

*KULTURA I SZTUKA
LUDU ŻYDOWSKIEGO
NA ZIEMIACH POLSKICH*



M. GOLDSTEIN — K. DRESDNER





Leben Sie

MAKSYMILJAN GOLDSTEIN — DR. KAROL DRESDNER

KULTURA I SZTUKA
LUDU ŻYDOWSKIEGO
NA ZIEMIACH POLSKICH

ZBIORY MAKSYMILJANA GOLDSTEINA

Z PRZEDMOWĄ

PROF. DR. MAJERA BAŁA'BANA



LWÓW — MCMXXXV

NAKŁADEM MAKSYMILJANA GOLDSTEINA — SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNIACH S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS — LWÓW—WARSZAWA

ODBITO 1000 EGZEMPLARZY NUMEROWANYCH, OZDOBIONYCH PRACAMI GRAFICZNYMI E. M. LILIENA, PROF. STANISŁAWA JAKUBOWSKIEGO I ARTURA SZYKA (NA ODDZIELNYCH TABLICACH), ORAZ 158-MIU CYNKOTYPAMI W TEKŚCIE, ZE ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH PROF. ADAMA LENKIEWICZA, Z. GOLDSTEINA I A. RADWAŃSKIEGO

NR. 115



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. TŁUMACZENIA, PRZEDRUKI, REPRODUKCJE ILUSTRACJI, UZALEŻNIONE OD ZGODY MAKSYMILJANA GOLDSTEINA — LWÓW, UL. NOWY ŚWIAT NR. 15.

21.971

TŁOCZONO W „DRUKARNI POLSKIEJ” — LWÓW — KRASICKICH 18 a — POD ZARZĄDEM JANA PRZYSZLAKA — SKŁADALI: STANISŁAW ZENGIEL — PROKOP WERNIKOWSKI — ŁAMAŁ: STANISŁAW ZENGIEL — DRUKOWAŁ: STANISŁAW POLASCH

TREŚĆ

I. PROF. Dr. MAJER BAŁABAN: PRZEDMOWA	I—XI
II. MAKSYMILJAN GOLDSTEIN I DR. KAROL DRESDNER: KULTURA I SZTUKA LUDU ŻYDOWSKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH	
1. ŻYCIE RODZINNE I SPOŁECZNE	1
2. PORTRETY, TYPY I KARYKATURY	12
3. UBIORY I BIŻUTERJA	26
4. KALENDARZ, SOBOTA I ŚWIĘTA	36
5. PRZEDMIOTY KULTU	57
6. BOŻNICE I CMENTARZE	70
7. SZTUKA LUDOWA I CERAMIKA	76
8. ARTYŚCI	87
9. EXLIBRISY I PLAKATY	103
10. METALOPLASTYKA	113
11. RĘKOPISY I DRUKI	123
12. PAMIĄTKI Z CZASU WOJNY	136
III. DR. JAKÓB SCHALL: ZBIERACZ I JEGO ZBIORY	143
IV. STAN. MACHNIEWICZ: NA KARTACH KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ	163
SPIS ILUSTRACyj	189
TABLICA ARTURA SZYKA — PRZED KARTĄ TYTUŁ.	
„ STAN. JAKUBOWSKIEGO — PO STR.	82
„ E. M. LILIENA „ „	108
STRESZCZENIA W JEZYKU:	
ANGIELSKIM (SUMMARY)	193
FRANCUSKIM (RÉSUMÉ)	198
NIEMIECKIM (INHALTSÜBERSICHT)	203

PRZEDMOWA

Zabytki historyczne stanowią dla każdego narodu świadectwo jego kultury w minionych wiekach, nie dziw więc, że wszystkie narody zbierają swe zabytki i przechowują je starannie w muzeach, bibliotekach i archiwach umyślnie na ten cel zakładanych. U Żydów bardzo późno obudziło się zrozumienie dla zabytków naszej przeszłości; u wielu z nas, nawet z pośród inteligencji, zmysł ten drzemie jeszcze dziś w podświadomości i nie zdołał wydobyć się na wierzch.

Dla książki pisanej czy drukowanej mieli nasi praojcowie zrozumienie w najdawniejszych wiekach; już w średniowieczu słyszymy o mecenasach, posiadających liczne a cenne rękopisy, a z wynalazkiem czarnej sztuki Guttenberga poczęto w kwartałach żydowskich zbierać wielkie biblioteki, które jednak częstokroć stawały się pastwą tumultu lub pożaru. Piękne biblioteki posiadali Żydzi włoscy w okresie renesansu, za ich przykładem szli Żydzi amsterdamscy w wieku XVII, jak Manasse ben Izrael, Izak Aboab, szczególnie zaś D'Aguilar; niektórzy z nich dawali nawet drukować katalogi swych zbiorów. Na przełomie XVII i XVIII wieku pocznie rabin praski, Dawid Oppenheim, zbierać druki i rękopisy, szczególnie zaś przygodne broszury (t. zw. jednodniówki) i to z takim zapałem, że jego biblioteka — dziś ozdoba Muzeum w Oxfordzie — liczyć będzie 7000 druków i 1500 rękopisów. Wśród druków zajmą poważne miejsce księgi drukowane na pergaminie; zbierał bowiem Oppenheim starannie takie egzemplarze, oraz zamawiał je u współczesnych sobie drukarzy.

II

Z początkiem XIX wieku obudziła się nowoczesna wiedza o żydostwie (die Wissenschaft vom Judentum), a z nią zamiłowanie dla książki starej i nowej i tu geneza bibliotek judaistycznych, tak licznych w zachodniej Europie przy gminach lub seminarjach rabinicznych. Nie tak prędko obudziło się zrozumienie dla zabytków (materjalnych) naszej przeszłości. Badacze, jak Jost, Zunz, Geiger, Grätz, a nawet Dubnow, dla których każdy świstek papieru miał nieocenioną wartość, nie mieli zrozumienia dla rycin, a tem mniej dla strojów, ozdób żydowskich, lub też dla przedmiotów kultu synagogałnego, czy też dla stylu samej synagogi.

Dowodem tego jest zupełny brak najmniejszej bodaj ryciny we wszystkich dziełach historycznych XIX wieku, a nawet w dzieściotomowej „Historji” Dubnowa, wydanej dopiero w ostatnich latach trzeciego dziesiątka XX wieku; niema też prawie do końca XIX wieku w tak obfitej literaturze judaistycznej żadnej rozprawy o zabytkach, czy też o sztuce żydowskiej.

Z czasem jednak i to się odmieniło. Już w ostatniej ćwierci XIX wieku mamy do zaznaczenia dwie wystawy zabytków żydowskich, jedną w Paryżu w r. 1878 (w ramach powszechnej wystawy), drugą w Londynie w r. 1879. Te dwie wystawy i liczne sprawozdania z nich, umieszczone w najróżnorodniejszych czasopismach, dały impuls do zbierania zabytków już to ogóln żydowskich, już to lokalnych, czy też regionalnych, przyczem poczęto zwracać uwagę również i na zabytki ludowe, czyli na folklor.

Tak powstały w ostatnich kilkadziesiąt latach dzięki zabiegom jednostek, czy też gmin żydowskich, większe lub mniejsze zbiory zabytków żydowskich w Hamburgu, Berlinie, Brunświku, Pradze, Wiedniu, Frankfurcie n/M., Dreźnie, Gdańsku, a ostatnio we Wrocławiu. Jedne z nich możemy uważać za pełnowartościowe muzea, inne są dopiero w zaczątkach, lub stanowią część muzeów państwowych lub miejskich, jak n. p. oddział sztuki żydowskiej (Jüdische Volkskunst) w heskiem muzeum w Kassel,

lub judaica w British Museum, w Luwrze, lub w Krajowym Muzeum w Pradze.

Prawie wszystkie muzea żydowskie wydały drukiem podręczne katalogi, nieraz aż nadto skrócone, a tylko niektóre z nich, jak n. p. T-wo dla badania zabytków żydowskich we Frankfurcie, Muzeum Krajowe w Kassel, a ostatnio T-wo muzeum żydowskiego we Wrocławiu, wydały obszerniejsze, lub nawet bardzo obszerne (Frankfurt) opracowania naukowe i popularne swych zbiorów z licznymi ilustracjami i mapami. Ostatnio, tuż przed upadkiem drugiej Rzeszy otrzymaliśmy znakomitą monografię o zabytkach (wykopaliskach) żydowskich w Wirtembergji*).

My — Żydzi polscy — późno zabraliśmy się do tej pracy, poczęliśmy ratować nasze zabytki historyczne dopiero wówczas, gdy większą ich część wywieziono zagranicę, o ile nie zmariały w kraju. We wszystkich prawie muzeach miejskich czy krajowych na ziemiach polskich znajdują się nieliczne zabytki żydowskie, lecz na serjo zbierali je na przełomie XIX i XX w. jeno dwaj mecenas, jeden w Poznaniu, a drugi w Warszawie. W Poznaniu zbierał Krontal przedmioty kultu synagogałnego (wieżyczki na wonidła), by je podarować Muzeum Wielkopolskiemu, w Warszawie zebrał Matjas Bersohn nieprzebraną ilość zabytków żydowskich, a stworzywszy z nich piękne muzeum, podarował je warszawskiej gminie wyznaniowej. Tym sposobem otrzymała gmina żydowska w Warszawie muzeum, którego jednak należycie nie konserwuje, nie rozwija i nie uzupełnia. Mniej liczne zbiory, aniżeli bersohnowskie, posiada ludność żydowska w Wilnie (zbiory Anskiego), „Instytut dla wiedzy żydowskiej” (IWO) tamże i t. p. W Krakowie są zbiory żydowskie, rozbite na dwie części; kotary i lambrekiny, pochodzące ze Starej synagogi, są złożone w t. zw. Muzeum nad tą synagogą, stare druki, przywileje i inne nadania królewskie znajdują się w archiwum ka-

*) Szczegóły o tych zbiorach, oraz literaturę przedmiotu obacz Bałaban Majer: Zabytki historyczne Żydów w Polsce. Warszawa 1929 (Pisma Instytutu Nauk Judaistycznych, tom I.) str. 156 z 43 ilustracjami na 16 tablicach.

IV

halnem, które dopiero w ub. roku zostało uporządkowane. We Lwowie dość późno zrozumiano znaczenie zabytków żydowskich i w r. 1925 stworzono „Kuratorjum”, które rozpoczęło inwentaryzację tychże; tutaj też powstało przy gminie żydowskiej Muzeum, którego podstawę tworzą zbiory bł. p. Dr. Marka Reichensteina.

Wszystko to jednak zaczęło się dopiero wówczas, gdy od zwyż 20 lat pan Maksymiljan Goldstein nawoływał do ratowania naszych zabytków historycznych i sam już posiadał poważne zbiory, których opis leży przed nami w tak ozdobnej szacie. Nie jest to zwyczajny lub rozumowany katalog, lecz klucz do poznania kultury i sztuki żydowskiej na ziemiach polskich w związku i na przykładach z goldsteinowskich zbiorów, rodzaj podręcznika dla laików, z którego jednak i fachowiec niejednej rzeczy się dowie. Mało posiadamy w Polsce prywatnych zbiorów zabytków żydowskich; prócz czterech różnorodnych zbiorów w Warszawie (Benjamina Münza, Mieczysława Zagajskiego, Pawła Pawego i Noacha Pryłuckiego), z których żaden nie jest opisany, nie znam w Polsce innego poza goldsteinowskim; godzi się tedy w przedmowie do tychże zabytków powiedzieć słów kilka o zbieraczu i jego zbiorach.

* * *

Znam pana Goldsteina około 30 lat i wiem, że już jako całkiem młody człowiek miał poważne zainteresowanie dla zabytków żydowskich, którymi i ja, już z racji swych badań archiwalnych i historycznych, również się zajmowałem. Ja też umiem doskonale ocenić, z jakimi trudnościami jest połączone zbieranie naszych zabytków i jak mało zrozumienia dla tej pracy mieli i mają nasi współwyznawcy, szczególnie u nas w Polsce. Pamiętam, lat temu około 30, gdy rozbierano jeden z domów przy ul. Żydowskiej (Blacharskiej), odkryłem wśród belek, leżących na ziemi, dwie z ciekawymi hebrajskimi napisami. Napisy świadczyły o tem, że belki te stanowiły niegdyś strop synagogi, może starej, a może nawet i jednej z najstarszych we Lwowie. Poprosiłem majstra, rozbierającego ów dom, o przechowanie bodaj

przez kilka dni tych belek, dopóki nie znajdę dla nich odpowiedniego miejsca. Zaczęła się wędrówka; każdy patrzył na mnie jak na „pomyłonego”, a moi najbliżsi kpili ze mnie całkiem głośno. Jeden z największych satyryków żydowskich, Szolem Alejchem, który wówczas bawił we Lwowie, odnotował sobie nawet ten fakt, by go wcielić do swych humoresek. Naturalnie, belki zginęły, a tylko rysunek pozostał w moich „Żydach lwowskich”.

Opowiadam to nie dla swojej chwały, lecz by podkreślić trudności, z jakimi walczył zbieracz tak zagorzały, jak p. Goldstein, który przytem, jako urzędnik bankowy, niewiele miał czasu i grosza do dyspozycji dla zdobywania zabytków, na które zaginał parol.

I tu wspomnę o Kole Starożytników, zbierajacem się, nie pomnę jak często, w kawiarni „Szkockiej”, gdzie zbieracze, wśród nich niezapomniany mój przyjaciel i kolega ś. p. Franciszek Jaworski — wymieniali nawzajem swe „skarby”. Z obawą patrzył nieraz p. Goldstein na zaofiarowany „skarb”, by mu go „jakiś” Dr. Adolf Sternschuss nie wylicytował, a zbierał wszystko, co tylko dotyczyło żydostwa, szczególnie zaś żydostwa polskiego. Nie czynił p. Goldstein różnicy między zabytkami historycznymi a folklorem, nie dbał o to, czy nabywa druk, czy szatę żydowską, pierścień lub sygnet, czy też przedmiot odnoszący się do rytuału żydowskiego. Z czasem, gdy mu się nagromadziły przedmioty jednego rodzaju, nie zamykał swego inwentarza, lecz przeciwnie, kompletował z tem większą werwą ten zakres i doprowadzał go do poważnych rozmiarów, godnych publicznego muzeum. Tak powstały zbiory mizrachów i innych tablic, umieszczanych w synagogach i w domach prywatnych, zbiory szat żydowskich (czepków, naczółków perłowych, fartuszków lamowanych i tkanych szychem), atar czyli lamówek tałasowych, naczyn świątecznych, wieżyczek na wonidła, lampek chanukowych, druków rozmaitego rodzaju i t. p. i t. p. A miał p. Goldstein szczęśliwą rękę w wyławianiu pięknych egzemplarzy rozmaitych

VI

zabytków, czy też dzieł sztuki; odkrywał on zapomnianych rysowników i kaligrafów, jeździł do różnych zakątków dawnej Galicji, Podola i Wołynia, zamawiał mizrachy, wycinanki, amulety, nie spoczął nawet w czasie wojny, lecz zbierał skrzętnie wszystko, co się wiąże z wojną i żydostwem polskim, a więc ogłoszenia, karty żywnościowe na mace, klepsydry, odznaczenia, listy poległych i t. p. A ileż to miał trudów, właśnie podczas wojny, ze swemi zbiorami?! Uciekając ze Lwowa, nie chciał ich zostawić na pastwę wroga, więc dał sporządzić potężne skrzynie i wywiózł w nich to, co było dlań najdroższe, by je potem zpowrotem przywieźć do swego ojczystego miasta i ustawić w swem mieszkaniu, zamienionem na muzeum.

Tu przechodzimy do sprawy pomieszczenia tak obfitych zbiorów w prywatnem, niezbyt obszernem, mieszkaniu. Nie każdy zgodziłby się na zastawienie mieszkania skrzyniami i szafami! Państwo Goldsteinowie i z tem się zgodzili, umniejszając z każdym większym nabytkiem przestrzeń mieszkalną.

Tak dzięki niezmqrdowanej pracy powstał w ciągu lat trzydziestu zbiór, może jedyny w swoim rodzaju w Polsce, zwłaszcza, jeśli chodzi o folklor żydowski, oraz leopolitana historyczne, jak druki, zaproszenia, fotografie i portrety działaczy żydowskich, dyplomy, podziękowania, klepsydry i t. p. Przez dłuższy czas nosił się p. Goldstein z myślą przekazania tych zbiorów jakiemuś muzeum, dziś jednak wskutek pogorszenia się warunków materialnych zaniechał tej myśli, natomiast wydaje katalog swych zbiorów, aby, bez względu na dalsze ich losy, przekazać pamięci swą mrówczą, a tak cenną pracę dla tradycji żydowskiej, żydowskiej sztuki i żydowskiego folkloru.

Podział katalogu był trudny, podobnie jak segregowanie samych zbiorów; trudno bowiem określić, gdzie kończy się zabytkowość historyczna, a gdzie zaczyna się folklor, — gdzie dany przedmiot umieścić, czy wśród zabytków ceramiki, czy też wśród przedmiotów kultu domowego. Z tych trudności zdołano się jednak po długim namyśle wydobyć i podzielono za-

bytki na 12 grup, którym odpowiada 12 rozdziałów niniejszej książki.

Rozdział I obejmuje zabytki życia rodzinnego i społecznego, oraz przedmioty folkloru do tego należące. Mamy więc tutaj zaproszenia na wesela, na uroczystości obrzezania, latarnie tekturowe, noszone podczas ślubów, bilety, karnety, klepsydry, tablice z datami rocznic śmierci członków pewnych rodzin, bilety wstępu na nabożeństwa świąteczne, bilety wizytowe, albumy, emblematy towarzystw, tarcze żyd. korporacji akademickich, nalepki na listy z podobiznami Herzla, Nordaua, Pinskiera, Hessa, Zamenhofs i t. p., mamy też oryginalne (zaschle) pieczywo żydowskie na wesela i inne uroczystości.

Rozdział II obejmuje portrety, typy i karykatury. P. Goldstein zebrał tu bardzo wiele sztychów i akwafort: Davesa, Norblina, Andriollego, Pilattiego, wielkie litografie Piwarskiego, poszczególne ryciny Gersona, Przyszychowskiego, Pstraka, Strykowskiego, Laboszina, Mękickiego, Mises-Lewinowej i wielu, wielu innych, więcej lub mniej znanych, a nawet całkiem nieznanymi i dopiero obecnie wydobytych na światło dzienne. Mniej piękne, choć nieraz dla historyka bardzo cenne, są potężne arkusze z portretami rabinów, cadyków, uczonych żydowskich, przyczem p. Goldstein nie zadowolniał się jednym egzemplarzem danego arkusza, lecz kupował kilka, odbitych nieraz innymi kolorami, lub z nierównym nasileniem, by przyszłemu badaczowi dać do dyspozycji portret możliwie najodpowiedniejszy do reprodukcji.

Bardzo bogatą i prawdziwie muzealną jest grupa trzecia. Tutaj widzimy oryginalne szaty kobiet żydowskich z połowy XIX wieku, a może o pół wieku starsze, co przy konserwatywności mieszczaństwa żydowskiego nie da się ustalić. Widzimy ozdoby do tańców (atary) ze srebrnego i złotego szychu, jarmałki świąteczne, pasy szychowane, koszule świąteczne (kitle), a przytem potężną ilość sygnetów z hebrajskimi napisami, pierścieni, djamentów, bramek perłowych, kolczyków, naszyjników,

VIII

bransolet, któremi mogłoby się poszczycić wielkie publiczne muzeum.

IV rozdział obejmuje: kalendarze, oraz przedmioty odnoszące się do soboty i świąt. Kalendarzy zebrał p. Goldstein coniemiarą i to najróżnorodnego kalibru. Mamy więc kalendarze ściennie na rok, na lat kilka, a nawet t. zw. wieczne, opatrzone odpowiednimi tablicami 19 warjantów roku żydowskiego. Do tej kategorii należą mizrachy, oraz tablice na miesiąc Adar, na okres od Paschy do Święta Tygodni (Sefira) i t. d. Oddzielnie następują po sobie przedmioty używane podczas świąt, jak zabawki na Chanukę i na Purim, chorągiewki na Simchat Tora, łuki i proce na Lag b'Omer, wycinanki na Szabuot, naczynia przeznaczone na Paschę, jakoteż serwety, obrusy, puhary, szklanki (z monogramami i diagramami) na to święto. Większość tych przedmiotów należy z natury rzeczy do folkloru i dlatego omawia je autor w rozdziale VII, poświęconym sztuce ludowej. Tutaj więc mamy przedewszystkiem wiadomości o całym szeregu rysowników, snycerzy i kaligrafów, nieznanym dotąd badaczom naszej przeszłości. Jedni z nich rzeźbią attyki na szafy ołtarzowe, inni robią artystyczne wycinanki na okna (na święto Szabuot), inni piszą na łupinie jajka całą księgę biblijną lub traktat talmudyczny, jeszcze inni, rysują i illuminują tablice (mizrachy) dla bożnic, a znajduje się w zbiorach p. Goldsteina taka obfitość tych tablic i wycinanek, że trzeba byłoby wielkiej sali muzealnej, by to wszystko odpowiednio rozmieścić i naświetlić. W tym dziale umieścił też p. Goldstein naczynia fajansowe, wyrabiane przed wojną (od r. 1840) w Lubyczy królewskiej przez żydowskich mistrzów tego kunsztu. Niektóre eksponaty w tym zbiorze są prawdopodobnie unikatami, gdyż w domach prywatnych mnóstwo tego naczynia się potłukło, a fabryka od lat jest nieczynna.

Opuściłem w tem streszczeniu rozdziały V i VI, z których pierwszy obejmuje przedmioty kultu w bożnicach, drugi zaś ryciny i fotografie bożnic, cmentarzy, kamieni nagrobnych i epi-

taffów. Jasnym jest, że w prywatnym zbiorze i to człowieka, pracującego ciężko na chleb codzienny, nie mogą być należycie reprezentowane drogocenne korony i tarcze na rodale, oraz kotary i lambrekiny na szafy ołtarzowe. Był czas (około r. 1920—21), w którym w Warszawie sprzedawano te przedmioty ze synagóg wielkopolskich, opuszczonych przez ludność żydowską, lecz śnać do Lwowa nie dotarły te skarby, a także i w Warszawie sprzedawano je drogo. Większa część kotar i żyrandoli, tarcz i t. p. dostała się zagranicę, szczególnie za ocean; u nas mało ludzi, nawet bardzo bogatych, miało zrozumienie dla tych przedmiotów, nieraz pierwszorzędnej wartości artystycznej i historycznej. Nie kupiło ich także Muzeum Bersohna, ani Muzeum Narodowe, którym je wielokrotnie proponowano.

Bogatym z natury rzeczy jest zbiór rycin i fotografii (Rozdział VI) bóżnic i cmentarzy: znajdziesz tu niejedną rycinę, nieznaną nawet długoletniemu badaczowi tych przedmiotów.

Rozdział VIII zajmuje się dziełami artystów żydowskich, malarzy i rzeźbiarzy. Mamy tu obrazy i rysunki znanych malarzy żydowskich: Pilichowskiego, Markowicza, Wachtla, Kitza, Bienenstocka, Kunkego, Sperbera i innych, już to w oryginałach, już to w reprodukcjach; mamy dzieła rzeźbiarzy Bucha i innych.

Oddzielna wzmianka należy się grupie IX p. t. Exlibrisy i plakaty. Od dziesiątek lat zbiera p. Goldstein exlibrisy, ma nawet kult dla tych minjaturowych tworów sztuki, zbiera nie tylko polskie, ale i obce exlibrisy, tak, że w swym zbiorze posiada ich kilka tysięcy; polskich, polsko-żydowskich i obcych najróżnorodniejszej szkoły i wartości. Przeglądając te zbiory przywiedzimy sobie na pamięć Franciszka Jaworskiego, który pierwszy u nas ogłosił rozprawę o exlibrisach lwowskich i tem wskazał drogę późniejszym badaczom; przypominamy sobie również Bohdana Janusza, który tak nieszczęśliwie skończył swe pracowite życie.

Nie byłbym historykiem Żydów polskich, gdybym pomiął milczeniem jeden z najstarszych exlibrisów w tym zbiorze, a mia-

nowicie exlibris Dr. Majera Winklera, lekarza żydowskiego w Lublinie, umieszczony w r. 1668 na dziele farmaceutycznym z r. 1651. Winklerzy, to znana rodzina lekarska w Europie. Dr. Lionel Winkler praktykuje we Wiedniu, skąd emigruje ze wszystkimi innymi Żydami, usuniętymi ze stolicy cesarstwa przez Leopolda I. Syna jego, Dr. Jakóba Winklera, spotykamy w Poznaniu, drugiego syna, Dr. Izaka Winklera — w Przemyślu, — ich krewnym, a może bratem jest właściciel najstarszego exlibrisu w tym zbiorze, Dr. Majer Winkler w Lublinie.

Rozdział X traktuje o plastyce metalowej, która tyle zawdzięcza żydowskim artystom, a której teraz poświęca się z tak wielkiem powodzeniem Joachim Kahane w Łodzi. W zbiorach Goldsteina mnóstwo jest przedmiotów z tego zakresu: pieczęci (nawet tłoków), medali pamiątkowych (n. p. dla prezesów gminy żyd. we Lwowie: Misesa i Samuela Horowitza), monet i t. p. Najciekawszym jest jednak w samym katalogu ustęp o słynnym rytowniku żydowskim w drugiej połowie XIX wieku t. j. o Baruchu Dornhelmie. Jeśli się ktoś chce dowiedzieć, kto tworzył precudne dzieła metaloplastyki i rzeźby w metalu, sprzedawane za cenę złota na rynkach niemieckim i angielskim, kto dostarczał mis trybowanych z obrazami bitew i t. p. na dwory książąt i królów, ten niechaj przeczyta relacje o Dornhelmie pióra Kazimierza Przybysławskiego i słynnego historyka kultury polskiej, Władysława Łozińskiego — a pewnie odwiedzi p. Goldsteina i każe sobie pokazać jeden lub drugi przedmiot, wyszły z pod rylca tego apokryficznego mistrza, miary bodaj że Benvenuto Celliniego. Wiedziano w ghecie lwowskiem o mistrzostwie Dornhelma i ja nasłuchałem się od ojca i dziadka wiele o tym artyście. znałem go nawet osobiście, ale nie miałem pojęcia o tem, że był tak sławnym, jak go oceniają wspomniani dwaj pierwszorzędni znawcy sztuki w Polsce.

Rozdział XI obejmuje rękopisy i druki. Jest tu niewiele z dawniejszych wieków, lecz za to dużo z wieku XIX i to niepospolitej wartości. Pomijam hebrajskie rękopisy treści teolo-

gicznej, a wspomnę o oryginalnie listu Lelewela do księgarza poznańskiego Merzbacha (1859), w którym jest zawarta historia Żydów w Polsce i stosunek nestora dziejów polskich do kwestii żydowskiej.

Znajdują się w tym zbiorze również liczne autografy pisarzy nowszej doby, a z historycznej korespondencji: listy z r. 1873 (ze zbiorów Dr. Emila Byka) z okresu pertraktacji towarzystwa „Szomer Izrael” z Rusinami w sprawie bezpośrednich wyborów do parlamentu wiedeńskiego. Są tu również ciekawe a rzadkie druki, jak n. p. t. zw. Pilleriana (z drukarni Pillera), czyli rozporządzenia władz austriackich, centralnych i krajowych, poczynając na patencie tolerancyjnym Józefa II (1789) a skończywszy na rozmaitych dekretach z początku XIX wieku. Z rzadszych druków godzi się wliczyć „Hymn w rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja” w czterech językach, wydany w Warszawie w r. 1792, a przedrukowany przez Müllera w stulecie Konstytucji (1891 — Stryj), „Psalm córek syjońskich” podany Księciu Warszawskiemu, Fryderykowi Augustowi, gdy w r. 1810 odwiedzał Kraków, liczne druki okolicznościowe do dziejów gminy żydowskiej we Lwowie, do emancypacji Żydów galicyjskich i t. p.

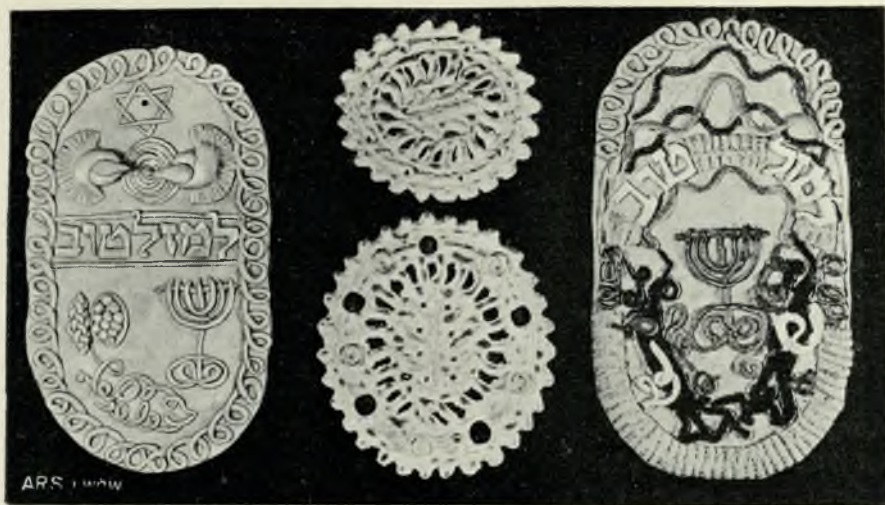
O rozdziale XII, obejmującym druki i inne pamiątki z czasu wojny, wspomniałem wyżej i na tem kończę swą przedmowę, życząc p. Goldsteinowi, by jeszcze bardziej rozbudował swe zbiory, a książkę jego, by dotarła do jak najdalszych zakątków Polski i zdołała obudzić w młodszym pokoleniu taki sam zapał dla naszej przeszłości, jakim odznacza się zbieracz i autor niniejszego dzieła.

Warszawa, w styczniu 1935.

Majer Bałaban

NIECH MI WOLNO BĘDZIE NA TEM MIEJSCU
UCZCIĆ PAMIĘĆ NIEODŻAŁOWANEGO PROF.
DR. HENRYKA BIEGELEISENA, WYBITNEGO
HISTORYKA LITERATURY I ETNOLOGA, KTÓRY
NIE SZCZĘDZIŁ MOIM PRACOM SWYCH CEN-
NYCH RAD, A KSIĄŻCE NINIEJSZEJ FACHO-
WYCH WSKAZÓWEK.

MAKSYMILJAN GOLDSTEIN



Po bokach pieczywo obrzędowe (t. zw. reszety) na uroczystość obrzezania. W środku dwie ozdobne mace, przechowywane do następnego święta Paschy.

1. ŻYCIE RODZINNE I SPOŁECZNE

Pod dyktatem przepisów Biblii i Talmudu kształtowało się życie rodzinne Żydów. Tam, gdzie kultura nowożytna nie wtargnęła jeszcze do ghetta, przetrwały stosunki omal że patriarchalne i wielka czystość pożycia małżeńskiego. Wszystkie sprawy rodzinnego życia normowały przepisy religijne. I tak, od narodzin poprzez wesele aż po śmierć, rytuał uświęcał każdy ważniejszy moment życia rodzinnego Żydów.

* * *

W zbiorach Maksymiljana Goldsteina znajdują się zaproszenia i zawiadomienia o obrzędzie obrzezania, w językach polskim, niemieckim, żydowskim i hebrajskim. Mają one następującą formę typową, którą tu z hebrajskiego tłumaczmy:

„W Imię Boże! Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich miłych i drogich, że urodził się nam syn, na szczęście, pod dobrą gwiazdą i zapraszam moich miłych i drogich na obrzęd obrzezania. Święcić będę ten dzień, w którym syna nie-

mowlę poprowadzę do przymierza, a waszą łaskę wam potem nagrodzę".

Przeżytkiem prastarych ofiar, składanych przy obrzędzie obrzezania chłopca w osiem dni po urodzeniu, jest pieczywo, którego fotografię podaje ny w reprodukcji. Jest to placek owalny, obramowany plecionką, podzielony na trzy pola. Środkowe, najmniejsze, w kształcie prostokąta, zawiera napis hebrajski znaczący: Na szczęście. W polu górnym, kształtu półkola, widzimy parę ptaszków, u góry sześcioramienną gwiazdę. W półkolu dolnym, po lewej stronie, mamy plecioną bułkę i kołacz, po prawej siedmioramienny świecznik. Całość skomponowana umiejętnie i artystycznie. Napis Na szczęście (Mazel tow) przeznaczony dla położnicy, ptaki dla rodziców chrzestnych, reszta dla uczestników obrzędu obrzezania. Piękne okazy tego pieczywa posiadamy w naszym zbiorze.

Osobny dział stanowią zaproszenia zaręczynowe i ślubne oraz mowy z okazji zaślubin.

Po miasteczkach roznosił szkolnik zaproszenia na wesela, oddzielnie gościom pana młodego i panny młodej. Później wysyłano zaproszenia dla orszaków państwa młodych wspólnie. Wybieramy z naszego zbioru typowy okaz takiego hebrajskiego zaproszenia.

U góry po prawej stronie napis: Głos wesela dla oblubieńca, po lewej: Głos radości dla narzeczonej, w środku: W dniu tym weselić się będziemy i radować spotem. Tekst właściwego zaproszenia opiewa: „Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić naszych krewnych i znajomych, by przybyli wziąć udział w naszej radości w dniu zawarcia ślubu narzeczonej, przestawnej dziewczicy panny F. ze znakomitym młodzieńcem X. Y., na zaślubiny, które odbędą się pod szczęśliwą



Tablica pamiątkowa do zapisywania zmarłych członków rodziny.

gwiazdą i w pomyślnej godzinie dnia it.d. Za przybycie na tę radosną uroczystość odwdzięczymy się.

Wśród zawiadomień o związkach małżeńskich zwraca uwagę zaproszenie na ślub młodej pary, mający się odbyć na cmentarzu żydowskim we Lwowie 18 kwietnia 1920 r. Według prastarego zwyczaju, dla przebłagania gniewu bożego podczas grasującej zarazy — urządzają Żydzi ubogiej parze współwyznawców ślub na cmentarzu. Uroczystość odbywa się w asystencji rabinów i poważniejszych obywateli miasta.

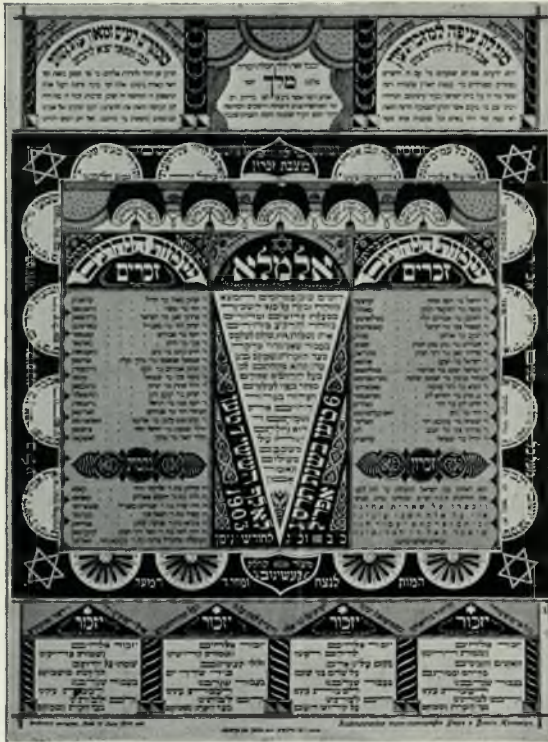
W miasteczkach polskich do obrzędów zwyczajowych należy sprowadzenie przez družbów panny młodej i pana młodego do lokalu, w którym mają brać ślub. Ponieważ zaś śluby odbywają się zazwyczaj wieczorem, więc niejako dla oświetlenia drogi pochodowej, albo też dla uczczenia prowadzonych pod baldachimem, nosi się przed nimi latarkę, dla tego celu specjalnie wykonaną. Sporządzona jest ona z tektury lub papieru i ma kształt okrągły lub czworogranny. Ażurowe ściany tej latarki zawierają różne okolicznościowe napisy i życzenia, a przez otworki liter, wyciętych na wzór wycinanek, prześwieca światło umieszczonej wewnątrz świecy. Latarkę tę pozostawia się tego wieczoru na stole w pokoju nowożeńców, a podczas tańca zawiesza się ją u pułapu. Nakrywa latarni ma wycięcia kominowe wpoprzek, co powoduje, że uchodzące ciepło wprawia ją w ruch kołowy dokoła osi, którą stanowi ostro zakończony gwóźdź.

Latarnię taką podajemy w reprodukcji.

W zbiorach Goldsteina znajdujemy zawiadomienia o śmierci, klepsydry, kondolencje, tablice pamiątkowe, albumy żałobne, poświęcone pamięci zmarłego i mowy pogrzebowe. Kondolencje rozsyłają stowarzyszenia humanitarne z prośbą o datek na cele dobroczynne. Zwyczajną formułą pocieszenia jest cytat z księgi



Ozdobnie wykonana tablica z nagrobkowym napisem, oświetlana w rocznicę śmierci.



Tablica, na pamiątkę rzezi Żydów w Kiszyniowie
1903 r.

łobne El mole rachmim nad grobem ojca i matki, modły nad grobem męża, żony i dzieci i w rocznice ich zgonu, wreszcie fotografię nagrobka lub kopję epitafium.

Śmierć nakłada na najbliższych krewnych żałobę roczną, przyczem siedem dni po pogrzebie nosi nazwę Sziwa (siedem), a trzydzieści Szloszim (30).

Zanim prochy zostają złożone do grobu, żałobnicy rozdiera ją swe szaty, czyli wykonują obrzęd Kriah, przyczem po śmierci rodziców rozdiera się szaty z lewej strony, po śmierci zaś innych krewnych z prawej.

Przepisy żałoby Sziwa zabraniają siadania na wysokich stołkach, noszenia skózanego obuwia, wdziewania nowych szat, udziału w uctach radosnych, zajmowania się interesami lub pracą zawodową. Podczas Sziwy przebywa się w pokoju,

Hioba: „Bóg dał i Bóg wziął, niechaj będzie błogosławione imię Wiekuistego”. Znajdujemy ów cytat również na froncie albumu żałobnego, który rozsyła Stowarzyszenie pomocy lekarskiej dla ubogich Żydów w Warszawie. Album taki ma na karcie tytułowej imię i nazwisko zmarłej osoby, rok jej urodzenia i śmierci, rocznice zgonu obliczone na lat 50, fotografię zmarłej, jej „ostatnie wyrzeczenie” oraz czas i miejsce pochowania na cmentarzu. Książka zawiera prócz psalmów w oryginale również tłumaczenia polskie, modlitwy ża-

w którym zmarły zakończył życie. Świeci się w tym pokoju światło, które jest symbolem duszy ludzkiej i odprawia przy niem wspólne nabożeństwa poranne i wieczorne. Synowie nadto odmawiają przez pierwszych 11 miesięcy Kadisz, t. j. modlitwę za zmarłych.

Rodzina zmarłej osoby zawiesza w mieszkaniu tablicę żałobną, której podajemy podobiznę, przytaczając napis w przekładzie na język polski.

„Na pamiątkę rocznicy śmierci błp. Matki”.

(Nad wyobrażeniem portalu wschodniego:) Ach! dniu gorzki, wspominać cię będę przez rok cały. Gdy dzień ten wspomnę, smutek się wciąż budzi”.

(Na czele nagrobka:) „Gorzko ją oplakuję, a oczy me łzą zachodzą. Na śmierć mojej matki, kobiety bogobojnej, która opuściwszy ten padół śmierci wstąpiła do nieba w dniu... roku... Niechaj dusza jej włączona będzie do grona żyjących”.

(U dołu:) „Dusza ludzka jest światłem Bożem. Na pamięć wieczną niechaj będą wyrzyte te słowa pamiątkowe”.

(Przy dolnej krawędzi tablicy uwaga:) „Obchodzi się rocznicę nie w dzień pogrzebu, lecz w dzień śmierci”.

W rocznicę zgonu umieszczają też tablicę, którą obiega napis hebrajski, brzmiący w przekładzie polskim: „W godzinę śmierci przychodzą w pomoc człowiekowi nie srebro i klejnoty, ni perły, lecz Zakon i dobre uczynki”. Tu następują imiona zmarłych, wpisane pod jednym z dwunastu miesięcy, na które tablice podzielono, oraz napis: „Na pamięć wieczną mych rodziców” (lub rodziny).



Napis nagrobkowy rabina „Turej Zahawa”.

Nad grobem zmarłego odprawia się nabożeństwa i wygłasza mowy; w rocznicę śmierci osób wybitniejszych przemawiają kaznodzieje.

Jedną z takich mów na grobie Józefa Perla, założyciela pierwszej szkoły postępowej dla Żydów w Tarnopolu, zawiera zbiór Goldsteina z notatką „imprimatur” cenzury austriackiej z 15. stycznia 1847 r.

Przytaczamy tu dla przykładu odczytany napis na kamiennym nagrobku dziadka Maksymiljana Goldsteina, na nowym cmentarzu we Lwowie.

U góry, w naczółku:

Wtorek, 9 Adar (wtóry) 5649. (Marzec 1888).

Na płycie wierszem w języku hebrajskim:

Tu spoczywa mąż uczciwy i zacny,
Przez całe życie świadczył dobrodziejstwa,
Miłował sprawiedliwość i litość.
Potomek rodu autora „Turej Zahaw”¹⁾
Żył z pracy rąk własnych,
Przykładał się do świętej nauki.

Na uwagę zasługuje kilka cennych okazów, odnoszących się do cmentarza żydowskiego. Motywy ornamentyki żydowskiej z tej dziedziny wskrzesza Herman Kahane. Prace tego uzdolnionego artysty odtwarzają w metaloplastyce motywy z nagrobków na starym cmentarzu łódzkim, oraz z reflektoru, znajdującego się w jednej z polskich synagog.

Osobną kategorię zbiorów goldsteinowskich stanowią zaproszenia na poświęcenie świątyń, domów prywatnych, oraz świeżo ufundowanych rodaków.

Zaproszenia te rozsyła się przeważnie w języku żydowskim. Typową ich formę podajemy w przekładzie polskim.

U góry hebrajski werset z biblii: „Zbudujesz mi przybytek święty, a ja w nim zamieszkać”, poniżej: „Niniejszem pozwalamy sobie zaprosić pana na uroczystość poświęcenia domu modlitwy, ufundowanego przez Towarzystwo miłosierdzia i Drob-

¹⁾ „Turej Zahaw” („Złote wrota”) zasadnicze dzieło Dawida Halevy’ego, rabina lwowskiego w okresie wojen kozackich. Znany ten autor responsów rabinicznych żył i zmarł we Lwowie 26 Szewat 427 (1667), pochowany na starym cmentarzu lwowskim. Od tytułu jego dzieła nosi nazwę bożnica lwowska, zwana inaczej także bożnicą Złotej Róży.

nych krawców, która to uroczystość odbędzie się po świętej sobocie o godzinie 7-ej wieczorem 2. marca 1906 w nowym domu pana N. N. Niniejsze zaproszenie wysyła Zarząd Towarzystwa".

Z okazji poświęcenia własnego domu ofiarują niektórzy obywatele żydowski rodął do którejs z bożnic. Wtedy uroczystość poświęcenia domu łączy się z religijnym obrzędem wręczenia Tory. Poświęcenie nowoofiarowanego rodąłu odbywa się bardzo uroczyście z muzyką i procesją wokoło danej miejscowości.

Zbory modlitewne nabywają niedzowny rodął ze składek swoich członków. Nieraz zakupno rodąłu przybiera formę losowania. Właścicielem rodąłu staje się posiadacz wylosowanego losu, z obowiązkiem ofiarowania go bożnicy. Jeden z takich losów ze zbiorów Goldsteina przypomina zupełnie banknot. Widnieją na nim wizerunki Arona i Mojżesza, dzierzących rodął, pośrodku napisy, u góry gryfy, trzymające tarczę z wypisanym numerem. Z napisu i pieczęci na losie dowiadujemy się, że puściła go w obieg bożnica pod wezwaniem Koweja Itim la Tora we Lwowie. Godzi się podnieść, że los ten nie jest drukowany, lecz odcisnięty z płyty miedzianej, co wskazuje na wagę, jaką przykładano do estetycznego wyglądu.

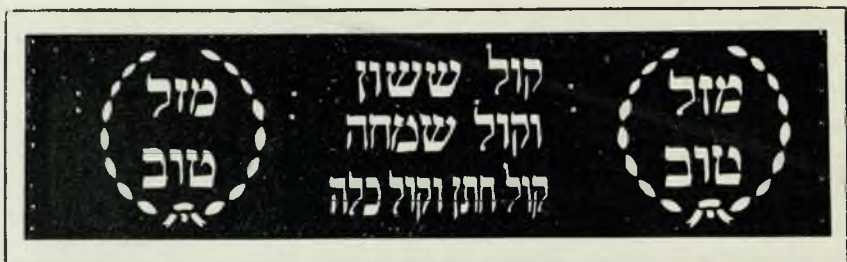
Wśród ciekawej kolekcji zaproszeń, karneatów, biletów wstępu, programów i t. p., ilustrujących wiele stron życia społeczeństwa żyd., wyróżniają się niektóre ujęciem.

Wykonawcami są: Lilien, Wachtel, Sperber, Kleinmann, Grünberg i inni.

Zbiory pamiątek Goldsteina posiadają też bilety wstępu na nabożeństwa świąteczne i odczyty, losy na loterje i tombole dobroczynnych towarzystw, karty legitymacyjne członków sto-



Amulety i talizmany żydowskie.



Napisy hebrajskie z latarenki weselnej.

warzyszeń filantropijnych i zawodowych, papiery firmowe rozmaitych instytucji żydowskich i t. p.

Z biletów wizytowych Żydów polskich przytaczamy w przekładzie napis biletu bł. p. Maurycego Nierensteina w języku hebrajskim: „Meir — syn Józefa Jozuego — Nierenstein z rodziny słynnych mężów Izraela, Chachama Cwi Aszkenazego i Meira Kacenellenbogena, rabina w Padwie, ze szczepu Izaja, pokolenia Dawida króla”. U góry tarcza Dawida. Artystycznym wykonaniem odznaczają się bilety wizytowe E. M. Liliena, Róży Schapira, Löwenkronówny, p. Emilji Landes i t. d. Ze zbioru reklam w językach hebrajskim i żydowskim wymieniamy artystyczną etykietę „Szabasówki” z wyobrażeniem Żyda odmawiającego Kidusz nad kieliszkiem wódki szabasowej.

Kolekcjonerstwo Goldsteina przekonywa, że rzeczy błahe, ulotki i drobiazgi, zwykle bezmyślnie niszczone, związane w pewną celową całość, mogą nie tylko wzbudzić zainteresowanie badaczy przejawów życia społecznego i dawnej obyczajowości, lecz również niepozbawione są uroku dla artystów i grafików.

Albumy z widokami treści żydowskiej dają przegląd życia żydowskiego w domu, w bożnicy, na ulicy, w pracy, w handlu, w dniu powszednie i w czasie świąt.

Osobną grupę stanowią portrety osób, rabinów, kantorów itd.

Emblematy rozmaitych towarzystw i organizacji żydowskich mieści osobna gablotka. Najstarszą z odznak tu zebranych jest medaljon z roku 1840 z wyobrażeniem lekarza nad łóżem chorego. Napis opiewający: „Towarzystwo opieki nad chorymi w warszawskim szpitalu żydowskim” w języku rosyjskim, charakteryzuje stosunki, panujące w epoce mikołajowskiej.

W najrozmaitszych kombinacjach powtarza się odznaka syjonistycznych związków, tarcza Dawida lub napis Syjon. Wyko-



Losy na zakupno Tory. (Z ok. 1860 r.).

nane są w srebrze, emalii itp. Towarzystwo muzyczne „Kinor” ma oryginalną odznakę w formie klucza wiolinowego. Do tradycyjnych motywów zdobnictwa żydowskiego nawiązuje organizacja konserwatywna „Mizrachi”. Jej emblematy artystyczne wyobrażają siedmioramienny świecznik złożony, lub lwy, podtrzymujące tablice z przykazaniami i koronę. Napisy stylizowane mieszczą się w emaljowanej tarczy Dawida.

Żydowska młodzież uniwersytecka grupuje się w korporacjach i w związkach zawodowych. Korporacje posługują się tarczą emaljowaną, na której widoczne są kolory związku. Barwy te powtarzają się na szarfach i jedwabnych wstążkach, noszonych w butonierce lub na krawacie. Związek żydowskich słuchaczy farmacji we Lwowie obrał sobie makabryczne godło: trupa czaszki i skrzyżowane piszczele. Kilka odznak łączy się z wojną światową; obok znanej nam już gwiazdy syjońskiej, widzimy tu pamiętne daty 1914—1918.

Niezawodnym środkiem propagandy, docierającym do wszystkich, jest znaczek pocztowy. Odpowiednio dobrany obrazek i napis służyć mogą rozmaitym celom. Pomijamy tu oczywiście znaczki urzędowe, chociaż i te nieraz mają charakter propagandowy. W filatelistycznym zeszycie Goldsteina znajdujemy znaczki instytucji żydowskich.

Towarzystwo dobroczynne, mające na celu uposażenie ubogich dziewcząt żydowskich, „Hachnasath Kala”, wydało dwójakie znaczki. Na jednych widzimy rabina, błogosławiącego młodą parę pod baldachimem; na drugich wyobrażone jest wnętrze synagogi, w której rabin udziela błogosławieństwa pannie młodej, w obecności kilku osób. Bardzo ruchliwe towarzystwo warszawskie „Linias Hacedek”, opiekujące się chorymi Żydami, posługuje się znaczkiem okrągłym z tarczą Dawida, w której widać pielęgniarkę przy łóżku chorego. Radomscy Żydzi naklejali na listach podczas wojny znaczków z napisem: „Dochód ze sprzedaży tego znaczka przeznaczony jest dla biednej ludności żydowskiej, dotkniętej klęską wojny”. Żyją i skuteczną propagandę rozwija „Żydowski Fundusz Narodowy”. Wydał on bardzo poczesną ilość naklejek listowych dużej wartości artystycznej.

Serja znaczków portretowych zaznajamia nas z szeregiem żydowskich działaczy, jak np. Pinsker, Montefiore, Mojżesz Hess, Nordau, Wolfsohn, N. Birnbaum i t. d. Podobizna Herzla powtarza się w najrozmaitszym ujęciu. Niezwykle ciekawą serję stanowią znaczki z widokami palestyńskimi. Prawdziwie artystycznym wykonaniem odznacza się nalepka z wyobrażeniem Muru Płacz, przed którym modli się Żyd wschodni. Kwitnące kolonie żydowskie i życie chaluców w Palestynie prezentuje szereg kolorowych znaczków. Inne nalepki wyobrażają symbole 12-tu pokoleń żydowskich lub bardzo rozpowszechnioną tarczę Dawida.

Z tragicznymi wypadkami w dziejach żydostwa łączy się pewna kategoria dokumentów, z których kilka tu opisujemy.

Głośnym echem odbiły się w żydostwie polskim pogromy kiszyniowskie. Na pamiątkowej, kolorowej tablicy litograficznej, zachowanej w naszym zbiorze, czytamy nazwiska pomordowanych podczas pogromu. Tablice takie, zawierające m. in. tekst modlitwy za zmarłych *El mole rachmim*, wieszano w synagogach.

Żydowska młodzież uniwersytecka dała wyraz żalowi i oburzeniu z powodu rzezi w Kiszyniowie w osobnej ulotce z marca 1907 r. Zwraca się ona z następującą odezwą: „Młodzieży żydowska! Łączmy się, silny otwórzmy szereg, a gdy »bohaterka« młodź rosyjska organizuje pogromy, awangardą my bądźmy naszego narodu”. Następują ostre słowa protestu „przeciw bestjałskim mordercom”. Podpisani pod protestem: Dr. Emil Somer-

stein, Dr. Salomon Stempler, Abrah. Józef Mayer i Ludwik Mund, seniorzy i prezesi związków młodzieży żydowskiej we Lwowie.

Robotnicy żydowscy w Palestynie, w wielkiej części emigranci z Polski, opodatkowali się dobrowolnie na cele społeczne; na ich znaczkach widzimy rolnika z kosą i rzemieślnika z młotem, w bratnim uścisku. Żydzi palestyńscy korespondują z rodzinami w kraju, to też sporo w kolekcji goldsteinowskiej znaczków tureckich, niemieckich i francuskich, przestemplowanych nieraz hebrajskim napisem „Jerozolima”.

Nakoniec zaznaczyć wypada, że nasze znaczki miłośników esperanta posługują się podobizną wynalazcy tego języka, Dra Ludwika Zamenhofo, Żyda polskiego,

W utrwalaniu zabytków kultury i życia ludu żydowskiego niemałe zasługi oddał aparat fotograficzny. Zdając sobie sprawę z dokumentarnego i artystycznego znaczenia fotografii i fotografiki, zastosowanej do żydowskiego folkloru, nawoływał Goldstein już w roku 1911 w pismach do sporządzania zdjęć zabytków, typów, scen z ghetta polskiego, a sam wspólnie ze swym bratem inż. Zygmuntem Goldsteinem, dokonał szeregu zdjęć fotograficznych, zdobiących dziś jego zbiór.



Karta tytułowa księgi zmarłych
w rodzinie.



Głowa Żyda. (Akwaforta Cossła).

2. PORTRETY, TYPY I KARYKATURY

Trudno o postacie bardziej charakterystyczne, niż Żydzi polscy: pochodzenie, odrębna kultura religijna, prastary zwyczaj i obyczaj, wkońcu ghetto — odcięty synów Izraela od otaczającego świata chrześcijan, wycisnęły na nich cechy, narzucające się już na pierwszy rzut oka.

W zbiorze posiadamy poważną kolekcję typów żydowskich, stanowiącą dla malarza, historyka czy etnografa materiał pierwszorzędnej wagi.

Malarstwem i grafiką aż do końca wieku XVIII parają się w Polsce liczni artyści. Najstarsze w kolekcji typy żydowskie pochodzą z wieku XVIII. Są to szychy sygnowane przez Pieracciniego i Le Prince'a. Te ostatnie, z r. 1765 i 1766, przedstawiają Żydówkę polską i polskiego Żyda. Obie te postacie cechuje niemal obrzędowa powaga, a bogaty, powłóczysty strój nadaje im charakter wschodni.

Norblin, najświetniejszy malarz polskiego obyczaju z końca XVIII wieku, nie pominął i Żydów. Dwie barwne ryciny Debucourta są kopją norblinowskich typów. Na jednej widzimy kobietę żydowską w kostjumie, który utrzymywał się jeszcze do połowy następnego wieku; druga rycina wyobraża niezwykle malowniczo dzieci żydowskie, zabawiające się na ulicy przed domem.

Osobliwością jest sztych angielski (H. Dawe'a) z 1815 r. wyobrażający litewskie Żydówki, stanowczo różniące się typem i strojem od Żydówek polskich. Rycina ta jest tem godniejsza uwagi, że widzimy na niej przedstawiony kramik żydowski, zaopatrzone w kilka postawów sukna, garniec wódki i t. d.

Dziełem niemieckiego artysty Cossla jest akwaforta z 1818 roku z wyobrażeniem głowy Żyda warszawskiego. Uduchowiona twarz, smutne oczy, spadające na ramiona włosy i piękna, krucza broda składają się na prawdziwie poetyczną całość. Arty-



Juif Polonois.



Femme Juive Polonoise

Le Prince:
Typy Żyda i Żydówki, sztych z 1766 r.



Budowka polska
FEMME JUIVE.



Dzieci żydowski
ENFANS JUIFS.

Typy żydowskie Norblina.

sta chcąc nas upewnić, że to portret, położył na swym rysunku napis: Ad vivum. Włoska rycina z r. 1832 kopjuje niewolniczo znane nam już sztychy Le Prince'a.

Opis goldsteinowskiego zbioru portretów żydowskich, zdobiących komnaty Żydów polskich, rozpoczynamy od wizerunków znakomitych myślicieli, jak Mojżesz Majmonides, Benedykt Spinoza (3 ryciny) i Mojżesz Mendelsohn (8 współczesnych i późniejszych sztychów).

Z niezliczonej masy portretów rabinów wyławiamy nazwiska Eljasza Gaona, słynnego uczonego wileńskiego w XVIII w., Sznejjura Zelmana, założyciela chasydyzmu na Litwie (z końca XVIII wieku), Izaka Spektora, rabina kowieńskiego (XIX w.), Ezechiela Landaua z Opatowa, rabina w Jezupolu, a potem w Pradze (z połowy XVIII w.), Akibę Eigera, rabina poznańskiego.

Obok surowych, brodatych twarzy uczonych w Piśmie św. widzimy serję postępowych judaistów; na czoło wysuwają się

badacze naukowi Zunz, Ludwik Philippsohn, Henryk Graetz i Maurycy Lazarus.

Do rzadkości kolekcji należy litograficzny portret Abrahama Kohna. Pochodzi on z czasów, gdy nieszczęsny rabin lwowski był jeszcze duszpasterzem w Hohenems w Przedarulanji, jak świadczy data (1834). Artysta Lipschütz nadał fizjonomji jego wyraz słodczy i marzycielstwa, które cechowały tragicznie zgasłego rabina, otrutego przez ortodoksów w r. 1848.

Zwraca uwagę litografowany portret słynnego rabina frankfurckiego Samsona Rafaela Hirscha.

W grupie Żydów-artystów dramatycznych zasługują na wyróżnienie: znakomity artysta dramatyczny Bogumił Dawidsohn (3 ryciny), Edward Robert zwany „Pięknym” i Lola Bett, słynna śpiewaczka. Epokę pomendelsohnowską przywodzą nam na pamięć portrety (w licznych reprodukcjach): Henryka Heinego, Ludwika Börnego, Racheli Lewin-Varnhagen von Ense. Wśród malarzy spotykamy Maurycego Gottlieba, E. M. Liliena i in.



LITHUANIAN JEWS.

From a drawing by J. J. Johnson. - Lith. by J. J. Johnson.

Żydówki litewskie. (Sztuch Dawe'a podług Johnsona).



Portrety rabinów polskich i litewskich (barwna litografija).

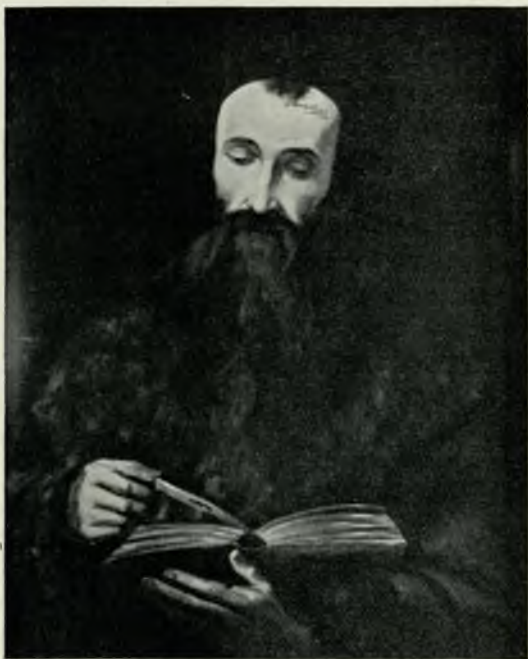
Z powstaniem styczniowym związane są portrety Leopolda Kronenberga i Matjasa Rosena, oraz portrecik fotogr. rabina Bera Meiselsa. Na wyróżnienie zasługuje też fotografia Żyda ortodoksyjnego Mojżesza Grünseita, który wziął czynny udział w powstaniu 1863 r. Jakób Natansohn i Henryk Hirschfeld, to zasłużeni profesorowie Szkoły Głównej. Z uczonych starszej daty widzimy tu Salomona Majmona, filozofa pochodzącego z Litwy, autora znakomitej autobiografji, a w niej listu do Stanisława Augusta, oraz Abrahama Sterna, członka warsz. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z pisarzy hebrajskich wymienić należy Józefa Perla, założyciela pierwszej szkoły postępowej dla Żydów w Tarnopolu i Salomona Rubina, literata z epoki haskali. Pozatem wymienić wypada podobizny kantora warszawskiego G. Siroty, lwowskiego kantora Barucha Schorra i Mojżesza Schorra, kantora krakowskiego.

Osobne miejsce zajmują portrety finansistów i filantropów jak: Salomona Heinego, stryja poety, dalej Mojżesza Montefiore, znanego dobroczyńcy Żydów, barona Hirscha, fundatora szkół dla Żydów w Małopolsce, oraz kilku pokoleń rodziny Rothsylków (zbiór b. bogaty).

Grupę działaczy politycznych i społecznych otwiera karykaturalny portret Lassalle'a; z nowoczesnych polityków żydowskich mamy liczne podobizny Nahuma Sokołowa i innych. Z wojskowych na uwagę zasługuje pułkownik wojsk angielskich Albert Goldsmith. Zbiorowe tablice litografowane przedstawiają nam cały szereg słynnych Żydów różnych czasów i krajów.

Artyści polscy w wieku XIX chętnie wracali do charakterystycznych postaci żydowskich, spotykanych często w miastach, a szczególnie w miasteczkach. Przewijają się więc przed oczyma tandeciarze i handelesi, furmani (bałaguly) i cyrulicy, wekslarze i rabini. Utrwalił wiele z tych wymierających typów Andriolli i Pilatti, na Wołyniu rysował je z lubością Przyszychowski, malowali je z natury Lipiński, Szermentowski i inni. Dobrze znana jest grupa Żydów z cyklu grottgerowskiego. Świeższej już daty są oryginalne rysunki Pstraka (Żydzi giełdjarze pod pomnikiem Sobieskiego na Wałach Hetmańskich we Lwowie) i innych artystów. Dwa kwasoryty, jeden Laboschina (rabini), drugi Mękickiego (postać siedzącego Żyda), zamykają tę artystyczną kolekcję.

Dla historyka kultury posiadają pewną wartość zdjęcia fotograficzne, oddające naturę wiernie bez upiększeń i stylizacji. Z bogatej kolekcji fotografii w goldsteinowskich zbiorach wybieramy szereg typów żydowskich naprawdę ciekawych, a więc: preclarza, krawca, rzezaka, sympatyczny typ Żydakowala, który dzierży



Portret Żyda z połowy XIX w. obraz olejny nieznanego artysty lwowskiego.



Portrety rabina kowieńskiego Spektora
i gaona wileńskiego.

wymieniamy naturalnej wielkości portret Żyda w średnim wieku: z ciemnego tła odcina się piękna uduchowiona twarz, ozdobiona długą, rudawą brodą. Żyd ten przybrany jest w futro odświętne, głowę ma nakrytą jarmułką. Lewą ręką podtrzymuje książkę, a prawą przewraca kartki. Koloryt dyskretny, przytłumiony. Obraz ten, dobrze utrzymany, jest dziełem nieznanego malarza z pierwszej połowy XIX wieku. Wymiary płótna 79×64 cm.

Drugi portret Żyda, to podobizna mężczyzny w sile wieku. Twarz gładka, bez zmarszczek, pełne usta, żywe oczy, zarost ciemny lekko szpakowaty, stoją w dziwnej sprzeczności z napisem niemieckim: „Geboren 1787 d. 18 Juli, gemalt 1848”. Żyd w stroju biedermajerowskim, w halsztuku, w jarmułce, twarz bez wąsów, okolona bujnym zarostem. Dzieło nieznanego portrecisty z pierwszej połowy XIX wieku. Wymiary 52×41 cm. Płótno lekko popękane.

Autoportret malarki Heleny de Mises we Lwowie, malowany w sposób zbliżony do impresjonizmu, o kolorycie nasyconym, przedstawiający młodą artystkę z profilu. Karnacja rąk i twarzy żywa, świeża. Włosy uczesane w tył głowy, z jasnym refleksem nad czołem. Suknia ciemna, kołnierzyk futrzany. Z lewej strony czerwona draperja jako tło. Wymiary płótna 49×45.

W scenach rodzajowych malarzy polskich powtarzają się raz po raz postacie z ghetta. Najłatwiej podpatrzeć Żyda handlarza. To też kupno, sprzedaż, dobicie targu, jarmarki, to ulubione tematy naszej rodzimej sztuki.

krzepko młot w zylastej dłoni, w końcu grabarza i cmentarnego dozorca. Dodajemy, że zdjęcia pochodzą z czasu okupacji niemieckiej w b. Królestwie Kongresowem, a wiele z nich opracował artysta rosyjski Judwin.

W zbiorze znajdują się portrety żydowskie, malowane olejniami na płótnie.

Na pierwszym miejscu

Z dużym temperamentem rysował takie sceny z życia Żydów nasz artysta Elviro Andriolli. Zamiłowaniem w tych tematach odznacza się też wołyński Przeszychowski. Rycina podług rysunku Stanisława Witkiewicza, zatytułowana „Ostatnia sosna”, porusza aktualny wówczas temat wyrębu lasów. Stara anonimowa litografia przedstawia karczmarza i szynkującą karczmarkę, w charakterystycznym stroju ówczesnych niewiast żydowskich.

Malowniczą scenę gęsiego targu w Krakowie dał Unger. Jest to akwafortowa odbitka z oryginału, znajdującego się w zbiorach wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. Dla swoistego życia wewnątrz ghetta okazują nasi artyści duże zrozumienie. Rysuje więc H. Pilatti „Sabał w małym miasteczku”, oddający świąteczny, pogodny nastrój ludności żydowskiej. Niesamowity, grozą wstrząsający pogrzeb żydowski przedstawił Juljusz Karczewski. Z zacięciem satyrycznym malował sceny weselne Jan Skarbek-Kruszewski (w zbiorach dwa olejne obrazki i wiele rysunków piórkowych). Żydzi w bożnicy należą do tematów dość częstych. Jest tu, między innymi, w drzewie ryta kopja obrazu W. Stryjowskiego, z wyobrażeniem Żydów, modlących się w gdańskiej bożnicy. Z większym niewątpliwie talentem oddał modlących się Żydów młodo zmarły malarz żydowski Maurycy Gottlieb. Na znanym jego płótnie widzimy w ugrupowaniu nieco matejkowskimi charakterystyczne postacie Żydów „galicyjskich”, z żonami i dziećmi. Na planie pierwszym uderza nas autoportret artysty w orjentalnym stroju.

Szkołę żydowską t. zw. cheder w latach siedemdziesiątych przedstawił ciekawie niewyczerpany Andriolli; wystarczy z jego drzeworytami zestawić współczesne nam zdjęcie fotograficzne, które również posiadamy, aby się przekonać, jaki postęp w tej nawet dziedzinie zaszedł w obrębie ghetta.

W okresie rozwielenienia się malarstwa historycznego, po-



Portret Żyda z 1848 r. Artysta nieznanym.



Piawski: Przymiar czapki.
(Litografja z 1852 r.)

ruszono też nieraz tematy żydowskie. Czołowy przedstawiciel szkoły warszawskiej Wojciech Gerson dał kompozycję p. t. „Kazimierz Wielki i Esterka”; do tego samego tematu wraca Wandalin Strzałcki. Z ciekawszych rycin w zbiorach goldsteinowskich wymieniamy jeszcze A. Głębockiego „Deputację żydowską u biskupa Cieciszowskiego”. Artysta skontrastował tu dwa biegunowo przeciwne obozy. Rysownik warszawski Jan Felix Piawski utrwalił w „Malowniczym Kramie” galerję typów żydowskich na wymarciu. Cykl, obejmujący siedm litografij przesuwają przed naszymi oczyma serję postaci, które po kolei opiszemy:

1. Stary Szapsa z zapawkami, pejsaty Żyd w futrzanym kołpaku, z przodu ma zawieszony koszyk z „szuwaksem”, w lewej ręce trzyma pęk zapalek siarczanych. U dołu napis: „Mam suchy towar, szuwaks angielski, zapawki paryskie — pawki, pawki, zapawki...” Chodził po Starem Mieście w latach 1836 do 1845.

2. Tandeciarz Leizer, chałaciarz, obładowany towarami. Napis u dołu: „Powrót z licytacji — wszystko sprzedaje — firanki, brzytwy, szczypce, cybuchy, srebrne lichtarze! Echt fragetowskie — Feinsilber. Ja chcę tylko talarka zarobic”.

3. Jankel Kapotka, chudy Żydek w rosyjskim kaszkiecie. Wymownym ruchem wskazuje na towar, a zachwala go następująco: „Mam modne ubiory, tuziurki, fraki, angielskie surduty — na paryski krój!... A co Jasny Pan daje? Wiele mam wziąć? jedno jeszcze słowo. Nyy... ihaste gesehen?... to dopiero za płótno”.

4. Fajwel z Grzybowa, chytry handełes, z postawami sukna pod pachą. Żona nachyla się nad nim i szepce: „Gaj g'schwind do Hotele — a Goj iz gekimen. Steiht du wysoko!” (autentyczne 1836).

5. Antykwaryusz z pod Jelenia. Stary Żyd w ciemnym sklepiu ogląda badawczo przyniesiony przedmiot. Napis: „Pożyczka na zastaw. A wieleż to mam dać? To mało co wart! Ny... aby dogodzić, dam 5 sr. rubli na przepadły termin”.

6. Mordko Czapnik z Jadowa. Obrazek przedstawia go w chwili, gdy przymierza naiwnemu chłopkowi czapę, która mu zapada aż na oczy. Napis: „Ny... w sam raz — jakby na niego — to pańska czapka (Aj waj! wygląda jak sam Wojtek)”.

7. Kiper Winiarz Opatowski. Stary szynkarz z miną smakosza podnosi kieliszek i zaleca swój napój: „To dopiero co dobrego! Echter Elwer! prosimy skosztować. To fejn jak złotko, rarytna rzecz — tego już nigdzie niema”. Na okładce teki rycina, ilustrująca tytuł: „Kram Malowniczy Warszawski” i t. d. Data 1852.

Żyd w humorystyce i karykaturze — to postać popularna. Szczególnie w okresach wzmożonego antysemityzmu posługiwano się w Niemczech i we Francji dla ośmieszania Żydów, chętnie ołówkiem lub pędzlem. I w Polsce nie należało to do rzadkości. Goldstein nie ominął i tego działu w swej kolekcji.

Sporo tu oryginalnych rysunków jednego z ilustratorów „Śmigusa” Jana Skarbka-Kruszewskiego. Był on wiernym interpretatorem pomysłów Adolfa Kitschmana. Znęca się więc artysta nad Bogu ducha winnym Balsambaumem. Pod ulubioną postacią „Balsamcia” przewija się w „Śmigusie” szereg najkomiczniejszych scen, a wszystkie mają na celu persyflaż Żydów. Utwory Kitschmana znalazły w Kruszewskim utalentowanego ilustratora. Piórko



Jan Skarbk-Kruszewski:
Taniec panny młodej.



Jan Skarbk-Kruszewski:
Taniec marszałka weselnego wśród świec.



Jan Skarbek-Kruszewski: karykatury Żydów i Żydówek lwowskich.

jego cechuje dosadność i realizm, wielkie zalety humorysty. Wszystkie grupują się w cyklach pełnych dowcipu i werwy.

Podobne właściwości wykazują też dwa obrazki olejne przedstawiające sceny z wesela żydowskiego. Na jednym widzimy młodą parę tańczącą przy muzyce klezmerów, przyczem chasyd-drużba prowadzi pannę młodą za rękę przez chusteczkę. Na drugim obrazie widzimy podochoconego Żyda, jak tańczy w rytm skocznej melodji tańca weselnego t. zw. Micwetänzel.

Cztery barwne litografie tegoż artysty poruszają aktualny wówczas temat emigracji chłopskiej. Karykaturzysta przedstawia tu, nie bez sarkazmu, agentów żydowskich ogoławających biednego chłopka, namowy w karczmie przy kieliszku i tym podobne zabiegi, kończące się wyjazdem chłopów do Ameryki, a smutnym finałem dla Żydów: wszyscy agenci (podnieść tu należy wielką różnaitość typów i kostjumów) znaleźli się niespodzianie za kratkami więzienia, a żony ich schodzą się z płaczem i rwetesem.

Pocieszną maskaradę przedstawił Kruszewski na pocztówce kolorowej: widzimy tu rasowych Żydów poprzebieranych w stroje zakopiańskie, na tle Tatr. Wierszyk dołączony objaśnia:

Sielanka taka sielska i taka anielska,
 W narodowych kostjumach narodowe cielska.
 Na czele zbójnik Balsam, wiwaj! nasze zuchy!
 Co serdaki kochają, ciupagi i cuchy.
 I niech się nikt przypadkiem twierdzić nie odważy,
 Że w strojach narodowych nie jest im do twarzy.

Obok Kruszewskiego stanąć tu może godnie L. Ostrowski, pokrewny mu i talentem i zamiłowaniem w karykaturze żydowskiej. Interesują go przede wszystkim typy chałatowców, nie szczędzi jednak także rysów śmiesznych Żydom zeuropeizowanym. Nie ustępują im świetne rysunki Franciszka Kostrzewskiego, zaopatrzone przez samego artystę w humorystyczne dialogi. Pod jednym obrazkiem n. p. czytamy: Jasna pani sama karmi temu małemu? — Tak, mój Jankielu, to jedyna moja pociecha. — Proszę Jasnej Pani, dopóki on ssie mamę, to pociecha, ale jak on zacznie ssać tatę?

Z bogatej kolekcji anegdot i dowcipów, na tematy żydowskie, zebranych przez Goldsteina, wyróżnia się n. p. humorystyczny podział Żydów według nazwisk na Żydów starych (Abraham, Natan), młodych (Jakobsohn, Mendelsohn, Natansohn), obłąkawionych (Ganserl, Goldschnabel), dzikich (Wolf, Löw, Bär, Tieger), geograficznych (Schlesinger, Hamburger, Frankfurter), astronomicznych (Stern, Sonnenschein, Abendstern), kolorowych (Weiss, Roth, Lichtblau, Rotschild), kamiennych (Stein, Grünstein, Finkelstein), drogocennych (Rubin, Diamand, Bernstein),



Leon Ostrowski: Karykatura
 Żyda



Leon Ostrowski: Karykatura
 Żydówki.

botanicznych (Rosenzweig, Mandelblüth, Lilienheim), polowych (Herzfeld, Kornfeld), wesołych (Tänzer, Pfeifer, Singer), i t. zw. Saujuden (Jajteles, Feiteles — pochodzące jak wiadomo od zdrobniałych imion ojcowskich z domyślnem Sohn — syn).

Karykatura nie szczędziła oczywiście Żydów czynnych w życiu politycznym. Na gruncie lwowskim celem pocisków satyrycznych były swego czasu zwłaszcza dwie wybitne osobistości: dr. Natan Löwenstein, oraz dr. Tobjasz Aszkenazy.



Karykatura inicjatora Muzeum
Rys. Fryca Kleinmanna.



Odciski z tłoków i sygnetów żydowskich.



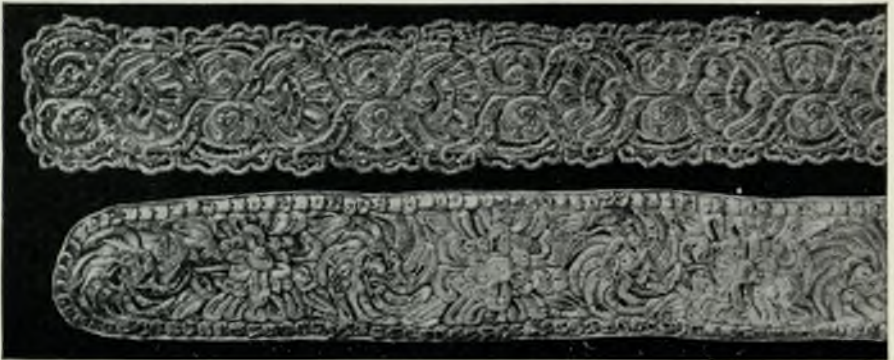


Świąteczne jarmułki żydowskie.

3. UBIORY I BIŻUTERJA

Codziennie zajęcia Żyda polskiego, nie pozwalające mu na zbytek w strojeniu się, nie sprzyjały rozwojowi estetyki ubioru. Dopiero w domu bożym, w obliczu świętego miejsca, przywdziewa Żyd szaty okazalsze, wiążące się poniekąd z obrzędem. Zwykle nakrycie głowy zastępuje wówczas jarmułka, a w święta uroczyste bogato haftowana czapka. Najczęściej powtarzające się typy takich liturgicznych czapek opisujemy na podstawie licznych okazów w zbiorach goldsteinowskich.

Sześć pól trójkątnych, zszytych razem, tworzy rodzaj półkuli zwężonej u końca; każde z pól, oddzielone od następnego sznurem z szychowych łusek, ozdobione bywa bogatym, złotym i srebrzystym haftem.



Ozdoby tałesów t. zw. atary.

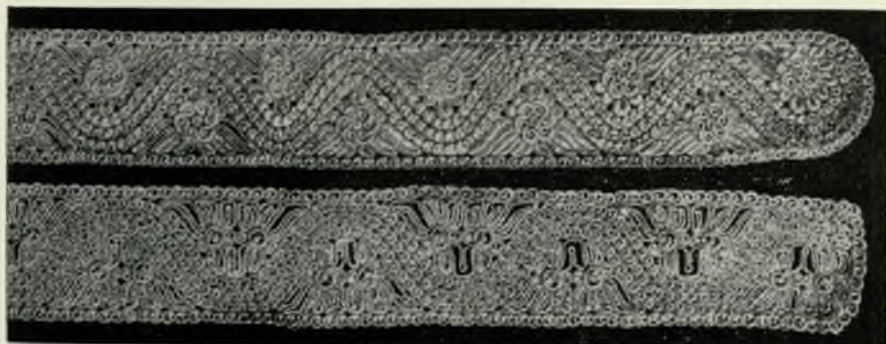


Świąteczne jarmulki żydowskie.

Do ulubionych motywów ornamentyki należy tu pozłocisty wazonik z uchami, z którego wyrasta na smukłej szypułce kwiat o sześciu płatach, sporządzonych z blaszek złocistych i obramowanych „bajorkiem”. Po bokach fantastycznej rośliny wykwitają bogato haftowane listki i pęcze, którym odpowiada u góry podobny ornament. Na wierzchołku półkuli, u zbiegu sześciu pól widzimy rodzaj zwornika: szychową rozetę. Dolny brzeg czapki obszywany bogatą plecionką szychową o geometrycznym rysunku.

Podobną do poprzednio opisanej jest czapka z drogiego adamaszku, ozdobiona tylko u szczytu rozetą haftowaną, u dołu zaś znaną nam już szychową bordjurą. Często też spotykamy jarmulki aksamitne haftowane kolorową bawełną o urozmaiconym ornamencie roślinnym.

Przy modlitwie porannej spowija się Żyd w dojrzałym wieku w szal liturgiczny zwany tałasem. Okrycie to z jedwabiu lub wełny bywa zawsze barwy białej, bliżej brzegów jednak widnieją



Ozdoby tałasów t. zw. atary.

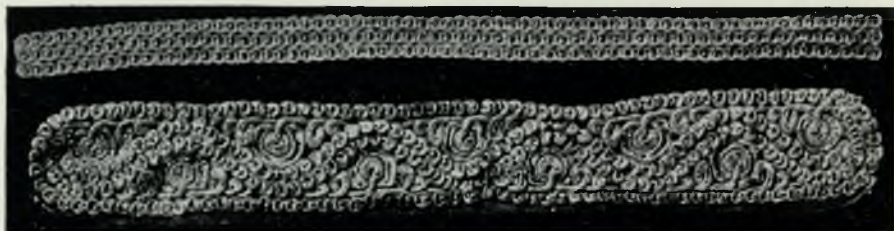


Naczótek perłkowy kobiet.

czarne (ciemno granatowe) symboliczne pasy, kolor pokolenia Judy. U czterech rogów tałesu przeciągnięte są, w myśl nakazu mojżeszowego, nitki c y e s. Na górnym brzegu tałesu, w środkowej partji, naszywa się ozdobę t. zw. atarę.

Goldstein posiada znaczną ilość różnych tałesów większych i mniejszych. Tak zw. tałesy małe nosi się na białźnie jako rodzaj kaftanika. Osobno zebrał kolekcjoner wiele atar, stanowiących najciekawszą część tałesu. Atara, to szeroki pas srebrzysty lub złocisty roboty hiszpańskiej. W motywach tego haftu odnajdujemy wpływy zdobnicze Maurów z półwyspu iberyjskiego, skąd dostać się mogły do Polski za pośrednictwem Sefardów, t. j. Żydów hiszpańskich, którzy przybyli do Lwowa i Krakowa za Zygmunta Augusta i sprowadzeni zostali do Zamościa przez Jana Zamoyskiego.

Na jednej z atar widzimy potrójną falę łusek szychowych, której amplitudę wypełnia misternie pleciona rozeta z matowych szychów, mająca po bokach skrzydła. Całość ornamentu obrębiona jest plecionym sznurem z srebrnych blaszek.



Ozdoby tałesów t. zw. atary.



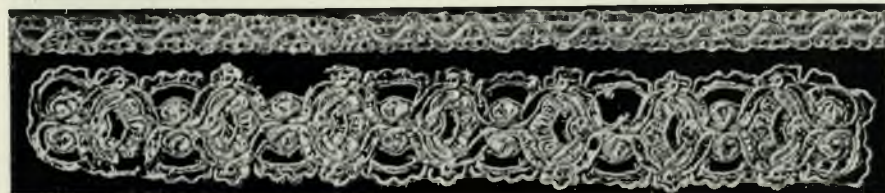
Naczółki perelkowe kobiet.

Grubszy nieco haft ma atara inna, której szychy układają się w duże, kręcone rozety, tworzące ornament o t. zw. nieskończonej powierzchni; bordjurę stanowią tu łuski.

Do oryginalniejszych należy atara z ornamentem chasydzkim. Motyw chasydzki polega na misternem wiązaniu szychów w fantastyczne palmetty, okolone plecioną bordjurą. Nie rzadko spotykamy tu też atary, wykonane inną techniką: są to ręcznie lite borty; na jednej z nich układa się rysunek w ornament z winogron i liści. Gałązka winnej latorośli dzierzgana jest z nitki złotych, liście natomiast i tło są srebrne. Rozmaitość tworzą w bortach nitki grubsze i cieńsze, matowe i lśniące.

Strój Żydówek polskich uderza blaskiem przepychu: wpływ to zapewne Wschodu, boć przecie i strój polski: kontusz i karabela, przypominają tureckie ubiory i broń orientalną.

W omawianych zbiorach znajdujemy kilkadziesiąt złocistych napiersników i naczółków, noszonych przez niewiasty żydowskie w XV—XIX w. (Obacz Statut kahału krakowskiego z r. 1595).



Ozdoby tałasów t. zw. atary.

Napiersnik, oddzielny przód stanika kobiecego, to rodzaj prostokąta zakończonego u góry dwiema wstążkami do wiązania, na dole zaś materiałną lub jedwabną zakładką do przytrzymania. Płaszczyna prostokątna traktowana w sposób wysoce artystyczny i oryginalny. Na tle materji naszywa się suty bogaty haft.

Różne rodzaje materiałów i haftów tworzą różnorodność typów i odmian w naszym zbiorze. Haft, okalający brzeg napiersnika, bywa zazwyczaj szychowy — ulubiona ozdoba żydowska.

Szych t. zw. roboty hiszpańskiej, wyrabiany w Sassowie, sporządza się z cienkich blaszek srebrnych lub złotych, rozpiętych na drucianej ramce. Haft ten tworzy zazwyczaj misterną plecionkę o najrozmaitszych motywach geometrycznych, rzadziej roślinnych. Dodać należy, że kombinuje się zazwyczaj kilka rodzajów blaszek, a więc lśniące z matowymi, srebrne ze złotymi i t. p. Dla uplastycznienia szychowej roboty, używa się watomanych podkładek.

Rzadko kiedy szych ten zajmuje całą płaszczyznę napiersnika; zwykle środek wolny, odkrywa zalety tła. Bo i część spodnia bywa ozdobna: adamaszek i złotogłów, brokat i aksamit stanowią tło. Ale niektórym i to wydaje się jeszcze zbyt ubogiem, aplikują więc do części odkrytej tła haft złoty z nitek i „bajorków”, z blaszek i „kabuszonów”, układanych w najrozmaitsze wzory (nierazko roślinne, n. p. w liście, kwiatki, rozety i t. d.), przetykając je rozsianymi gęsto flitrami.



Napiersniki.

Napiersniki.

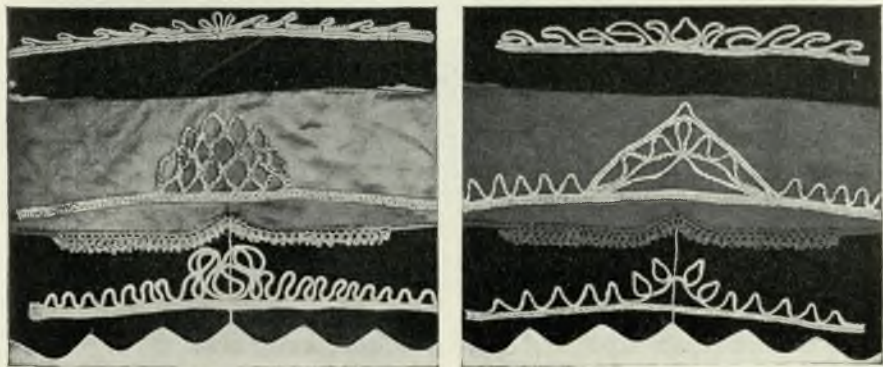


Szychowe i haftowane naczółki Żydówek.

Strojniejsze napierśniki zakończone są u dołu koronką klockową ze złotych, cienkich nici. Napierśniki prymitywniejsze sporządzone są tylko z kosztownej materji bez szychu, a bordjurę tworzy wówczas wąski skrawek jedwabiu. Podszewka napierśnika atłasowa lub półjedwabna, sięga poza prostokąt i przechodzi w zakładkę. Dodać trzeba, że napierśniki bywają rozmaitej długości i szerokości, zależnie od gorsu właścicielki. Do zwykłych gestów niewiast żydowskich należało zakładanie rąk za napierśnik, jak to widzimy na starych rycinach i litografiach. (Por. „Żydówkę polską“ Norblina).

Pendant do napierśników, równie bogaty i oryginalny, tworzą naczółki. Naczółek, to niezbyt szeroka opaska, zakończona po bokach wstążkami do wiązania. Na jednolitem tle n. p. na jedwabiu, aksamicie, atłasie i t. p. naszywa się najczęściej hafty szychowe lub z perełek.

M. in. posiadamy wspaniały haft złoty z złocisto-srebrnych nitek. Na tle białego atłasu widzimy fantastyczne kwiaty w otoku liści i nierozkwitłych pęków kwiecia.



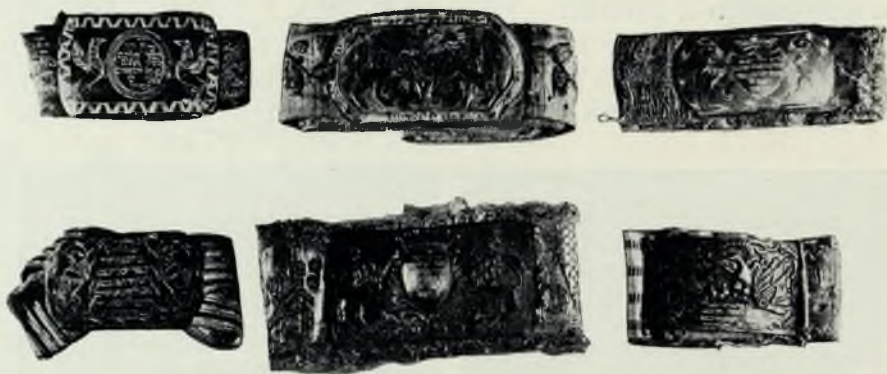
Naczółki perełkowe kobiet.

Poważne matrony żydowskie nosiły dawniej jako ozdobę nakrycia głowy czepce (Stirnbinde) z pereł, przetykane niekiedy diamentami, w różnych deseniach, odpowiednio do zamożności



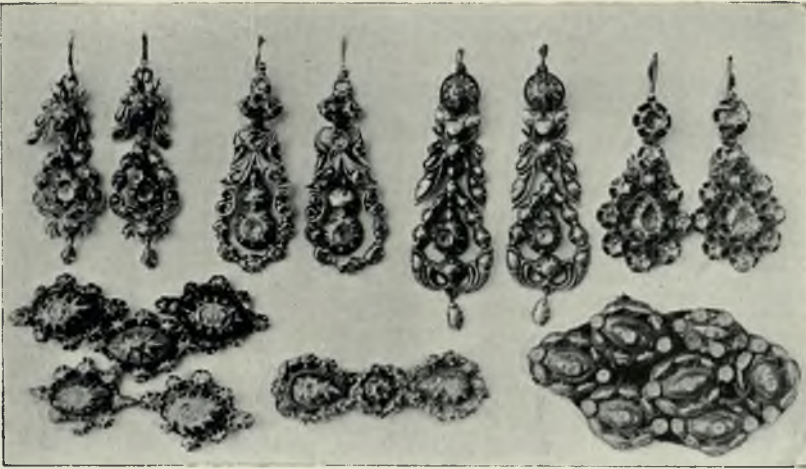
Kołnierz ozdobny chazena (śpiewaka synagogałnego).

i dostojęstwa danej osoby. Podkładkę pod naczółek stanowiły czepki atlasowe (Atlasköpfe) i peruki (Haarbänder). W naszym zbiorze istnieje szereg wzorów, oczywiście z pereł fałszywych.



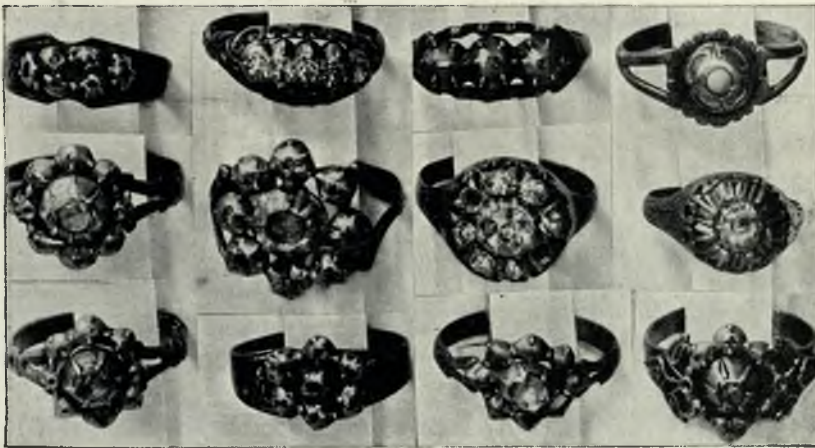
Klamry do pasów na Sądny Dzień (Jom Kippur).

Wydostanie tych ozdób głowy z klejnotami, noszonych coraz rzadziej, połączone było z trudnościami, zwłaszcza gdy idzie o ich skopjowanie.



Kolczyki i broszki.

Po ścięciu włosów pobożna Żydówka nakrywa głowę chustką, podobnie zresztą jak nasze wieśniaczki. Przypominają one na pierwszy rzut oka tałesy: na białym tle, z wełny lub jedwabiu, widzimy czarne pasy szerokie i węższe.



Pierścienie

W osobnej gablotce leżą kolczyki, brosze, pierścienie i sygnety, zasługujące na omówienie. Biżuterja ta świadczy o smaku kobiet żydowskich dawnej generacji: oprawy są zazwyczaj sporzą-



Naszyjnik, bransolety, medaljony.



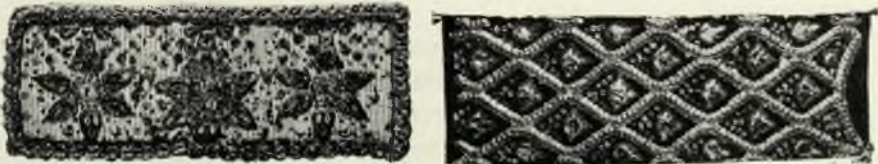
Pierścienie i sygnety.

dzone z cyzelowanego srebra, w którym osadza się przeważnie diamenty, turkusy, perełki, rubiny i inne klejnoty. Z czasów dawnych pochodzą również sygnety Żydów, rżnięte zazwyczaj w krwawniku (karneolu), służące do pieczętowania lub ozdoby; w pierwszym wypadku napisy są wykonane negatywnie, w drugim pozytywnie.

Obok inicjałów imiennych i faksimilowanych podpisów nazwisk, spotykamy czasem ornamenty (n. p. koronę) lub hebrajskie formuły. Do kategorii amuletów należą sygnety z napisem *Mazel Tow* (dobra planeta, więc szczęście, pomyślność). Z sobotą wiąże się sygnet z wyobrażeniem świecznika i napisem: „*Lehadlik ner szel szabat*” (Obowiązek zapalania świec sobotnich). Sygnet ten przedstawia świecznik rżnięty w krwawniku, inkrustowany złotem.

W czasie wielkiej wojny używano pamiątkowych pierścieni srebrnych, żelaznych lub emaljowanych, ozdobionych w miejsce klejnotów gwiazdą sjońską. Napisy hebrajskie, zdobiące te pierścienie, określają pamiętną datę 1914-1918. Inne pierścionki mające charakter ochronnych amuletów, noszą napis: *A don a j o zi* (1914) *Cedaka t acil* — Bóg moją mocą (1914) *Miłosierdzie* wybawi od śmierci).

Jeden z pierścieni pochodzi ze zbiorów prof. Szczurata i według jego zapodania był własnością Josia Lejzerowicza, faktora z Kobyłówki w pow. trembowelskim, o którym jako o uczestniku powstania 1831 r. mamy wiadomość w 12 listach z kraju, pisanych do wychodźców w 1853 r. w Londynie (list 12).



Ozdobne kołnierze do kitlów świątecznych.



Puszki drewniane na pachnidła i mezuzy.

4. KALENDARZ, SOBOTA I ŚWIĘTA

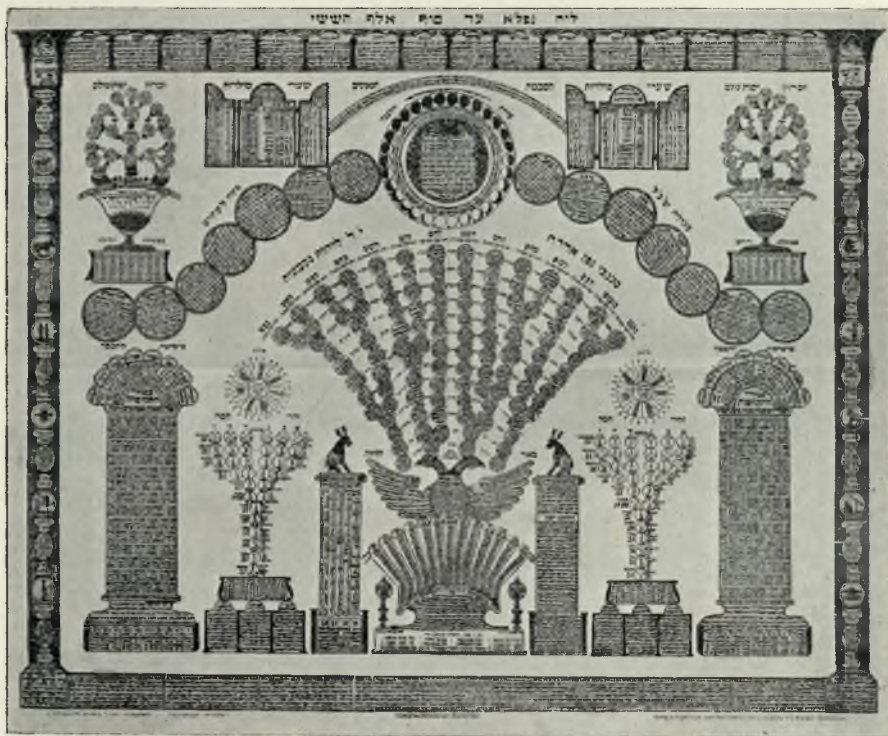
Dla kultury religijnej Żydów mają kalendarze, oparte o astronomję i matematykę, do dziś jeszcze doniosłe znaczenie, służą bowiem celom rytualnym. Już sam początek każdego miesiąca jest świętem, pozatem wszystkie inne obrzędy i uroczystości związane są ściśle z datą kalendarzową.

To też wiedza matematyczna i astronomja, to pokorne służki żydowskiego kultu, stąd sporo miejsc w Talmudzie poświęconych ścisłym obliczeniom dni, miesięcy i lat.

Kalendarz żydowski oparty na systemie księżycowym uzgadnia się co trzeci wzgl. drugi rok z systemem słonecznym, przez dodanie trzynastego miesiąca (Weadar). Na 19 lat jest 7 lat przestępnych.

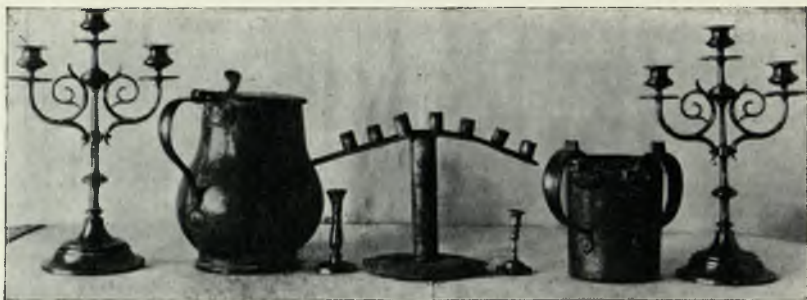
Miesiąc żydowski, rozpoczynający się błogosławieństwem nowiu, należy do półroczystych świąt. Modły odmawiane w związku z Rosz-Chodesz, wypisuje się na ozdobnych tablicach, z których wierni na głos je czytają wzgl. odśpiewują przed bożnicą lub na ulicy, zwróceniu ku księżycowi. W zbiorach naszych znajdują się tablice, które układane w trójkąt i oświetlone z we-

wnątrz, umożliwiając odczytywanie ich w ciemnych uliczkach ghetta. Talmudyści zajmują się często zagadnieniami chronologii i astronomji praktycznej, a układanie tabel kalendarzowych należy do aktów pobożnych, poczytywanych wykonawcy za zasługę religijną (micwa). W zbiorach naszych mamy wiele kalendarzy rozmaitego typu, bądź w formie książek (luach), bądź w postaci ściennych tablic, jak n. p. reprodukowany tu kalendarz, wykonany przez E. Wallacha, kupca w Chorostkowie.



Kalendarz obliczony do r. 6000 ery żydowskiej. (Wykonał E. Wallach w Chorostkowie).

Okres, dzielący święta Wielkanocne (Pesach) od Zielonych Świątek (Szabouth) nazywa się Sefirat ha-Omer. Są to dni żałoby po rozmaitych klęskach, tak licznych w dziejach Żydów. Każdy z tych 49-ciu dni liczy się publicznie w bożnicy (Sefira). Formułka błogosławieństwa przy liczeniu brzmi w przekładzie: „Błogosławionys Panie nasz, Królu świata, któryś uświęcił nas



Przedmioty kultu żydowskiego.

Swemi przykazaniami i kazałeś nam liczyć Omer". W dalszym ciągu: „Dziś pierwszy dzień Omeru" i krótka modlitwa błagalna.

Kalendarzyki do obliczania Sefiry są nieraz bardzo misterne; posiadamy kilka wykonanych ręcznie pismem t. zw. kwadrato-



Kadzielniczki żydowskie (Bsumim-Büchsen), puhary i świece hawdalowe.

wem, jeden z drukowanych kalendarzyków nosi na karcie tytułowej napis: Piza 5546 (rok 1786 ery chrześcijańskiej). Sefirę oblicza się też przy pomocy zapisanego skrawka pergaminu, który przesuwa się dzień po dniu przez siedm tygodni.

Na uwagę zasługuje mieszczący się w zbiorach naszych kalendarz synoptyczny gregorjański i żydowski, obliczony z góry na lat 25, od roku 1918 do 1943. Pracowitość autora przejawia się tu nietylko w samej kalkulacji, ale i w kaligraficznym, starannem wykonaniu. Egzemplarz ten, ręcznie pisany, służył dawniej kantorom.

Nastanie soboty wita się płomieniem świec, osadzonych w srebrnych (lub mosiężnych), a dawniej najczęściej blaszanych szabaśnikach. Go-

spodyni, zapalając świece, błogosławi sobotę, stawia puhar na wino lub kieliszek na wódkę, nad którymi gospodarz odmawia Kidusz. Kołaczki (chale) pieczone przez gospodynię przykrywa specjalnie na ten cel przeznaczona serweta, wykonana starannie z adamaszku, lub delikatnego płótna. W goldsteinowskim zbiorze

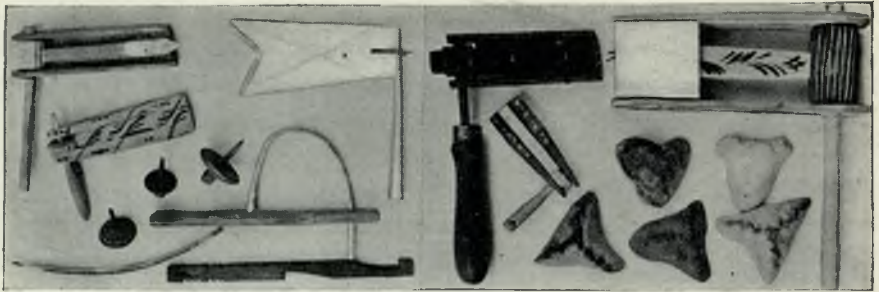


Tablica na miesiąc Adar t. z. Miszenichnas.
(Wyk. Sz. Sack).

posiadamy kilka takich pięknie haftowanych serwet oraz kilkanaście puharów sobotnich, z których wyróżniają się okazy z żydowskim motywem zdobniczym (lwy Judy) lub z napisem w języku hebrajskim. Na jednym z kielichów, przeznaczonych już nie na przywitanie, lecz na pożegnanie soboty przez odprawienie t. zw. Hawdali czytamy: „Wieczny ogień płonąć będzie na ołtarzu — nie zgaśnie”.

Równie uroczyste bywa pożegnanie sabatu. Polega ono na wyróżnieniu soboty jako dnia świętego od dni powszednich, stąd nazwa Hawdala (odróżnienie, oddzielenie). Przedmioty rytualne, stojące w związku z tą chwilą, zebrane są u nas w znacznej ilości.

Zwracają uwagę świeczki hawdalowe, wykonane bardzo miernie, plecione jak warkocz lub sznur, częstokroć z kolorowych



Grzechotki (grażery) i pieczywo (hamanowe ucha) na święto Purim. Bąki (drejdelech) na Chanukę i strzelbki na Lag Beomer.

wałków, przez które przeciągnięto knot. Jedne z tych plecionek przypominają sieć z dużymi otworami, inne łańcuszek o barwnych ogniwach i t. d.

Do czynności obrzędowych należy też wążanie w sobotę wonnych korzeni lub rozartanych płatków zeschniętej róży; jest to czynność symboliczna. Korzenie te przechowuje się w puszcze na wonności, zwanej po żydowsku „Bsumim-Büchse”; najrozmaitsze typy takich puszek, wykonanych z kunsztem cyzelerkim, posiada w swej kolekcji Goldstein.

Bsumim-Büchsen mają zazwyczaj kształt baszty, opartej na podstawie; smukłości dodaje jej ostro zakończona wieżyczka w kształcie stożka lub ostrosłupa. Najbardziej wyrobiona bywa część środkowa puszek, z niej to dobywają się owe zapachy. Puszka jest zazwyczaj misterną robotą żydowskich złotników i cyzelerów. Często wykonywa się ją z filigranowych drucików, układających się w bogaty wzór geometryczny, świadczący o wschodnim przepychu wyobraźni.

Rzadziej cyzelowaną bywa wieżyczka górna z chorągiewką; artysta poprzestaje tu na nadaniu jej lekkości i smukłej, wytwornej linii. Chorągiewki umieszcza się też nieraz na czterech rogach baszty, podczas gdy dolne jej krańce zdobią dzwoneczki. Puszki wspierają się na podstawie szerokiej (podobnie jak n. p. puławy) przechodzącej w szyjkę z grubym guzem. Innego typu podstawę stanowią cienkie nóżki, wygięte pałkowato na zewnątrz, albo ku wnętrzu, ujęte u dołu w kwadrat blaszany lub w pierścień. Nóżki te zbiegają się zazwyczaj w połowie drogi, gdzie je zamyka ozdobny zwornik, stąd jednak rozchodzą się znowu w cztery strony.

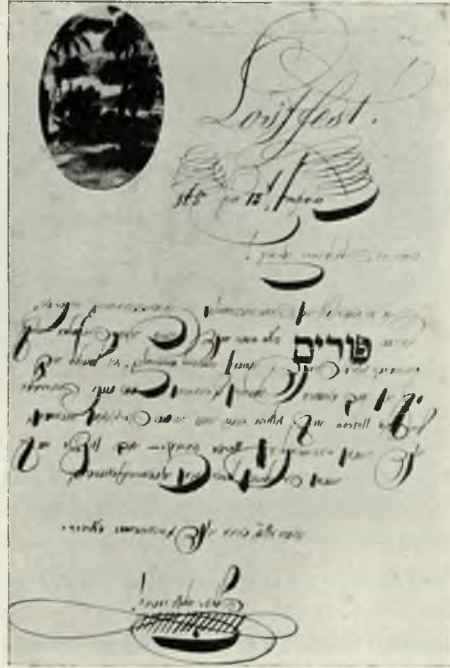
Bsumim-Büchsen sporządza się zazwyczaj ze srebra; do rzadkości należy wieżyczka mosiężna, znajdująca się w naszym zbiorze: jest to dzieło artysty ludowego. Baszta, choraągiewka i podstawa, pozbawione są prawie zupełnie ozdób i napisów.

Innego typu są srebrne puszkki w kształcie gruszek lub jaja; dają one piękne świadectwo żydowskiej sztuce cyzelerskiej. Powtarzają się w nich motywy roślinne, renesansowe. Zwracamy uwagę na misterną puszkę filigranową, w której zarówno srebrne żebrowanie, jakoteż wzór z filigranu, układają się w motywy niezwykle bogate. Do rzadszych już należą puszkki z drzewa.

Pesach był u dawnych Hebrajczyków świętem wiosny, następnie zaś pamiątką wyjścia z ziemi egipskiej; rozpoczyna się 14-tego dnia miesiąca Nisan, a trwa do 21. tego miesiąca. Przez okres tych ośmiu dni nie wolno Żydom spożywać kiszzonej stawy, wzbroniony więc przedewszystkiem chleb zastępuje niekiszony placek zwany macą. W wigilję 14. Nisan i dnia następnego odbywa się uroczysta biesiada (Seder), podczas której

wypiją się cztery puhary wina i spożywa symboliczne potrawy, pozostające w związku z wyjściem Izraelitów z „Micraim”.

Do świąt Pesach odnosi się sporo przedmiotów dużej nieraz wartości artystycznej. Przykuwają uwagę ozdobne serwety i torebki, w których przechowuje się przepisane rytuałem paschalnym trzy mace. Woreczki te bywają haftowane i stanowią dar narzeczonej. Z połowy minionego stulecia pochodzą woreczki na mace, ozdobione haftem na kanwie. Ręka kobieca wyszyła



Zyczenie purimowe z 1865 r. w formie kaligrafowanego listu.

na nich dookoła czarnemi i czerwonemi niemi błogosławieństwo macy: „Błogosławionyś Boże nasz, Królu świata, któryś uświęcił nas przykazaniami i kazał nam spożywać mace”. Ostatnie słowa mieszczą się w wianuszku z róż i liści, wyszytym różnokolorową włóczką.

Dwie torebki, szczególnie piękne, wykonane są z białego atlasu: jedna obrębiona białem puszystym futerkiem, druga delikatną koronką. Haft jedwabny zdobi środek okrągłego pola. Dookoła obiega napis wyszyty złotym jedwabiem. Poniżej haftowanej korony oznaczone są daty: 5665 (1904) i (5)659—1898.



Woreczki na mace paschalne.

Podobną do poprzednio opisanej torebki jest „Mace-Tasche” z barwnym haftem o motywie roślinnym, który urozmaica jeszcze naiwnie wyszyty kanarek z żółtej włóczki. Haft kunsztowniejszy na białym tle zdobi napis okolny, barwy czerwonej, oddzielony od partji środkowej srebrną taśmą. Haft ten wykazuje dużą skalę barw i odcieni.

Z czasów nowszych pochodzi serweta z czarnego aksamitu, na której namalowano farbami „kryjącymi” błogosławieństwo przed spożyciem macy, oraz bogaty ornament roślinny. W środku czytamy końcową formułę hałady, głos stęsknionej duszy Izraela: „Na rok przysły — w Jeruzalem!” Wszystkie te torebki obszyte są dokoła frendzlami, przeważnie z nitek złotych. Wnętrze „Mace-Tasche” podzielono na trzy przedziałki, oznaczone haftowanymi napisami: Kohen, Lewi, Izrael (nazwy trzech kast ludu żydowskiego).

Symboliczne potrawy sederowe (paschalnej uczy wieczornej) podaje się w osobnych naczyniach. Posiadamy w zbiorze duże

porcelanowe puszki na mace, których wieko stanowi podstawę dla sześciu talerzyków, opatrzonych napisami: Maror, Bejca, Charošet, (gorzkie zioła, jajo, papka z jabłek i orzechów i t. p.), Do tego samego celu służy misa mosiężna na czterech nóżkach. zakończona w środku rączką; widzimy tu sześć wgłębień na owe symboliczne potrawy. Dokoła obiega hebrajski napis: „Misa na święto Pesach, na pamiątkę wyjścia z Egiptu — Rok 5639 (1879) — Cieszanów”.

W zbiorze paschalnym znajdujemy też m. in. talerzyki ze szkła i porcelany, ozdobione gwiazdą sjońską, malowaną lub trawioną, a napis „Na święto Pesach” świadczy o przeznaczeniu tego naczynia. Na osobną uwagę zasługuje

dzban paschalny z napisem wypukłym Pesach, wypalony z gliny. Dzban ten ma na odwrotnej stronie nakrywy znak fabryczny.

Górna powłoka naśladuje korę drzewną, którą zdobiją wypukle wyrobione liście dębowe, żółędzie, róże i motyle, wszystkie malowane żywymi barwami. Podobnie ozdobione jest ucho dzbana i wieczko, zakończone wypukłym pączkiem kwiatowym. Wielkiem bogactwem odznacza się kolekcja puharów, kielichów i szklanek paschalnych. Wszystkie prawie mają ów charakterystyczny napis L'hag ha-Pesach — (Na święto Pesach), malowane na szkłe, w srebrze zaś ryte.

Kosot (puhary) bywają również ze szkła czeskiego, kolorowego. Najcenniejsze są oczywiście szklanice „rubinowe”, z malowanymi ptakami w otoku kwiatów i gałązek; napis złożony znajduje się zazwyczaj na osobnej okrągłej tarczy. Szczególną wartość posiada „rubinowy” kielich, na którym wytrawiono grona i liście winnej latorośli, a którego nóżki są ozdobnie rżnięte. Inne szklanki z czerwonego szkła mają kształt beczulek i t. p.



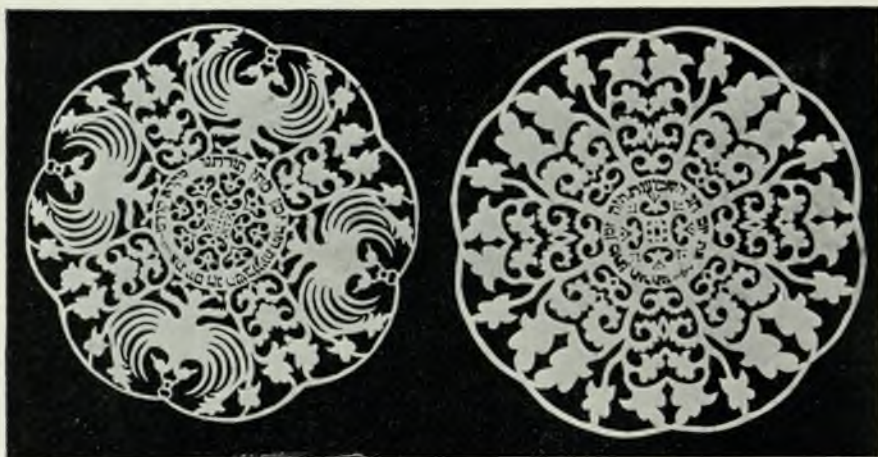
Sederowa misa roboty
snycerskiej.



Miska paschalna na
tradycyjne potrawy.

Do pospolitszych należą szklaneczki z cienkiego, barwnego szkła (niebieskie, zielonkawe) o brzegach złoconych, wszystkie opatrzone paschalnym napisem. Z ozdób powtarzają się najczęściej tarcza Dawida oraz malowane kwiatki. Puhary większe obywają się bez ucha, szklaneczki natomiast opatrzone są rączką do przytrzymania.

Dziełem sztuki jest wytłaczany w srebrze przez lwowskiego mistrza cyzelerą, Dornhelma, puhar, na którym półwypukły rysunek przedstawia scenę wyjścia Żydów z Egiptu. Na czele



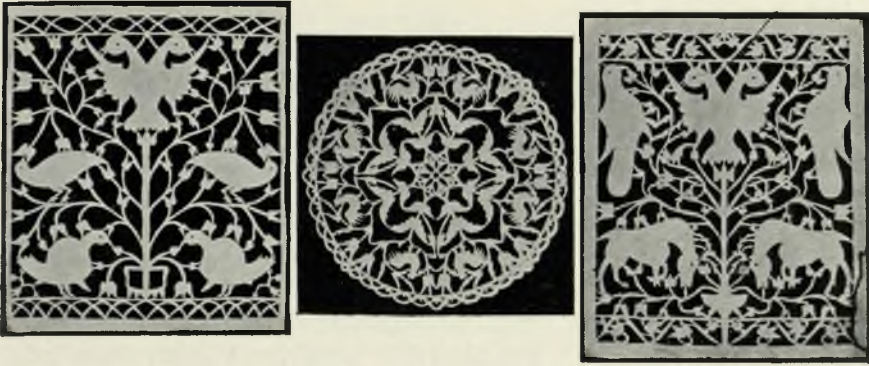
Wycinanki żydowskie na Szabuoth.

kroczy Mojżesz z różdżką i Aron z emblematami kapłaństwa. Za nimi inni Żydzi, obładowani bogatym łupem.

Napis hebrajski, ryty w srebrze, opiewa: „Panu Mardochojowi Goldsteinowi, synowi Izaka, potomkowi gaona „Turej Zahaw” — na pamiątkę od Barucha Dornhelma 3 Kislew 5676” (grudzień 1916 r.)

Z 49-ciodniowego okresu żałoby (Omer) wyjęty jest jedynie dzień 33-ci, zwany Lag-Beomer, podczas którego wyprawia się gody weselne i zabawy. Młodzież szkolna udaje się wówczas za miasto i bawiąc się w żołnierzy, zbroi się w drewniane szable i łuki. (Prawdopodobnie pamiątka powstania Bar-Kochby w r. 132—135 po Chr.).

Kilka takich strzelb domowego wyrobu (Lagbojmerbüchs) posiada zbiór Goldsteina.



Świętem par excellence rolniczem są Szabuoth (Zielone Święta), chociaż później racjonalizująca egzegeza nadała im charakter historyczny, czyniąc z nich rocznicę objawienia Tory Żydom na Synaju. Jest to święto jasne i słoneczne, w które Żydzi zdobią domy boże i własne mieszkania gałęziami drzew i tatarakiem. Do ulubionych ozdób należą rozetki, t. zw. rajzelech lub szewuoslech, wycinane zazwyczaj z papieru przez młodzież chederową. Deseń tych wycinanek bywa nieraz bogaty, najczęściej jednak powtarzają się motywy zwierzęce, ptaki, lwy, bawoły, orły dwugłowe i t. d. Jak w mizrachach, tak też i tu spotykamy motywy roślinne, fantastyczne i pokroju geometrycznego. Często towarzyszy rysunkowi napis: „Hag ha-Szabuoth” (Święto Szabuoth). Rozetki wycina się z różnokolorowych papierów, nierzadko ze złocistego.



Wycinanki żydowskie na Szabuoth.



Noworoczne życzenia w języku hebr. i niemieckim.

wie części oddaje oryginalne piękno tego arcydzieła sztuki ludowej. Poza subtelnym kolorytem odznacza się ta wycinanka niezwykle pomysłowym i harmonijnym powiązaniem najrozmaitszych motywów. Bo czegoż tam niema! Tradycyjny żydowski portal, siedmioramienny świecznik, tablice z dziesięciorgiem przykazań, dwugłowy orzeł, lwy i jelenie, wiewiórki, ryby, a z ptactwa orły, koguty, dzięcioły, pstre papugi, z roślin słoneczniki i wiele innych motywów; a wszystko to oplecione najmisterniejszymi ornamentami i napisami hebrajskimi. „Szewisi“ jest, jak głosi podpis, dziełem rąk Eljasza Szymona Judy Langera i pochodzi z roku 1866.

Rosz-Haszana, Nowy Rok żydowski, nosi też nazwę święta Trąbki. W oba dni tego święta dmie chazan (kantor) w róg, wzywając wiernych do oczyszczenia się z grzechów, do pokuty i pojednania z Bogiem. Trąbką tą również kończy się nabożeństwo w Jom-

Naukowym opisem wycinanek tego arcyciekawego działu ludowej sztuki żydowskiej zajęły się dwie znakomite badaczki: Regina Lilientalowa i Dr. Giza Fränklowa, autorka rozprawy „Wycinanka żydowska w Polsce” zamieszczonej w „Ludzie”.

Odtworzone w naszej książce okazy sztuki wycinania w papierze świadczą o bogactwie fantazji, znajdującej ujście w linearnych motywach zdobniczych.

Reprodukcja jednobarwna wycinanki, którą podajemy, w drobnej zaled-



Wycinanki żydowskie na Szabuoth.



W środku metaloplastyka żydowska, po obu bokach dwie trąbki obrzędowe (szofary), srebrne schowki na filakterje, dwa miniaturowe rodła, u góry wskaźniki do odczytywania Tory.

Kipur (Święto Pojednania). Posiadamy w zbiorze rogi baranie, służące do tego celu; są to tak zwane Szofarim (sing.: Szofar). Lud wierzy, że głos Szofaru odpędza złe moce.

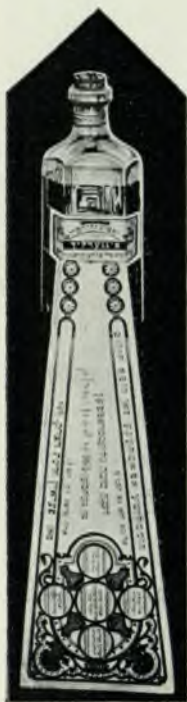
W uroczyste święta doroczne udzielają kohanim, kapłani z pokolenia Arona, błogosławieństwa wiernym. Przy rytualnem umywaniu rąk są im wówczas pomocni Lewici, polewający im ręce wodą z dzbana lub z kwarty o dwu uchach. Naczynia takie posiadamy również.

Zajmująca jest kolekcja życzeń świątecznych w języku polskim, niemieckim, żydowskim i hebrajskim.

Forma życzeń noworocznych] miewa często wygląd weksla, opiewającego zamiast na kwotę pieniężną — „na 365 wesołych i szczęśliwych dni“, wystawioną na „rachunek niebios“. Weksel taki akceptuje „łaskawa Opatrzność“. Powinszowania noworoczne mają też formę akcji „na 1000 serdecznych życzeń“; posiadacz danej akcji bierze udział w wszelkich prawach i obowiązkach wpływających z posiadania owych 1000 życzeń najwyższych władz niebieskich. Do akcji dołączone bywają kupony, opiewające na poszczególne życzenia: radości, wesela, dobrego zarobku, egzystencji, łaski i miłosierdzia bożego, bogactwa i honorów, a wszystko to zapisane i przypieczętowane szczęściem na cały rok.

Życzenia tej kategorii mają też formę dyplomu: „Oto na prośbę Pańską o błogosławieństwo, kancelarja Gabinetu Króla nad Królami wydaje prócz nakazów przestrzegania modlitw, postów i praktyk religijnych, przepisy świadczenia ubogim w ciągu

całego roku, za co szefowie powodzenia i błogosławieństwa udziela Panu zaliczki na szczęście i udekorują bezpłatnie orderem mienia i poważania". Akt podpisany przez generalnego sekretarza Archanioła Stróża.



Noworoczne życzenia w formie flaszeczki z lekarstwem i receptą.

Powinszowania noworoczne rozsyłają także stowarzyszenia humanitarne, jak n. p. warszawskie Towarzystwo pomocy ubogim matkom, „polecające się łaskawym ofiarodawcom”, Stowarzyszenie opieki nad dziećmi i biednymi, Towarzystwa „Tomchej-Anyjim” (wspierających ubogich), Tow. „Ostatniej posługi”, „Betlehem” (Domu chleba), „Linias Hacedek” (bezpłatnego noclegu), Stow. miłosierdzia, Bezpłatnej jadłodajni dla biednych dzieci, „Machsike-Łomde Tora” (opieki nad ubogimi uczniami), „Talmud-Tora de-saar habarzel” (za bramą żelazną). Polecają oni swoich biednych i sieroty ofiarności dobrodziejów, przesyłając życzenia noworoczne w postaci wierszy, akrostychów i t. p.

Życzenia noworoczne mają też formę barometrów „na deszcz dukatów”, ochrony od wichury, zamieszek i t. p., formę spisu potraw (menu) z obrazem zastawionego stołu z rybą, owocami, miodem, winem i t. p. Wysyła się też pocztówki z modlitewką i obrazkiem kury lub koguta (ofiary) lub z dzieckiem w łóżeczku. Osobliwszą formą życzenia noworocznego bywa naśladowanie flaszeczki z lekarstwem i receptą do „niebiańskiej” apteki „na 365 kropel

szczęścia rocznie”; podpisany „profesor doktor archanioł Rafał”; również w lunetach mamy poszczególne błogosławieństwa.

Przytaczamy kartę noworoczną jednego z licznych towarzystw humanitarnych, wyobrażającą wewnątrz apteki niebieskiej i prowidzorów, wydających lekarstwa na szczęście, pomyślność i t. d. umieszczone w słojach. U dołu wiersz żydowski:

O, lekarzu niebieski,
Co leczysz wszelkie rany,
Daj nam świeże siły,
Ześlij moc i zdrowie.

Z okazji Nowego Roku posyła się też druki z zagadkami w postaci wierszowanej.

Do niektórych powinszowań dołączone są kalendarze roczne i obrazki z biblii, różne kartki alegoryczne wyobrażające siedem świec, podkowy szczęścia, parki jaskółek, rodale, róże, niezapominajki i t. p.

Nowszy to już typ powinszowań, przedstawiający również formę zwykłych biletów wizytowych z odpowiednimi napisami bez ozdób.

Powinszowania noworoczne starszego typu zawierają ozdobnie pisane wiersze, często z akrostychami, w języku żydowskim,



Szklanki, puhary i kielichy na soboty i święta.

o motywach artystycznych. Zarówno ornamentacja, jakoteż pismo i złożenia świadczą o pewnym poczuciu piękna i form estetycznych, objawiających się i w innych okolicznościach, zanim zaczęto stosować gotowe szablony. Jako przykład podajemy powinszowanie noworoczne w akrostychu (ze Lwowa z 1879 r.) od narzeczonej Hermana Goldsteina, oraz powinszowanie Rozalji Uram ze Surowiec.

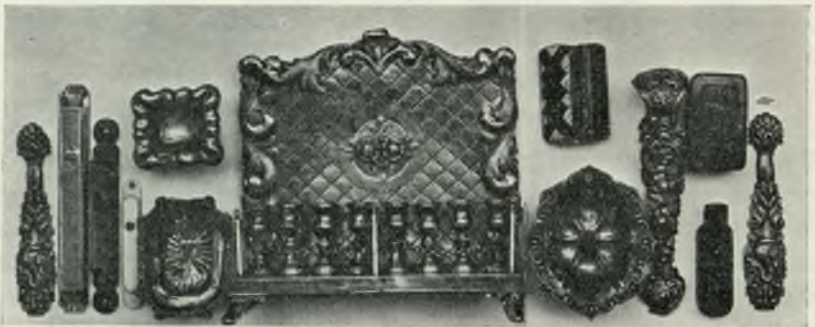
Zwraca uwagę mnogość kart noworocznych w formie widokówek z dziejów biblijnych, z historii, z życia żydowskiego, widoczki z Ziemi Świętej, obrazki przedstawiające symbole świąt żydowskich i obrzędów, mniej lub więcej artystycznie wykonane. Zebrano tu olbrzymią ilość widokówek, pozostających w łączności z żydostwem. Formę powinszowania noworoczego ma między innymi muszla z wypukłym napisem: „Leszana towa



Lampki chanukowe.

tikatewun". (Oby wam był pisany rok dobry). Przedmiot ten służy do ozdoby lub jako przycisk.

W Jom-Kipur (Dzień Sądu), w święto pojednania Boga z ludźmi i ludzi między sobą, wdziewa Żyd szaty najuroczystsze. Na zwyczajną odzież narzuca kitel jedwabny lub płócienny, ozdobiony okazałym kołnierzem i pasem. Opisujemy kilka takich okazów naszej kolekcji. Kołnierze na kitle, znacznie szersze od atar tałasowych, odznaczają się bogatym haftem. Na tle aksamitu, jedwabiu i t. p. naszywa się t. zw. robotę szychową hiszpańską. Fale z łusek, rozety i plecionki — oto najczęstszy motyw tych haftów, nici złote, srebrzyste, błyszczące i matowe uroz-



Lampka chanukowa na środku, dokoła niej srebrne naczynie na sól i t. d. oraz mezuzy.

maicają ich powierzchnię. Obok szychów spotykamy aplikowane złociste hafty. Na jednym z kołnierzy widzimy fale ze złotych filtrów, między którymi naszyte są blaszki złociste oblamowane bajorkiem.



Trzy ozdobne lampki chanukowe.

Na innych spotykamy plastyczny haft o motywach roślinnych, z wazonikami, kwiatami i liśćmi o rysunku delikatnym, przywołującym na pamięć robotę cyzelaerską. Do częstszych motywów należą również gwiazdy, rozety i t. d.

Pasy do kitłów, to borty srebrzyste, hafty ręcznie aplikowane, dziergane lub lite, a zamyka je srebrna klamra. Stary motyw ornamentyki żydowskiej, lwy Judy, powtarza się tu często, lewki też podtrzymują ukoronowaną tarczę z napisem hebrajskim: „Gdyż w dniu tym oczyści was Bóg z wszelkich grzechów, a czyści będziecie przed Panem”.

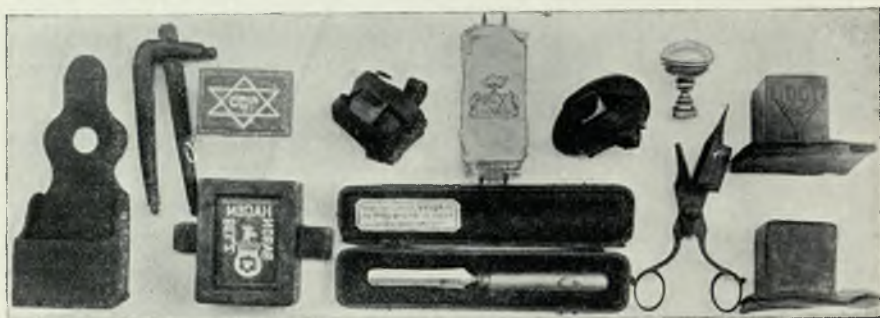


Rytualne naczynia żydowskie.

Przy jednakowych motywach — wykonanie ich często odmienne: ornament bywa ryty w srebrze, wypukły, wklęsły i t. d. Na jednej klamrze wyeliminował artysta tarczę, tradycyjny zaś napis umieścił w otoku, lwy podtrzymują misternie rzeźbiony wazonik z kwiatami. Nie są to zresztą formy obowiązujące, bo

spotykamy też klamry innego typu, nie wykazujące zresztą cech wybitnie żydowskich.

Ze świętem Sukot (t. zn. kuczek) związane są rozmaite przedmioty w goldsteinowskim zbiorze — jak n. p. piękna szkatułka i szklanka. Szkatułka, wykonana misternie z drzewa cedrowego, służy do przechowywania etrogu, rytualnego owocu, używanego w obrzędzie świątecznym. Na wieku pudełka wyrzeźbił artysta otwartą księgę, w której czytamy błogosławieństwa nad obrzędową palmą (lulab). Napis obiegający dokoła jest cytatem z pięcioksięgu, odnoszącym się do święta Sukot. Obok napisów widnieje rzeźbiony lulab i etrog. Na ściankach etrogowej szkatułki wyrył snycerz grobowiec dynastji Dawidów, przybytek święty, grób proroka Samuela, gród syjoński, oraz gro-



Na środku nóż obrzezacza (mohela) Bodeka; wokoło filakterje (tefilin), formy do odciskania koszerne go mydła i inne drobne przedmioty gospodarskie.

bowce Absalona i Zacharjasza proroka. Szklanica, malowana w białe i czerwone kwiaty i liście ze złocistymi żyłkami, nosi złożony napis: Kos szel Sukot — (kielich na święto Kuczek).

Świętem Tory nazwano ostatni dzień Sukot, a święto to radosne obchodzą wesoło starzy i młodzi. W procesji wiernych dokoła bożnicy udział też biorą chłopcy, niosący barwne chorągiewki. Na kijku tych chorągiewek wetknięte są jabłka, a w nich osadzone zapalone świece.

Chorągiewki te są niby sztandarami pokoleń Izraela, bo widnieją na nich hebrajskie napisy: Sztandar obozu Jehudy, Aszera i t. p.

Z bogatej kolekcji wyszczególniamy tu chorągiewki z kolorowych papierków, wykonane techniką pomysłową, kombinu-

jąca wycinanki z nalepiankami i aplikacjami. Niektóre z nich mają napisy i ozdoby na tle pozłocistem i wyglądają bardzo efektownie. Na uwagę zasługują też kijki do tych chorągiewek, w rozmaitych odmianach.

Święto Chanuki (poświęcenia Świątyni) przypadające na 25-ty dzień miesiąca Kislew (połowa grudnia), trwa osiem dni. Obchodzi się je na pamiątkę zwycięstwa Makabeuszów nad Syryjczykami w II w. przed Chrystusem.

Pamiątkę poświęcenia obchodzą Żydzi przez zapalanie świeczek co wieczór, zaczynając jedną świeczką i dodając w każdy następny wieczór po jednej, tak, że ostatniego wieczora świeci się osiem płomyków. Do zapalania ich służy osobna świeczka, zwana posługaczką (szamaś).

Świeczki zapala się w przeznaczonych na ten cel świecznikach, zwanych Menora. Bogaty zbiór takich świeczników, wykonanych z mosiądzu, blachy, srebra, drzewa, a nawet porcelany, posiada nasze muzeum. Do najczęściej spotykanych typów należy menora mosiężna. Na nóżkach opiera się podstawa z rowkami na oliwę, względnie z lichtarzykami na świeczki, ścianki boczne ozdobione są kunsztownym wzorem, ścianka tylna najozdobniejsza. Motywy tych okazów przypominają artystyczne kraty o wzorach wycinanek, niejednokrotnie powtarzają się lwy Judy, wazony z kwiatami, gwiazdy, ptaszki i t. p. Wśród piękniejszych okazów odznacza się szczególnie menora ze ścianką tylną w formie miniaturowego frontonu świątyni o trzech kondy-



Szewisi. (Wycinanka wielobarwna z r. 1866 Eljasza Langera).



Karty do gry t. zw. „Kwitlech”.

gnacjach. Na dole widzimy portal, wsparty na słupach, po bokach okna; piętro wyższe posiada osiem okien zakończonych arkadami, jeszcze wyżej widać artystyczny okap z dwoma kurkami na dachu. Front ozdobiony wyciśniętymi kółeczkami. Artysta starał się naśladować architekturę gmachu.

Nierzadką formą menorę mosiężnej jest imitacja świecznika siedmioramiennego ze świątyni jerozolimskiej.

Z pomiędzy srebrnych świeczników chanukowych na szczególną uwagę zasługuje pięknie trybowana menora z tylną ścianką, ozdobioną barokowym ornamentem roślinnym, oraz różyczkami, wskazującymi na to, że świecznik powstał w okresie biedermeyerowskim. Płytkę, na której umieszczone są lichtarzyki, zamka srebrny łańcuszek, zawieszony na trzech słupkach.

Do osobliwości zaliczamy menorę porcelanową, białą, z niebieskim brzeźkiem; ptaszki, kwiaty i liście malowane są czerwono i zielono. Osiem dzbanuszków na oliwę ozdobił artysta w sposób podobny. Świecznik ten, oraz inne przez nas reprodukowane, pochodzą z fabryki porcelany w Lubyczy Królewskiej. Okazem żydowskiej sztuki ludowej jest jaskrawo pomalowany świecznik z drzewa.

Ze świętem Chanuki, związane są tradycyjne gry i zabawy. Do ulubionych przez dzieci żydowskie należy „drejdel” (bąk, fryga); bywa on drewniany lub odlany z ołowiu w kształcie sześciianu zakończonego u góry i na dole sztyfcikiem, stanowiącym oś stałą. Na czterech ściankach kostki znajdują się hebrajskie litery N. G. H. Sz. (Nes gadol haja szam — wielki cud tam się wydarzył). Fryga puszczone pada po wirowaniu na jedną ze ścianek. Jeżeli litera przepowiedziana znajdzie się wówczas na wierzchu, następuje wygrana. Frygi te odlewane bywają zazwyczaj przez melamedów, t. j. nauczycieli chederów (szkół elementarnych).

A dar, w którym przypada święto Purim, uchodzi za miesiąc pomyślności i wesela; jest to coś jakby zapusty żydowskie.



Karty do gry t. zw. „Kwitlech”.

Do święta Purim znajdujemy w tym zbiorze mnóstwo tablic papierowych, nazwanych od pierwszego wyrazu w tekście Miszenich nas. Napis takiej tablicy opiewa w przekładzie jak następuje: „Kiedy nastaje Adar — mnoży się radość”, poniżej zaś: „Adar pod planetą ryb”. Na niektórych tablicach czytamy jeszcze: „Dla Żydów była to pora świetności, szczęścia i wesela — obytem samem była i dla nas. Pokój Izraelowi. Amen”.

Prymitywne rysunki towarzyszą tekstowi: są tam flaszki z wódką, tradycyjne „hamany” (pieczywo purimowe), owe ryby zodjakalne, wróżące Żydom szczęście, a przede wszystkim postacie Estery i Ahaswera.

W wigilję Purim odczytuje się księgę Estery ze zwoju, zwanego Megilą. Do kurjozów należy tekst megili w naszym zbiorze, złożony z małych literek, tworzących rysunek portalu, wspartego na dwu kolumnach, oraz napis, znany nam z innych tablic, owych Miszenich nas. Niemniej ciekawa jest megila pisana ręcznie drobnutkim maczkiem w coraz, mniejszych współśrodkowych kołach, przyczem sofer (pisarz) znalazł jeszcze dość miejsca na wpisanie tekstu „Pieśni nad pieśniami”. Osobliwością jest megila naśladowująca niby kartę pamiątkową triumfu Estery i Mardochaja.

Na Purim posyłała sobie Żydzi powinszowania ozdobnie wykonane, oraz dary t. zw. Szolejach-mamot (popularnie Szlachmunes). Odczytywaniu megili w synagodze asystują dzieci, a ilekroć powtórzy się w recytacji imię Hamana, wprawiają w ruch grzechotki (po żyd. grağery) drewniane lub blaszane. Okazy tych zabawek zwracają uwagę zwiedzających nasze zbiory.

Z okazji tego święta zasyłają Żydzi życzenia, prozą i wierszem, polecają się łaskawym względom ofiarodawców lub proszą o złożenie ofiary dla nieszczęśliwych i chorych. Apelują też do miłosierdzia osób dobroczynnych rozmaite instytucje humanitarne, jak n. p. Zarząd Tow. opieki nad sierotami i jego wychowawcy, starcy i sieroty Głównego domu schronienia starozakonnych

w Warszawie, wychowawcy pod opieką drugiego Towarzystwa opieki nad sierotami i dziećmi biednych („Chinuch jela dim”). Zarząd T-wa „Talmud-Tora”, Żydowskie Tow. miłosierdzia i pielęgnowania chorych, Bezpłatna kuchnia dla biednych dzieci i t. d. i t. d. Ze zbiorów wybieramy okaz świątecznych życzeń purimowych z 1865 roku o charakterystycznym piśmie z obrazkiem dziewczęcia z dzbankiem na głowie (str. 41).

Do dziś urządzają Żydzi zabawy, bale i reduty purimowe, na które wysyłają zaproszenia. Ku uciechu gości wystawia się w Purim prymitywne farsy, oparte nieraz na motywach biblijnych. Do ulubionych tematów należy związane ze świętem widowisko o Ahaswerze (A hasz wejrosz-Spiel) lub niemniej popularna historia biblijna Józefa (Josef-Spiel). Posiadamy w zbiorze druki w języku żydowskim, stanowiące niejako scenariusz tych „komedyj dell' arte”.



Talerz ze sceną z „Księgi Estery”.



Mizrach (tablica na wschodnią ścianę bożnicy), przedstawiający sceny biblijne.

5. PRZEDMIOTY KULTU

Synagoga (bożnica) jest przybytkiem, w którym sztuka miała odwieczną siedzibę.

Przepisy religijne, żywot w ciasnych murach ghetta, warunki życiowe sprawiły, że sztuka żydowska ogranicza się wyłącznie prawie do kultu obrzędowego. Stąd pierwsze miejsce wśród zabytków zawsze jeszcze żywej przeszłości zajmują bożnice, cmentarze, szkoły, rodały, zasłony z litych pasów słuckich, świeczniki z orłami polskimi, lambrekiny, korony, tarcze, świeczniki, kinkiety, puhary, wieżyczki, miednice, Tory, megile, modlitewniki, kalendarze i t. p. W czasie wojny zginęło ich mnóstwo, a nie umieją ich częstokroć uszanować i ci, których opiece zostały poruczone.

Za najważniejszą z ksiąg Starego Testamentu uważają Żydzi pięcioksiąg Mojżesza. Odczytywanie Pisma Świętego (Tory) wobec gminy wiernych należy do zasadniczych czynności kultu.

Tora przeznaczona do użytku obrzędowego, winna być ręcznie pisana na pergaminie przez biegłego soferę. Nawija się ją na dwa wałki, gładko utoczone, kończące się po obu stronach drążkami misternej nieraz roboty snycerskiej. W ten sposób wykonane rodają się przedmiotem wysokiej czci: przewiązuje się je wstążką jedwabną, odziewa w haftowany płaszczyk, ozdabia się u góry koroną i granatami (rimonim) ze srebra,



Tarcze trybowane w srebrze na Torę.

zawiesza się na nich blachy srebrne zwane tasim. Do przechowania ich służy szafa, umieszczona pod wschodnią ścianą (aron-kodesz). Szafę zasłania się kotarą (parochet), u góry zaś lambrekinem (kaporet).

Miniaturowy okaz rodaków daje pewne wyobrażenie o zwojach pergaminowych Tory omawianej kolekcji.

Z ozdób na rodają wyróżniają się płaszczyki. Do strojnieszszych należy okrycie z czerwonego aksamitu z haftem typowo żydowskim. Pośrodku wyhaftowane złotymi nićmi dwie tablice z przykazaniami, cyfry od 1 do 10 według pisowni hebrajskiej t. j. od liter alef do jud, trzymane przez lwy, u góry z koroną pięknie skomponowaną, po obu jej stronach litery kaf i tof, inicjały hebrajskich słów: Keter Tora — Korona Tory. Całość sprawia wrażenie artystyczne. O wiele skromniejszy jest pła-



Po bokach woreczki na tefilin (filakterje), na środku sukienki na rodały.

szczyk z półjedwabiu, ozdobiony tarczą Dawida, a wyszyty ze złotej plecionki szychowej.

Na szczególną uwagę zasługują taśm t. j. artystycznie wykonane tarcze: powtarza się na nich najczęściej motyw zdobnictwa żydowskiego: lewki, podtrzymujące dwie tablice z przykazaniami. Po obu stronach środkowego ornamentu barokowa ozdoba roślinna, u dołu zaś koncha renesansowa. Praca trybowana ręcznie.

Druga blacha, wykrojona w kształcie nagrobku żydowskiego, odznacza się prostym, lecz wdzięcznym rysunkiem: są to kwiaty i liście splecione w girlandę i dwoje rąk błogosławiących. Środek tarczy zajmuje srebrna tabliczka z grawurą, na której wyobraził artysta skrzydlate gryfy, podtrzymujące kartusz z napisem hebr.: „Ofiarował R. Dawid C.”

O wiele bogatszy rysunek posiada blacha następna, wykuta i wyczelowana z dużym artyzmem. Kompozycja przedstawia szafkę na rodały, ozdobioną ornamentem, znamiennym dla żydowskiej sztuki. Na wykutej w srebrze tarczy umieścił artysta plastyczną robotę cyzelerską, w której rozpoznajemy motywy roślinne, fantastyczne ptaki i inne zwierzątka. W części środkowej widzimy silnie wypukły portal z miniaturowych kolumnienek, na których wspiera się wyrobiona delikatnie galeryjka. U góry tablice z przykazaniami, podtrzymywane przez ptaki i lewki, a wyżej misterna korona, trzymana przez gryfy. Subtelnie wyczelowane drzwiczki otwierają się i ukazują wnętrze szafki z opartym o ścianę rodałem.

Typowy to okaz sztuki cyzelerskiej Żydów. Przy śpiewnem odczytywaniu ustępów Tory dopomagają sobie pobożni Żydzi wskaźnikiem, zwanym po hebrajsku *Jad* (rączka). Nazwa rączki stoi w ścisłym związku z kształtem tego wskaźnika, bowiem wyobraża on dłoń z wysuniętym palcem wskazującym.

Do częściej w naszym zbiorze spotykanych należy srebrny wskaźnik z rękojeścią o trzech gałkach, umieszczonych w odstępach kilkucentymetrowych; inny *jad*, również ze srebra z rękojeścią kształtu trąbki, obiega wstęga z napisem: „Ofiarował El... syn bł. p. Jehudy, dla Stowarzyszenia czytających psalmy”. Artysta zostawił następujące *signum*: „Sporządził Mojżesz, syn bł. p. Azriela Melameda”.

Niemniej ciekawe są wskaźniki drewniane. Jeden z nich wyobrażający rękę ujętą w karbowany mankiet, świadczy o starannej robocie tokarskiej i snycerskiej. Z umiarem wykonana jest inna rączka, której rękojeść, gładko utoczona, kończy się mosiężnym kółkiem do zawieszania.

Rodały „ubrane” i przyozdobione przechowuje się w szafie



Tablica zdobiąca wschodnią ścianę nad pulpitem modlitewnym. (Wyk. Sz. Sacki).

(aron kodesz), którą przesłania się kotarą (*parochet*). Zastony z naszej kolekcji służyły, jak się zdaje, do prywatnego użytku. Są to więc okazy nieduże, skromne, ale piękne. Jedną z kotar, sporządzoną z adamaszku piaskowego koloru, zdobi tarcza Dawida szycowej roboty. Całość ujęta niejako w ramę z adamaszku, tej samej barwy, lecz o innym deseni. Granicę między obu rodzajami materji stanowią frendzle i sznur żółto-niebieski: cztery końce obszyte są również frendzlami.

W tańszym materiale wykonana jest inna zasłona, której jedyną ozdobę stanowią dwa srebrne pasy podłużne, przecięte czterema poprzecznymi rzędami frendzli z czerwono-białych nitek.



Mizrach, tablica na wschodnią ścianę bożnicy.

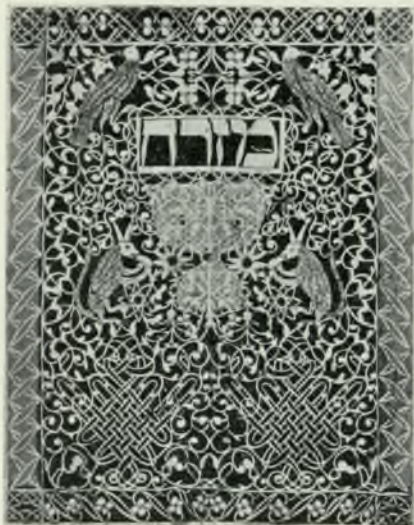
Górną część arki zakrywa lambrekin (kaporet). W zbiorze znajduje się kilka takich okazów, z których ze względu na swój typowy charakter zasługuje na uwagę szczególnie jeden: wąski płat jasnego adamaszku, wycięty w pięć zębów u dołu, obrębiony długą niebieską frendzlą, ozdobiony pasem ze złotego haftu, z flitrow, złotych blaszek i t. d. naszytych na czarne tło aksamitu. Jedwabny sznur oddziela haft od aksamitnej wstęgi różowej, stanowiącej górny brzeg lambrekinu.

Celom rytualnym służą również obrusy, któremi nakrywa się stół, służący do odczytywania Tory. Nakrycie to, sporządzone z różowego jedwabiu, odznacza się subtelnym haftem renesansowym ze złotych nitek.

Pulpit, przed którym modli się szelich cibur (poseł zgromadzenia wiernych), czyli poprostu kantor, przykrywa się również obrusikami (mapa) z kosztownych materiałów. W zbiorze kilka obrusików z adamaszku i brokatu, wytłaczanego w duże fantastyczne kwiaty. Na jednej z map odczytać można nazwisko

ofiarodawców, rodziców Goldsteina, oraz artysty-hafciarza Abrahama Fabera.

W bożnicach polskich i litewskich wieszają się rozmaite tablice z ogłoszeniami. Na jednej z nich czytamy charakterystyczne upomnienie wiernych: „Zarządcy świątyni apelują do współwyznawców, by zachowywali spokój podczas modlitwy”. „Nieprzyzwoite zachowanie się w bożnicach — głosi inna tablica — podaje Żydów w pośmiewisko wszystkich narodów, a co gorsza odwleka przybycie Mesjasza”.



Mizrach-wycinanka.

Modlitwa Szema, jedna z najstarszych, bo zawarta już w pięcioksięgu Mojżeszowym, posiada dla Żydów znaczenie wyjątkowo ważne. Stosownie do jej nakazów, umieszczają Żydzi te „boże słowa” na o-drzwiach i bramach swoich domów. Pergaminowy zwitek, na którym sofer ręcznie napisał całą modlitwę Szema, wkłada się do puszek, czy raczej puzderka. Nazywa się to me-

zuzą. Mezuzy bywają często wykonane ozdobnie: do tej kategorii należą różne okazy w zbiorach Goldsteina.

Na jednej z puszek drewnianych w kształcie walca widzimy snycerską robotą rzeźbiony budynek, wyobrażający świątynię jerozolimską; napis hebrajski objaśnia ornament „Jerozolima, miejsce Świętego Przybytku”. Z drzewa jest również mezuzą płaską, zakończona u góry i na dole łukiem, odciętym od prostokąta. Całość z drzewa, bajcowanego na brązowo, ujmują wąskim pasem czarna, wypukła ramka.

Przepięknym okazem sztuki cyzelerskiej jest mezuzą ze srebra, roboty Dornhelma. Płaska skrzyneczka wyobraża renesansowy portal, wsparty na kręconych kolumnach, ozdobionych winogrodem. Pole środkowe zajęte jest przez wazon z kwiatami; ponad portalem widać wypukłe lewki podtrzymujące w przednich łapach koronę. Brzeg puzderka ujęty w barokowe ozdoby.

Osobliwość stanowi mezuzah z kości słoniowej. Jest to pudełko w kształcie graniastosłupa o małej podstawie kwadratowej. Wolne ścianki mezuzah są ozdobione płaskorzeźbą, o rysunku typowo żydowskim. Na ścianie przedniej widnieje wazon z kwiatami, a raczej liśćmi i skrzydlaty lew (gryf), u góry zaś dwoje rąk błogosławiących, przestylizowanych na ornament. Na bocznych ściankach podobne wazony. W górnej części mezuzah znajduje się otwór, przez który widać wypisane słowo Szaddaj; pobożni, przekraczając progi domostwa, przykładają palce do tego miejsca i całują je.

Niemniej ciekawa jest mezuzah z drzewa, roboty Eljasza Langnera z roku 1844, wyobrażająca z przodu fronton domu, a zarazem po bokach ozdobiona ornamentami roślinnymi i zwierzęcymi. Napisy półwypukłe — podobnie zresztą jak całość — mówią o przeznaczeniu tej misternej szkatułki i podają datę, oraz nazwisko artysty. Bogato haftowane są również woreczki na filakterje, zwane po żydowsku Tefilin-Sack, robótki pobożnych żon żydowskich, lub troskliwych matek. Wyrabia się je z różnych materiałów, przeważnie z aksamitu lub jedwabiu, a zdobi je często haft.

Do piękniejszych okazów zaliczamy woreczek z aksamitu barwy liljowej, na którym ręka domowej artystki wyszyła złotymi nićmi gwiazdę syjońską, oraz inicjały hebrajskie M. G., wszystko to ujęte w gustowny ornament z różyczek i listków. Na innym woreczku, z niebieskiego aksamitu, wyhaftowano błogosławieństwo przy wkładaniu filakterji: „Błogosławionyś, Boże nasz, Królu świata, który uświęciłeś nas przykazaniami i nakazałeś nam wkładać tefilin”. Obok tarczy Dawida widzimy jeszcze koronę z perełkami.



Mezuzah rzeźbiona w kości słoniowej.

Ozdobą „Tefilin-Sacków” bywają złote frendzle, obiegające trzy jego brzegi. W podobnych, lecz nieco większych torebkach, przechowuje się także tałesy.

Bogaty zbiór filakteryj starszych i nowszych posiadamy w naszym zbiorze. Są to więc tefilin na rękę i głowę (szel jad i szel ros), rozmaitych wymiarów, wykonane z twardej skóry. W środku filakteryj znajdują się cztery przedziałki ze zwitkami pergaminu z pisanemi ręcznie odpowiedniami modlitwami. Wkładanie tefilin przy modlitwie jest nakazem Tory t. j. pięcioksięgu Mojżesza. Skrzyneczka wkładana na czoło, na wierzchu ma wytłoczoną literę szin. Żydzi sefardyjscy t. j. włoscy lub tu-reccy i Spaniole używają filakteryj znacznie mniejszych niż nasze, bardzo misternych, to też torebki na tefilin są u nich mniejsze. Do ochrony tefilin służą schowki skórzane lub nieraz ze srebra.

Z posiadanych przez nas okazów zasługują na uwagę srebrne skrzyneczki, służące do przechowania filakteryj, tego samego co one kształtu, ozdobione na brzegach grawurą o motywach roślinnych, z hebrajskimi napisami. Wryte jest tu nazwisko właściciela, bachura (młodzieńca) Jakóba Weinberga.

Pomimo dwudziestowiekowej tułaczki, nie przestali Żydzi tęsknić do Jerozolimy. Dlatego zwracają się podczas modlitwy ku wschodowi, w stronę Jerozolimy. Wyraża to wykonana ozdobnie tablica, umieszczona na ścianie wschodniej, nazwana mizrach (wschód).

Sztuka ludowa żydowska i kaligrafja hebrajska znajdują w mizrachach bogate pole zdobnictwa. W nowszych czasach, gdy pracę rąk wyparł przemysł fabryczny, wykonywa się mizrachy według ustalonych szablonów. Ze starszych litografij zasługuje kilka na uwagę.

Połowy XIX wieku sięga mizrach, rysowany na kamieniu z napisem: „Od wschodu słońca aż do zachodu sławione Imię Pańskie”. Zgrupowane tu są sceny z bibliji: Jeremiasz na gruzach świątyni jerozolimskiej, sąd Salomona, dobytek wody ze skały, ofiarowanie Izaka i błogosławieństwo Jakóba. To samo, lecz w wykonaniu o wiele bardziej artystycznym i w rozmiarach większych, widzimy na innym mizrachu. Arka przymierza i dwie tablice z przykazaniami są nieodłącznym motywem mizrachów.

Wraz z udoskonaleniem techniki powielania, powstają tablice fabrykacji niemieckiej; są to barwne druki, pełne obrazków

biblijnych i historycznych, na niektórych widzimy nawet geograficzną mapę Ziemi Świętej.

Często powtarza się na mizrachach podobizna Ściany Płaczu z modlącymi się Żydami.

Od konwencjonalnych mizrachów niemieckich odbiegają znacznie polskie, nacechowane pierwiastkiem chasydzkim, mistycznym. Przejawia się to przede wszystkim w modlitwach według obrządku sefardyjskiego, w kabalistycznych formułkach i inkantacjach.



Rys. Jelnik 25.8.19

Srebrne puzderko z płaskorzeźbą, przedstawiającą spotkanie Rebeki z Eleazarem przy studni. Wieczko z monetą Zygmunta I.

tacjach. Do najczęstszych motywów zdobniczych należą orły, lwy — ulubiony przez sztukę żydowską symbol, korony, siedmioramienny świecznik, tablice z przykazaniami. Z barw przeważnie czerwona obok niebieskiej i żółtej. Całość obfituje w złocenia.

Na osobne omówienie zasługuje kolekcja amuletów. Goldstein zebrał ich niewiele, ale z prawdziwym zapaśm. Typową formę kabalistycznego talizmanu ma srebrny medal z geometrycznymi figurami. Trzy koła wpisane w pięciobok opatrzone są kabalistycznymi napisami. Niezrozumiałą formułę czytamy też w otoku. Na odwrocie widzimy kwadratową tablicę podzieloną na 12 pól, a na nich tetragram J H W H (Jehowa) w rozmaitych kombinacjach i przestawieniach. Dokoła kwadratu obiega napis. W czterech odciętych kwadratem łukach czytamy imiona archaniołów: Rafała, Gabrijela, Urjela i Michała.

Formę ozdobnego wisiora ma amulet posrebrzany, na którym rysuje się wypukła litera hej, oznaczająca imię Boże, poniżej zaś kabalistyczne określenie Bóstwa: „Szaddaj”. W otoku imiona archaniołów. Na odwrocie symboliczny rysunek Ściany Płaczu z napisem: „Jeruzalem”, oraz niezrozumiałe, bo zatarte, formuły. Siłę magiczną posiadają również monety miedziane lub srebrne, poświęcone przez cadyków; znajdujemy ich kilka w naszym zbiorze.

Od złych mocy strzec ma również ołowiany medaljon z literą Hej pośrodku i napisem kabalistycznym w otoku. Na stronie odwrotnej tekst krótkiej modlitwy, a raczej inkantacji.

Odmianą nieco formę ma talizman, w rodzaju ryngrafu: jest to mała, srebrna tarcza, pięknie trybowana. Widzimy na niej półwypukłe kolumny kręcone, z listkami na kapitelach, w środku ozdobną literę H, oraz artystycznie wyrobiony dzbanuszek z okwitłymi gałęziami po bokach. U góry ornament: para ptaków oskubujących kwiaty w wazonie.

Z papierowych tablic ochronnych zasługuje kilka na wyszczególnienie. Do najczęstszych należą dwie tablice z imieniem Bożem i kabalistycznymi figurami (ręka ludzka z napisem, koło etc.); mają one strzec od pożaru i zarazy, a jak opiewa napis, są układu rabina Eleazara z Wormacji i Eljasza Baal-Szem-Toba z Zamościa.

Podobne amulety fabrykują współcześni małopolscy cadycy, oraz Żydzi węgierscy. I tak np. rabin Mojżesz Teitelbaum skomponował rymowany amulet, mający strzec od zmartwień, chorób i zabójstwa. Obok własnej inkantacji użył on odpowiednich cytatów z Pisma Świętego. Formę t. zw. kwitka mają drukowane talizmany cadyków sadagórskich. Na jednej z takich ulotek widnieje pieczęć, na której czytamy: „Chaim Meir Jechjel Spira, Sadagóra”.

Po urodzeniu dziecka położnica znajduje się w stanie nieustannej trwogi o dziecko, na które czyhają złe duchy. Szczególnie niebezpiecznym dla położnicy i jej niemowlęcia bywa demon żeński, Lilit. Ma tej nieczystej sile przeciwdziałać apotropcjon w postaci reproduktowanego tu napisu, który w przekładzie na język polski podajemy, zaznaczając, że w zbiorach Goldsteina znajduje się kilka odmian podanego tu typu:

OCHRONA POŁOŻNICY

POD DOBRĄ

GWIAZDĄ

„Przez bł. p. Baal-Szem-Toba (Męża dobrej sławy).

W Imię potężnego i groźnego Boga Izraela! Bł. p. Eljasz szedł drogą i spotkał Lilitę z całym jej orszakiem. I rzecze do niej, do złej Lility: nieczysta i przewrotna, Twój orszak także nie-
 dając rzecze: Panie mój,
 domu położnicy, by dać jej sen śmiertelny i zabrać jej urodzonego syna, wypić mu krew, wyssać mu szpik z kości, a ciało

<p>TEKST Psalmu 121.</p>

Dokądże zdążasz ty, duchu nieczysty i cały czysty? Ona odpowiada Eljaszu proroku, idę do

wyrzucić. I odpowiedział jej bł. p. Eljasz prorok: Powstrzymuję Cię tem zaklęciem i bądź jako niemy głąz.

Lilita rzekła: Panie mój, w imię boskie, puść mnie, a ucieknę. Przysięgam Ci na Boga Izraela, że odwrócę ścieżki me od położnicy i dziecka jej urodzonego. Bo skoro ktoś ujrzy lub usłyszy moje imiona, ja uciekam, a teraz wyjawię Ci moje imiona; ilekroć je ktoś wspomni — ja i cały mój orszak straci moc szkodzenia i wejścia do mieszkania położnicy. Przysięgam więc, że Ci wyjawię moje imiona, a Ty je każ zapisać i wywiesić w domu położnicy albo dziecka, ja zaś natychmiast umknę.

A oto moje imiona: Strina, Lilita, Awito, Amizo, Amirpa, Kakasz, Odem, Ijko, Podo, Ajlo, Peroto, Efko, Keta, Keli, Bitno, Talto, Partaszo. A gdy ktokolwiek wypowie lub wypisze moje imiona, ja uciekam od niemowlęcia. Zawieś więc w mieszkaniu, położnicy lub dziecka ten amulet, a dziecko i matka nigdy nie ucierpią odemnie, Amen, Amen, Amen, Sela, Sela, Sela.

Boże, rozedrzyj Szatana
Synaw, Sansynaw, Semangalof.

Abraham i Sara

Izak i Rebeka

Jakób i Lea

ADAM i EWA do wnętrza

Lilit wraz z orszakiem swym na zewnątrz.
Czarownicy nie zostawić przy życiu,
Czarownicy przy życiu nie zostawić,
Nie zostawić przy życiu czarownicy" etc.
(w sześciu przestawieniach wyrazów).

Wyróżniają się z pomiędzy innych apotropeje, ozdobione ręcznym malowidłem; naiwny rysunek i niewyszukany, prosty koloryt wskazują na ludowe ich pochodzenie. Motywy tych obrazków znamienne są dla żydowskiego zdobnictwa. Na jednym widzimy wdzięczny koszyk z kwiatami i orła dwugłowego; środkowe pole na rysunku orła zajmuje tekst znanego nam już psalmu.

Inny obrazek przedstawia portal oparty na ozdobnych kolumnach, nad portalem zaś dwa lwy, wspinające się przednimi łapami ku górze. U dołu również lew, idyllicznie wsparty o ko-



Apotropeje (amulety) przeciw złym duchom. (Wykonał Samuel Dornfeld z Doliny 1893 r.).

szyk z rozkwitłymi różami. Inne apotropeje ozdobione są również motywami ze świata roślinnego i zwierzęcego. Żydowskimi są lwy i gryfy, chętnie powtarzane jako ozdoby.

Na uwagę zasługuje obrazek magiczny, na którym widzimy wśród gałązek jaskółki, trzymające w dzióbku szarfę z napisem: *Mazel tow*.

Moc magiczną posiadają również niektóre dzieła kabalistyczne z figurami. Mamy w zbiorze jedną z tego rodzaju książek: „Razyjel Hamalach” (Anioł Razyjel). Książkę tę kładą położnicy lub choremu dziecku pod poduszkę jako amulet.

Podczas wojny fabrykowali cudotwórcy na Węgrzech amulety dla wojskowych Żydów. Oto tekst reklamy, ogłoszonej przez jednego z nich w językach niemieckim i żydowskim:

„Ważne dla rodziców żołnierzy!

Szanowni współwyznawcy! Mędracy Talmudu powiadają w pewnym miejscu, że skoro się wryje na kawałku srebra hasło walecznych Makabejczyków (Któż jest równie Tobie między bogami, o Wiekuisty!) i użyje się go jako amuletu, to sztabka ta chroni od wszelkiego niebezpieczeństwa, grożącego od oręża. Makabejczycy mieli również ten napis na swych chorągwiach (Makkabi) i byli zabezpieczeni przez to od nieprzyjacielskiej broni. Niechaj więc każda matka i każdy ojciec, czy rodzeństwo taki talizman makabejski pošle żydowskiemu żołnierzowi w pole. Ażeby ułatwić to również ubogim rodzicom, wynosi cena za każdą sztukę tylko 1 koronę (porto 35 hal.). Odsprzedawcy otrzymują rabat. (—) Mojżesz Józef Engel”.

Z całego mnóstwa drobiazgów żydowskich, zebranych przez Goldsteina, zasługuje jeszcze kilka na wzmiankę. Jest więc osobna kolekcja szablonów blaszanych, służących do wykonywania przedmiotów kultu, jest prasa wyciskająca na bloku mydła po jednej stronie napis Koszer, po drugiej zaś nazwisko wytwórcy, barona Hagena (z Belza) wraz z jego herbem rodowym, są drewniane modele koron królewskich, którymi posługuje się kamieniarz przy ciosaniu żydowskich nagrobków, oraz litery hebrajskie rżnięte w drzewie; forma, służąca do odlewania chanukowych bąków, uzupełnia ten oryginalny zbiór.

Ze szkoły przemysłu artystycznego w Jerozolimie „Becelel” pochodzą przedmioty z drzewa cedrowego, jak okładki modlitewników, tarcza na zegar, cygarniczki, szkatułki na wonności (Bsumim-Büchsen) opatrzone nieraz napisem „Jeruzalem” lub „Święte miasto”.

Z pomiędzy opraw ksiąg żydowskich wyróżnia się misterna okładka kobiecego modlitewnika, z kości słoniowej.

Na uwagę zasługuje puzderko, wytłaczane w srebrze, na którym artysta przedstawił wypukłe (au repoussé) scenę spotkania Eleazara z Rebeką przy studni. Wieszak szkatułki stanowi półgrosz koronny Zygmunta Starego (moneta ta i wyrób antyczny zdają się wskazywać na ew. renesansowe pochodzenie cacka).

Na talerzu fajansowym ze zbiorów naszej porcelany widzimy biblijny epizod: scenę przybycia trzech aniołów do Abrahama.

Cygarniczka z perłowej masy, roboty niezwykle misternej, jest dziełem artysty-Żyda. Wskazują na to motywy zdobnicze typowo żydowskie: lewek i ornamentacja roślinna.



Woreczek na tefilin.



Bożnica w Żółkwi. (Obraz ludowego artysty żydowskiego).

6. BOŻNICE I CMENTARZE

Niemalą atrakcją zbioru są podobizny budownictwa żydowskiego w Polsce, mało znanych bożnic z drzewa, sięgających nie raz XVII wieku. Niezwykle ciekawe to okazy architektury Żydów w Polsce.

Sporo starych bożnic kryje się po zapadłych miasteczkach Małopolski i Mazowsza. Do ozdobniejszych należy synagoga w Nasielsku, z ganeczkami i galeryjkami, wspartymi na zgrabnie rzeźbionych lub kręconych słupach. Charakter podobny posiada starożytna bożnica w Wysokiem Mazowieckiem.

Oryginalny kwasoryt z 1838 r. przedstawia drewnianą bożnicę w Sassowie (pow. złoczowski). Bożnica w Janowie, zbudowana w XVII stuleciu, łączy w sposób szczególny architekturę drewnianą z murowaną. Tą samą osobliwością odznacza się synagoga w Gwoźdźcu. Wnętrze jej ozdobił artysta bogatą polichromją, a „bima”, zajmująca środek, uderza sutą rzeźbą.

Odmiennego zupełnie typu są bożnice murowane po miastach Polski, są to napoty warownie. Taki obronny charakter mają synagogi w Tarnopolu, Brodach, Żółkwi i t. d. Brody, to jedna z największych gmin żydowskich w. XVIII w dawnej Polsce, nie dziw więc, że bożnica wyposażona jest dostatecznie, bogaciej oczywista wewnątrz.

W bożnicy brodzkiej znajduje się m. in. tablica pamiątkowa ku uczczeniu Izraela Bernsteina. Napis hebrajski na draperji, pod koroną, opiewa: „Korona dobrej sławy”. Wokoło błogosławiących rąk czytamy: „Tak oto błogosławcie Izraelowi, mówiąc: Szczęsny jesteś Izraelu, żeś doczekał tej chwili. Jako znak widoczny wmurowali tę tablicę starsi gminy ku miłej pamięci. Oko życzliwie spoglądające niechaj błogosławi Izraelowi Bernsteinowi (synowi zmarłego bł. p. Mardochaja, wnukowi rabina krajowego, — potomkowi autora »Tewuoth Szor«) za dokonanie szczytnego dzieła. Po pożarze naszego domu bożego w sobotę 27 Ijar 5595, 24. czerwca 1835, pokrył on gmach nasz dachem z miedzi”. Opisu tej tablicy dokonano na podstawie oryginalnego projektu zatwierdzonego przez austr. władze, a znajdującego się w naszym zbiorze.

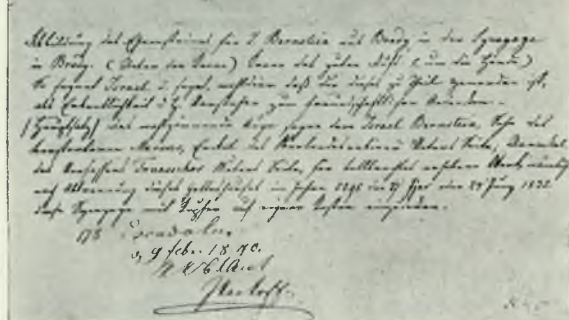
Niemniej ciekawa jest synagoga żółkiewska, ciężki kwadratowy masyw, wsparty na tęgich szkarpach. Attyka opatrzona w otwory strzelnicze, nadaje budowli charakter ozdobniejszy. Jedną z podobizn bożnicy tej w naszych zbiorach sporządził prymitywnie sofer (przepisywacz Tory) Menachem Leichter (Lwów 1898).

Prawdziwą perłą budownictwa żydowskiego w Polsce jest lwowska synagoga „Złotej Róży”, zbudowana sumptem dzierżawcy ceł i myt ruskich Izaka Nachmanowicza; dzieło to artysty włoskiego z końca XVI w., nosi już niektóre cechy architektury renesansowej. Założenie jednak jest nawskróś gotyckie: smukłe ostrołuki sklepienia zbiegają się w środku, zamknięte ozdobnym zwornikiem, gotyckie są również okna, umieszczone wysoko, w głębokich niszach. Bożnica wciśnięta dziś w głąb podwórza, niczem na zewnątrz nie odsłania harmonijnego piękna wnętrza.



Zaulek żydowski za bożnicą Złotej Róży
(rys. kredką Odo Dobrowolski).

Posiadamy piękną akwarelę A. Kamieniobrodzkiego, wyobrażającą podwórze tego domu przy ul. Blacharskiej 23, z synagogą i przybudówkami, z których jedną (lewą) dawno już zburzono. Wnętrze bożnicy Złotej Róży przedstawili udatnie Bierer, w nastrojowej mezzotincie i inżynier-architekt Zygmunt Sperber. Na



Tablica pamiątkowa w bożnicy brodzkiej z 1835.

wzniesiona w stylu maurytańskim, podług planów Franciszka Tournelle. Postępową synagogę wystawili też Żydzi w Warszawie. Okazała ta budowla na Tłómackiem (1878) zbudowana w stylu neorenesansowym, jest dziełem L. Marconiego. Templum postępowe posiadają również Żydzi w Tarnowie. Bułhakowskie zdjęcie w naszych zbiorach przedstawia szczytnicę synagogi wileńskiej.

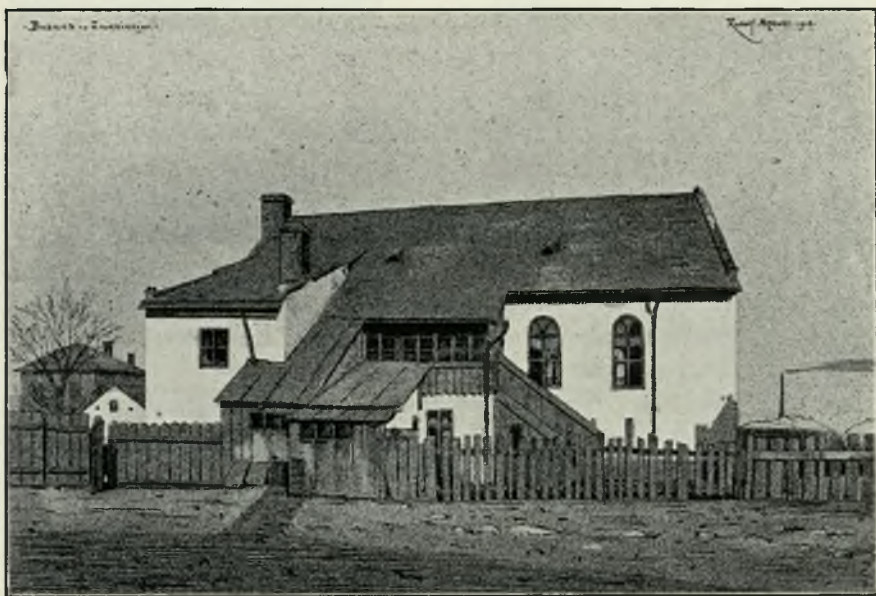
Skromne, prawie że ubogie cmentarze żydowskie na ziemiach polskich kryją pod niepoczesnemi pozorami bogaty materiał ba-

oryginalnym rysunku tuszowym kustosza Muzeum im. Jana Sobieskiego, Rudolfa Mękického, przypisanym zbiorowi Goldsteina, widzimy ubogą synagogę na Zniesieniu obok Lwowa, oddaną w technice piórkowej i kredkowej.

Żydostwo polskie zreformowane w duchu Mendelsohna, stawiać zaczęło synagogi postępowe już około połowy XIX. w. Do najstarszych w Polsce należy Templum we Lwowie, którego znajdujemy podobną z roku 1850. O dziesięć lat późniejsza jest synagoga we Włocławku,

dawczy. Nagrobki żydowskie zachowały dzieje niejednego rodu i niejednej gminy; z nich to odczytujemy dawno zaginione nazwiska, wypadki i zdarzenia. Kamień nagrobny, w swoisty sposób ociosany, ozdobiony symboliczną rzeźbą i misternym napisem, bywa dziełem sztuki i to niepośledniej wartości.

W zbiorze znajduje się sporo zdjęć fotograficznych cmentarzy żydowskich. Na pierwszym miejscu wymieniamy widoki



Маскирава алашгитимани Гиддешани - Таври пачаги Заманганы

Bożnica na Zniesieniu. (Rys. Rud. Mękicki).

Bułhaka. Dużem widocznie zamiłowaniem darzy artysta-fotograf cmentarz Żydów wileńskich, skoro dał nam aż kilkanaście jego fragmentów.

Prastara gmina w gedyminowym grodzie słynęła z bogactwa, to też pod mogiłkami jej cmentarza leży niejeden z uczonych lub możnych w Izraelu.

Do ciekawszych zdjęć zaliczyć należy podobiznę grobu Baal-Szema. Założyciel chasydyzmu zmarł w Międzyborzu (gubernia podolska), dokąd pielgrzymują dziś jeszcze pobożni. Na naszym zdjęciu widzimy Żyda, modlącego się właśnie nad mogiłą cadyka.



Cmentarz żyd. w Hrubieszowie.



Cmentarz żyd. w Wilnie.

Nielitościwa wojna zagnała niektórych jeńców żydowskich na daleki Sybir aż w głąb Azji. Wielu z nich pomarło tam z głodu lub tęsknoty za ziemią ojczystą, a miejscowi współwyznawcy wystawili im ku wiecznej pamięci nagrobne kamienie. Lekarz złoczowski Dr. Józef Gold, wywieziony przez Rosjan jako zakładnik, sfotografował większą ilość takich nagrobków i bożnic z cmentarza w Omsku, na którym legli pospółu Żydzi z najrozmaitszych krain.

Niesamowitym urokiem pociągały artystów żydowskich i innych malownicze zaułki ghetta. Są to żywe pomniki średniowiecza, podobnie jak ludzie je zamieszkujący. Posiadamy sporo takich widoków. Ze starszych rycin wymieniamy „Ulicę na Kazimierzu Krakowskim”, wykonaną przez Laufbergera. Na tle gęstych zabudowań przedstawił artysta kilka postaci żydowskich w charakterystycznym stroju polskich Żydów.

Młody wybitny grafik Z. Bierer pokusił się również o oddanie swoistej fizjonomji Kazimierza. Jego akwaforta, operująca efektami malarskimi, prowadzi nas na stare podwórze żydowskie, otoczone zmurszałymi budynkami. Wymieniamy jeszcze ryciny Ferdynanda Lachnera, Emila Orlika i Ungera, które również o ten temat potracają.

Znanego dobrze lwowianina, artystę Wilhelma Wachtla, reprezentuje w goldsteinowskim zbiorze malowany szkic, którego treść wyjaśnia napis: „Żydzi przed bożnicą w Krakowie”. Jest to jedna z wcześniejszych prac wybitnego malarza, jak dowodzi data 1899.

Odo Dobrowolski, który z równem mistrzostwem i jednakową plastyką odtwarza kręte uliczki ghetta, jak rojne bulwary Paryża, podchwycił romantyczny i malowniczy zakątek dzielnicy żydow-

skiej we Lwowie: bożnicę „Złotej Róży”, widzianą od strony ulicy Boimów. Godny pendant do tego obrazka stanowi ulica Serbska, pełna sklepików żydowskich. Obydwa obrazki wykonane są techniką pastelową.

Wysokiej wartości artystycznej akwaforty prof. Stanisława Jakubowskiego przedstawiają fragmenty żydowskich cmentarzy prowincjonalnych.

I w tej dziedzinie, podobnie jak w innych działach historii kultury żydowskiej, odesłać należy Czytelnika do znakomitych wyników badań i studjów Prof. Dr. Majera Bałabana. Wymienić tu wypada przede wszystkim „Zabytki Historyczne Żydów w Polsce” (Warszawa 1929) i „Dzielnicę Żydowską we Lwowie”, stanowiącą jeden z tomów serji „Biblioteki Lwowskiej”.



Stary fajans z wyobrażeniem
sceny przybycia aniołów do
Abrahama.



Haftora (ustęp z Proroków) na Sądny Dzień, której litery ułożone są w postaci gołąbka.

7. SZTUKA LUDOWA I CERAMIKA

Sztuka żydowska — jak każda sztuka — czerpie swe soki żywotne z życia ludu.

Za twórcę-artystę żydowskiego winien być uważany ten, kto swój talent i sztukę swą oddaje ludowi, z pośród którego wyszedł, ludowi żydowskiemu.

Wszystkie wielkości i talenty malarskie artystów-Żydów wywodzą się z ludu żydowskiego; dzięki temu źródłu, pod wpływem tego zasiewu, mogli się oni dalej rozwijać i stanąć na wyżynach artysty.

Dlatego godzi się przytoczyć słowa znakomitego estetyka i krytyka sztuki, profesora uniwersytetu Dr. Władysława Kozickiego w „Słowie Polskim” z dnia 18 marca 1914 r.:

„Wielka i prawdziwa sztuka zawsze i wszędzie wszystkimi korzeniami tkwiła w ziemi, w rasie i narodzie. Sztuka bowiem jest środkiem uczuciowego porozumienia się ludzi między sobą, a że w życiu uczuciowym człowieka pierwiastki rasowe i narodowe pierwszorzędą odgrywały rolę, więc i sztuce muszą nadawać zasadniczy charakter. W balonach „czystej sztuki” mogą ponad ziemią unosić się tylko impotenci duchowi, którzy mgłami

smakoszostwa i obojętności dla życia osłaniają własną próżnię wewnętrzną".

W ludzie żydowskim tkwi zrozumienie dla piękna, poczucie estetyczne, głęboko zakorzenione przez tradycję. Pod grubą powłoką trosk i kłopotów twardego żywota kryje się umiłowanie piękna. W pamięci wyryte są obrazy z biblii, cytaty mędrców, w duszy odtwarzają się zagadnienia o wszechbycie i nieśmiertelności.

Nieubłagana ręka życia odsuwa precz te umiłowania, ale mimo wszystkich przeciwieństw nie dają się one z zakamarków duszy wypłoszyć. Żyd chałatowiec bywa w pewnym znaczeniu estetą, zna się na sztuce, sam jest twórcą! Nawet arendarz na wsi, rzemieślnik przy warsztacie, kupiec za ladą.

W ludzie żydowskim tkwi niezniszczalny zarodek sztuki; z tych nizin, z tych środowisk wywodzą się artyści, mający dziś rozgłos w świecie.

Ktokolwiek miał sposobność zwiedzać zaułki żydowskie, mógł natknąć się na dowody poczucia piękna u jego mieszkańców. Ręcznie przez narzeczoną wykonane przeróżne hafty, jak torebka na filakterje dla narzeczonego, hafty na tałesie, jarmułka, nakrycie na kołaczce sobotnie, przechówek na mace paschalne, ozdobne mizrachy — należały do obowiązkowych prac młodych panien, które w ten sposób chciały wyrazić przywiązanie do kultu i zwyczaju.

Kobiecie żydowskiej przypadło w udziale troskliwe przestrzeganie tradycji. Była ona też przez długie wieki tradycji tej kapłanką. Stojąc na gruncie przeszłości, wskazywała pokoleniom drogę do przyszłości. Zamiłowanie do stroju i błyskotek przyniosła ze Wschodu, nie dziw więc, że w dniu świąteczne lubiła przystrajać się w diademy (naczółki), wyszywane perełkami, na jej piersiach lśnił misterny haft złoty lub srebrny, w uszach długie kolczyki z diamentami, a palce zdobiły pierścienie, których wyrób i forma znane są do dziś pod mianem żydowskich. Chustka na głowie o specjalnym wzorze tałesowym lub jedwabna, odpowiednia do zamożności, narzucony na suknię kaftanik, uzupełniały świąteczny strój matrony żydowskiej.

Każdego uroczystego święta wyczekiwała młodzież z radością, bo każde nowo sprawione ubranie po raz pierwszy ubierano w święto. Młodzież starała się w miarę możliwości przyczy-

niać do uświetniania świąt. Przyozdabiała więc w święto Szabuot szyby okienne w piękne, swoistego wzoru wycinanki papierowe, kleiła i sporządzała chorągiewki kolorowe na uroczystość Simchat Tora, z własnego wyrobu strzelb wiwatowała w Lag b'Omer, a karty i drejdele uprzyjemniały jej wolne chwile.

Równoległe z przyswajaniem sobie modlitw, kanonów wiary, studjowaniem biblij i talmudu, szło zamiłowanie do pięknego, kaligraficznego pisma, bogatego w esy i floresy. Były to wartości zewnętrzne, ale trwałe.

W starych manuskryptach uderza nas nadzwyczajna czystość i dbałość o pismo i wygląd. W listach, powinszowaniach okolicznościowych, umowach, uderzają nas starania piszącego o upiększenie liter lub zdań, ujęcie okresów całości w ozdobne ramki, a w podpis wkładano całą umiejętność kunsztownych zakrętów.

Wszak istnieje nakaz, by każdy Żyd własnoręcznie sporządził conajmniej jeden odpis Tory, nakaz dziś niewykonalny. Mimo, iż Żyda związane z handlem, myśl jego skłaniała się nieraz ku artystycznemu rzemiosłu. Znamy cały szereg jednostek z ludu, wyróżniających się zdolnościami, które jednak nie stanowią źródła ich właściwego zarobkowania. Między nimi są też artyści słowa. Układają oni, stojąc przy ladzie sklepowej, niezgorsze akrostychy, gratulacje i wiersze humorystyczne.

Staramy się tu zapoznać z jednym z pośród wielu. Nie-samowity ten artysta mieszka w trzeciej dzielnicy Lwowa. Zajmuje jeden pokój i kuchenkę. Rodzina składa się z ojca i matki oraz z ośmiorga dzieci, w wieku od jednego roku do 15 lat. Z wyjątkiem jednorocznego niemowlęcia wszyscy pracują. Młodzi uczęszczają do chederu, starsi pracują w handlu. Po chederze i sklepie, każda wolna godzina poświęcona jest pracy zarobkowej.

W kuchni jest miejsce zarezerwowane na... drukarnię. Wykonywa się tu podpatrzona u ojca sztuka zecerska. Szufłady z czcionkami umieszcza się na łóżku, dla zyskania miejsca. Obok stoi ręczna prasa drukarska. Wychodzą z niej co roku chorągiewki na Simchat Tora, przyczem układ i rysunek bywa z roku na rok zmieniany. Rysunek potrosze zaczerpnięty z dawnych wzorów, lecz nieco zmodernizowany. Struganie patyczków, naklejanie papierków, daje zajęcie całej rodzinie, na długie tygodnie. W izdebce tej znajduje się też magazyn gotowego to-

waru, zapas surowca, oraz okazały kram bezużytecznych resztek, mogących się kiedyś może na coś przydać.

Z tej kuchni, będącej zarazem warsztatem, wchodzimy do właściwej izby mieszkalnej.

Przy oknie stoi stolik, przy którym gospodarz wykonywa roboty introligatorskie, jako swe drugie zajęcie główne. Jak na drukarstwie, zna on się też na arkanach sztuki introligatorskiej. Wytlaczanie wzorów, napisów i ozdób, z zachowaniem rodzimych motywów, to dzieło ojca pracowitej rodziny. Nawet rabini zaszczycają go zamówieniami. Mimo to z trudem tylko zarabia tyle, by siebie i rodzinę uchronić od głodu.

Ale mistrz nasz równie dobrze rysuje i wypisuje wzory do haftów dla hafciarek, umie artystycznie z ciasta układać figurki i napisy na okolicznościowym pieczywie, celuje też w wykonaniu na poczekaniu wycinanek papierowych (Rejezelech).

Mimo tylu sztuk i rzemiosł nie wyczerpuje się energia naszego mistrza, bo nie wyżyłby tylko z tego. Więc zajmuje się też i handlem. W tym samym pokoju stoi szafa, a w niej tałesy, cyces, książeczki do nabożeństwa i t. d. które pamiętają czasy, gdy ich właściciel miał jeszcze sklep wyłącznie z przedmiotami liturgicznymi, a było to przed wojną światową. Wspomina o tem z ujmującym spokojem i pogodnym uśmiechem na twarzy.

Majster nasz — którego dosięgła twarda, nieubłagana ręka życia — chętnie ucieka się do filozofii, umie roztrząsać jej zagadnienia, nietylko ustnie, ale ogłasza je też drukiem. Sam zatem pisze i sam drukuje. Oczywiście pomagają mu w tem szczególnie młodsze dzieci, które znają się na czcionkach hebrajskich i to nawet na bardzo zawiłych, jak Rasziego, znają się wybornie, wyszukują je z wielką wprawą. Sześćioletni synek zupełnie samodzielnie składa już ulotki rabinackie i zaświadczenia i to rozmaitych typów.

Możnaby się długo rozwodzić nad wielostronną produkcją tego artysty z ludu, ale poprzestaniemy na tem, aby wykazać, jak rozległe, niewyzyskane pole dla badaczy otwiera arcyzm żydowski.

Nie można też pominąć przy takiej sposobności Szabsego (Sabataja) Sacka. Pan Szabse liczy sobie obecnie 82 wiosny, a stanowi typ i kapitalny okaz wszechstronności talentów ludu żydowskiego. Urodzony w Salonikach, na ziemi naszej przebywa od czasów swej młodości, pracuje tu głównie jako malarz i ma

pięć córek i trzech synów, również malarzy. Sztuka dekoracyjno-malarska przetrwała w tej rodzinie od wielu generacji. Mistrz, mimo przekroczonego ósmego krzyżyka, jest bardzo ruchliwy, obywa się bez szkieł, twarz ma rumianą bez zmarszczek, okoloną siwą, strzyżoną brodą; mówi dużo, dobrze i ze swadą. W chwili, gdy odwiedziliśmy go, zajęty był pracą snycerską. Rzeźbił piękną, dużą ramę z alegorycznymi scenami dla synagogi. Szabse upiększył już cały szereg synagóg: w Skałacie, Kopyczyńcach, Mikulińcach, Grzymałowie, Radziechowie, Złoczowie, Żurawnie, Podwołoczyskach, Bolechowie, Janowie i t. d. a nawet niektóre ozdoby kościoła w Gołogórach z jego pochodzą ręki. Przedewszystkiem opiekuje się „swoją” synagogą, zwaną bożnicą Rappa, przy ul. Berka Joselowicza we Lwowie, gdzie wykonał wiele prac. Nie obca mu i rzeźba w kamieniu, a gra też i na skrzypcach. Wszystkimi temi sztukami zawładnął wyłącznie „sam ze siebie” jako samouk. Oczywiście największą jego chlubą jest znajomość hebrajskiego i biblii, oraz ksiąg talmudycznych, skąd czerpie często motywy i cytaty. Większe prace wykonywał wspólnie z synami i bratem, którego nawet w tym celu ściągnął był z Turcji.

Z ręcznie malowanych mizrachów naszej kolekcji, wyróżnia się okaz poprawnie farbami wodnymi wykonany przez tego dorosłego artystę żydowskiego.

Z szeregu malowideł sufitowych w rozmaitych synagogach Małopolski Wschodniej, wymienimy pomniejszony typowy plafon Sacka, znajdujący się w naszym posiadaniu. Jest to malowidło olejne na drzewie; na czterech jego rogach widzimy alegoryczne zwierzęta biblijne: lwa, jelenia, orła i tygrysa wraz z odpowiednimi napisami hebrajskimi. Odczytać też można na tym suficie nazwy miesięcy żydowskich, oraz werset biblijny treści dydaktycznej.

Możnaby naliczyć wielu tamtemu podobnych artystów, ale godzi się jeszcze wspomnieć o pracach dekoracyjnych Józefa Tuszera z ul. Zamarstynowskiej we Lwowie.

Od kilkudziesięciu lat dostarcza on dla synagóg przez siebie wykonane pinakse, tablice modlitewne, pamiątkowe i t. p., nacechowane rutyną, zrozumieniem i zachowaniem dawnych tradycji kaligraficznych.

Piękną pracą artystyczną odznacza się mizrach wykonany w technice miedziorytniczej przez nieznanego bliżej małopola-

nina W. Tauberta: orientalne miasto (Jerozolima), nad którym w glorii słonecznej dominuje zburzona świątynia.

Jeśli w wycinankach podziwiamy cierpliwość i misterną pracę, wyrazić musimy pełny i niekłamany zachwyt artyście, który techniką wycinankową wykonał mizrach. Słabe tylko odbicie tej misternej pracy daje nasza reprodukcja, rzecz trzeba bowiem zobaczyć w oryginale. Przedewszystkiem uderza mnogość wzorów, następnie mozół wycinania tak cienkich wiązań i łody-



Teksty hebrajskie (modlitwy, pieśni) pisane drobnutkim maczkiem na skorupkach jaj i grochu. Robota pisarza (sofera) Dreisina.

żek, trzymających się do dziś w całości. Mało było tej sztuki artyście: celem uwydatnienia wzoru dał podkład czarny, a na nim ponaklejał różnokolorowe papierki. U boku wycinanki widnieje widocznie podpis artysty, Mordche Laszczower, a dalej zatarta nazwa miejscowości.

Gdy mówimy o sztuce ludowej i jej wykonawcach, musimy tu wspomnieć o Jakóbie Dreisynie, mieszkającym w Aleksandrii koło Równego. Człowiek ten dziś bliski sześćdziesiątki, był kantorem bożnicznym, lecz z powodu neurastenji (na tle niedożywienia) musiał zaniechać tego zawodu i został soferem (przepisywaczem).

Zamiłowanie swe do sztuki objawia, jako biegły w piśmie kaligraficznym, w ten sposób, że pismo hebrajskie doprowadza do mikroskopijnych rozmiarów. Zapomocą takiego pisma wypisuje ustępy pieśni nabożnych, modlitwy, błogosławieństwa i t. p. na jajach kurzych, gołębic, na ziarnach grochu. Koroną tej sztuki stanowi wypisanie około 150 liter na ziarnku ryżu! Jaja i ziarnka umieszcza we flaszkiach, w rurkach szklanych, lub za

szkłem w odpowiednim obramowaniu. Dajemy tu w reprodukcji kilka typów jego prac.

Brat jego ma także nie bylejaką żyłkę artystyczną i jest również nędzarzem. Mieszka we Lwowie. Był malarzem, lecz z powodu wyczerpania sił i głodowania z zupełnego braku zarobków, zapadł na zdrowiu tak, że ręce mu się trzęsą i nie może już trzymać pendzla.

Dreisin-brat poświęcił swój talent dziwnej na pierwszy rzut oka pracy — buduje model-makiętę uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Kopując uniwersytet jerozolimski Dreisin czyni go bardziej okazałym, dodaje mu prócz obszerniejszych bocznych budowli, monumentalne schody i inne dodatki.

Buduje on swój uniwersytet od kilku lat i przewiduje ukończenie go w krótkim czasie, n. b. o ile uda mu się zebrać fundusze na zakupno... tektur, stanowiących wyłączny materiał budowlany. Cały ten gmach zbudowany jest z odpowiednio sklejonych, wyrzynanych i farbami ozdabianych tektur.

Po miastach, miasteczkach, a szczególnie po wsiach polskich żyją tacy domorośli prawdziwi artyści ludowi w znacznej liczbie, a wszyscy mają jedno na oku: umiejętnością swą przysłużyć się uświetnieniu bożnicy czy rytuału. Tacy artyści, w rodzaju Chiela Braunfelda w Krynicy, który swego czasu wyrzeźbił prawdziwe cacka, mają coprawda naśladowców, nawet częściowo utalentowanych (Hochhäuserowie), lecz brak im zachęty. W tej dziedzinie otwiera się wdzięczne pole dla żyd. towarzystw krajoznawczych, które winny dotrzeć do ukrytych talentów w zapadłych nieraz miejscowościach.

Wydobycie dalszych prac Eli Langera, wyciągnięcie na światło dzienne kunsztu Dawida Rosengartena, czy Kiwy Hassa, dokładniejsze skupienie umiejętności S. Mandera, umożliwienie spokojnej pracy Jakóbowi Szpilce i Chaimowi Katzowi w Brodach, wreszcie zapoznanie się z utworami poetki ludowej Chai Birnfeld w Łabowej, — których próby piórem, pendzlem i scyzorykiem mamy w zbiorze, — oto pożyteczne zadanie dla chętnych.

Ci i im podobni artyści z bożej łaski, ludzie prości, przyniesieni troskami i kłopotami o byt szary i żmudny, posiadają sporą dozę artyzmu, a zarazem wskazują kierunek, w jakim powinna pójść żydowska sztuka ludowa.

*

*

*



J. Jakubowski



Dzbanki i dzbanuszki fajansowe dawnej fabryki w Lubyczy królewskiej.

W wiadomościach o polskich fajansach nie znajdujemy żadnych wzmianek o fabryce fajansów w Lubyczy królewskiej, której w historii kultury ludu żydowskiego poczesne należy się miejsce. Powstała ta fabryka w ośrodku wielkiego skupienia Żydów, blisko stolicy cadyka bełzkiego i w jego dominjum. Możliwe nawet, że o jej powstaniu zdecydował dwór bełzki i otaczający go wierni.

Fabrykę tę nazwać można par excellence żydowską. Od swych zaczątków należała do właścicieli Żydów, dzierżawcami byli Żydzi, ba, nawet robotnicy jej rekrutowali się wyłącznie z pośród Żydów.

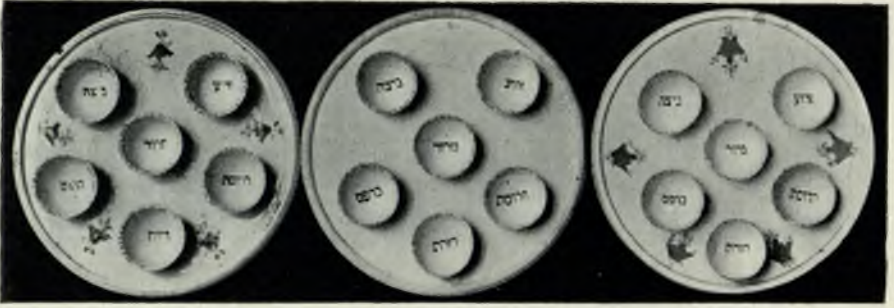
Fabryka powstała około roku 1840. Założycielem jej był Zieliński, poczem przeszła w ręce Maksymiljana Parnasa, ówczesnego właściciela Lubyczy królewskiej. Pierwszym jej dzierżawcą był Szame Baumwohl, następnie tegoż zięć Aszer Luft, później do roku 1911 Salomon Gottlieb.

Robotnikami byli wyłącznie Żydzi. Praca przy fajansach niszczy zdrowie i z robotników tych pozostał przy życiu tylko jeden. Nazwiska ich zapisane są przez Goldsteina. W roku 1911 fabryka, zniszczona przez pożar, przestała istnieć i do dziś nie jest odbudowana.

Wyroby (fajans kruchy i łamliwy) zachowały się w pojedynczych okazach, a wielka wojna, której jednym z gorących frontów był okręg Rawy ruskiej, gdzie leży Lubycza królewska, dokonały zupełnej zagłady jej produkcji.

Zasługą tej wytwórni było to, że wyroby swoje dostrajała przeważnie do potrzeb życia ludu żydowskiego, służyła myśli upiększania stołu świątecznego i codziennego u Żydów.

Jej wyroby mis sederowych są podyktowane umiłowaniem piękna i estetyki, połączonej z użytkowością. To samo dotyczy



Nakrywy do mis sederowych manufaktury lubyckiej.

małych talerzyków, których różne napisy świadczą o ich odrębnym i specjalnym przeznaczeniu, dalej do kubków, dużych talerzy i mis. Kolory i desenie ściśle ludowe, przeważnie kwiaty polne, zwykłe pasy, a niekiedy esy i floresy dookolne, żywo przypominające kunsztowne zakończenia i zakręty podpisów, jakie czynili Żydzi w ubiegłym stuleciu.

Na niektórych wyrobach, jak n. p. na ozdobnych talerzach z widokiem pałaców, widnieje wypalony podpis (A. Luft) jednego z dzierżawców, a zarazem majstrów fabrycznych.

Fabryka wyrabiała też przedmioty i dla niezydowskiego ludu okolicznego, o czym świadczą figurki ptaków, n. p. kaczek i gęsi, oraz innych zwierząt: psów, lwów, baranków i t. p. dalej kałamarze i inne przedmioty użytkowe. W naszej kolekcji znajdujemy kilkadziesiąt okazów tej fabryki, w czym lwią część zajmują fajanse dla celów rytuału i użytku żydowskiego.

Przedewszystkiem rzucają się w oczy unikatki: misy sederowe, których część górna zawiera sześć miseczek. Na każdej z nich oddzielnie wypisano, co zawierać powinna w czasie sederu. Podajemy tu opis jednej z takich mis:



Misy sederowe manufaktury lubyckiej.

Dolną jej część stanowi podstawa wysokości około 12 cm, o ścianie zwykłej grubości, na której spoczywa część górna, nakrywa, sporządzona jako oddzielna całość do zdejmowania. Wnętrze misy przeznaczone jest do przechowania mac.

Dalej widzimy misy niemniej bogato ozdobione w kształcie dużego płaskiego talerza. Zamiast oddzielnych misek znaj-



Talerze i talerzyki (Lubycza królewska).

dują się na nich wgłębienia, zawierające w przepisanej kolejności napisy hebrajskie. Jedna z mis, mniej ozdobna, lecz tego samego typu, nie ma żadnych napisów.

Dużych rozmiarów tace okrągłe mogły służyć różnorakiemu celowi. Charakterystyczne większe talerze płytkie i głębokie nie wnoszą nic nowego. Natomiast mniejsze, widocznie nie dla codziennego użytku, lecz dla upiększenia może szafek, czy ścian, — na których oddane są widoki jakichś pałaców, sporządzone są z większą starannością. Ozdoby dla tej kategorii wybrane są również starannie. Charakteru żydowskiego łatwo się dopatrzeć w zakrętasach, niekiedy żywcem z pisma na talerzyku umieszczonych. Najmniejsze są tem ciekawsze, że na różne

okoliczności różne mają napisy, jak n. p. Mazel Tow (na szczęście), Haġ ha-Pesach (na święto Paschy) i t. d.

Dzbanki i dzbanuszki służyły prawie wyłącznie na specjalne pesachowe wino rodzynkowe, a odznaczają się mnogością mniej lub więcej wyszukanych wzorów i typów.

Nierzadko wypalano na tych wyrobach nazwiska ich właścicieli, jak n. p. na pięknym dzbanku i ozdobnej misie, które należały, jak opiewa napis — do niejakiego Jakóba Barga.

O nader ciekawych lampkach chanukowych, wykonanych w Lubyczy, mówimy na innem miejscu.

Chlubne dzieje manufaktury lubyckiej, a także czynnej częściowo sąsiedniej wytwórni w Potyliczu, dadzą może jakiemuś przedsiębiorcy-estecie podniecie do podjęcia na nowo produkcji naczyń, służących do upiększenia stołu biesiadnego. W ten sposób byłaby wskrzeszona piękna tradycja, która przyczyniłaby się do odrodzenia dawnych szlachejnych zwyczajów ludu żydowskiego na ziemiach polskich.



Lampki chanukowe z fajansu (Lubycza król.).



Józef biblijny rozpoznaje Benjamina wśród braci.
(Sztuch kolorowy).

8. ARTYŚCI

Sztuce żydowskiej możnaby poświęcić wielotomowe i to niewyczerpujące całości dzieło. Samo zaś kolekcjonerstwo dzieł plastycznej sztuki żydowskiej podpada pod trzy większe grupy, na które z kolei składa się wiele grup pomniejszych. Owe trzy zasadnicze grupy obejmują: *a)* dzieła żydowskich artystów plastyków, których tematy i treść zaczerpnięte są z historii lub życia Żydów, *b)* dzieła artystów-Żydów o tematach nieżydowskich, oraz *c)* dzieła artystów-nieżydów o tematach ściśle żydowskich.

Tutaj zajmują nas prace wyłącznie tematowo żydowskie.

Jakkolwiek poprzestajemy na pracach Żydów i artystów nieżydowskich na ziemiach polskich, nie wolno nam zamykać oczu na twórczość żydowskich artystów, mieszkających poza Polską, lub tylko luźnie, albo wcale z nią niezwiązanych, jeżeli w twórczości swej dają wyraz swemu nastawieniu wobec ludu żydowskiego na ziemiach polskich.

Zbiory nasze zawierają okazy prac i skarby wiadomości o artystach Żydach na ziemiach polskich. Wśród nich pierwsze

miejsce należy się E. M. Lilienowi, artyście malarzowi i grafikowi światowej sławy (urodz. w Drohobyczu 23. maja 1874 — zmarłemu 17. lipca 1925 w Brunświku). Z prac jego wymienić tu należy ilustracje do „Miłości” Kasprowicza i do „Pieśni Ghetta”, do „Judy”, a przedewszystkiem do biblii. Także w czasopismach „Świat Krakowski”, „Życie” Przybyszewskiego i „Tygodnik Ilustrowany” mamy reprodukcje utworów artysty. W bogatej korespondencji Liliena z Maksymiljanem Goldsteinem ujawnia się serdeczny, przyjacielski stosunek do niego; korespondencja ta, obejmująca około 50 listów Liliena, zawiera głębokie poglądy artysty na sztukę i na kwestję żydowską, oraz niezmiernie cenne uwagi o projekcie muzeum żydowskiego. Listy te odzwierciedlają życie kulturalne i stosunki artystyczno-literackie Lwowa z okresu przedwojennego, potrącając tu i ówdzie o zagadnienia ogólniejszej natury. Badacze przejawów sztuki i historii mogą tu znaleźć wiele szczegółów, odnoszących się do umysłowości owych czasów. Pragniemy przytoczyć niektóre najcharakterystyczniejsze ustępy.

„Wybieram celowo dla Pana — pisze Lilien 2. czerwca 1913 r. — akwaforty o motywach nieżydowskich. Moje kompozycje palestyńskie znane będą z czasem dostatecznie, polskie niekoniecznie. Wiadomo Panu przecie, że dla Żyda niema wolnego kącika na wystawach, ani w zbiorach. Dlatego pragnę, aby przynajmniej u Pana znalazły schronienie te moje prace, świadczące o łączności z tym krajem, w którym się urodziłem i przeżyłem swą młodość”.

Z prac Liliena, o których wspomina w korespondencji z 11. lipca 1913, podnieść należy jego exlibris dla lwowskiego przemysłowca Henryka Barda, jedyny ze znaków bibliotecznych Liliena z napisem polskim. Artysta sam zakwalifikował ten exlibris jako najudatniejszą swą pracę. Ta okoliczność skłoniła Goldsteina do nabycia oryginalnej płyty, dzięki czemu niniejsza książka zyskuje ozdobę w postaci cennej akwaforty przedwcześnie zmarłego artysty.

„Celem zapoznania publiczności — powiada Lilien w liście z dnia 11. lipca 1913 — dałem sporządzić 100 diapozytywów moich rysunków z Pisma św. i akwafort, aby je tu zaprodukować w czasie mojego odczytu p. t. „Biblia i kraj biblii”. Nie byłbym temu przeciwny, aby przynajmniej w przeźrocach pokazać prace moje szerszej publiczności we Lwowie, a może to

się przyda i Pańskiemu muzeum żydowskiemu. Obrazy moje mają za temat Palestynę żydowską i chrześcijańską. Może to zainteresuje szerszą publiczność”.

Omawiając odczyt jednego z wybitnych malarzy o sztuce żydowskiej, o którym doniósł mu był Goldstein, rozczarowany poglądami tego artysty-prelegenta — Lilien pisze 5. sierpnia 1913 r.: „Utarło się przekonanie — że Żydzi posiadają wielu artystów, to jednakże nie dowodzi absolutnie istnienia sztuki hebrajskiej w tych czasach, w których Żydzi stanowili jeden naród. Niesmaczną jest metoda, — którą niestety Żydzi przyzwyczaili się stosować na wszystkich polach, — stemplowania znakomitych ludzi innej narodowości na Żydów. Wcześniej zmarły Beardsley przewróciłby się w grobie na cmentarzu chrześcijańskim w Londynie, gdyby usłyszał, że go zaliczają do Żydów.

„Na wykładzie o sztuce żydowskiej oczekiwałem dowodzenia, że przykazanie »Nie miej innych bogów prócz mnie, nie rób sobie żadnej rzeźby, ani żadnego obrazu« i t. d. zupełnie inne ma znaczenie, aniżeli to, które mu się podsuwa. Przeciwnie, w żadnym innym starożytnym dziele literatury powszechnej niema tyłu wzmianek o sztuce i o rzeźbach, jak w biblii. Procycoy wspominają o dziełach sztuki, na dworach królów były posągi: pierwszego artystę wezwał sam Bóg. Arka przymierza jest jedynym pomnikiem w historii architektury i t. d. Z każdej strony Pisma św. można dowieść uświetnienia sztuki plastycznej”.

„Może Pan sobie przypomni naiwną radość Izraela, o rycerskiej« obronie Portu Artura przez Stössla, mawiano wtedy: Stössel to Żyd (węgierski). Gdy się jednakowoż później okazało, że Stössel był tchórzem, któremu sąd wojenny wszelkich odmówił zaszczytów, przycichło o nim w Izraelu. Śmieję się z takiej metody oceniania żydostwa”.



Heleny Mises autoportret olejny.

„Żydem jest ten, który otwarcie przyznaje się do narodu żydowskiego, a nie ten, którego żydostwo odkrywane być musi przez reporterów, albo choćby i uczonych”.

Nawiązując do swej biblii szkolnej, powiada Lilien w liście z 13. grudnia 1913:

„Artysta jest twórcą, a nie człowiekiem na usługach narodu lub partji. Dzieła jego mają odtwarzać prawdę, którą szczyścić się może każdy naród, każda partja. Moje życie należy do narodu żydowskiego, ale sztuka moja należy do świata! Życie otrzymałem od ojca Żyda, ale sztukę moją dał mi Stwórca wszystkim ludzi. O ileby mnie kiedyś potomność żydowska zniżyć chciała do roli swego narzędzia, coby nastąpić mogło po mojej śmierci, to zadadzą temu kłam prace moje, w których Jezus Chrystus występuje jako syn mojego narodu, żyjący wśród Żydów, który dla nich się poświęcił”.

„Sztukę Jezajasza nadużywa się dla małostkowych celów partyjnych. Wprawdzie Jezajasz był dobrym Żydem, ale był przede wszystkim artystą”.

„Jako artysta — kończy Lilien — chcę uzyskać miłość mego miasta ojczystego. Jeśli mi się to uda, będę się czuł szczęśliwy”.

„Pragnę — dodaje w następnym liście — być znowu w kontakcie z moją ojczyzną (Polską), a wdzięczność ma znaleźć wyraz w motywach i ideach moich najbliższych prac”.

Wcieleniem w czyn tych słów była podjęta nieco wcześniej przez Goldsteina myśl urządzenia wystawy prac Liliena we Lwowie. Po przewyciężeniu licznych trudności, usuwanych lub łagodzonych przez inicjatora celem zjednania sympatji sfer polskiego społeczeństwa, została 22. lutego 1914 r. otwarta wystawa akwafort i rysunków Liliena. Zapełniła ona wszystkie sale Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a osiągnęła niezwykle powodzenie i rozgłos.

Z wystawionych akwafort artysty podobały się najbardziej publiczności „Lwów w nocy”, „Jarmark w Drohobyczu” i grupa kompozycji podhalańskich.

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie wydało w wytwornej szacie ilustrowany katalog z biografją artysty i wstępem cenionego literata, przedwcześnie zmarłego Artura Schrödera.

Jerzy Sz wajcer, kierownik wystawy w Brukseli, korespondent „Kurjera Warszawskiego”, rysownik pism zagranicznych, w liście do Goldsteina z dnia 16. czerwca 1914 r. pisze o Li-

lenie: „Nie przypuszczam, aby artysta ten był Polakiem. Prace Liliena wydają mi się w swoim rodzaju doskonałe, ale trudno byłoby utrzymać, że są to dzieła wybitnie polskie: dusza narodowa polska w nich się nie odzwierciedla. Wszakże znać tam wielkie umiłowanie tematu, wiele poczucia nastroju, doskonały, pewny i zdecydowany rysunek: piękną kompozycję, wybitne poczucie charakteru i typu, a przede wszystkim zmysł dekoracyjności”.



Mojżesz uzdrawiający Żydów na pustyni za pomocą miedzianego węża. (Olejny).

Siła twórcza Liliena leży niewątpliwie w grafice. Akwaforty, które posiadamy w naszym zbiorze, reprezentują godnie jego sztukę. Wszystkie plansze noszą własnoręczne podpisy artysty, a serdeczne dedykacje świadczą o zażyłym, przyjaznym stosunku grafika do zbieracza.

Zebrane tu akwaforty podzielić się dadzą pod względem treści na dwie grupy. Jedna z nich obejmuje sceny rodzajowe i widoki polskie, druga palestyńskie.

Polskie grafiki podzielić możnaby na wiejskie i miejskie. Plac Marjacki we Lwowie, świetna kompozycja rysunkowa, z kolumną mickiewiczowską jako ośrodkiem, uderza nas malarскими efektami. Życie i ruch rodzinnego Drohobycza oddał artysta w mistrzowskim ujęciu widoku targowiska w tem mieście. Owocem pobytu jego na Podhalu są obrazki z życia polskich górali. Na jednej z plansz widzimy zagrodę pasterską z zapędzoną trzodą i juhasów, dogładających udoju. Modlący się góral i góralka na oddzielnych płytach, przedstawiają rasowe typy ludu tatrzańskiego. Przepiękny obraz dużego rozmiaru przedstawia nam panoramę Jerozolimy. Inny piękny kwaso-

ryt wyobraża Ścianę Płaczu, szczątek świątyni jerozolimskiej, przed którą widzimy stare Żydówki polskie, rozmodlone i płaczące.

Ponuremu obrazowi niedoli żydowskiej przeciwstawia artysta wesołą uroczystość ludową: Zielone Świątki w Palestynie. Z bogatej serii typów palestyńskich wymieniamy tu starego Żyda z Jemenu na płycie (rysunek z próbną odbitką), oraz egzotyczny typ rozmarzonego młodzieńca, ślęczącego nad talmudem, którego podajemy w reprodukcji.

Wśród pamiątek zdobiących zbiory, zwracają uwagę autografy, listy i akwaforty niedawno zmarłego Leopolda Pilichowskiego, znakomitego malarza życia i kultury żydowskiej. W odczycie, wygłoszonym we Lwowie w kwietniu 1912 r. o sztuce żydowskiej (cenny manuskrypt artysty obejmujący 64 stronic jest ozdobą naszego zbioru autografów) stara się Pilichowski dowieść, że „naród żydowski, który stworzył arcydzieła sztuki: biblię, księgę Proroków i Pieśń nad Pieśniami, dał też i po dziś dzień daje trwałe dzieła w sztukach plastycznych”.

„Już biblja mówi o Becalelu, twórcy prowizorycznej świątyni w Arabji, który jakoby miał rzeźbić w drzewie i złocić, a w którym mieszkał duch Boży. W Księdze Proroków mamy niezliczone opisy świątyń, pałaców królewskich, grobów proroków i królów, posągów i ołtarzy budowanych z bałwochwalstwa, nie brak też i opisów zbroi i tronów królewskich. Józef Żydowin Flawjusz daje dokładny opis wieży Dawida. Apostoł Mateusz wspomina o grobowcach proroków i artystycznych pomnikach Żydów. Muzea europejskie i amerykańskie zdobią wykopaliska sztuki judejskiej, sarkofagi królów i proroków, fragmenty pałaców i świątyń, szczegóły ornamentacyjne urządzeń wewnętrznych i t. p.

„W epoce diaspory stawiano na cmentarzach macejwoth, ociosane kamienie z wypisanem imieniem i zasługami zmarłego, niektóre z nich wysoce artystyczne w koncepcji architektonicznej i ornamentacyjnej.

„Synagogi i nagrobki żydowskie na ziemiach polskich należą do wybitnych dzieł artystycznych”.

Pilichowski ubolewa, że ogół żydowski dotychczas żadnej wagi nie przykłada do tego co stworzyli i tworzą w plastyce artyści żydowscy. Żydzi polscy uprawiali też sztukę jubilerską, snycerstwo, ceramikę i cyzelerstwo.

Pilichowski kończy swój odczyt wezwaniem do ogółu żydowskiego, a zwłaszcza do młodzieży, aby uświadamiała w tym kierunku lud: niech się lud żydowski dowie o istnieniu swej sztuki, niech się nauczy cenić własną twórczość, niech zdanie biblijne: „Nie czyn sobie posągów“, ściśle dawniej pojmowane, nie zaślepia dalej Żydów wobec twórczości plastycznej. Zapatrywanie swe na sztukę żydowską ujawnia artysta m. in. w liście, pisanym z Frankfurtu dnia 1. stycznia 1913 r. do Goldsteina, omawiając lwowską wystawę obrazów zaszczytnie znanego malarza Leopolda Gottlieba (umarł w r. 1934). Zaliczając brata przedwcześnie zmarłego Maurycego Gottlieba do najwybitniejszych romantyków w malarstwie, sprzeciwia się Pilichowski ujemnej krytyce wystawy co do motywów żydowskich.

„Jestem zresztą przekonany, — pisze Pilichowski — że upodobanie Leopolda Gottlieba do tych tematów jest tylko chwilowe i że znowu swoją wrażliwość artystyczną skieruje gdzieindziej“.

Uczucie tęsknoty Pilichowskiego do kraju rodzinnego wyrażają końcowe słowa listu:

„Kiedy znowu do Lwowa zajrzę?

„Radbym bardzo móc tam spędzić w spokoju — bez malowania portretów — jakiś miesiąc dla malowania tych cudownych nastrojów wewnątrz synagóg i bajecznych typów, ale nie wiem, kiedy mi się uda do Was dostać. Z prawdziwą przyjemnością wspominam czas spędzony we Lwowie i rozmowy z drogim Panem“.

Z graficznych dzieł przedwcześnie zmarłego Leopolda Pilichowskiego wymienimy tu Żydów tułaczy, odpoczywających na schodach domu i martwą naturę na tle święta kuczek, akwafortę o bogatych efektach kolorystycznych.

Artura Markowicza, należącego do krakowskiego zespołu „Sztuki“, reprezentują w zbiorach naszych dwa rysunki: jeden szkic przedstawia kobietę w kapeluszu, drugi grajka, około którego skupiają się ulicznicy i służące.

Obok Markowicza i Pilichowskiego stoi równie nam bliski lwowianin, cieszący się tu szczególną popularnością, Wilhelm Wachtel.

Ci mistrzowie zasługują na szczegółowe monografie. Zbiór osoby prywatnej, choćby najzasobniejszej, nie mógłby się pokusić o posiadanie ich rozprószonych po świecie dzieł, których ceny odpowiadają ich wysokiej wartości artystycznej. W naszym



Wilhelm Wachtel; Żydzi przed bożnicą w Krakowie (1899).

zbiorze — może celowo i słusznie — nie kuszono się o posiadanie t. zw. Schaustücke, gdyż charakter zbioru jest zupełnie inny.

Ograniczamy się tu do wiadomości o pracach Wachtla z doby ostatniej. Po okresie — rzec można — przełomowym marzeń i buntu, nastąpił u niego okres palestyński, w którym oddaje nam tematy odrodzonego żydostwa na ziemi ojczystej. Opisał to umiejętnie i krytycznie Artur Lauterbach w lwowskiej „Chwili”. Wachtel jest znakomitym portrecistą. Każdy okres jego twórczości, czy to monachijski, czy paryski, z dominantą dekoracyjnej strony malarskiej na pod-

łożu orientalnem, tak przed jak i popalestyński, byłyby godne upamiętnienia.

Wcześniej zmarnował duży talent Leon Wein: zmuszony do pracy zarobkowej, trudnił się przeważnie kopjowaniem obrazów lub dostarczał ilustracyj pismom humorystycznym. Posiadamy sporo rysunków jego z późniejszej doby.

Marcin Kitz, cieszący się zasłużonem uznaniem, należy do artystów, którzy nie odwracają się od swoich współziomków, znajdując w ludzkiej rzeczywistości, temat godny ich sztuki. W zbiorze naszym znajdujemy wdzięczny dowód sentymentu malarza dla tego ludu, w postaci olejnego studjum, z wyobrażeniem starego szewca ulicznego w Krzemieńcu. Mimo siwej brody twarz czysta, zdrowa — ręce pracują z energią nad naprawą buta, a rośła postać silnie przygniata niski zydeł szewski. Twórca tego obrazu jest dzieckiem Lwowa, uczniem Rejhana i Batowskiego. Artyzm jego i miłość do sztuki nie ucierpiały na frontach bojowych. Gdy huk armat umilkł, Akademia Sztuk Pięknych i szkoła mehofferowska w Krakowie zaliczały go do swych utalentowanych uczniów. Ośrodki sztuki w Europie gościły artystę

Kitza co roku przez szereg miesięcy, dając mu coraz to nowe podniety, a wystawy prac jego we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i kilkakrotne we Wiedniu przyczyniły się do jego rozgłosu.

Kitzowi najbardziej zdaje się odpowiadać malarstwo rodzajowe, pejzaż, portret i martwa natura. Nie łączy go nic z dekoracją, z ornamentyką, ani z ultra-modernizmem. Jest par excellence impresjonistą. Można się spodziewać, że sentyment dla ludu żydowskiego, raz rozbudzony, da temu artyście jeszcze wiele podniet dla jego twórczości.

W Przemyślu pracuje skromny artysta Adolf Bienenstock, którego prace pamiętamy z wystawy zbiorowej we Lwowie T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych w 1923 r. Płótna jego traktują tematy z życia i legend żydowskich. Jego dziełem jest polichromia nowej synagogi w Przemyślu, a witraże o oryginalnych motywach żydowskich są dotąd jedyną w Polsce pracą w tym zakresie. Obecnie pracuje prof. Bienenstock nad cyklem obrazów, ilustrujących życie i obyczaje żydowskie w starodawnych wiekach. Życzyłoby należało, aby te obrazy ilustrujące historję Żydów znalazły rozpowszechnienie.

Inżynier-architekt Zygmunt Sperber pracuje bezinteresownie w dziedzinie żyd. sztuki cmentarnej i bożniczej. Jako budowniczy wykonał szereg publicznych budowli, stanowiących ozdobę żydowskich osiedli w Małopolsce wschodniej. W zbiorach naszych przechowujemy szereg jego artystycznych plakatów. Szczególną uwagę poświęcił Sperber bożnicy Złotej Róży we Lwowie, do której posiada cykl zdjęć architektonicznych, szczegółów świeczników, reflektorów i przedmiotów kultu. Uzyskał też szereg nagród jako architekt wnętrz i portali. Może się też poszczycić zdobyciem szeregu nagród konkursowych.



Marcin Kitz: Szewc uliczny.

Henryk Langermann, rodem z Borysławia, po ukończeniu akademii w Wejmarze, spędził po wojnie trzy lata we Wiedniu, a od r. 1924 osiadł na stałe w Paryżu, skąd przyjeżdża często w ukochane strony rodzinne. W sztuce swej zastępuje kierunek kompozycji figuralnych w połączeniu z problemami starych mistrzów, lecz w ujęciu zupełnie nowoczesnym. Tematowo żydowskich prac nie znajdujemy w jego twórczości, ale widzimy z reprodukowanego tu rysunku, zadedykowanego Goldsteinowi, że nurtuje w nim uczucie dla Żydów.



Bienenstock: Witraż do bożnicy.

Henryk Langermann i Dawid Seifert, pochodzący również z Borysławia, a mieszkający stale w Paryżu, należą do kręgu zainteresowań lwowskiego mecenasa sztuki Karola Katza, pod którego opiekuńczymi skrzydłami wyrosli i kształcili się. Galeria Katza we Lwowie, obejmująca około 500 płócien i tyleż akwarel i pastelów, posiada prawie cały dorobek malarski wymienionych artystów, a przede wszystkim wysokiej wartości obrazy znakomitego modernisty Jerzego Merkla, lwowianina, który zdobył już sobie imię w sztuce europejskiej. Monografię o nim ogłosił Dr. Ernest Buschbeck.

Prawdziwą ozdobę naszych zbiorów, a także książki naszej, stanowi przepiękna karta Artura Szyka. Przejawiają się w niej bodaj wszystkie znamiona misternej sztuki tego tak sławnego już dziś artysty. Wykształcony w szkole francuskich miniaturzystów, do złudzenia przypominający nieraz mistrzów XV wieku, nawiązuje jednak Szyk do tradycyjnych motywów żydostwa. W europejskich salonach sztuki podziwiano cykl wspaniałych jego minjatur, objęty tytułem „Statut Kaliski”. W szeregu mistrzowskich ilustracji przesunął Szyk przed naszymi oczyma sceny z historii Żydów polskich od czasów najdawniejszych aż do powstania niepodległej Polski. Artur Szyk okazał się też znakomitym ilustratorem paschalnej Ha-

gady, owej księgi, która inspirowała artystów żydowskich wszystkich czasów. Poza motywami tradycyjnymi zbliża się Szyk do żydowskiej sztuki ludowej niezwykłą barwnością i zadziwiającym bogactwem ornamentyki zwierzęcej i roślinnej.

Dajemy też reprodukcję obrazu prof. Emila Kunkego, modernisty, który po odbyciu studjów uniwersyteckich we Lwowie kształcił się w artystycznym zawodzie we Wiedniu i Klosterneuburgu, a wystawia u nas swe obrazy od roku 1924. W pracach jego widzimy predyspozycję do koncepcyj o charakterze mistycznym. Przeszedłszy różne fazy rozwojowe we współczesnym kierunku, tworzy obecnie w duchu neoklasycyzmu. Motywy jego prac zaczerpnięte są z tajemnych ksiąg kabały żydowskiej. Przemawiają do niego najbardziej legendy chasydzkie i pełen zaczarowanego uroku świat żydowskiego średniowiecza z nadprzyrodzonymi właściwościami cudotwórców. („Cykle do biblij”, „Legends żydowskie” i „Żydowskie średniowiecze”). Jego prace świeckie mają charakter raczej malowanych poematów, czerpanych z skarbnicy własnej fantazji. Wymieniamy ciekawsze jego prace: „Gra w szachy”, „Danse macabre”, „Golem”, „Idylla”, „Faust”, „Ballada o więzieniu”.

Na wielu wystawach mieliśmy sposobność poznać artystę Kahanego, który, po porzuceniu pendzla malarskiego, tworzy rzeczy piękne w dziedzinie mataloplastyki. Może historia zaliczy go do wskrzesicieli starożydowskiej ornamentyki, którą kopiuje do złudzenia. „Ale mimo tego świadomego naśladownictwa — pisze o nim prof. uniwersytecki Dr. Mojżesz Schorr, — twórcza oryginalność artysty uwydatnia się w subtelnym wykonaniu poszczególnych motywów, którym tendencja archaizowania dodaje szczególnego uroku”. W zbiorach naszych mamy kilka ciekawszych okazów sztuki Kahanego, z pierwszego okresu jego twórczości.

Z żydowskich rzeźbiarzy wymieniamy tu młodego, zdolnego artystę M. Bucha, który między innymi pracami wykonał bardzo udatne popiersie Goldsteina.

Młody adept sztuki Mendel Reif, upodobał sobie motywy zaczerpnięte z życia proletariatu żydowskiego. Stojąc u progu sztuki, samouk, kocha środowisko, z którego wyszedł, jako syn melameda złoczowskiego.

Sztukę Brunona Schulza porównywano nieraz z upiorną grafiką Goyi lub z makabryczną pornografią Ropsa. Analogie są tu zbędne. Schulz posiada całkowicie własny światopogląd artysty-



M. Reif: Kobiety żydowskie.

czny i oryginalną logikę twórczości. W królestwie jego sztuki panuje kobieta. Władzy jej nieograniczonej, tyrańskiej, poddaje się żądzą opętany mężczyzna. Posiadamy szereg plansz, wykonanych swoistą techniką Schulza (cliché-verre), które powtarzają się w rozmaitych tonacjach i odmianach. Oto parę takich motywów: za młodą rozmarzoną dziewczyną wlecze się rój wielbicieli, dybiących na jej cnotę — ona kroczy przed nimi wielka, smukła, tryumfująca. Kobieta-władczyni depce kark zgiętego przed nią mężczyzny. Pełzający

u stóp kobiecych mężczyzna błaga o kęs pieczyty. Demoniczne władztwo płci żeńskiej wkracza czasem w sferę zbrodni: na kilku rysunkach widzimy sadyzki, znęcające się nad spragnionym razów wielbicielem.

Stary motyw malarski: Zuzanna w kąpielni, nabiera pod rylcem Schulza swoistego znaczenia. Lubieżni starcy nachylają się nad nagą kobietą, spoczywającą na miękkich poduszkach. Czarny niewolnik całuje stopy królowej-pani. Z igrasce mistrzowską sztuką oddaje tu artysta żądzą, malującą się w mimice i gestach starców. Zaznaczyć należy, że kolekcja posiada, obok grafik tegoż artysty — jego sześć kompozycyjnych rysunków.

Praca S. B. Judowina, współczesnego artysty rosyjskiego, pozbawiona jest w zupełności owych cech, które charakteryzują sztukę Schulza. Judowin uprawia sztukę drzeworytniczą, sama jego technika świadczy już o tężyznie. Artysta to nawskróś nowoczesny, nawiązujący jednak do tradycji średniowiecznych. Liczne okazy jego sztuki, zebrane w kolekcji, dają dokładny obraz twórczości tego rosyjskiego grafika: życie w małym miasteczku rosyjskim, ubogie wnętrza mieszkań robotniczych, warsztatów żydowskich rzemieślników — oto ulubione jego tematy.

Artysta, zamiłowany w życiu żydowskim, kreśli charakterystyczne typy wiejskich lub małomiasteczkowych talmudystów, kramarzy i kobiet z ludu.

Wśród motywów architektonicznych, do których Judowin chętnie wraca, powtarza się często drewniana bożnica, budowla harmonizująca dobrze z całym wschodniem, nieraz bizantyńskim otoczeniem. Sztuka Judowina, chociaż realistyczna, przepojona jest do głębi romantycznym umiłowaniem piękna, ładu i kompozycji.

Wiele inwencji wykazują rysunki i grafika lwowianina Fryca Kleinmana. Artysta ten ma skłonność do karykatury, nieraz nawet do groteski, dlatego też pociągają go n. p. dzieje Don Kiszota, któremu już niejedną poświęcił pracę. Posiadamy tekę pomysłowych, ale mocno niecenzuralnych grafik Kleinmana, osnutych na tle zбочzonej erotyki. Artysta ten wykonał też węglem dwa duże rysunki, mające za temat historię Golema i jego twórcy. Upiorność średniowieczną, grozę i groteskowość żydowskiego homunkulusa wydobył z dużym artyzmem. Stworzył też udatne exlibrisy.

Zupełnie oddzielne pole zajmuje w twórczości malarzkiej młodzieńki Karol Linder, którego nazwać można fenomenem. Urodzony w roku 1920 ten ledwo 14 lat liczący dziś młodzieniec wykonał dotychczas przeszło 1800 akwarel farbami guziczkowymi, oraz rysunków piórkiem i ołówkiem. Wykonanie ich i ujęcie wywołuje szczerzy zachwyt u znawców. Za temat obiera historię, którą zna doskonale, a szczegóły strojów, architektury i zbroi epoki średniowiecznej i nowożytnej oddaje z pamięci zadziwiająco. Każdy zadany temat wykonuje wprost z miejsca z całą drobniawością, a walczące armje i szczególnie konie z mistrzostwem. Tematy biblijne i przejawy życia żydowskiego w Polsce dały mu wiele podniet do twórczości. W naszych zbiorach



Fryc. Kleinman: Rabin praski Leb wskrzeszający Golema.

mamy kilka typowych prac tego świetnie się zapowiadającego na firmamencie artystycznym „cudownego dziecka”.

Na niezwykle cenną kolekcję składają się sztychy treści biblijnej. Wiek XVIII produkował ich mnóstwo. W naszych zbiorach pierwsze miejsce przyznajemy braciom Klauber, Józefowi i Janowi, którzy do Starego i Nowego Testamentu wykonali sto rycin bardzo cennych. Na każdej z nich widzimy kilka scen, oddzielonych od siebie girlandami konch rokokowych. Orientacja w poszczególnych obrazkach ułatwiona przez numerację i objaśnienia w języku łacińskim.

Cykl biblijnych sztychów wykonał też Krzysztof Weigel, Niemiec (XVIII w.). Są one nacechowane manierą barokową, nadaną jej przez rysownika (Jan Luyken). Każdą z zebranych tu kilkudziesięciu sztuk sygnował artysta, a opatrzył dwiema parami elegijnego dystychu i czterowierszem niemieckim.

Niemalą wartość posiada zeszyt formatu in folio z napisem „Portraits des Patriarches, Juges et Conducteurs du peuple Hebreu depuis Adam jusqu'à Herodes Agrippa”. Obok tekstu francuskiego, który opowiada dzieje biblijne i pobiblijne, znajdujemy tu 112 wymaglinowanych portretów królów i bohaterów żyd., ritych w miedzi. Artysta usiłował nadać każdej fizjognomji wyraz odrębny i kładł znaczny nacisk na kostjomy, chociaż widzimy tylko popiersia portretowanych osób.

Z luźnych sztychów wymieniamy tu świetną scenę batalistyczną ze Starego Testamentu. Rycina przedstawia bitwę Jozuego z pięciu królami, podczas której „stało słońce”. Artysta G. Van der Gouven. Napisy objaśniające w sześciu językach, z hebrajskim na czele.

Godna uwagi jest też rycina holenderska z XVIII w., przywodząca na pamięć sielankę z księgi Rut. Na tle letniego pejzażu widzimy sztafaż ludzki, na samym zaś przedzie w grupie centralnej stoi Boas, skromna żniwiarka z kłosami w fartuchu i w cień zasunięta Noemi. Z cyklu sztychów biblijnych wymieniamy tu jeszcze dwie ryciny Jakóba i Jana Sandrak, podzielone na 12 pól, z których każda zawiera jakąś scenę z Starego Testamentu lub apokryfów.

Na osobną uwagę zasługuje sztych pięknie kolorowany z okresu dyrektorjatu. Rytownik Duthé przedstawił tu żywo chwilę, w której Józef daje się poznać braciom. Kompozycja teatralna świadczy o smaku epoki. Najważniejszą grupę sta-

nowią oczywiście Józef i Benjaminek, połączeni w bratnim uścisku.

Sceny ze Starego Testamentu obrał też sobie za temat nieznaną nam niestety bliżej artysta. W zbiorze jest kilkanaście jego litografij dużych rozmiarów (z czasów pierwszych poczynań w tej technice), które żywo przypominają najlepszych artystów klasycznych.

Według obrazów Schindlera wykonał szereg miedziorytów Weinrauch. Zarówno malarz, jak i rytownik nie wzniesli się tu nad poziom przeciętny. Na uwagę zasługują ryciny niemieckich artystów (Weisnera, Steinmüllera i in.), którzy dali pracowite i udatne transpozycje kilku-

dziesięciu scen biblijnych Rafaela. Pomijamy tu sztychy anonimów, jako mniej wartościowe.

Do połowy XIX wieku należą staloryty Frencha, podług płócien rembrandtowskich. Już w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia dokonywa się znaczna przemiana w technice, sztych ustępuje miejsca tańszej, lecz niewątpliwie gorszej reprodukcji: litografji, a następnie cynkografji. W zbiorze zgromadzony jest szereg obrazów biblijnych, wykonanych wymienionemi tu sposobami. Ozdobę jego stanowią rysunki i kwasoryty artystów współczesnych: Maksa Cohna i Mattea Cristianiego. Ten ostatni ujął w sposób nawskróś modernistyczny kilka scen z Pisma Świętego. Zwracamy uwagę na Hioba, jako na wybitniejsze dzieło tego artysty.

Z polskich grafików wybiła się Wanda Korzeniowska. Subtelna artystka interpretuje tu samodzielnie postać rozpustnej



Plafon bożnicy, malowany olejno na drzewie przez Sz. Sacka.

córki królewskiej Salome ze ściętą głową Jana Chrzciciela. W symbolicznym ujęciu widoczny jest wpływ erotyki Oskara Wilde'a.

Zbiór rycin uzupełniają barwne tablice ścienne do użytku szkolnego, oraz karty pocztowe, wyobrażające postacie i sceny biblijne.

Piękna akwaforta Prof. Stanisława Jakubowskiego, którą tu dodajemy, wyobraża niektóre objekty goldsteinowskiego zbioru ceramiki i wyrobów szklanych.



*Portrait of a young man reading a book
10.12.1917 in the collection of the Goldstein family*

Młody Żyd jemeński nad talmudem. (Akwaforta E. M. Liliena).



Exlibrisy Żydów angielskich.

9. EXLIBRISY I PLAKATY

Zanim przystąpimy do omówienia bogatego zbioru exlibrisów, nie od rzeczy będzie zaznajomić się z niektórymi uwagami Maksymiljana Goldsteina o tym przedmiocie, zawartymi w obszerniejszej rozprawie, ogłoszonej w „Gazecie Lwowskiej” z dnia 9. marca 1913 r. p. t. „Exlibris”.

Oto ich osnowa :

„Słowem łacińskiem exlibris (z książek) stwierdza posiadający swą własność ; bywa to zazwyczaj naklejona na książce kartka, drukowana lub sztychowana, z nazwiskiem właściciela i numerem porządkowym. Pozatem umieszczano swoje herby (w XVI i XVII wieku, najczęściej wyciskane na oprawie książek, t. zw. super-exlibrisy), a ludzie na piękno czuli, poruczali artystom i sztycharzom ozdobienie swoich znaków biblioteczných. Spotykamy exlibrisy, które ze względu na artystyczną formę, jak i sposób reprodukcji (drzeworyt, miedzioryt lub akwaforta) budzą żywe zajęcie.

„Gdy w drugiej połowie XIX wieku wzmogło się w Europie kolekcjonerstwo, nie zapomniano o exlibrisach ; powstały zbiory poważne, idące w dziesiątki tysięcy sztuk.

„Dla ułatwienia zbieractwa i wymiany myśli w tym kierunku istnieją związki, towarzystwa przeróżne miłośników i zbieraczy exlibrisów, pozatem obfita literatura, a periodyczne czasopisma

o exlibrisach odznaczają się wytwornością wydań i formą, oraz przepięknymi reprodukcjami; nie mówiąc już o treści bogatej, opracowanej przez biegłych heraldyków, historyków sztuki lub krytyków.

„Exlibris polski od czasów Zygmunta Augusta wprowadzony, przeważnie w postaci super-exlibrisów, coraz bardziej zyskiwał prawo obywatelstwa. Dziś w zbiorach prywatnych osób w Małopolsce zobaczyć można celowo uporządkowane polskie exlibrisy osób wybitnych, prace niepoślednich sztyscharzy minionych wieków, oraz utwory artystów naszej doby, usiłujących i w tej dziedzinie stosować charakter swojski, narodowy.

„Technika nowoczesnej grafiki, w tych pracach zastąpiona, wzbudza żywe zainteresowanie”.

Nazwano kiedyś Żydów narodem książki. Nic słusniejszego. Odsunięci od życia publicznego, odcięci murem ghetta od bieżących spraw świata, czerpali oni z ksiąg wiedzę i pocieszenie. To też zbiory książek żydowskich sięgają dawnych bardzo czasów. W domu każdego prawie Żyda polskiego stała szafka biblioteczna, umiłowanie właściciela, dziedzictwo przekazywane i wzbogacane z pokolenia na pokolenie. Stosunek uczuciowy do książki, wycucie jej indywidualności i kierunku, wyraża się zazwyczaj exlibrisem.

Obrazek taki mówi nam wiele o właścicielu i jego zbiorze. Pozatem posiada exlibris wartości artystyczne, ściśle powiedziawszy, wkracza w dziedzinę grafiki. Zgromadziliśmy skrzętnie kompletny prawie zbiór exlibrisów żydowskich, a przedewszystkiem znaki biblioteczne Żydów polskich.

Pierwsze miejsce z dostojenstwa wieku należy się exlibrisowi żydowskiego lekarza z w. XVII. Jest nim charakterystyczny napis na dużym foljancie łacińskim dzieła farmaceutycznego z 1651 r.: „Sum ex Bibliotheca D. D. Maijri Winckler, Medici Hebraeorum Lublinsium (Jestem z Biblioteki Majera Wincklera, lekarza Żydów lubelskich). Lublin 1668”.

Za typowy exlibris Żydów polskich uważać można wierszowaną w języku hebrajskim formułkę, wypisaną przez właściciela egzemplarza „S e f e r M a a g e l T o w”, Abrahama Altstadta: „Kupiłem (tę książkę) za własne pieniądze, na chwałę mego Boga i Stwórcy”.

Warszawa, Kraków, Lwów — oto centra, w których kwitnie zbieractwo i zarazem towarzyszący mu exlibris.



Exlibrisy żydowskie.

Cywilizację Żydów warszawskich i ich zamiłowania śledzić możemy na szeregu nalepek bibliotecznyc. Z mnóstwa zebranych okazów wymieniamy tylko parę sztuk. Znany pisarz-judaista, historyk i zbieracz Mathias Berson posiada dwie odmiany exlibrisów, jeden ozdobniejszy i kunsztowniejszy, drugi skromny, o charakterze niemal tylko drukarskim. Podobną nalepkę biblioteczną posiada też zięć Bersona, Aleksander Kraushar, znany poeta i historyk. Właściciel najpokazniejszego księgozbioru treści przysłowiowej, Ignacy Bernstein, posługuje się również drukarską nalepką, występującą w trzech odmianach kolorowych. Ta miłość do książek cechuje też Żyda dzisiejszego. Były kustosz biblioteki bernsteinowskiej, autor „Księgi przysłów polskich”, radca ministerjalny Samuel Adalberg, nalepiał na swoich książkach obrazek, na którym widzimy otwartą książkę, pięknie skomponowaną z trzema wróbelkami i napisem.

Zasłużony mecenas warszawski Leopold Meyet, wydawca listów Słowackiego, literat i zamiłowany zbieracz pamiątek po trzech wieszczach i po Szopenie, posiadał cenny księgozbiór. Na obrazkowym exlibrisie Meyeta widzimy Mickiewicza siedzącego przy biurku. Przed zadumany poetą jawią się w półcieniu mgliste mary; są to postacie nieśmiertelnych jego arcydzieł. Na stole widzimy rozłożone papiery i rzeźby. Stół, krzesło i fotel, w którym siedzi poeta — stylowe. U dołu drukowany napis: „Biblioteka i zbiory Leopolda Meyeta”.

Nietylko zbieraczem, ale i znakomitym znawcą sztuki graficznej jest Paweł Ettinger, który o zbieractwie w Polsce informował zagranicę. Dom jego w Moskwie stanowił daleko na wschód wysuniętą placówkę polskiego zbieractwa. Jego exlibris, utwór malarza-Żyda Leonidasa Pasternaka, przedstawia pod-

biznę zbieracza, siedzącego wśród książek i dzieł sztuki w kontemplacji nad jedną z plansz swej bogatej kolekcji graficznej. U dołu ozdobny napis: „Exlibris P. Ettinger”.

Na wzmiankę zasługuje exlibris znanego antykwarza Hieronima Wildera.

Przechodzimy z kolei do exlibrisów Żydów w Małopolsce. Majer Rachmiel Mises, prezes żydowskiej gminy wyznaniowej we Lwowie, posiadał już około połowy minionego wieku swój znak biblioteczny. Nie brakło i we Lwowie zbieraczy Żydów. Na czoło ich wysuwa się Dr. Adolf Sternschuss, legjonista poległy z początkiem wojny. Exlibris, nagrodzony na rozpisany przez prezeń konkursie, jest dziełem Prof. Procajłowicza z Krakowa. Obrazek trójkolorowy oparty jest na motywach polskiej sztuki ludowej (ptaki i ornament roślinny).

Na wyróżnienie zasługują artystyczne exlibrisy Maksymiljana Goldsteina; trzy z nich wykonane przez Rudolfa Mękickiego, należą zdaniem znawców do najudatniejszych dzieł tego artysty. Pierwszy z nich, znak biblioteki numizmatycznej, czerpie motywy z monet jagiellońskich i łączy je z symbolami żydowskimi, jak tarcza Dawida, siedmioramienny świecznik i cierniowa obwódka. Polski napis stylizowany jest na literach hebrajskich. Drugi znak, dzieło tego samego artysty, oparty jest na kompozycji o wiele prostszej, lecz niemniej artystycznej: znowu tarcza Dawida i świecznik siedmioramienny, ale za to więcej ornamentyki roślinnej.

Goldstein, jako kolekcjoner oznacza pamiątki przez siebie nabyte osobnym znakiem, nalepianym, lub zawieszanym na przedmiocie. I w tym wypadku z pomocą przyszedł mu Męckicki, stwarzając równie piękny, jak exlibris, niewielki znaczek z napisem: „Zbiory Maksymiljana Goldsteina we Lwowie”, w postaci jakby rameczki podłużnej, której pole służy do wpisywania sygnatury okazu.

Zpowodu szlachetnej prostoty motywu i nader udatnie stylizowanych wschodnich liści palmowych z emblematami hebrajskimi, jest to niezaprzeczenie, bodaj czy nie najlepsza rzecz Mękickiego, do którego wogóle miał szczęście Goldstein, obecnie dzięki niemu właściciel najpiękniejszych okazów tego rodzaju we Lwowie, przypominających znakomite rysunki Liliena.

Piękną scenkę, owianą duchem romantycznym, przedstawia akwaforta Wandy Korzeniowskiej, z napisem „Ex libris Max



Znaki biblioteczne Żydów.

Goldstein". Głęboki fantasta Bruno Schulz wykonał też dla Goldsteina dwie plansze exlibrisowe.

„Wogóle zaznaczyć należy, że — jak to wywodzi Bohdan Janusz w zeszycie I. znakomitego czasopisma „Exlibris” (wyd. Fr. Biesiadecki r. 1917), Goldstein przyłożył rękę do praktycznego odrodzenia exlibrisu lwowskiego, wtórując wywodom teoretycznym Fr. Jaworskiego, a pierwszym próbom R. Męckiego. Powszechnem uznaniem znaku swego potrafił zachęcić nietylko do pracy dalszej w tym kierunku, ale i niejednego namówić do porzucenia szpetnej pieczęci, a sprawienia sobie ozdobnego znaku. Pod tym względem zasługa jego, jeśli nie bezpośrednio, to w każdym razie pośrednio, zaważyła istotnie na wzbogaceniu w latach ostatnich inwentarza exlibrisów lwowskich”.

„Znak biblioteczny Goldsteina — powiada dalej Bohdan Janusz — określają symbole; uzmysławiają one kolekcjonersko-amatorskie upodobania, tudzież zakres działania jego w tej dziedzinie. Dwa przedewszystkiem u góry herby z monet piastowskich i jagiellońskich pouczają, iż numizmatyka polska jest specjalnie przezeń ulubionym działem. Starohebrajska tarcza Dawida, wraz z obrzędowym świecznikiem siedmioramiennym, oraz żydowskim symbolem wiedzy w postaci pucharu, poza ogólnem znaczeniem, zaznacza interes właściciela znaku także dla zażytków żydowskich, zwłaszcza związanych z Polską”.

Daleko poza granice ojczystego Drohobycza rozeszła się sława E. M. Liliena jako grafika. Exlibrisy jego, dzieła artystyczne w pełnym tego słowa znaczeniu, odznaczają się świeżością pomysłu, świetną kompozycją i nienagannym rysunkiem. Dla siebie samego wykonał znak biblioteczny, który przedstawia nagą ko-

bietę z rozpuszczonymi włosami; księga, którą trzyma w ręku, zakrywa jej zupełnie twarz. Obok zwykłego — napis hebrajski z piękną sentencją: „Dla czystych — wszystko czyste”. Niezwykle oryginalny jest pomysł akwaforty lilienowskiej z napisem „Moje dziecko — moja książka”.

W owalnym medalionie widzimy portret dziecka artysty, poniżej zaś otwartą książkę. Płyta wykonana dla Henryka Barda, lwowianina, wyobraża wnętrze prastarej bożnicy, jest to jedna z jego najpiękniejszych kompozycji.

O exlibrisie tym, który reproduujemy z płyty oryginalnej na oddzielnej tablicy, wyraża się artysta w liście do Goldsteina z 26 marca 1913: „Przyzna Pan, że płyta ta jako praca jest małym arcydziełem”, a 2. czerwca 1913 dodaje: „Akwaforta, którą przeznaczyłem na ten exlibris, należy pod względem technicznym, do najlepszych prac, jakie (kiedykolwiek) wykonałem”.

Z exlibrisów Żydów polskich zasługują jeszcze na wzmiankę: znak Alfreda Altenberga, zasłużonego wydawcy, projektowany przez Stanisława Dębickiego. Docent Politechniki Dr. Bronisław Biegeleisen posiada exlibris, wykonany przez Sichulskiego. Nawskrós polski charakter ma znak Adama Pragera; artysta Henryk Uziębło oparł go na pierwiastkach czysto ludowych.

Żydowskie firmy wydawnicze w Polsce posługują się też znakami obrazkowymi. Wymieniamy tu tylko warszawski zakład wydawniczy „Progress”.

Tyle o exlibrisach polskich; kilka zaledwie najcharakterystyczniejszych wybraliśmy tu z bogatego zbioru.

Posiadamy także znaki biblioteczne Żydów z poza Polski. Kolekcja ta liczy kilkaset sztuk. Jedne z nich mają charakter nawskrós żydowski; inne określają kierunek biblioteki lub zamiłowania zbieracza. Z dumą podnieść możemy, że najudatniejsze znaki biblioteczne Żydów niemieckich wyszły z ręki E. M. Liliena. Artysta ten nie powtarza się, każdemu potrafi dobrać odpowiedni rysunek i stosowny napis. Wszystkie te znaki cechuje niezwykle wdzięk, czystość linii i mistrzowska kompozycja. Karnacja ludzka, kwiaty, bogata ornamentyka linearna — oto elementy, z których komponuje swe exlibrisy. Lilien wznosi się też niekiedy do bardzo śmiałej symboliki.



Nalepka do zbiorów (wyk. Rudolf Mekićki).



מספר "יציבארד"
EX LIBRIS
HENRYK BARD

Należą tu znaki Marcina Bubera, Arnheima, Fischera, Gorkija i wielu innych.

Charakter żydowski stara się nadać swoim exlibrisom artysta Herman Struck; posługując się techniką akwafortową, daje nie-raz piękne dzieła graficzne. Struck bawi w Ziemi Świętej, to też pejzaż palestyński i architektura orientalna, to zasadnicze mo-tywy jego płyt. Do wybitnych grafików niemieckich należy Alfred Graetzer, którego sztuka pełna jest cichej melancholji. Znako-mita rysownicza Hanna E. Stern wykonała cały szereg pię-knych, wcale oryginalnych exlibrisów. Po wojnie wielką wziętość zjednały sobie grafiki Józefa Budki (przeszło 60 exli-brisów na tematy żydowskie), Marka Behmera i Helfenbeina. Exlibrisy i tych grafików zdobią zbiór Goldsteina.

Do najsztubniejszych znaków bi-bliotecznych zaliczamy grafikę Franc. de Bayrosa, Wiedeńczyka.

Między zbieraczami nie brak za-wziętych miłośników exlibrisów. I tak n. p. Bernard Bergl posiada osiem roz-maitych typów znaku bibliotecznego, Mgr. Marko Birnholz około setki z od-mianami. Zwrócić należy uwagę na ex-librisy kobiece; jest ich w naszej ko-lekcji sporo. Między ich wykonawcami spotykamy też często artystki, jak wymieniona Hanna Stern, Róża Eisner, Emma Dessau-Goitein i wiele innych.

Szczególną wytwornością odcinają się od reszty znaki biblio-teczne angielskie. Zbieracze żydowscy w Anglii należą nierzadko do arystokracji rodowej: Sassoon, Samuel, Montefiore, Simon i t. d. to też exlibrisy ich mają charakter heraldyczny; obok ła-cińskich lub angielskich widzimy na nich prawie zawsze napisy hebrajskie. Piękny jest exlibris rabina londyńskiego Hertza; sę-dziwy kapłan trzyma wzniesiony rodół z sentencją w języku biblij-nym. Wysoce artystyczną wartość posiada exlibris I. I. Solomona.

Żydzi rosyjscy nie pozostali w tyle. Na czoło artystów-gra-fików w sowieckiej Rosji wybił się S. B. Judowin (Leningrad). Drzeworyty jego, w których kolor czarny przeważa, uderzają oryginalnem ujęciem. Architektura bizantyńska stanowi ulubiony



Exlibris. (Wykonał Rudolf Mekicki).

motyw jego prac. Technika, jakoteż motywy, nadają jego sztuce charakter archaiczny. Podnieść należy, że napisy, które artysta kładzie na swoich znakach, są wyłącznie żydowskie i stanowią jeden z elementów ornamentacyjnych.

Do rozwoju exlibrisów wiele się przyczyniła lwowska drukarnia Artura Goldmana. Według projektów Józefa Goldmana wykonała ta firma szereg estetycznych znaków biblioteczych, nacechowanych nowoczesnym ujęciem, opartych m. in. wyłącznie na elementach drukarskich.

Zbieractwo, jako dział kultury, ma międzynarodowe znaczenie. W pełnym zrozumieniu tego postulatu nie zacieśniamy naszych zbiorów w granicach żydostwa, ale sporo miejsca w kolekcji poświęcono sztuce wogóle. Zgromadzono m. in. odrębną serję exlibrisów, których zasadniczym motywem jest kobieta — wieczne i niewyczerpane źródło piękna i miłości. Graficy z lubością wyzyskują walory karnacji kobiecej dla kompozycji swych dzieł, dla symboliki, a czasem niestety także i dla pornografii. Przez połączenie postaci kobiecej z książką wyraża się niejako erotyczny stosunek artysty do lektury. O tem namiętnym umiłowaniu książki świadczy dobitnie napis jednego z takich exlibrisów: *Vita sine libris mors est* (Życie bez książek jest śmiercią).

Niektórzy artyści dają nieraz całe sceny miłosne; celują w tem przedewszystkiem kobiety, jak n. p. Wanda Korzeniowska, która z prawdziwą finezją kreśli scenki rokokowe i romantyczne. Kobieta z książką, między książkami, przed posągami lub przy instrumencie muzycznym — to również ulubiony motyw znaków biblioteczych.

Cały szereg exlibrisów tej serji ma charakter humorystyczny.

Artyści i zbieracze odnoszą się z predylekcją do tego rodzaju grafiki. I tak artysta czeski Obrátil wykonał kilkadziesiąt rozmaitych exlibrisów, w których króluje niepodzielnie kobieta. Posiada również sporo takich obrazków Goldstein. Bruno Schulz, który n. b. naszemu zbieraczowi wykonał exlibris, po-



Exlibris. (rys. Zygmunt Bierer).

święca całą swą twórczość graficzną kobiecie. Zachodzi może pewien związek między planszami tego grafika, a pracami Bayrosa, ale różnica między nimi jest znaczna. O ile Bayros (którego znaki posiadamy w swym zbiorze) ma przyrodzoną skłonność do pornografii, Schulz nadaje swoim rysunkom znamię demoniczne; potrafi pogłębić wiekuisty temat niewieści, a scena miłosna nabiera pod jego ręką charakteru misterjum.

Dla badacza kultury Żydów polskich nie będą obojętne afisze, jako jeden z działów sztuki stosowanej. W tej myśli zebrał Goldstein sporo plakatów, projektowanych przez żydowskich artystów.

Z okazji wystawy zbiorowej swoich płócien w Tow. Sztuk Pięknych we Lwowie w r. 1912 wykonał Wilhelm Wachtel subtelny rysunek na kamieniu z wyobrażeniem profilu Sulamity, w ramie wschodniego portalu. Afisz wystawy Jerzego Merkla we Lwowie 1913 roku, sporządzony przez samego artystę, nosi cechy charakterystyczne jego sztuki: widzimy to w stylizacji postaci kobiecej i w ornamentyce okalających ją drzew. Merkel projektował również plakat rautu palestyńskiego w salach Kasyna Miejskiego, przedstawiający nagą tanecznicę, zgrabnie otuloną przezrystą draperją. Szkoła przemysłu artystycznego w Jerozolimie „Becalel” urządziła wystawę swych wyrobów w Krakowie w 1912 roku. Afisz dla palestyńskich rodaków wykonał Artur Markowicz. Na dużym jego rysunku widzimy Żyda w stroju wschodnim wśród eksponatów „Becalelu”. Dwa udatne plakaty wykonał inż. arch. Zygmunt Sperber. Pierwszy z nich z 1914 r. przedstawia kobietę w nowoczesnym stroju przed gotownią na tle secesyjnego buduaru. Sperberowi powierzyło Koło Miłośników Sztuki Żydowskiej sporządzenie afisza wystawy sztuki ogólno-żydowskiej w roku 1919. Główny motyw jego rysunku stanowi sty-



Plakat wystawy „Becalelu”. Wyk. Artur Markowicz (1912 r.).

lizacja siedmioramiennej menory, skombinowanej udatnie z ozdobnym napisem. Zbiór posiada m. in. kilka oryginalnych rysunków, służących jako afisze. Z tych wyróżnia się wysoce artystycznym ujęciem rysunek znakomitego Zygmunta Menkesa, z wyobrażeniem ubogiej matki, tulącej do łona dziecinę. Na uwagę zasługują też prace młodego artysty Kandla, który poległ podczas wojny światowej.



Karol Linder: Jankiel i jego wizje podczas „koncertu nad koncertami”.



Plakiety, przedstawiające wybitnych muzyków i poetów żydowskich.

10. PLASTYKA METALOWA

W zbiorze monet i medali, związanych z historią Żydów, znajdujemy monety z czasów Judei i powstań Makabeuszów, okazy monet satrapów palestyńskich i cesarów rzymskich, m. in. cesarza Wespazjana, z wyobrażeniem płaczącej w niewoli Judei. Z polskich zawiera zbiór monety Mieszka z napisami hebrajskimi. Z medali wybija się na czoło srebrny medal na pamiątkę nadania równouprawnienia Żydom w Małopolsce w r. 1860. Na awersie widzimy w środku ołtarz, na nim w medalionie popiersie cesarza Franciszka Józefa I, poniżej orła dwugłowego. Nad ołtarzem dwie tablice z napisem hebrajskim: „Jednakie prawo dla wszystkich” (cytat z Pięcioksięgu). Po prawej stronie ołtarza alegoryczna postać pacholęcia z wieńcem i palmą, po lewej ukoronowana kobieta trzyma w ręce świeżo nadany dyplom. W otoku napis:

„Izraelici całego Twego państwa stawiają Ci w sercu ołtarz jako wieczysty pomnik swej wdzięczności”. U dołu medalu napis objaśniający okoliczność, w jakiej został wybity. Na odwrocie w otoku i w 25 rzędach napisy. Medal ten ofiarowany był gminie żydowskiej w Bolechowie. Wykonał go Fr. Seyden.

Na uwagę zasługuje też medal wybity we Lwowie w r. 1891 na cześć Misesa. Na awersie, w środku mocno wypukła podobizna solenizanta, w otoku napis: „M. R. de Mises, Przewodniczący Gminy wyznaniowej we Lwowie”. Na rewersie herb Mi-



Żydowskie medale pamiątkowe.

sesów, a w otoku napis: „1801 — 1891 Jego pamięci”. Średnica 41 mm. Wykonał F. Pawlik.

Utalentowany uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, Leon Wein, artysta-malarz, odznaczony został za swą pracę medalem, bitym w srebrze. Na awersie widzimy profil cesarza Franciszka Józefa I zwrócony w prawo, na rewersie napis we wieńcu: „Szkoła Krakowska Sztuk Pięknych, zasłużonemu Leonowi Weinowi 1889”. U góry gwiazda promienista, na dole herb miasta Krakowa. (Średnica — 47 mm).

Osobne miejsce w naszych zbiorach zajmują metalowe, oraz rżnięte w szlachetnych kamieniach, tłoki pieczęci gminnych i prywatnych z XVIII i XIX wieku. Wymienimy tu kilka ciekawszych, jak n. p. pieczętkę S. Marguliesia, wyobrażającą czerpanie wody ze studni, tłok rabina Eleazara Horowitza, z wyobrażeniem tablic mojżeszowych w aureoli i Mojżesza Mendla Bluma, z niezwykle stylowym motywem zdobniczym. Inne pieczęcie owalne i okrągłe przedstawiają lwy i jelenie w rozmaitych pozycjach, z towarzyszącymi im artystycznymi napisami hebrajskimi lub niemieckimi. Tłoki mają często obok nazwiska w transkrypcji hebrajskiej — łaćcińskie inicjały. Niektóre pieczęcie służyły do celów rytualnych. I tak, jedne noszą napis „trejfe” — (t. j. niedozwolone do spożycia), inne „szel Pesach” — zdatne i jadalne w święto Paschy.



Odznaki towarzystw i klubów żydowskich.



Gemmy i kamee.

Przegląd gmin małopolskich dają nam pieczęcie nieraz stare, jak n. p. tłok gminy trembowelskiej z XVIII wieku lub pieczętka gminna rzeszowska. Kahał dynowski obrał sobie za godło lewka, dzierżącego w przednich łapach wagę. Ze znaczniejszych nazwisk wytłoczonych wymienimy S. Rapaporta, rabina praskiego, bojownika ideałów postępowych, oraz Abrahama Kohna, rabina lwowskiego, zmarłego męczeńską śmiercią w roku 1848.

Materiał, w którym rżnięte są pieczęcie, jest różnorodny; przeważa metal, ale są też okazy w kamieniach szlachetnych, jak n. p. karneol lub krwawnik. Oprawa i rączki wykonane są nieraz misternie z cyzelowanego srebra, z kości słoniowej, oraz z drzewa i mosiądzu. (Odnaki związków i t. d. omówiono na str. 8—9, tłoki i pieczęcie na str. 25 i 34).

* * *

W zamiarze opublikowania monografii o Baruchu Dornhelmie, cyzelerze lwowskim, przeprowadził Maksymiljan Goldstein badania i korespondencję z artystą i jego rodziną, oraz z wybitnymi znawcami i posiadaczami jego prac.



Odnaki związków korporacyj żydowskich.

Baruch Dornhelm urodził się dnia 14. maja 1858 we Lwowie, zmarł 6. lipca 1928 r. we Wiedniu. Z jego prac cyzelerskich wymienimy przedmioty w srebrze trybowane: „Hołd pruski”, oprawy do ewangelji dla ks. Arcybiskupa Dr. Szeptyckiego i Metropolji, misę i dzban dla poświęceń kapłańskich, płaskorzeźby dla rodzin magnackich XX. Sanguszków, XX. Sapiehów, W. Gorayskich i w. in., oraz przedmioty artystyczne o tematach polskich



Tłoki pieczęci Żydów polskich.

i żydowskich (Koronacja królów polskich, Wyjście Żydów z Egiptu), oprawy do zwojów pergaminów religijnych, klamry do pasów modlitewnych i t. p.

Kazimierz Przybysławski, znawca i właściciel wielkich zbiorów starożytności i dzieł sztuki, ofiarodawca zbioru medaljonów, znajdującego się w Muzeum Narodowym Jana III. we Lwowie — jedyne go na ziemiach polskich — w ten oto sposób nakreślił swe wspomnienia o Baruchu Dornhelmie, na prośbę Goldsteina w liście do niego skierowanym z Uniża, datowanym 5. kwietnia 1911 r.:

„Mogę tylko z najwyższem uznaniem powitać myśl Pańską opracowania monografji Barucha Dornhelma i z największą niecierpliwością oczekiwać wyjścia jej z pras drukarskich.

„Co ja o nim wiem? Barucha Dornhelma poznałem w r. 1885, chodząc ze ś. p. ojcem moim do sklepu starego Dornhelma przy ul. Sobieskiego (właściwie Boimów — przyp. autorów). W małej

niepozornej „dziurze” mieścił się po prawej stronie bramy wchodowej pierwszy i jedyny wówczas magazyn starożytności we Lwowie.

„Dom był własnością starego Dornhelma, w swoim czasie znanego grawera, który »z urzędu« pieczęcie rznął, a po cichu nawspół ze starym Iglem matryce na unikaty w polskich dukatach wyrabiał. W tym domu na 3. piętrze mieściło się atelier. Przy wejściu w pierwszej większej izbie słyszało się od razu rumor, otwieranie i zamykanie szaf — to »porządkowanie« na wypadek, gdyby ktoś niepowołany wtargnął do sanktuarjum.

„Wówczas bowiem te prześliczne norymberskie i augsburskie misy trybowane, te puhary i rostruchany, które były »made in Lemberg«, na świat cały rozchodziły się jeszcze jako autentyki.

„Młodszy brat Barucha, Jakób, zwieździł Europę, znał Londyn, Paryż, Wiedeń, Monachjum etc. i wszystkie muzea świata, światowej marki antykwaryjusz i zbieracz: najchętniej brano te cacka renesansu niemieckiego, baroku francuskiego, te empiiry czystego stylu w Warszawie; naczynia trybowane, oprawy karabel żywo Batorych, Zygmuntów czy Augustów przed oczy naprowadzały. Nie tylko z tych epok pracownia przy Sobieskiego ulicy wydawała przedmioty »di primo Cartello«, ale robiła i rzeczy klasyczne: pamiętam fakt, że Jan Zawisza kupił w Warszawie za bardzo znaczną sumę grecką wazę srebrną trybowaną w formie »Hydzii« którą wszyscy rzeczoznawcy za antyk uważali, która jednak niczem innym nie była, jak utworem naszego Barucha.

„»Domowi«, do których (z przyjemnością zaznaczam) należałem, już od wchodu oznajmiali głośno swoje wejście; wtedy drzwi »sanktuarjum« samoczynnie się nie zamykały, wchodziło się do pracowni. Krótkowidz w najwyższym stopniu, jakim był Baruch, siedział na zydlu, przed



Cygarniczka z masy perłowej.



Talizmany i wisiorki żydowskie.



Portret Barucha Dornhelma, cyzelera
i złotnika.

grubą masą smoły, na której blacha srebrna była przymocowana i dziesiątki najrozmaitszych, różnej wielkości młoteczków i dłutek go otaczały. Na stołach ukończone i rozpoczęte prace, sanktuarjum całe, zarzucone sztychami. Ze sztychów współczesnych komponował ten mistrz z bożej łaski swe prace. Zawsze oryginalne pierwowzory wyszukując, był zwykle w stylu. Czasem (a naturalne to, bo nie miał początków nawet historii sztuki) dwa formą i rysunkiem zbliżone, choć epokami różne, stylami odmienne sztychy, służyły za pierwowzór do nowego dzieła. Tak przez Barucha skomponowane, a w srebrze wykute przedmioty, były gotowe na handel i do eksportu.

„Stary Dornhelm za czasów, gdy go znałem, już sam nie rozwiózł rzeczy po świecie. We Lwowie mało co ich wtedy zostało; zamiłowanie do zbieractwa, do sztuki nie było rozposzechnione.

„Jak wspominałem, głównie zajmował się eksportem Jakób, bardzo sprytny, zupełnie już europejski człowiek; pomagał mu trochę Simche, ale ten nie dorównywał bratu ani sprytem ani wiadomościami; więc dalsze podróże, cenniejsze przedmioty były rzeczą Jakóba w dornhelmowskiej spółce.

„Z tych czasów pochodzi notatka w warszawskich dziennikach, którą tutaj odszukaliśmy i wręczyliśmy Fr. Jaworskiemu, a ten umieścił ją w »Na ziemi naszej«:

„Z czasem tajemniczość ustała — ogół o robotach Dornhelma był już poinformowany; stary zmarł, Jakób wyjechał z kraju, Simche otworzył sklep ze starożytnościami, via Brody sprowadzał z Niemiec nowo zrobione starożytne zbroje i meble które w całym kraju były ogólnie jako autentyki uznawane.

„Baruch otworzył pracownię powszechnie dostępną, tam w oczach zamawiających kuł srebrne blachy na misy, rostruchany, kubki czy oprawy do książek; zupełnie nie bawił

się w »podrabianie«, ale za przykładem krakowskiego Hakowskiego otworzył zakład złotniczo - cyzelerski. Markę »Dornhelm« zaprowadzono dawniej już około roku 1890 na wszystkich wyrobach tej rodziny. Cierń z hełmem złączony (Dorn-Helm) w miniaturowej puncy, bili na każdym z przedmiotów — który z atelier (na Sobieskiego ulicy jeszcze) w świat szedł, tem ubezpieczali się przed ewentualnym zarzutem fałszerstwa, boć trudno by znawca uważał za autentyk XVI w. przedmiot opatrzony puncą Dornhelma. A punca ta miniaturowa, zwykle ukryta, nie zawsze i nie każdemu w oko wpadała; nie każdego z amatorów, czy kustoszów muzealnych, o proveniencji przedmiotu oświecała — a przecież tak głośno, tak jasno mówiła: »made in Lemberg«. Ze znajomych mało kto przyznaje się, że ma prace Barucha, wiem, że dla Eks. metrop. Szeptyckiego dużą rzecz na zamówienie robił, nie jako starożytność, ale jako dzieło sztuki lwowskiej z końca XIX wieku".

Tę charakterystykę Barucha Dornhelma zmodyfikował znacznie znakomity badacz, autor wielu dzieł z dziejów historii i kultury polskiej, fundator zbiorów publicznych, Władysław Łoziński, we własnoręcznym szkicu biograficznym Żyda-cyzelera, spisany na życzenie Maksymiljana Goldsteina, w dniu 26. maja 1911 r. który cytujemy z odnośnej teki zbieracza:

„Baruch Dornhelm był prawdziwym fenomenem w swoim rodzaju: bez żadnego wykształcenia, bez nauczyciela rysunku, w otoczeniu najmniej sposobnym do rozwinięcia jakichkolwiek inklinacyj artystycznych, samouk ten, prawdziwy analfabeta pod względem najkonieczniejszych rudymentów artystycznej wiedzy, samą siłą bezwiednego, niczem nieorjentowanego talentu stał



Baruch Dornhelm: Kubek srebrny.

się mistrzem w zawodzie, który jeszcze w XVI wieku stał we Włoszech i Niemczech niemal na wysokości wielkiej sztuki i był niejako wstępną szkołą takich mistrzów, jak Verrocchio, Pisanello, Polaiuolo i t. d.

„Baruch Dornhelm w swojej nędznej ciemnej, brudnej izdebce przy ul. Wekslarskiej (obecnie Boimów) wskrzesił jeden z najbardziej artystycznych działów złotnictwa, ten właśnie, który w całej Europie zupełnie był zaniedbany, prawie zapomniany.

„Prawie to nie do uwierzenia, że właśnie ghetto lwowskie wydało człowieka, który podjął najlepsze tradycje sztuki Cellinich i Jamnitzerów. Baruch Dornhelm w technice płaskorzeźby, w blasze srebrnej, t. j. w technice t. zw. trybowania, czyli, jak to Francuzi nazywają, *au repoussé*, nie miał swego czasu, t. j. przed dwudziestu kilku laty, równego sobie współzawodnika, nie tylko w Polsce (bo Hakowski stał od niego o wiele niżej), ale kto wie, czy nie także i zagranicą.

„Przypominam sobie, że około roku 1880, w którym to czasie poznałem Barucha, prawdziwą nowością, a prawie sensacją, były wyroby *au repoussé* Rosnera (jeśli mnie pamięć nie zawodzi z jakiejś pracowni frankfurckiej). Kiedy się pojawiły na wystawach, witali Niemcy jako niespodziewany renesans sztuki złotniczej to, co na ulicy Wekslarskiej we Lwowie uprawiał Baruch doskonale, śmiało rzec można po mistrzowsku.

„Znałem go dobrze i częstym bywałem gościem w jego atelier, interesowała mnie bardzo technika zapomniana, którą znałem tylko z opisów.

„P. Przybysławski myli się, jeśli przypuszcza, że Baruch produkował swoje dzieła pierwotnie wyłącznie w celach fałszerskich, aby uchodziły za zabytki sztuki złotniczej XVI i XVII w.

„To pewna, że on sam nie miał takich zamiarów; może nie miał ich także jego ojciec, który pozbywał po całej Europie wyroby syna; jeżeli zaś je miał, to chyba jako bystry psycholog i znawca ludzi, który dobrze wiedział, że pewna tajemniczość



Baruch Dornhelm:
Mezuzza srebrna.

proweniencji lokalnej i czasowej dodawała uroku tym srebrnym płaskorzeźbom, które nie znalazłyby pewnie tylu amatorów, gdyby znaną było rzeczą, że wychodzą one z pod dłuta biednego Żyda i ujrzały świat na brudnej ulicy lwowskiego ghetta.

„Wyroby Barucha szły głównie do Berlina i Petersburga, do Anglii wyprawiał się z nimi raz tylko stary Dornhelm, ale do Berlina wywoził prawie co roku na t. zw. Weihnachtsmarkt cały skarbiec płaskorzeźb synowskich. Książę pruski Fryderyk, późniejszy cesarz, miał u siebie kilka dzieł Dornhelma, nabył ich wiele także car Aleksander. Płaskorzeźby swoje komponował Baruch prawie zawsze samoistnie, posługiwał się wprawdzie starymi sztychami, ale jedynie, a przynajmniej głównie, dla kostiumów i architektury, bo innego źródła informacji nie znał i nie miał.

„Jego figuralne płaskorzeźby trzymane były w duchu i stylu niemieckiego renesansu; nie była to jego osobista predylekcja, wymagały tego względy komercyjne, bo w latach 1875—80 całe Niemcy zakochane były w tym stylu i co nie było *altdeutsch*, nie miało zbytu. Kazimierz Przybysławski, utrzymując, że Baruch nieraz z dwóch sztychów rozmaitego czasu i rozmaitych stylów składał swoje kompozycje, myli się, jeżeli myśli, że tym sposobem zestawiał Baruch jakieś niejednolite *mixta-composita*; przeciwnie, uderzały mnie w jego pracach poczucie jedności stylu, zupełna logika i organiczność akcesoryj i ornamentów.

„Ujęty talentem tego biednego, ciężko pracującego artysty, protegowałem go, o ile mogłem, zwracając na niego uwagę zaможnych amatorów — niestety najczęściej bez skutku.

„Namówiłem go do wystawy jego prac w salonach Tow. Sztuk Pięknych, którego byłem prezesem, ale i to nie przysporzyło mu zamówień.

„Za mojem pośrednictwem i pod moim nadzorem wykonał 2 większe prace: Madonnę dla Adama ks. Sapiehy, Madonnę dla Eustachego ks. Sanguszki i zastawę (dar honorowy) dla p. Augusta Gorayskiego.

„Sam posiadam śliczną próbę jego talentu i techniki: talerz wykonany z mistrzowską subtelnością. Pośrodku grupa, złożona z młodzieńca i dziewczicy, ofiarujących bogom gołąbki, w otoczeniu postaci klasycznego świata, na kresach mnóstwo amoretteków czyli t. zw. *putti*, igrających z kozłami lub zajętych winobranieniem”.

Taką sylwetkę gheftowego artysty nakreślił mistrzowskim piórem Władysław Łoziński, jeden z najświetniejszych w Polsce zbieraczy i znawców sztuki.

Nie brak nam innych jeszcze wiadomości o życiu i twórczości Barucha Dornhelma, danych, które służyć mogą za materiał przyszłemu monografiście cyzelerstwa w Polsce.

Artystów podobnych Dornhelmowi wydało ghetto polskie wielu, praca ich jednak, przeważnie anonimowa, nie doczekała się dotąd należytej oceny. Kilka nazwisk żydowskich złotników i cyzelerów w wieku XVIII i XIX, czynnych na ziemiach polskich, wydobyto z zapomnienia na wystawie żydowskiego przemysłu artystycznego, urządzonej staraniem Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie w 1933 r.



J. Beltowski: Mojżesz Beiser, lekarz i filantrop.



Tytułowe karty broszur i dzieł w sprawie żydowskiej.

11. RĘKOPISY I DRUKI

Ogólny dobrobyt ekonomiczny Żydów w Polsce skończył się bezpowrotnie w wieku XVII. Podatki żydowskie, niezmiernie wysokie, egzekwowane przez zwierzchność kahalną, wojny szwedzkie, wreszcie pogrom Chmielnickiego — spowodowały ruinę gospodarczą Żydów. Kahały ubożeją systematycznie z roku na rok, zapożyczając się u wielkich panów, u szlachty, a przede wszystkim u kleru. W zbiorze dokumentów sporo skryptów dłużnych, wystawionych przez kahały dla wierzycieli, przeważnie duchownych. Sięgają one nieraz do XVII wieku, jak n. p. zapis Urszuli Koniecpolskiej, kasztelanowej krakowskiej, na rzecz szpitala brodzkiego, gdzie prebendę, t. j. czynsz roczny 200 zł. polskich spłacić ma kwartalnie synagoga brodzka z sumy 2000 złotych, pożyczonych przez Żydów. Akt ten datowany jest z r. 1612.

Podobnie zapożyczają się i inne kahały. Tak naprzykład gmina zamojska dłużną jest „przewielebnej kapitule Zamojskiej” 1000 złotych (1786); kahał gliński wystawia skrypt dłużny Urszuli Potockiej na 3000 złp. (1761). Żydzi witkowscy są dłużnikami parocha witkowskiej cerkwi, ks. Jana Lewickiego. Synagoga tarnowska winna jest ks. Janowi Kapistranowi Połanieckiemu

2000 złp. i t. d. Skrypty te, sygnowane po hebrajsku przez „starszych i młodszych” wymienionych synagóg, dorzucają niejednen rys do historii obyczajów Żydów w Polsce.

Nadanie i odnowienie praw miastu Żółkwi, po pożarze, przez Jana III w roku 1693 (Cop. videm 1802) udziela następujących przywilejów Żydom: „Przy wyborze wójta i burmistrza przez ławników, podług dawnego zwyczaju mają być obecni Żydzi obcy tylko pod bytność naszą królewską i w jarmarki towarami handlować będą, i pewną taksę uiszczają mają cechom, »do podszywania jednak sukien, wyprawy skór, Żydzi nie mają należeć«. »Nie mają też mieć skupienia kamienic w przednich domach«. Do wymiaru podatków wyznaczy się urząd złożony z 12 mężów »po dwu deputowanych« z cechów i dwu Żydów wysłanych przez synagogi”.

Ciekawą jest n. p. przysięga, złożona przez Żyda Srula Herona w magistracie sanockim 1804 r.: „Ja Srul przysięgam przez żywego Boga, który stworzył niebo i ziemię, iż prawdziwie i rzetelnie, bez żadnej zdrady, oszukania lub zmylenia, tudzież bez żadnego względu na podarunki, datki, zazdrość, nienawiść, przyjaźń czy nieprzyjaźń lub inne wszelkie zamiary, mogące prawdę i sprawiedliwość przytłumić, stwierdzić mogę, że...” etc.

„Jeżeli fałszywie przysięgam, niechaj na wieki będę potępiony i przeklęty i niechaj wszystkie przekleństwa w Torach zapisane na mnie i na moje dzieci spadną i niechaj Ten, którego imię nie jest wymawialne i który stworzył niebo i ziemię, w żadnym moim interesie pomocy ani w żadnym nieszczęściu nie daje mi ratunku. Jeżeli ja zaś to prawdziwie i rzetelnie zeznałem, niechaj mi miłościw będzie niewymawialny Adonaj (Pan), jedynie prawdziwy Bóg, którego imię niech będzie błogosławione”.

O traktowaniu Żydów jako rzekomo mniej wartościowych obywateli, świadczy rekurs gminy żydowskiej (w Dobrotworze z 1867 r.), której zabroniono wypasu bydła i poboru drwa z lasów dworskich w tejże gminie, choć prawo to przyznawano mieszkańcom chrześcijańskim. Rekurs ten przeciw orzeczeniu namiestnictwa odrzuciło ministerstwo „z powodu spóźnienia wniesionego podania”.

W związku z procesem Lesznowskiego, który wyłonił się w Warszawie 1859 r., pozostaje list Lelewela do Merzbacha. Zbiór nasz posiada autograf tego pisma, niezmiernie ciekawego ze względu na osobistość Lelewela i adresata, Ludwika Merzbacha,

znanego i zasłużonego wydawcy. Lelewel zajmuje w liście stanowisko niezwykle liberalne i Żydom przychylne.

Goldsteinowski zbiór listów poufnych, odezów publicznych, pism omawiających wybory posłów do parlamentu austriackiego 1873 r. pochodzących z prywatnego archiwum posła Dr. Emila Byka, zawiera niektóre ciekawe wiadomości.

Tak n. p. program kołomyjskiego komitetu wyborczego, domagając się zastępstwa Żydów galicyjskich w Radzie Państwa, skarży się, że ludność krajowa nawet wyższych warstw, rozpatruje sprawy społeczne przez pryzmat wyznania. Stojąc na gruncie konstytucji austriackiej, uważa zasadnicze jej prawa „za taran przeciw otwartym i zamaskowanym atakom antypaństwowych stronnictw i za tarczę przeciw zakusom władz autonomicznych i uciskowi oligarchów sejmowych, a nawet występuje przeciw nadmiernej decentralizacji, prowadzącej do rychłego rozpadu monarchji austriackiej.

Domagając się zniesienia w szkołach ograniczeń języka niemieckiego, mieni rugowanie żywołu niemieckiego w kraju nieszczęściem dla Żydów, którym przez to zacieśni się pole pracy i zarobku.

Komitet wyborczy gminy żydowskiej w Sołotwinie (wyborców Żydów 150 przeciw chrześcijańskim 239), w piśmie do generalnego komitetu wyborczego we Lwowie, wyznaje otwarcie, że żydostwo tych okolic stoi niestety na zbyt niskim poziomie oświecenia, by mogło ocenić doniosłość wyników zbliżających się wyborów. „Nie przeczuwają nasi, co ich czeka, gdy padną w tej walce wyborczej, a w razie zwycięstwa, co mogą zdobyć”. Ten indyferentyzm ludności żydowskiej powoduje abstynencję wyborców żydowskich, co rozzuchwała przeciwną partję, zorganizowaną pod przewodem agitatorów.

W tem położeniu pragnie komitet wyborczy Drohobycza nawiązać stosunki z „radą ruską”, a jeżeli nie uda się jej pozyskać dla kandydata żydowskiego, to przynajmniej „odosobnić” ją od Polaków.

Dlatego komitet wyborczy w Borszczowie, wobec przewagi żywołu ruskiego w powiecie (Żydów było tylko 15 procent) zrezygnował z postawienia swego kandydata, wskutek czego wybrany został posłem do parlamentu wiedeńskiego przeważną większością włościanin ruski.

Z naszych dokumentów, odnoszących się do zaboru austriackiego, zwracają uwagę rozporządzenia (edykty) Józefa II odnoszące się do Żydów.

Pierwsze miejsce zajmuje akt z 1787 r. nadający Żydom wszystkich krajów koronnych monarchii austriackiej nazwiska niemieckie. Od tego czasu datują się nazwiska żydowskie w Małopolsce. Przedtem Żydzi małopolscy nazywali się po imieniu, z dodaniem imienia ojca lub przydomku. Tak n. p. znajdujące się w zbiorze naszym pełnomocnictwo z r. 1786, wystawione w urzędzie drohobyckim, liczące 22 podpisy w językach hebrajskim i polskim, ma jeszcze imiona ojcowskie np. Aba ben Zelman — Aba Zelmanowicz, Szloma ben Wolf — Szloma Wolfowicz i t. p.

Rozporządzenie cesarza Józefa II wychodziło z założenia, że „rodziny żydowskie żadnego stałego nazwiska (rodowego) nie mają”, nakazuje więc, aby od 1 stycznia 1788 r. przybrały sobie stałe nazwiska: ojciec domu dla swojej rodziny, opiekun dla sierót, kobiety zamężne nazwisko małżonka, niezamężne nazwisko ojca, każdy zaś Żyd i Żydówka bez wyjątku mają sobie nadać imię niemieckie. Tłumacząc to rozporządzenie, urzędnicy niemieccy (zwani żartobliwie „precliczki”) dodają dowolnie, „żeby każda szczególna osoba bez wyjątku jakie niemieckie nazwisko (nie imię) sobie przywłaszczyła”. Wszystkie zaś nazwiska żydowskie, dotychczas używane, np. od miejsca pobytu (Szulim Töplíc — z Cieplic) mają zupełnie ustać.

Od 1. stycznia 1788 mają być zapisani „ci, którzy się urodzą, lub umrą, nieinaczej jak po imieniu niemieckim i po przyjętem nazwisku”. Na przekraczających tę ustawę nałożono karę pieniężną, ubogich rugowano z państwa. Akt ten wydany w Wiedniu w imieniu Józefa II „cesarza rzymskiego, króla Germanji, Księcia Burgundji i Lotaryngji, po wsze czasy pomnożyciela państwa (Augusta)” w języku niemieckim i polskim (polszczyzną łamaną) nie odrazu wszedł w życie. Patent tolerancyjny tego cesarza z 5 maja 1789 ma uchylić różnice, które prawodawstwo dotąd uczyniło między chrześcijańskimi a żydowskimi poddanymi i udzielić Żydom mieszkającym w Galicji wszelkich praw wolności”.

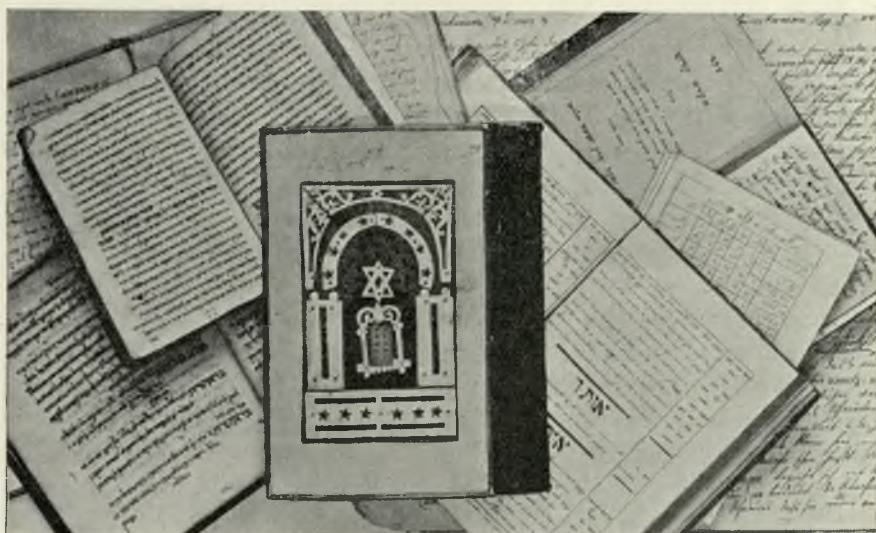
Zaleca się po myśli „zbawiennych zamiarów rządu” zakładanie szkół niemieckich, podług wzorów szkół normalnych (4-klasowe szkoły powszechne) i czyni się naukę powszechnie obowiązującą: „żaden Żyd ślubu brać nie może, który nie wykaże się świadectwem odbytem w takiej szkole”. (Vide Prof. Bałaban).

Następuje organizacja gmin żydowskich (przełożęństwo, złożone z trzech przełożonych t. zw. Vorsteherów, tylko Lwów i Brody

mają po 7 przełożonych). We wszystkich sprawach i rachunkach ma być używany tylko język niemiecki. Przełożeni każdej gminy „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego mają odpowiadać”.

W miejsce wielu rabinów ustanawia się jednego w okręgu (cyrkule), „rzeczywistego” rabina, który ma przy pomocy nauczycieli religii i szkolników prowadzić metryki urodzin, ślubów i śmierci Żydów danego okręgu.

Ludność żydowską podzielono na trzy klasy majątkowe (Gewerbsklasse). Znosi się wszelkie ograniczenia ilości Żydów w da-



Rękopisy hebrajskie.

nej miejscowości do 1790 r. Po tym czasie wolno będzie „przebywać po wsiach tylko Żydom trudniącym się rolnictwem lub rzemiosłem”. Otwiera się dla nich wszelkie dostępne rzemiosła i zawody na równi z innymi poddanymi, zatrzymuje się tylko ograniczenia arend szynkowych, które płodzą raczej próżniactwo, „niżeli pracę na pożytek”. Usuwa się również Żydów od innych arend, targowych, drogowych i t. p. „Spory gmin między swoimi członkami załatwia sama zwierzchność miejscowa, urzędów (Kreisämter) takowemi sprawami obarczać nie trzeba”. Rabinom zabrania się pod karą 50 czerwonych złotych rzucania wielkiej lub małej kłatwy, sadzania do kuny, wogóle jakichkol-

wiek czynności należących do jurysdykcji sądowej. Znosi się od roku 1791 wszelkie nakazane „znaki różnienia się w noszeniu i ubiorze”, zostawia się je tylko dla rabinów.

Z innych „ukazów” austriackich wymienić należy rozporządzenie Franciszka I. (1810), normujące opłatę świeczkowego: od każdej świecy zapalanej w szabas, uroczyste święta, podczas wesel i ku pamięci zmarłego, winni Żydzi opłacać podatki. egzekwowane przez specjalnych dzierżawców pachciarzy. Rozporządzenie cesarskie rozpada się na 30 paragrafów, wyczerpujących najdokładniej „materję” świeczkowego. Z prawa głosowania i obieralności w synagodze lub kahale korzystać mogą jedynie ci, którzy wykażą się uiszczeniem świeczkowego. Na nieposłusznych i opornych ustawa nakłada wysokie kary pieniężne.

Pismo z 7. sierpnia 1827 r. zajmuje się rozwodami małżeństw żydowskich, jak n. p. „gdy jedna strona do wiary chrześcijańskiej przeszła”. Wszystkie te rozporządzenia władz austriackich drukowane w dwóch kolumnach, po niemiecku i po polsku, pochodzące z oficyny pillerowskiej we Lwowie, znajdują się w naszym zbiorze.

Mamy przed sobą kilka zabytkowych kontraktów sprzedaży stałych miejsc w bożnicy. Niezależnie od podpisów poszczególnych gaba'im t. j. członków wydziału organizacji synagogałnej, kontrakt potwierdza też i rabinat własnoręczną adnotacją i podpisem. Taki ostemplowany dokument, po części drukowany, zawiera też wiele sentencji i błogosławieństw dla kupującego.

Z rękopiśmiennych ksiąg żydowskich zasługuje na uwagę niemiecki manuskrypt przekładu komentarza Rasziego. Tłumaczem jest Juda Halewi Dessauer, a kreślenia i poprawki wskazują na oryginalną rękę autora; manuskrypt opatrzony datą 5643 (1882).

Obyczajowe znaczenie ma rękopis nieznanego autora z roku 1803 (5560). Jest to hebrajski poradnik dla piszących, zawierający wzory listów prywatnych, prywatnych umów, intercyz i t. p. oraz elementy rachunkowości.

Dziełkiem nieznanego autora jest w hebrajskim języku spisany „Leksykon wyrazów i synonimów biblijnych”. Na karcie tytułowej rękopisu oznaczył autor miejsce powstania: Humań i datę 5600 (1839).

Lwowianin Jakób Izak Jüttes opracował samodzielnie dziełko o lekturze Pisma Św. w soboty, święta i dni powszednie. W ko-

mentarzu autor objaśnia też znaczenie i cel odczytywanych odcinków.

Z bogatego zbioru hebr. rękopisów wymienimy jeszcze tylko Studja talmudyczne Abrahama Steinberga, spisane kaligraficznie w dwóch sporych zeszytach. Steinberg, kupiec w Sokalu, był siostrzeńcem słynnego rabina brodzkiego. Rękopis pochodzi z lat 1850—1860.

Z druków ulotnych i broszur, zebranych przez Goldsteina, zasługuje kilka na szersze omówienie. Przedewszystkiem „Hymn przy obchodzie uroczystości dnia 3 maja 1792 roku, na Pamiątkę Nowey Rządowey Ustawy na Sejmie 1791, ofiarowany Królowi od Deputowanych Zgromadzenia Żydowskiego Warszawskiego”. Hymn, napisany w czterech językach (hebrajskim, polskim, niemieckim i francuskim) rozmieścił drukarz w oddzielnych czterech kolumnach broszury in 4°.

Poemat hebrajski ułożony jest w sześciowerszowe zwrotki rymowane. Przekłady polski, niemiecki i francuski nierymowane, ale ujęte w karby regularnej rytmiki. Panegiryk sławi przesadnie dobroć i mądrość króla Stanisława, iż skruszył jarzmo hańbiące człowieka. „Bóg natchnął światłego monarchę mądrością potrzebną do rady i Bóg rzekł: niech się stanie światło, a światło się stało; rzekł znowu: stań się światło — Stanisław się zjawił, co naród oświeceniem od zguby wybawił”.

W dalszym ciągu nie szczędzi oda pochwał ministrom królewskim, wyszczególniając cnotliwego Małachowskiego i wymownego Sapiehę. Zbliżają się do tronu monarchy i Żydzi z prośbą, by „rzucił litościwem okiem na plemię Jakóba, tak długo uciśnione”. Kończy się hymn wezwaniem:

„Niech cząstkę posiadamy w tem obszernem państwie,
Wszakże Pan świata naszym jest powszechnie Ojcem,
Niech jak inni mieszkańcy, los w nim jakiś mamy,
A Ojczyźnie i Tobie wierność przysięgamy!”

Do poprzedniego hymnu zbliża się charakterem „Psalm Córek Syońskich” (Imieniem Synagogi Kaźmierskiej przy Krakowie) „złożony u podnóżka Tronu” w dniu 3. maja 1810 roku z okazji „wiekopomnego przyjazdu do Krakowa Fryderyka Augusta”. Psalm składa się z 22 zwrotek, z których każda zatytułowana jest jedną z liter hebrajskiego alfabetu. Sławiąc Kraków, w którego murach stanie „Ojciec Ojczyzny, z świetną Małżonką i Infantką

miłą", przypominają, że „Kazimierz Wielki, przy słowiańskim Rzymie, chciał mieć kwitnące plemię Izraela”. Tuszą Żydzi, że król „pod swą opiekę weźmie synagogi i wolnemi zrobi wszelkich wyznań Syny”. Zapewniają dalej mieszkańcy krakowskiego ghetta, że „Polska jest dla nich żyzną Palestyną, Fryderyk August jest ojcem na tronie”. Wzywają więc rodaków, by „pomimo różne Zakonów obrzędy”, złączyli się we wspólnym błogosławieństwie dla króla.

Z ruchem emancypacyjnym Żydów małopolskich łączy się kilka ulotek ciekawej treści. Sprawozdanie lwowskiej gminy żydowskiej, zredagowane w języku niemieckim, z roku 1843, daje nam wyobrażenie o dążeniach ówczesnych postępowców. Przełożenie zboru lwowskiego spoczywało wówczas w rękach światlejszych Żydów, m. in. doktorów praw i medycyny: Blumenfelda, Baracha, Menkesa, Rappaporta i in. Oni to tworzą komitet budowy templum postępowego, który do r. 1843 wydał już 17.000 flor. m. konw. mimo, iż budulec otrzymano bezpłatnie od Adama Sarjusza hr. Zamoyskiego. Postępowa gmina powołuje na kaznodzieję Abrahama Kohna, byłego rabinu w Tyrolu, oraz wyposaża szkoły i instytucje społeczno-dobroczyne. Do podniesienia poziomu moralnego i kulturalnego Żydów lwowskich przyczynił się niemało nowo powołany rabin. Jednakowoż obóz konserwatywny, z rabinem Ornsteinem na czele, zajmuje postawę wręcz wrogą wobec wszelkich reform postępowego duszpasterza. Pięcioletni ten konflikt kończy się tragicznym finałem. Abraham Kohn ginie otruty. Dnia 8. października pamiętnego roku wiosny ludów, 1848 — wstępuje na kazalnicę nowej synagogi postępowej przyjaciel zmarłego, Emanuel Blumenfeld i żegna go w słowach pełnych żalu i uwielbienia. Mowę tę przechowują zbiory goldsteinowskie.

Siew szlachetnego kapłana nie poszedł jednak na marne: Żydzi poczuli się obywatelami kraju, dzieląc dolę i niedolę bojowników o wolność z r. 1848. Bogdan Żędzianowski zaprasza Żydów do wspólnej walki z tyranem. Ulotka ta (w posiadaniu naszem) z nagłówkiem: „Do Izraelitów”, mieści krótki poemacik okolicznościowy. Autor zapewnia Żydów, że różnica wiary stanowczo nie będzie zaporą w braterstwie z Polakami: „Ten sam Bóg i nami włada, który Palestyną władał”. Przypomina Żydom dobrodziejstwa, doznane ongi w Polsce niepodległej i wzywa ich do spłacenia długu wdzięczności wobec Ojczyzny:

„A więc w zgodzie, jak nam miły kraj i Bóg!

„Jedność hasłem w polskim rodzie!

„Przed nią pierzchnie wspólny wróg“.

Do rzadkości należy broszurka z tego samego roku, zatytułowana dziwacznie: „Życie i śmierć Jaśnie Wielmożnego Pana Świente Pamięciuf Rzegote Zaiońckowskiego" etc. Jest to paszkwil na Żegotę Zajączkowskiego, prezydenta policji, prześladowcę spiskowców w roku 1846. Fikcyjnym jego autorem jest nieistniejący Mosiel Leibel Schminka Herz ze Lwowa, znajomy nieboszczyka, bo go „woził raz na Wisznic, a drugi raz przebranego za księdza Jezitowskiego". Autorstwem Moška tłumaczy się zabawnie łamana polszczyzna, której próbkę stanowi już sam tytuł. Mimo to broszura niema charakteru antysemitycznego. K. Estreicher w swej „Bibliografji" przypisuje „Życie i śmierć" artyście Aleksandrowi Ładnowskiemu.

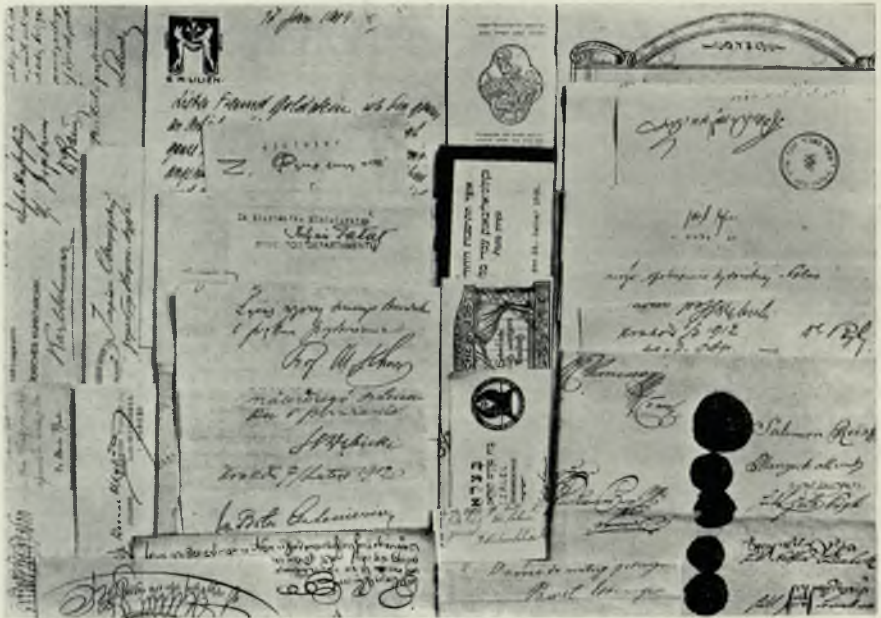
Niemniej ciekawą jest broszura Majera Mintza, przełożona z niemieckiego oryginału p. t. „Słowo na czasie o stosunkach i nieprzyzwoitościach Żydów lwowskich". (Lwów 1849). Autor jej, jako ekspert i znawca kwestji żydowskiej otrzymał wezwanie od urzędu obwodowego (Kreisamt), celem wygotowania memoriału, mającego zaradzić nędzy żydowskiej w Galicji. Wszystkie wady żydostwa galicyjskiego zostaną zdaniem Mintza usunięte, gdy Żydzi otrzymają prawa obywatelskie na równi z chrześcijanami. W rezultacie państwo pozyska 300—400 tysięcy wiernych, zdolnych poddanych, którzy przeniknięci wdzięcznością, mienie i krew swoją dla niego poświęcą.

Lojalność i uczucia wiernopoddańcze wobec cesarza i dworu austriackiego wyrażali Żydzi galicyjscy chętnie w formie wiązanej. Pisywali więc i okolicznościowe kantaty i hymny (Dr. Jan Beiser po niemiecku i po żydowsku, Dr. Józef Blumenfeld po hebrajsku i niemiecku).

Sławi też cesarza i dwór habsburski po polsku i niemiecku Izak Jonasz Grünes, „patentowany, etatowy nauczyciel religji możeszowej", którego utwory wyszły na ozdobnych kartonach.

Na wzmiankę bibliograficzną zasługują własnoręczne pisma następujących pisarzy polskich, znajdujące się w naszych zbiorach: Ks. biskupa Dr. Władysława Bandurskiego (serdeczne podziękowanie dla Goldsteina w początkach wojny za okazałą zbiórkę na rzecz najbiedniejszych Legjonistów), Prof. Dr. Majera Bałabana, Władysława Bełzy, Dr. Adama Chmiela, Wilhelma

Feldmana, Dr. Gizy Fränklowej, Prof. Dr. Marjana Gumowskiego, Bohdana Janusza, Franciszka Jaworskiego (z lat 1913—1914), Cezarego Jellenty, red. Stan. A. Kempnera, Prof. Dr. Emila Kipy, rabina Abrahama Kohna, Aleksandra Kraushara, Władysława Łozińskiego, Leopolda Meyeta, Dr. Ignacego Schipera, rabina Prof. Dr. Mojżesza Schorra, Franciszka Smolki, Prof. Hermana Sternbacha, Prof. Dr. Mieczysława Tretera, Edwarda Wittiga,



Autografy z archiwum muzealnego.

Prof. Dr. Witwickiego, Gabrieli Zapolskiej i wielu innych, a dalej — pisarzy zagranicznych: Dr. M. Bauera, rabina wiedeńskiego, Dr. Nathana Birnbauma, Dr. Marcina Bubera, Dr. Cyrusa Adlera, radcy dworu Dr. Adolfa Friedericha, Dr. Friedensburga, rabina Dr. Maxa Grunwalda, Dr. Adolfa Kohuta, Prof. Dr. W. Kubitschka, Dr. Abrahama Schwadrona, Dr. Karola Schwarza, Prof. Dr. Rennera, Prof. Bernarda Wachsteina, Stefana Zweiga i wielu innych.

Z autografów malarzy i grafików wymienimy: H. Rauchingera, Prof. Stanisława Dębickiego, Juljana Fałata, Marcina Gottlieba, Emmy Dessau-Goitein, Elzy Gumperz, Alfreda Kandla, (padł na froncie w roku 1914), J. M. Keresza, G. Krausa,

Wandy Korzeniowskiej, Ołeny Kulczyckiej, Heleny Lilien, Ant. Markowskiego, Rudolfa Mękickiego, S. B. Judowina, Prof. Borysa Schatza, Hermana Schwarza, Izraela S. Solomona, Inż. Zygmunta Sperbera, Jakóba Starka, Hanny E. Stern, Hermana Strucka, Jana Szusta, Karola Vossa i wielu innych.

Wreszcie wymienić należy listy znawców sztuki i uczonych: Prof. Uniw. Dr. Jana Bołoz - Antoniewicza, Alfreda Altenberga, Władysława Bartynowskiego, prez. Franciszka Biesiadeckiego, Franciszka Bondy'ego, Edwarda Chwalewika, prez. Wiktora Chajesa, historyka Prof. Dr. Adama Czyżewicza, Artura Zaremby-Cieleckiego, Dr. Bolesława Demela, Pawła Diamanda, Dr. Jana Dylewskiego, Pawła Ettingera, Rudolfa von Höfkena, Władysława Jełowickiego, Józefa Jolowicza, St. Kisielnickiego, Dr. Piotra Kontnego, Feliksa Kopery dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie, Stan. Kosieradzkiego, Prof. Dr. Władysława Kozickiego, Romana Leszczyńskiego, Prof. Dr. Łukasiewicza, Michała Mościckiego posła Rz. P. w Tokio, Dr. Mascha z Wiednia, Z. Mineyki, Dr. Bronisława Pawłowskiego dyr. Centr. Archiwum Wojskowego, Andrzeja hr. Potockiego, prez. Kazimierza Przybysławskiego, Dr. Tadeusza Przypkowskiego, Dr. Ludwika Ratha, Kazimierza Reychmana, Dr. Michała Ringla, redaktora Dr. Stanisława Starzyńskiego, Dr. K. Sochaniewicza, historyka, Dr. Adolfa Sternschussa, Prof. Dr. Hilarego Świącickiego, Prof. Uniw. Dr. Marjana Szykowskiego, dyr. Muzeum Dr. V. Turnera w Brukseli, Hieronima Wildera, Dr. Szymona Wollnera, Ferdynanda Wysockiego, Dr. Z. Zakrzewskiego, pułkownika de Renty szefa misji franc. w Polsce, kapitana Dr. Paolo Monelli i wielu, wielu innych.

Autografy te, odnoszące się przeważnie do zbiorów M. Goldsteina, lub do jego osoby, poruszają sprawy kultury i sztuki żydowskiej.

Wśród autografów zbioru wymienić wypada wiersz zmarłego poety Edwarda Bogdanowicza (Bożydara), wydrukowany przez Maksymiljana Goldsteina w lwowskiej „Jedności” z dn. 31. V. 1912. W utworze tym, zatytułowanym „I błysk światłości”, autor przedstawia opłakaną dolę Żyda-tułacza i nawołuje do zgody, braterstwa i wspólnej pracy. Wiersz odznacza się bardzo staranną formą.

Karty tytułowe ksiąg żydowskich zebrane w naszym zbiorze dają nam pewne wyobrażenie o hebrajskiej sztuce typograficznej. Najstarszy w zbiorze frontispice, to pierwsza karta biblii w prze-

kładzie niemieckim z r. 1566. Gotyckie litery barwy czerwonej i czarnej ujęte są w listwę renesansową. Obrzeźny drzeworyt przedstawia kilka scen ze Starego Testamentu, n. p. akt stworzenia świata, arkę Noego, Mojżesza na górze Horeb i t. p.

Przepiękną kartę tytułową, wyobrażającą barokowy portal, posiada dziełko z r. 1703, drukowane w słynnej typografii hebrajskiej w Dyhernfurcie. Tytuł książeczki brzmi „Majim Chajim Szejni”. Autorem tej pracy rabinicznej jest członek słynnej rodziny uczonych praskich, Chaim Horowitz. Zaznaczyć warto, że na końcu książki wymienieni składacze pochodzą z gmin polskich, co wskazuje na wysoki poziom żydowskiej typografii na ziemiach polskich w wiekach XVII i XVIII.

Na Pięcioksięgu mojżeszowym z roku 1846, drukowanym w Wiedniu u Schmidta, widzimy miedzioryt z obrazkami. Lwowski księgarz Madfes, dbały o szatę zewnętrzną książki, zdobi karty tytułowe swoich wydawnictw ornamentem roślinnym. Najskromniejsze nawet druki hebrajskie nie obywiają się bez tradycyjnych zdobników czy winiet. Nawet literatura jarmarczna ma swoją, ubożuchną zresztą, ornamentykę. Najczęściej spotykamy tu na karcie tytułowej z listwą motywy geometryczne lub roślinne, naśladowujące oryginalne drzeworyty z czasów odrodzenia lub baroku. Inny rodzaj stanowią ryciny, wyobrażające portal renesansowy lub barokowy; i ta kategoria sięga tradycji wieków XVI i XVII. Do kolumn, szczytów i arkad dodają artyści często kwiatowe wazoniki, a nieraz i medaljony z biblijnymi scenami. Machzor (modlitewnik świąteczny) rödelheimowski ma kartę tytułową niezwykle ciekawą: u góry w kartuszu owalnym tytuł, u dołu podobizna podpisu wydawcy, Wolfa Heidenheima i jego pieczęcie z łacińskimi inicjałami. Na książkach nowszych treści świeckiej widzimy ryciny mniej ciekawe, rzadko kiedy objawiające charakter żydowski. Na inną jeszcze stronę tych kart wypada zwrócić uwagę: sam układ typograficzny liter tytułowych posiada często walory artystyczne. Poza tem znamienne jest dla druków hebrajskich używanie czcionek rozmaitej wielkości i rozmaitego kroju; szczególnie misternie wypada kursywa, zwana Raszi-ktaw. Tytuły dzieł rabinicznych i kabalistycznych bywają bardzo długie; wydawcy wychwalają zalety autorów i książek, niekiedy zaś z samych już podtytułów odtworzyć sobie możemy w przybliżeniu treść danego utworu. Miejscowości, z których wyszły owe druki, dają nam przegląd rozpowszechnienia

wydawnictw żydowskich na ziemiach Polski, Rusi i Litwy, od Wilna do Żytomierza, od Jarosławia aż po Białystok. Z paschalnych hağad, zebranych przez Goldsteina, wymienić należy ozdobiony sztychami egzemplarz słynnej hağady amsterdamskiej; nakładcą jej był wiedeński drukarz Anton Schmidt. Data wydania rok (5)554 t. j. 1793.

Osobny dział zbiorów stanowią dyplomy rozmaitych instytucyj, wręczone zasłużonym Żydom małopolskim. Przechowujemy u siebie dyplom Galicyjskiego Towarzystwa Rolniczego, mianujący R. Misesa członkiem zwyczajnym. Dolno-austriackie Tow. przemysłowców przyjmuje go do swego grona w dniu 4. sierpnia 1851 r. U góry dyplomu piękna scenka przyjęcia nowego towarzysza, powyżej unosi się anioł z dwoma wieńcami. Tegoż roku w listopadzie, powołało Misesa Towarzystwo Agromomów Bukowińskich na członka zwyczajnego. Na obrzeżnej rycinie tego dyplomu widzimy sceny z życia rolniczego, oraz obrazki, symbolizujące geodezję, geologję, meteorologję i t. d. Pierwsze Galic. Tow. hodowania jedwabników i rozmnażania drzew morwowych w Brzeżanach wręczyło 22. grudnia 1862 r. artystycznie wykonany dyplom członkowski Seligowi Hahnowi, właścicielowi dóbr ziemskich. Dnia 23. marca 1872 w czterdziestą rocznicę swej działalności społeczno-humanitarnej otrzymał Majer de Kallir, były prezydent b. Izby Handlowej i Przemysłowej w Brodach, adres dziękczynny z życzeniami od zarządu stow. popierania żydowskich rękodzielników w tem mieście, Jana Rosenheima wpisano w poczet członków Towarzystwa Strzelców Kurkowych w Brodach. Stylowo ozdobiony jego dyplom nosi datę 17. maja 1874. Między innymi warto też wspomnieć o podziękowaniu, złożonem przez Towarzystwo Politechniczne we Lwowie w 1902 r. pracowni rytowniczej G. Szapiry Syna, za „uświetnienie wystawy okazami swoich wyrobów”.



Nalepka. Rys. Rudolf Mękicki.



Wojenne pierścionki,* obrączki i broszki żydowskie.

12. PAMIĄTKI Z CZASU WOJNY

Zbiór widokówek z okresu wojny światowej odznacza się bogactwem i różnorodnością. Na pierwszym miejscu podnieść należy widokówki, dotyczące Żydów w armji. Wyobrażają one przeważnie nabożeństwa żydowskie. Na uwagę zasługują zdjęcia fotograficzne, przedstawiające połowę modlitwę w Sądny Dzień.

Wojskowi niemieccy utrwalali z upodobaniem widoki miasteczek polskich, chwytając na gorąco sceny z życia ulicznego. Do ciekawych zdjęć fotograficznych należą: ofiary pogromów po małych miasteczkach, ucieczka ludności z pola walki, koleje losu uchodźców na obczyźnie, dola i niedola ludu żydowskiego w miejscowościach, zajętych przez wojska.

Odrębną kategorię stanowią pocztówki, wysyłane z pola walki przez żydowskich żołnierzy.

Na tych „kartkach polowych” są znaczki pocztowe żydowskich instytucyj; stanowią one ciekawe okazy filatelistyczne, są bowiem urzędowo przestemplowane.

Różne koleje, jakie przechodziły miasta polskie, utrwalają patriotyczne karty widokowe. Patriotyzm ten wyraża się też w osobliwszej humorystyce, np. w fikcyjnych, pozornie żałobnych zawiadomieniach Moskali i t. p. Oto jedna z takich satyrycznych odezwo:

„Car batiuszka, władca Wszzechrosji, opiekun królobójców, zaludniacz pustych obszarów Syberji, konserwator chłosty cielesnej, podaje z bólem serca do wiadomości swoim poddanym, pozostałym jeszcze przy życiu, że wskutek pewnego błędu w konstrukcji rosyjskich walcownic, jakoteż wskutek fałszywych pociągnięć taktycznych swego wuja, przepadła mu na zawsze,

z serca umiłowana Polska wraz z wszystkimi ukochanymi Żydami. Upraszają o ciche współczucie gorzko rozczarowani i żalobą okryci". Tu następują podpisy Ententy.

Po zajęciu Warszawy dnia 5. sierpnia 1915 ukazała się następująca ulotka w żalobnej obwódce, podana tu w tłumaczeniu:

„In memoriam: Batuszka, władca Syberji, naczelny opiekun ochrany, knuta i pogromu, zawiadamia z głębi strapionego serca w swoim imieniu, jako też pozostałych jeszcze poddanych, że Warszawa, stolica Królestwa Polskiego, z powodu nieodmiennego wyroku Bożego i karabinów niemieckich, zasnęła snem wiecznym dnia 5. sierpnia 1915.

„Moja europejska Rosja nie przeboleje nigdy tej straty: będziemy wkrótce zmuszeni cofnąć się w głąb Azji. Tam nie znamy bólu. Znajdziemy tam upragniony spokój! Uprasza się o ciche współczucie. Wieńce zapowiedziane! Obrzęd pogrzebowy urządza książę Leopold bawarski wraz z generalnym sztabem Niemiec i Austro-Węgier”.

Humorystyka wojenna obiera sobie często za cel Żydów w armji, chociaż praktyka przekonywa o pewnej sprawności żołnierza żydowskiego czasu wielkiej wojny. Perfidną odezwę moskiewską do Żydów persyfluje świetny rysunek, wyobrażający cara-„batuszkę” w tałesie.

Propaganda wojenna posługuje się też m. in. poezją okolicznościową; w zbiorach naszych sporo takich wierszowanych pocztówek.

Dowcipy i anegdoty żydowskie cieszą się wielkiem zazwyczaj uznaniem i wzięciem.

Przyczynia się do tego niemało dosadność języka żydowskiego, czyli t. zw. żargonu.

Humor i satyra są dla psychiki Żyda szczonego nienawiścią, kłapą bezpieczeństwa, są zemstą i rekompensatą za tysiąclecia poniewierki i poniżenia.

Spisane przez Goldsteina anegdoty wojenne, które mamy przed sobą, nie były nigdy drukowane ze względów dobrze zrozumiałych, lecz kursowały z ust do ust.

Żyd, urodzony pacyfista, znajdował w wyczynach wojennych wiele śmieszności i z właściwym sobie zmysłem krytycznym i dowcipem piętnował brutalność i obłudę „bestji ludzkiej”.

Całe mnóstwo ulotek wojennych, zebranych skrzętnie w oddzielnych albumach, obrazuje nam rozmaite momenty wojny

światowej. Są tam odezwy do ludności żydowskiej, zaproszenia na patriotyczne obchody i nabożeństwa; mamy też ulotki treści antysemitycznej. W związku z poprzednim zbiorem wymienić należy kolekcję biletów wstępu na rozmaite imprezy propagandowe, na nabożeństwa w żydowskich świątyniach i t. d.

Czerwony Krzyż wydał nawet szereg exlibrisów wojennych wartości artystycznej; jako przykład podajemy exlibris z lat 1914—15 z napisem „Brześć litewski” i z wizerunkiem ułana polskiego na koniu, oraz z orłem polskim.

Jak wiadomo, każdy ruch ludności cywilnej krępowany był przez rozmaite zarządzenia władz wojskowych. Otóż każdy krok „cywila” zaznacza się w zbiorach naszych najróżniejszej treści przepustkami i legitymacjami.

Smutne ślady głodu, stałego towarzysza wojny, widzimy w kartach żywnościowych. W bogatym zbiorze znajdujemy asygnaty na chleb, mąkę, mleko, tłuszcze, ziemniaki, cukier, kawę oraz inne artykuły pierwszej potrzeby, jak n. p. świece czy mydło.

Judaicum swego rodzaju stanowią bloczki na pobór mac.

Uchodźcami z b. Galicji zajęły się we Wiedniu instytucje dobroczynne rządowe oraz prywatne, przychodząc z pomocą ubogim uciekinierom. Mnóstwo więc w kolekcji naszej kwitów za pobrane zapomogi, kart ewidencyjnych, poleceń i t. d.

Ogromnych wymiarów plakaty, zebrane w tekach goldsteińskich, ukazują nam inny aspekt wojennych stosunków.

Władze wojskowe ogłaszają plakatami rekwizycje metali, wyrobów włókienniczych i t. p. rząd zachęca ludność cywilną do wytrwania, udzielając zapomóg i ulg niezamownym.

Długą serję plakatów tworzą afisze ośmiu nieszczęsnych pożyczek wojennych w Austrii. Dla rozpowszechnienia pożyczek posługuje się rząd propagandą artystyczną. Współzawodniczą ze sobą banki, oraz inne instytucje prywatne, rozlepiając po murach plakaty o dużych wartościach kolorystycznych i rysunkowych.

Widzimy tam przeważnie postacie walczących żołnierzy i alegorie wojenne.

Wszystkie te afisze zachęcić miały ludność cywilną do podpisywania pożyczki wojennej. Wymienić tu należy afisze wystaw wojennych, przedstawień teatralnych, koncertów na cele wojenne, na inwalidów, na wdowy i sieroty po poległych i t. p.



Okolicznościowe nalepki, znaczki i marki żydowskie.

Odrodzone Państwo Polskie posługuje się również propagandą artystyczną. Wymienimy tu prześliczny afisz z alegorycznym wyobrażeniem ojczyzny, wzywającej do podpisywania pożyczki państwowej. Inny afisz (propaganda pożyczki) wyobraża katedrę wawelską.

Ze środków propagandy wojennej wymienić też należy znaczki pocztowe. Przedstawiają one niewyczerpane bogactwo motywów, kolorów i napisów. Wykonanie niektórych nienaganne, za pomocą kamienia litograficznego i przy pomocy sztancy lub druku: mają one kształt okrągły, owalny, prostokątny i kwadratowy.

Obrazki przedstawiają zazwyczaj podobizny monarchów, sceny z życia wojennego, nieszczęsnych inwalidów wojennych, wdowy i sieroty po poległych. Do najczęstszych motywów należą emblematy państwowe, jak orły lub krzyże. Butę pruską charakteryzują napisy na znaczkach: „Gott strafe England“ (Boże ukarż Anglję), „Schmach über Italien“ (Hańba Włochom) i t. p.

Ze znaczków polskich, wymieniamy nalepkę legionową N. K. N. z orłem polskim, oraz rzewny obrazek, przedstawiający anioła, pocieszającego wdowę i sierotkę po poległym.

Warto też przytoczyć znaczek, upamiętniający sromotną ucieczkę Rosjan z pod Lwowa. Żydzi w armjach walczących nalepiali znaczki treści żydowskiej.

Rządy zaborcze omamiały i oszukiwały swoich obywateli żydowskich narówni z innymi obywatelami, przedstawiając w biuletynach tendencyjnie przekręcone fakty z pola walk, z życia i stosunków wewnętrznych kraju. Przy pożyczkach austriackich najwięcej właśnie ucierpeli Żydzi, bo szli na lep tych grzecznych słówek, ze względu na liberalne zachowanie się wobec nich władz austriackich.

Nie dziw, że Żydzi, odwdzięczając się za liberalizm, subskrybowali pożyczki ponad miarę i możność. Boć przecież ogólnie wiadomo, że urzędnicy otrzymać mogli nawet urlopy jedynie pod warunkiem podpisania pożyczki wojennej.

Zbiór plakatów żałobnych zdobią klepsydry poległych na polu walki Żydów-Polaków i Żydów-ofiar walk, wreszcie zmarłych tragiczną śmiercią podczas walk ulicznych we Lwowie.

Wymienimy tu tylko garść nazwisk: Dr. S. Aker, lekarz ugodzony pociskiem ukraińskim we Lwowie 19. kwietnia 1919, A. Garfein, oficer Wojsk Polskich, zmarły 6. stycznia 1919 wskutek ran poniesionych w walce o Lwów, S. Pelz, chorąży Wojsk Polskich, poległy śmiercią bohaterską w obronie Lwowa (ekshumacja zwłok odbyła się 19. grudnia 1918), M. Weinberg, mechanik, sekcyjny Wojsk Polskich, który zginął śmiercią bohaterską w obronie Lwowa dnia 10. stycznia 1919.

Tragiczną śmiercią jako ofiary padli: Z. Klang, porucznik, 25. listopada 1918, H. Lewin, prawnik, 25. listopada 1918, matka i córka Messinger, zmarłe tragiczną śmiercią 14. listopada 1918, C. Mohr, dentysta, zginął od kuli ukraińskiej 19. kwietnia 1919, L. Münzer, kupiec, ofiara granatu przy ostrzeliwaniu miasta, zmarł 5. kwietnia 1919, Dr. S. B. Schlemmer, kandydat adwokacki, zmarły 12. kwietnia 1919 wskutek ran odniesionych przy ostrzeliwaniu miasta, I. Wolkentreiber, kelner, zmarły tragiczną śmiercią we Lwowie 25. marca 1919.

Ci i inni, których tu nie sposób wymienić, pochowani są na cmentarzu żydowskim we Lwowie.

Cześć ich pamięci!

Katastrofalne wypadki z 22. listopada 1918 i dni następných, zniszczyły wiele egzystencji żydowskich, tysiące rodzin pozbały chleba, setki zostały bez dachu i odzienia.

Działania wojenne dotknęły przede wszystkim najbiedniejszą ludność żydowską we Lwowie. W tem strasznym położeniu, Żydowski Komitet dla niesienia pomocy ofiarom rozruchów i rabunków w listopadzie 1918 rozwija akcję ochrony nieszczęśliwych przed najskrajniejszym niedostatkiem, apeluje do wszystkich organizacji i stronnictw żydowskich o niesienie pomocy w datkach i pieniądzech, by bodaj w części odbudować zniszczone ogniska domowe i zburzone warsztaty pracy. Utworzył się „Wydział pomocy w ustaleniu szkód i uzyskaniu ich wynagrodzenia” celem zarejestrowania szkód. Na wezwanie

„Żydowskiego Komitetu Ratunkowego”, który dostarczał władzom wojskowym 1000 robotników dziennie, bezrobotni zgłaszali się do pracy, otrzymując wyższe wynagrodzenie.

Gdy wskutek tych katastrofalnych wypadków ludność żydowska popadła w najskrajniejszą nędzę, majątniejsi, korzystając z tego położenia, zaczęli podbijać ceny artykułów pierwszej po-



Żydzi małopolscy, modlący się na uchodźctwie w czasie wojny światowej.

trzeby i rozwinęła swe czarne skrzydła lichwa żywnościowa. Wówczas żydowski komitet dla zwalczania lichwy żywnościowej publikuje obowiązujące maksymalne ceny artykułów codziennego zapotrzebowania, grożąc karami według ustaw za pobieranie i płacenie cen nadmiernych, a określając taką lichwę jako największą zbrodnię. W tym celu zniewolony był rabinat w wielkiej synagodze lwowskiej rzucić 2. kwietnia 1919 klątwę (chejrem) na wszystkich pobierających takie lichwiarskie ceny, jak i na trudniących się handlem paskarskim.

Może nie od rzeczy będzie włączyć tu zdjęcia fotograficzne, obrazujące nam życie wychodźców żydowskich z Małopolski w Czechach. Widzimy więc warsztaty szkolne, w których pracuje i kształci się młodzież męska i żeńska. Obserwujemy ofiary nędzy wojennej w bezpłatnych jadłodajniach, na ulicy, przy pracy i w domach bożych. W instytucjach tych podziwiamy wzorowy ład i porządek, wszędzie uderza nas gościnność Czechów, wspierających rzesze nieszczęśliwych współwyznawców wydatnie i bezinteresownie.

Opisane zbiory goldsteinowskie posiadają jeszcze wiele różnorodnych zabytków i pamiątek, mających jeno luźny związek z kulturą lub sztuką żydowską. Ominęliśmy je, jak i inne wielce ciekawe okazy, z powodu niemożności ich należytego rejestrowania, tłoczą się bowiem z braku miejsca w skrzyniach i pakach. Zresztą opis ten, nie będąc katalogiem, nie rości sobie bynajmniej pretensyj do zupełnego wyczerpania przebogatego materiału.

W interesie kultury i współżycia narodów, Polskę zamieszkujących — zbiory, które tu opisaliśmy, winny znaleźć jak najszybciej godne ich wartości pomieszczenie.

* * *

Przedstawione tu przez nas zbiory Maksymiljana Goldsteina, zasługujące w pełni na miano muzeum, dają niesfałszowany obraz życia ludu żydowskiego.

Szczegółowy opis muzeum goldsteinowskiego ma być w zamierzeniu autorów nie tylko pracą naukową, ale spełnić winien również ważne zadanie społeczno-kulturalne.

Niechaj zbior ten i nasza książka będą wzorem umiłowania pamiątek żydowskich, niech zachęcą do gorliwego ich gromadzenia, niech będą impulsem dla gmin żydowskich i całego społeczeństwa do roztoczenia staranniejszej opieki nad zabytkami przeszłości!

Maksymiljan Goldstein

Dr. Karol Dresdner



Korony t. zw. dobrej sławy.

Dr. JAKÓB SCHALL

ZBIERACZ I JEGO ZBIORY

Zabiegi o utworzenie muzeów żydowskich w Polsce

Maksymiljan Goldstein pochodzi ze znanej starej rodziny żydowskiej, jest bowiem potomkiem Dawida Halewi'ego, znakomitego rabin lwowskiego z wieku XVII, autora dzieła rabinicznego „Turej Zahaw”, komentarza do klasycznego wytworu rabinizmu „Szulchan Aruch”. Słynny ów rabin po dziś dzień cieszy się niezwykłą popularnością wśród ludu i od tytułu swego dzieła sam nazywany jest pospolicie „Der Tojre Zuhov”.

Potomkiem tego sławnego męża był popularny i ceniony kupiec lwowski a ojciec naszego zbieracza, bł. p. Herman Goldstein, zmarły w r. 1932, znany ze swego przywiązania do tradycji żydowskiej i działalności charytatywnej. Ufundował on stypendja dla młodzieńców studjujących Torę, dbał o rozwój dobroczynnych stowarzyszeń, a przede wszystkim zajmował się swą ulubioną bożniczką „Choneyn Dalim Chajutim Ktanim”, znajdującą się przy ul. Boimów, której to bożnicy był dożywotnim honorowym prezesem. Z szcudroblowości jego korzystały ponadto rozmaite bożnice lwowskie i pozalwowskie, jak n. p. w Skolem, Krynicy i Truskawcu.

Także i w lwowskim Zakładzie sierót żydowskich przy ul. Janowskiej, jak i w licznych innych placówkach humanitarnych zachowała się niezatarta pamięć jego niestrudzonej działalności.

Wielka sympatja społeczeństwa dla bł. p. Hermana Goldsteina zaznaczyła się z okazji jego złotych godów weselnych przybyciem licznych delegacji, z delegatami Stow. Buchalterów i Subjektów na czele, którego członkiem był on od przeszło pół wieku.

To też nie dziw, że do zmarłych przodków odnosi się Maksymiljan Goldstein z pietyzmem, którego wyrazem są liczne pamiątki rodzinne, zachowane w jego zbiorach.

Wzrastając w atmosferze starannie pielęgnowanych tradycji żydowskich, nie ograniczył on w późniejszym życiu swoich zainteresowań do pracy zawodowej, której się oddał po ukończeniu szkół. Pracował w domach bankowych znanego filantropa bł. p. Jakóba Stroha, Sokala i Liliena, a następnie w lwowskiej filii Austriackiego Zakładu Kredytowego („Creditanstalt”), która z czasem przeobraziła się w oddział Banku Dyskontowego Warszawskiego. W banku tym pozostaje Maksymiljan Goldstein po dziś dzień na stanowisku prokurenta, znajdując mimo zajęć zawodowych i męczącej pracy w podziemiach tresoru bankowego, jeszcze, choć skąpo, dość czasu na swe szlachetne pasje.

Już od najwcześniejszej młodości, bo od 15-go roku życia zbierał monety i medale polskie. W dziedzinie tej zaczął ogłaszać szereg przyczynków i artykułów w „Dzienniku Polskim”, „Kurjerze Lwowskim” (pod redakcją B. Wysłoucha) i innych czasopismach.

W roku 1908 młody, ale już ogólnie znany numizmatyk, mianowany został znawcą sądowym w zakresie numizmatyki, które to stanowisko zajmuje dotychczas. O nominacji wzmiankowały wówczas prawie wszystkie dzienniki lwowskie i czasopisma fachowe.

Maksymiljan Goldstein przejawia się myślą zorganizowania gabinetów numizmatycznych przy galicyjskich szkołach średnich i przedstawia projekt urządzenia takich gabinetów ówczesnej Radzie Szkolnej Krajowej we Lwowie. Ofiarował nawet dublety swych zbiorów mającym powstać gabinetom, aby zainteresować i zachęcić do numizmatyki młodzież. Projekt Goldsteina nie przebrzmiał bez echa, czego dowodem artykuł w „Kurjerze Lwowskim”, którego wyjątki podajemy: „Znany numizmatyk lwowski p. M. Goldstein, przedstawił Radzie Szkolnej Kra-

jowej memorjał w sprawie urządzenia w szkołach średnich gabinetów numizmatycznych. Rada Szkolna przyjęła plan Goldsteina bardzo życzliwie, wydając okólnik do pp. dyrektorów szkół średnich z zachętą do zakładania takich gabinetów numizmatycznych w porozumieniu z Goldsteinem. Jest to może pierwszy wypadek, w którym galicyjska Rada Szkolna Krajowa uznała użyteczność inicjatywy prywatnej".

Pod wpływem tej inicjatywy niektóre gimnazja urządziły istotnie gabinety numizmatyczne.

W owym czasie zostaje Goldstein przyjęty w poczet członków Sokoła - Macierzy i bierze czynny udział w ćwiczeniach jego oddziałów (które, jak wiadomo, później przekształciły się w drużyny bojowe o charakterze wojskowym).

Kiedy z podniety Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie powstał medal jubileuszowy Juljusza Słowackiego, złożył przy tej sposobności Goldstein daninę swych starań i zabiegów w hołdzie Wieszczi. Donoszą o tem „Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne” (z r. 1909 str. 223) wydawane w Krakowie pod redakcją Prof. Dra Marjana Gumowskiego.

W r. 1909 austriackie ministerstwo wyznań i oświaty nadsyła Goldsteinowi pismo pochwalne, w którym ówczesny minister, hr. Stürgkh, wyraża mu uznanie za jego „chwalebne usiłowania na polu numizmatyki”.

W międzynarodowym kongresie numizmatyki i medaljerstwa, odbytym w r. 1910 r. w Brukseli, brał udział Prof. Dr. Marjan Gumowski jako reprezentant Krakowa, Dr. Z. Zakrzewski z Poznania i M. Goldstein ze Lwowa, który przedłożył rozprawę w języku niemieckim o lwowskich zbiorach monet i medali. Informuje on zagranicę o tem, co zrobiono dotychczas we Lwo-



Bożnica Złotej Róży („Turej Zahaw”).
Akwarela A. Kamieniobrodzkiego.

wie dla numizmatyki polskiej i czym się ona pochwalić może wobec reszty Europy. Znajdujemy więc w szkicu Goldsteina omówione zwięźle wszystkie publiczne zbiory lwowskie, posiadające jakiegokolwiek numizmaty i medale polskie i żydowskie, przyczem są też wymienione nazwiska medaljerów i wykonawców ciekawszych okazów.

W rok później wydaje Goldstein swym nakładem pracę znanego numizmatyka i grafika Rudolfa Mękickiego, p. t. „Medale grunwaldzkie”. O tym udziale Goldsteina pisze R. Mękicki w przedmowie do swego dziełka: „Gorący amator numizmatyki polskiej, M. Goldstein, uznając potrzebę zinwentaryzowania niejako dorobku grunwaldzkiego w dziedzinie medali, uczynił niniejszemu dziełku materialnego poparcia i dzięki też jego ofiarności bezinteresownej mogło ono znaleźć się na półkach księgarskich”. O tem wydawnictwie pisze słusznie niezapomniany historyk lwowski Franciszek Jaworski, że było to „zespolenie pracy i ofiarności dla wspólnego celu naukowego” i że „w tym zapale obu młodych przyjaciół dla zajmującej ich gałęzi wiedzy, jest rys bardzo piękny i bardzo szlachetny, otaczający i autora i nakładcę i ich wspólne dzieło atmosferą przyjaźni i sympatji”.

W tym samym roku przyczynił się Goldstein wraz z innymi do wybicia medalu dla Samuela de Horowitza, prezesa ówczesnej gminy wyznaniowej i prezydenta Izby Handlowej we Lwowie i rozesłał medal ten własnym sumptem do muzeów lwowskich i krakowskich.

Rok 1910 staje się przełomowym w pracach i życiu naszego zbieracza, gdyż w roku tym powziął on jako jeden z pierwszych Żydów galicyjskich pomysł utworzenia muzeum żydowskiego we Lwowie i wogóle zakładania muzeów żydowskich po większych miastach polskich. Jest więc Goldstein faktycznie pierwszym inicjatorem muzeum żydowskiego, które zrealizowane zostało w 24 lata później, bo w roku 1934. Do pomysłu ówczesnego dały mu impuls liczne podróże po kraju i zagranicą. Poznawszy tam cały szereg słynnych muzeów, zapragnął Goldstein stworzyć muzea żydowskie, nie tylko we Lwowie, ale i w innych miastach polskich.

Podniętą do założenia Muzeum Żydowskiego był Goldsteinowi w znacznej mierze pietyzm dla jego wielkiego przodka, rabina „Turej Zahaw”, Dawida Halewi'ego. W swoim dzienniku

muzealnym, prowadzonym skrupulatnie od roku 1908, a zawierającym mnóstwo cennych dla badacza przeszłości żydowskiej szczegółów, pisze Goldstein o wpływie Dawida Halewi'ego słowa: „Pamięć przodka będzie mi świętą, jak świętem jest natchnienie przez niego mi udzielone”.

Usiłowania Goldsteina w celu stworzenia muzeum poparli dwaj mężowie, którzy pozostawali z Goldsteinem w stosunku przyjaźni, a mianowicie historyk i archiwarzusz Franciszek Jaworski i znany zbieracz i miłośnik kultury polskiej, a później poległy na polu chwały legionista, radca Prokuratorji Skarbu Dr. Adolf Sternschuss.

Przejęty myślą utworzenia takiego muzeum, wystosował Goldstein dnia 28. stycznia 1910 r. memorjał do kahału, w którym wyłuszcza swe zamiary i rzuca myśl utworzenia takiego muzeum, „w któremby wszelkie pamiątki kulturalne i historyczne Żydów, ze szczególnem uwzględnieniem ziemi galicyjskiej, godne znalazły pomieszczenie”. Na powyższe pismo kahał lwowski nadesłał pod datą 28. lutego 1910 r. (L. 99) odpowiedź, w której „dziękuję za podjętą inicjatywę oraz za przesłany dar medali i monet żydowskich, który stanowić będzie zawiązek tegoż muzeum”.

W 1911 roku skonkretyzował już Goldstein myśl i inicjatywę stworzenia we Lwowie „Muzeum historii i sztuki ludu żydowskiego”.

Z młodzieńczym zapałem wytyczał on wówczas cele i zadania tej powstać mającej instytucji. Marzył o stworzeniu z muzeum placówki, któraby ułatwiała niezamownym prace przez stypendja i ogłaszanie ich dzieł drukiem.

Muzeum żydowskie, otwarte jako instytucja publiczna, stanowić miało niezbędne uzupełnienie polskich i ukraińskich muzeów i zaznajamiać społeczeństwo z przeszłością ważnego w dziejach polskich czynnika etnicznego, kulturalnego i społecznego.

Udało się Goldsteinowi nawet zainteresować tą sprawą sfery inteligencji żydowskiej, które subskrybowały dość znaczną sumę, tudzież ofiarowały wiele okazów muzealnych, książek i druków. Ofiary te miały być złożone w chwili oficjalnego stworzenia muzeum żydowskiego we Lwowie. (Deklaracje te znajdują się dotychczas w archiwum muzealnym).

Goldstein jeszcze w roku 1911 ułożył następujący projekt programu i statutu Muzeum Żydowskiego:

Cele i zadania muzeum żydowskiego.

„Muzeum posiadać winno zabytki kulturalne i historyczne Żydów w Polsce pod trzema zaborami. Pozatem ma być ono czynnikiem, łączącym przeszłość z przyszłością, w celu ugruntowania i umocnienia teraźniejszości.

Muzeum winno różne odłamy społeczeństwa skupić w celu bliższego zaznajomienia tak współczesnych, którzy tego potrzebujemy, jak i późniejszych, w celu podniesienia na każdym polu kultury żydowskiej.

Zabytki powinny być przedewszystkiem należycie zebrane i ugrupowane, a wtedy dadzą nam obraz, jak nasi praojcowie na ziemiach polskich żyli, co i jak tworzyli.

Już to samo wymaga wielkich wysiłków, gdyż wiadomo, jak trudno o te świadectwa przeszłości i jak chętnie przez zbieraczy bywają zagarniane, a bardziej jeszcze, jak z powodu niezajomości zatracają je sami właściciele.

Muzeum powinno mieć bibliotekę, któraby posiadała oprócz dzieł ściśle odnoszących się do przedmiotów muzealnych, także dzieła z historii, literatury i sztuki żydowskiej.

Osobno trzeba będzie otoczyć opieką zabytki nie dające się włączyć do zbioru, n. p. budowle, pomniki i nagrobki (cmentarze).

Muzeum ma być w kontakcie z wszelką twórczą myślą żydowską. Koniecznem też będzie zbliżyć się do ludu i zbadać jego dawniejsze i obecne wierzenia, obrzędy, zwyczaje i obyczaje, że wspomnę: 1) zwyczaje ludowe przy rodzinnych, wesółnych bądź smutnych zdarzeniach, 2) podania i bajki, 3) melodie i pieśni, 4) przysłowia, 5) zagadki i t. p.

Byłoby wskazane, aby muzeum posiadało własne czasopismo, w którym ogłaszanoby osiągnięte prace i któreby w ogólności zastępowało interesy muzeum nazewnątrz”.

Projekt statutu muzeum żydowskiego we Lwowie.

„Muzeum Żydowskie we Lwowie ma na celu umiejętne zbieranie i odpowiednie przechowywanie kulturalno-historycznych zabytków Żydów w Polsce, oraz wykonywanie opieki i ochrony zabytków sztuki i historii żydowskiej w jak najszerszem tego słowa znaczeniu.

Dla zbiorów więc należy gromadzić:

- a) Księgi Pisma Św. i dzieła o nich, odnoszące się do Polski, pisane lub drukowane przez Żydów polskich,
- b) Napisy nagrobkowe i inne pamiątki Żydów na ziemiach polskich,
- c) Dzieła sztuki, portrety, autografy, sztychy, litografie i rysunki Żydów w Polsce, lub o Żydach polskich, plany i widoki budowli, miast i miasteczek żydowskich,
- d) Monety i medale żydowskie,
- e) Przedmioty mające związek z synagogą.

Muzeum będzie popierało moralnie i materialnie prace literackie, historyczne i artystyczne, pozostające w łączności z nauką i sztuką żydowską, będzie też wydawało publikacje o Żydach w Polsce i urządzało odpowiednie odczyty.

Poza biblioteką zawodową, muzeum zakładać będzie biblioteki dla szerokich mas i otwierać czytelnie publiczne".

Celem zrealizowania tej myśli, rozwinął M. Goldstein rozległą i wielostronną działalność w kierunku gromadzenia pamiątek i zabytków odnoszących się do kultury, sztuki i religii żydowskiej. Rozpoczął od działu najlepiej mu znanego, t. j. od zbierania okazów numizmatycznych, przez wymianę ze zbieraczami monet i medali żydowskich, oraz exlibrisów, wykonanych dla Żydów, lub przez artystów żydowskich. Prowadził na szeroką skalę korespondencję w sprawach muzealnych z bibliotekami, muzeami, księgarzami i właścicielami zbiorów publicznych i prywatnych, z uczonymi w kraju i zagranicą.

Następują prace około zebrania materiałów i dzieł, odnoszących się do żydowskich medali pamiątkowych i monet starożytnych (ułożył spis tych medali), starania o zebranie bibliotecznych znaków Żydów w Polsce (mamy podobny opis exlibrisów) — poczem zajął się spisywaniem katalogu artystów-malarzy, rzeźbiarzy i grafików żydowskich.

M. Goldstein energicznie i umiejętnie wziął się do dzieła, popularyzując naprzód myśl swą tak w społeczeństwie polskim, jak i żydowskim, a następnie przystępując do jej urzeczywistnienia.

Gdy próby stworzenia we Lwowie takiego muzeum spotkały się z nieprzychylnym stanowiskiem pewnych żydowskich kół politycznych, Goldstein wystąpił w styczniu 1911 r. z apelem, ogłoszonym w „Kurjerze Lwowskim” i innych dziennikach lwowskich, z którego przytaczamy wyjątki:

„Dziwić musi każdego i zastanawiać, co może być powodem niechętnego przyjęcia rzeczy, istotnie pożądanej, a nawet potrzebnej. Przecież zakres i cel takiego muzeum jest jasny, a służyć ma wyłącznie nauce, stać się środowiskiem umysłowym i unaocznic nieuświadomionym bieg rozwoju kultury Żydów w Polsce”.

„Nigdzie zaś, gdzie podobne istnieją muzea, nie upatruje nikt polityki w rzeczach, jak najmniej chyba mogących mieć jakąś wspólność z sprawami natury politycznej, a przedstawiających jedynie wartość kulturalną. Niema też żadnej przyczyny do narzucenia myśli tej jakichś pobudek politycznych, a najmniej już natury osobistej”.

„W muzeum tem znaleźć mają pomieszczenie zabytki wyłącznie Żydów polskich, ukrywające się dziś po synagogach i u osób prywatnych — częstokroć bez najmniejszego zrozumienia ich ważności, marniejące, a dla studjów zupełnie nieprzystępne. Biblioteka przy muzeum — naturalnie powiększona przez urządzenie należytej i przez cały dzień przystępnej czytelnicy, dostosowanej jednak do dzisiejszych wymagań, odda niepoślednie usługi ludziom gąrnącym się do oświaty”.

„Przekonany jestem, iż martwe te rzeczy serdeczniej przemówią, a ten, kto ich myśli zrozumie, prostą już dalej pójść potrafi drogą”.

„Obowiązkiem wielkim i — oby nie najważniejszym — będzie opieka, roztaczana przez zarząd muzeum nad wszelkimi zabytkami historii i kultury żydowskiej w Polsce, tudzież zajęcie się niemi w wypadkach nie podpadających kompetencji grona konserwatorów”.

Aż wkońcu zapowiada:

„Nie mam zamiaru wdawać się w wyliczanie najrozmaitszych zewsząd napotykaných trudności i nie chcę wcale zbijać mylnych twierdzeń i przekonań sceptyków, lub nawet nieprzyjaciół zamierzonego czynu, lecz zaznaczyć pragnę jedynie, iż w przekonaniu o ogromnem znaczeniu podobnego ogniska umysłowego nie zaniecham raz powziętego projektu; że owszem starać się będę według swej możności zamiary w czyn wprowadzać”.

W odpowiedzi na raport Goldsteina o poczynionych krokach w tej mierze, przesyła ówczesne przełożenie kahału lwowskiego, na czele którego stali podówczas Dr. Schaff i Dr. Diamand, pismo z dnia 15. maja 1911 r. (L. 342) następującej



Maksymiljan Goldstein. Fot. Janina Mierzecka.

treści: „Miło nam wyrazić WPanu ponownie nasze uprzejme podziękowanie za łaskawe zabiegi i trudy około stworzenia żydowskiego muzeum i konstatujemy z przyjemnością, że sprawa ta dzięki Pańskiej inicjatywie i gorliwości postępuje pomyślnie naprzód. Uznajemy doniosłość takiej instytucji i chętnie użyjemy WPanu naszego możliwego poparcia w Jego w tym kierunku usiłowaniach”.

Ciekawą jest rzeczą, że nawet niektóre wybitne jednostki żydowskie odnosiły się z niechęcią do planu utworzenia muzeów zabytków żydowskich, w przeciwieństwie do osobistości chrześcijańskich, które wierzyły w powodzenie takiej akcji. Autor „Patrycjatu i mieszczaństwa lwowskiego” Władysław Łoziński, oświadczył nawet, że gotów testamentem wszystkie swe zabytki żydowskie zapisać mającemu powstać muzeum żydowskiemu. Inicjatywa kulturalna Goldsteina zainteresowała szereg pism, czego dowodem artykuły lub notatki w dodatku naukowo-literackim „Kurjera Lwowskiego”, w „Na ziemi naszej”, we „Wschodzie”, w warszawskim „Tagblacie”, w „Świecie” (pióra B. Janusza), w „Ziemi”, tudzież w kilku pracach naukowych, jak n. p. w Chwa-

lewika „Zbiorach polskich”, M. Bałabana „Zabytkach historycznych Żydów w Polsce”, Dr. M. Tretera i in.

Usiłowania jego natrafiały jednak na opór niektórych miarodajnych osobistości, jak to stwierdza artykuł w „Na ziemi naszej”: „Myśl pożyteczna i godna poparcia spotkała się z pewnym oporem w łonie samego kahału. Być może, że p. Goldsteinowi, a może i Dr. M. Bałabanowi, historykowi Żydów, uda się zniewolić kahał do zajęcia mniej opornego stanowiska”.

Z tego czasu datuje się list Władysława Bełzy do Aleksandra Kraushara w związku z usiłowaniem Goldsteina. M. in. czytamy: „Mam tu młodego przyjaciela, p. Maksymiljana Goldsteina; pragnie on wiedzieć, co myślisz o jego zamiarze założenia takiego muzeum i nie śmiąc wprost udać się do Ciebie, mnie uprosił za pośrednika. Nie odmawiaj mu tej łaski, bo to zacny młodzieniec, inteligentny i poważnie rzecz biorący”.

Także sfery ortodoksyjne żydowskie odnosiły się życzliwie do zabiegów Goldsteina. Świadczy o tem pismo rabina gminy ortodoksyjnej lwowskiej i lwowskiego okręgu, bł. p. Mojżesza Babada, który ubolewa nad tem, „że na marne idą klejnoty drogocenne i starożytności, rozprószone po świecie, stają się łupem czasu”, i pochwała „szlachetny zamiar Goldsteina, który pragnie dokonać chwalebного dzieła dla ludu swego”.

Także inne przejawy życia kulturalnego żydowskiego żywo interesują Goldsteina. Artykuł jego we „Wschodzie” o konieczności reformy sceny żydowskiej odbił się echem w prasie polskiej, jak widać z przychylnego głosu znanego krytyka ś. p. Adama Zagórskiego: „Zamiłowania jego dla wszelakich form życia i twórczości ludu żydowskiego parły go do szukania ścisłego kontaktu z owym nieprzebrany rezerwuarem żywotności twórczej, jakim jest szara masa żydowska”.

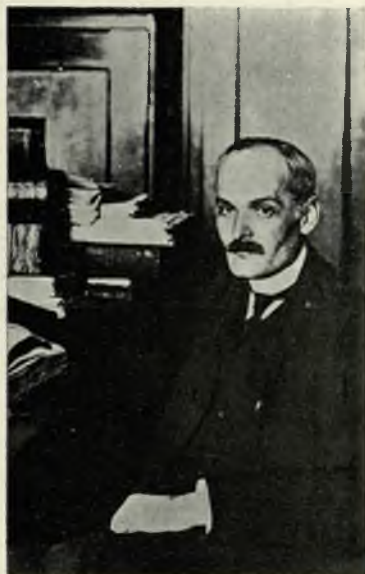
Zakłada ponadto „Koło Miłośników Sztuki Żydowskiej”, którego na pewien czas został przewodniczącym.

Pamiętają jeszcze ludzie „Kółko Starożytników”, które codziennie zbierało się we Lwowie w kawiarni „Monopol” przy pl. Marjackim, a po jej zamknięciu w r. 1912 w kawiarni „Szkockiej”. Przewodził temu schronisku kolekcjonerów, bibliofilów, archeologów i rzeszy amatorów Franciszek Jaworski, autor piękných studjów o starym Lwowie, gromadzący z lubością leopolitana. Członkami byli: przedwcześnie zmarły malarz, poeta i krytyk Marjan Olszewski, zbieracz ilustracji, obrazów i anty-

ków, ś. p. Dr. Stanisław Zarewicz i zbieracz odznak honorowych i medali Stanisław Schmidt. Wpływowym uczestnikiem tego „Koła” był Emil Kipa, prof. uniwersytetu, (od którego nazwa „Koła Kipów”), Rudolf Mękicki, artysta-grafik i kustosz Muzeum Jana III. i Dr. Adolf Sternschuss, radca Prokuratorji. Gośćmi, od czasu do czasu odwiedzającymi kółko, byli Dr. Hartleb, docent uniwersytetu, Bolesław Wyślouch, senator, Dr. Aleksander Czołowski dyrektor Muzeów Lwowskich, malarz Pstrak, Prof. Szczurat, Prof. Dr. Majer Bałaban i in. Do grona tego należał i Maksymiljan Goldstein, gromadzący już wówczas swoje judaica. Wspólnie z Dr. Sternschussem wszedł Goldstein także w skład komitetu jubileuszowego, który zajął się zebraniem pamiątek po powstańcach z 1863 roku, jakoteż uroczystościami, związanymi z 50-leciem wybuchu powstania.

Propaganda sztuki żydowskiej była dla Goldsteina potrzebą serca. Jego też usilnym staraniami udało się zachęcić Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie do urządzenia w roku 1914 wielkiej wystawy prac artysty-malarza i grafika, E. M. Liliena, wyraziciela życia i kultury żydowskiej. Wspaniale wydany katalog tej wystawy z wstępem Artura Schrödera, stanowi trwałą pamiątkę artystyczną dla przyjaciół sztuki (vide str. 90). Wystawą dzieł tego malarza usiłuje też zainteresować Goldstein koła artystyczne Krakowa, Warszawy, Brukseli i Londynu.

Wybuch wojny światowej przerwał na dłuższy czas ciągłość jego pracy. Opuszcza Lwów i wyjeżdża razem z filją austriackiej „Creditanstalt” do stolicy naddunajskiej. Ale i tam kontynuował Goldstein swe posłannictwo życiowe i zetknąwszy się z zbieraczami, uzupełniał tam gorliwie swe zbiory. We Wiedniu wszedł Goldstein w związek małżeński z córką ziemianina galicyjskiego,



Franciszek Jaworski, historyk
m. Lwowa

Leona Löwenkrona, która odtąd dopomaga naszemu zbieraczowi w jego pracy.

W roku 1915 zamianowało go austr. Muzeum Ludoznawcze w uznaniu jego pracy i zasług członkiem-korespondentem i poruczyło mu organizację prac w zakresie etnografii w dawnej Galicji. Podobnie też poruczyła mu nadworna biblioteka we Wiedniu zbieranie pamiątek wojennych.

Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego zawiadamia go Ministerstwo Sztuki i Kultury w Warszawie, przez ówczesnego ministra, Zenona Przesmyckiego (Miriamą), że „Ministerstwo uznaje w zupełności potrzebę i doniosłość prac kulturalnych, jakim się poświęca” i że „gotowe jest udzielić mu w każdym poszczególnym wypadku odpowiedniego poparcia”. W piśmie urzędowym z dnia 22. lutego 1922 podnosi Oddział Sztuki i Kultury województw pld.-wsch. „z uznaniem starania i trudy Goldsteina około gromadzenia i wystawienia na widok publiczny przedmiotów kultury artystycznej”. Usiłowania jego uzyskały także aprobatę Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki i Nacjonalnego Muzeum Ukraińskiego im. Metropolity Szeptyckiego we Lwowie.

Kiedy w r. 1920 Goldstein wraz z instytucją bankową, w której pracuje, opuszcza Lwów przed nawałą bolszewicką, udaje się tym razem do Krakowa, gdzie po raz pierwszy opracowuje katalog swych zbiorów. Katalog ten, zawierający 45 stron, został wydany w maszynowych odbitkach i miał zaznajomić zbieraczy i zainteresowanych z dotychczasowym dorobkiem M. Goldsteina. Katalog własnego, a bardzo ciekawego układu, opracowany planowo i krytycznie, z zachowaniem systematycznego podziału rzeczowego, przedstawia wartość naukową i stanowić może źródło dla każdego miłośnika zabytków. O katalogu tym pisała zarówno „Internationale Sammler-Zeitung”, jak i znany krytyk sztuki Dr. Eleazar Byk w lwowskim „Dniu”. Ten, zajmując się lwowskimi zbiorami prywatnymi, poświęcił wiele miejsca zbiorom M. Goldsteina i podkreślił fakt, że muzeum to jest drugim tego rodzaju na ziemiach polskich po zbiorach Matjasa Bersona. Pisze on dalej: „Maksymiljan Goldstein poświęcił wszystkie czas wolny i swoje skromne środki, a przede wszystkim to, co w braku środków finansowych u kolekcjonera jest najważniejsze: specjalny kolekcjonerski spryt t. j. zmysł wyszukiwania źródeł i ukrytych skarbów, które posiadać zamierzał, w tym celu, aby ciągle

uzupełniać swe zbiory". Znamca sztuki Dr. Mieczysław Treter, cytując zbiory Goldsteina w swem dziele, wydanem w Kijowie w roku 1917 p. t. „Muzea współczesne”, przyznaje zbiorom Goldsteina, ze względu na wielką ich popularność, charakter publiczny.

Zbiory Goldsteina, które powstały w ciągu długich lat nieustannego szperactwa i zbożnego wysiłku, są obrazem wielostronności jego zamiłowań artystycznych i folklorystycznych. Można się w nich snadnie dopatrzeć realizacji zamierzeń, ku jakim zdąża nieustannie mimo wielorakich przeciwności od ćwierćwiecza. Szuflady, skrzynie i gablotki jego uderzają wręcz bogactwem i różnorodnością przedmiotów artystycznych, tam umieszczonych.

W tekach goldsteinowskich znajdujemy obok grafiki czasów ostatnich cenne sztuchy francuskie, angielskie i holenderskie z w. XVIII i XIX a także liczne zdjęcia fotograficzne, bilety, zaproszenia i powinszowania. W tym dziale wysuwają się na czoło subtelne drzeworyty japońskie. W zakresie tym rozwinął Goldstein nadzwyczajną ruchliwość. Po latach starań i trudów, z wysiłkiem materialnych zasobów, zebrał taką ilość drzeworytów japońskich, że wystawa



Dr. Adolf Sternschuss, kolekcjoner, poległ jako Legionista.

ich w „Zachęcie”, salonie sztuki współczesnej we Lwowie, zwróciła uwagę znawców sztuki, którzy dali temu wyraz w dłuższych artykułach pism z r. 1920 i 1921. Wśród nich pisze krytyk i niepospolity znawca sztuki, Prof. Dr. Wł. Kozicki (na łamach „Słowa Polskiego”), że między twórcami tych drzeworytów zastąpieni są najwybitniejsi potentaci malarstwa japońskiego i to zarówno mistrzowie XVIII wieku, jak potężny Shunsho, głęboki w kolorze Korusai, Utamaro, wyrafinowany psycholog Toyokuni, a także protagoniści pierwszej połowy wieku XIX, płodny Hokusai, Hiroshige i rycerski Kuniyoshi. Arcydzieła te uzyskiwał nasz zbieracz od kolekcjonerów z Japonii.

O tej samej wystawie pisał Dr. M. Bienenstock w „Chwili”, podkreślając zasługi M. Goldsteina, który umożliwił szerokim rzeszom publiczności zapoznanie się z tak ważnym działem sztuki japońskiej, jakim jest drzeworyt.

W szlachetnej myśli ratowania mogił i nagrobków, tych strażnic przeszłości, od zniszczenia, pisze M. Goldstein dłuższy feljeton p. t.: „O potrzebie konserwacji i inwentaryzacji cmentarzy żydowskich” („Chwila”, 1922):

„Kamienne świadectwa i relikwje nasze dziejowe próchnieją, napisy gina, a z niemi rwie się najświetniejszy łącznik z przeszłością. Brak choćby tylko obowiązkowego zainteresowania łącno zupełny ich spowoduje zanik. Historykom i miłośnikom sztuki wiadomo, ile skarbów mieszczą owe żydowskie płyty grobowe. Wszystkie epoki i style są tam zastąpione. Nie wolno nam dać nagrobkom zmarnieć do reszty! Chęć służenia kulturze nanowo odrodzić się musi. Zacznijmy od drogich nam zmarłych i dajmy im, co im się należy. Nie tylko w miastach, lecz w szczególności po wsiach i miasteczkach. Jedna organizacja powinna się swą rozciągnąć po całym kraju i pracami kierować. Jest to dlatego wskazane, aby raz wreszcie ująć i poszeregować wszystkie ważniejsze nagrobki pod względem historycznym lub artystycznym. Zawarte na płytach rzeźby i napisy stanowią dowód odrębnej żydowskiej sztuki ludowej, przedstawiając dla artysty źródło porównań i naśladownictwa. Zyska na tem sztuka żydowska i ludoznawstwo. Zebrany materiał odpowiednio ułożony i opisany, da piękny całościowy odłogiem leżącej dziedziny”.

„Przez ilustrowane wydawnictwa żydowskich nagrobków artystycznych, do czego będzie można później dołączyć wydawnictwa, dotyczące wszelkich innych zabytków żydowskich, damy świadectwo naszym żywoznym aspiracjom kulturalnym i stwierdzimy, wiele posiadamy odrębnych cech piękna i poczucia estetycznego”.

Proponuje on w dalszym wywodzie utworzenie dwóch sekcji, historycznej i fotograficznej, któreby zbadały cmentarzyska żydowskie, sfotografowały ważniejsze nagrobki, odczytały ciekawsze napisy i epitafja i roztoczyły opiekę nad tym prawdziwym skarbcem sztuki żydowskiej, jakim jest cmentarz żydowski.

Na rok 1933 przypada wielka wystawa zabytków żydowskich we Lwowie, urządzona staraniem Miejskiego Muzeum Prze-

mysłu Artystycznego, a w szczególności dyrektora Prof. Dr. Hartleba. Była ona jedną z największych i najbogatszych w całej Polsce.

Twórcy tej wystawy: Dr. Hartleb, kustosz Henryk Cieśla i inni korzystali w znacznej mierze ze zbiorów Goldsteina. Prasa: „Miesięcznik żydowski”, „Chwila”, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” i „Kultura Lwowa”, omawiając wystawę, wyraziły słowa uznania dla zbiorów Goldsteina.

W roku 1934 z okazji otwarcia Muzeum Żydowskiego we Lwowie przez ofiarne prezesa kahału Wiktora Chajesa, stwierdził w swym przemówieniu dyrektor muzeów i archiwum lwowskiego, Dr. Aleksander Czołowski, dosłownie: „Pierwszym, który przez długie lata myśl stworzenia muzeum żydowskiego nieznużenie propagował, był p. Maksymiljan Goldstein, dzisiaj właściciel bardzo cennego zbioru zabytków. On to, jeszcze w roku 1910, zwracał się do przełożenia gminy żydowskiej Lwowa z projektem założenia muzeum żydowskiego”.

Niektóre eksponaty ze zbiorów Goldsteina wystawione były na wystawie orientalistycznej we Lwowie w r. 1934.

Dzieło Goldsteina sprzęgło się nierozzerwalnie z umiłowaniem przez niego życia ludu żydowskiego, we wszystkich jego przejawach. To też skala zainteresowań jego jest tak rozległa, jak rozległym jest owo życie ludu, znajdujące ujście w dziedzinie artystycznej, społecznej, obyczajowej i religijnej. Przejął się całym światem emocjonalnym tego ludu i oddał mu całe swoje jestestwo. O głębokim wniknięciu w sferę uczuć religijnych ludu żydowskiego świadczy artykuł jego w dzienniku „Chwila” (Nr. 5401), gdzie z niezwykłym wyczuciem omówił twórczość religijno-artystyczną znakomitego kantora i kompozytora żydowskiego, bł. p. Barucha Schorra.

Tak przedstawia się pobieżnie naszkicowana działalność Maksymiljana Goldsteina, zbieracza, publicysty i gorącego miłośnika zabytków przeszłości żydowskiej. O wartości zaś dzieła Goldsteina niech świadczy list jednego z największych historyków żydowskich w Polsce, Dr. Ignacego Schipera, wy stosowany do naszego zbieracza, z którego wyjątek niech nam będzie wolno zacytować:

„Związałeś się, Szanowny Panie, z »starożytnością« i »nowożytnością« żydowską, nie dziwić się więc, że dzielisz los biednego Narodu, który ma tyle kłopotów ze sobą, iż nie stać go

obecnie na serdeczny stosunek do pomników przeszłości, ba, nawet do pomników terażniejszości. Trzeba więc pozostać... błędzącą gwiazdą, »odludkiem«, którego narazie widzi szczupłe grono podobnych mu marzycieli. Trzeba tylko wierzyć, że żaden szlachetny trud nie idzie na marne i że kiedyś, z wdzięcznością przyjmie masa-Naród plony, jakie urosły z siejby jednostki...».

Bibliografia

dotycząca muzeum żydowskiego Maksymiljana Goldsteina.

- Franciszek Jaworski — Muzeum żydowskie we Lwowie. — »Na ziemi naszej« (Dodatek do »Kurjera Lwowskiego«). — Luty 1910 Nr. 4.
- Maksymiljan Goldstein — Muzeum żydowskie we Lwowie. — »Kurjer Lwowski« z 12. stycznia 1911. Nr. 17.
- Muzeum żydowskie we Lwowie. — »Jedność« Lwów, 20. stycznia 1911 Nr. 3.
- Notatka o Muzeum żydowskim. — »Wiek Nowy« Lwów, 9. stycznia 1911.
- Muzeum żydowskie we Lwowie. — »Przegląd« (w kronice) Lwów, 22. stycznia 1911 Nr. 18.
- Muzeum żydowskie we Lwowie. (Notatka). — »Wschód« Lwów, 25. lutego 1911 Nr. 8.
- A Jidisz Muzeum yn Lemberg. (Muzeum żydowskie we Lwowie). — »Tagblatt« dziennik żydowski we Lwowie, 3. marca 1911 Nr. 45 i 12. marca 1911.
- B. Janusz — Muzeum żydowskie we Lwowie. — »Świat« Warszawa, 23. września 1911 Nr. 38.
- A jidisz Muzeum yn Lemberg — artykuł w »Jüdische Ill. Ztg.« — Kraków, 29. września 1911 Nr. 37.
- B. Janusz — Muzea lokalne w Galicji. — »Ziemia« Warszawa, 10. lutego 1912 Nr. 6.
- Maksymiljan Goldstein — Zbiory we Lwowie. — »Wiadomości numizmatyczno - archeologiczne« Kraków, październik 1913 Nr. 10.
- Edwarda Chwalewika wiadomości o Muzeum żydowskim w dziele p. t. Zbiory polskie. — Warszawa, 1916 str. 73.
- Dr. Mieczysław Treter — Wzmianka o Muzeum żydowskim w studjum p. t. Muzea współczesne. — Kijów, 1917.

- B. Janusz — Nowsze exlibrisy lwowskie. W piśmie »Exlibris« poświęconem bibliofilstwu polskiemu. — Lwów, 1917. Rocznik I. Zeszyt I. str. 40—42.
- Aszer Anszel — Asil far jidisze Kunst yn Lemberg. — »Tagblatt« Lwów, 28. października 1919 Nr. 240.
- Dr. Eleazar Byk — Zbiory Maksymiljana Goldsteina. — »Dzień« Lwów, 20 i 24 czerwca 1920 Nr. 222 i 225.
- Norbert Ehrlich — Die Sammlung Maximilian Goldstein. — »Internationale Sammler-Zeitung« Wiedeń, 1. kwietnia 1927 Nr. 7.
- Zabytki żydowskie w Małopolsce Wschodniej. Wywiad z konserwatorem państwowym Bohdanem Januszem. — »Chwila« Lwów. Nr. 2306.
- Bohdan Janusz — Wartość naukowa naszych zbiorów publicznych. Lwów Dawny i Dzisiejszy. — Lwów, 1928 str. 57—59.
- Dr. Majer Bałaban — Zabytki historyczne Żydów w Polsce. — Warszawa 1929.
- Dr. Giza Fränklowa — Polska Wystawa Etnograficzna w Krakowie. — »Chwila« z 9. lipca 1931.
- Dr. Mieczysław Gębarowicz — Muzea i zbiory sztuki ziemi lwowskiej. — »Wiadomości Turystyczne«, organ polskiej i wszechświatowej turystyki. — Warszawa, maj 1932.
- Helena Goldfischerówna — Z żydowskiego przemysłu artystycznego. — »Chwila« z 31. października 1932.
- Dr. Piotr Kontny — Ratujmy Sasów. »Chwila« z 6. listopada 1932.
- Prof. Dr. Kazimierz Hartleb — Katalog Wystawy żydowskiego przemysłu artystycznego. — Lwów 1933.
- Dr. Zofja Krzemicka — Żydowski przemysł artystyczny — Kurjer Literacko-Naukowy. — Dodatek do Nr. 86 »Ilustrowanego Kurjera Codziennego.« z 27. marca 1933.
- Dr. Kazimierz Lewandowski — Kultura Lwowa. Kwiecień 1933.
- Dr. Jakób Schall — Omówienie Wystawy żydowskiej. — »Miesięcznik Żydowski«, Kwiecień 1933.
- Dr. Aleksander Czołowski — »Chwila« z 17 maja 1934 Nr. 5443.
- Niektóre prace i artykuły Maksymiljana Goldsteina ogłoszone drukiem.
- Moneta w pochodzie cywilizacji. — »Dziennik Polski«. — Lwów, 13. lipca 1909 Nr. 342 i »Na ziemi naszej«, Dodatek literacki do »Kurjera Lwowskiego«. Lipiec 1909 Nr. 14.

- Wartość zbiorów numizmatycznych. — »Kurjer Lwowski« z 9. listopada 1909 Nr. 523, pod redakcją Bol. Wysłoucha.
- Rola mincerzy Żydów. — »Kurjer Lwowski« z 10. grudnia 1909 Nr. 577.
- Einiges über öffentliche Münz- und Medaillensammlungen in Lemberg — Księga pamiątkowa z Congrès International de Numismatique et d'Art de la Médaille — Bruksela 1910.
- Jidische Münzenpräger in Polen. — Dziennik Żydowski we Lwowie z 3. lutego 1910 Nr. 24 pod red. L. Eisensteina.
- Moneta — »Kurjer Lwowski« z 15. marca 1910 Nr. 123 pod red. B. Wysłoucha.
- O monecie — »Wiek Nowy« — Lwów, 26. marca 1910 Nr. 2616.
- Numizmatyka polska u Niemców. Kongres w Brukseli. Nowe dzieło w medaljerstwie. — »Kurjer Lwowski« z 17. listopada 1910 Nr. 534 pod red. B. Wysłoucha.
- Z numizmatyki. — »Wiek Nowy« z 7. grudnia 1910 Nr. 2825.
- Muzeum żydowskie we Lwowie. — »Kurjer Lwowski« z 12. stycznia 1911 Nr. 17 pod red. B. Wysłoucha.
- Muzeum żydowskie we Lwowie. — »Jedność« z 20. stycznia 1911 Nr. 3 pod red. Dr. B. Merwina. (Przedruk artykułu-apelu z »Kurjera Lwowskiego« w głównych ustępach, z przychylnym wstępem redakcji).
- O ś. p. Ferdynandzie Wysockim. Medaljony Polskie w opr. Franc. Jaworskiego. Wykopaliska monet. — Monatsblätter der Numismatischen Gesellschaft in Wien. Marzec 1911 Nr. 332 pod red. radcy dworu prof. Adolfa Friedericha.
- A jidisch Muzeum yn Lemberg. »Tagblatt« z 3. marca 1911 Nr. 45 pod red. L. Eisensteina (Przedruk apelu z »Kurjera Lwowskiego« z wstępem redakcyjnym).
- Liczmany mennicze zwane podskarbiówkami. Dr. Bolesław Demel. Kraków 1911. — »Monatsblatt d. Numismat. Ges.« Wiedeń, maj 1911 Nr. 334.
- Wystawa prac bł. p. Maurycego Gottlieba — »Jedność« z 12. maja 1911 Nr. 18 pod red. Dr. B. Merwina (przedruk we »Wschodzie«).
- W sprawie Teatru Żydowskiego. — »Wschód« z 19. maja 1911 Nr. 20.
- Z powodu wystawy Leopolda Gottlieba. — »Wschód« 1911. 1. listopada 1913 Nr. 38.

- Medal dla Samuela de Horowitza. — »Jiddische Illustrierte Zeitung« Kraków 14. lipca 1911, z przedrukami w »Naszym kraju ilustrowanym« Lwów, w »Wiadomościach numizmatyczno-archeolog.«, »Na Ziemi naszej« i t. d.
- Medal rydzyński. Medal Sam. Horowitza. — »Monatsblatt d. Numism. Ges.« — Wiedeń 1911 Nr. 337/338.
- Z numizmatyki. — »Gazeta Wieczorna« — Lwów, 3. stycznia 1912 Nr. 459.
- Exlibris. — »Gazeta Lwowska« z 8. marca 1913 Nr. 55.
- Nacjonalne Muzeum Ukraińskie. Z okazji otwarcia. — »Das jüdische illustrierte Blatt« we Lwowie z 19. grudnia 1913 Nr. 3.
- E. M. Lilien. — »Tugblatt«, Dziennik żydowski — Lwów 9. marca 1914 Nr. 58. Z powodu wystawy prac Liliena, oraz 4. marca Nr. 54.
- W sprawie zdjęć z życia robotniczego żydowskiego. — »Jedność«, »Wschód« i t. d.
- Katalog zbioru ludoznawczego M. Goldsteina.
- O potrzebie konserwacji i inwentaryzacji cmentarzy żydowskich. »Chwila« z 5. maja 1922 Nr. 1158.

W latach późniejszych ogłaszał Maksymiljan Goldstein w czasopismach liczne artykuły ekonomiczne i inne, nie wchodzące w zakres naszego przedmiotu.

- O aturach. (Propagandowo z powodu zabiegów Dr. Piotra Kontnego, autora m. in. »Srebrnego kwiatu oazy« i »Rafflesia Sassoviensis«) — »Tugblatt« z 13. marca 1933.
- Z dawnego Lwowa. — Baruch Schorr, kantor Wielkiej miejskiej synagogi. W trzydziestolecie zgonu. — »Chwila« z 7. kwietnia 1934 Nr. 5401.

Lwów, w styczniu 1935.

Dr. Jakób Schall



Mizrach. Wycinanka wyk. Dawid Rosengarten (ok. 1900 r.).



Karty z Księgi pamiątkowej: F. Moldau, Art. Klahr, Zygm. Sperber, M. Mezdrycz, Sz. Żelnik i Otto Hahn.

STANISŁAW MACHNIEWICZ

WŚRÓD KART KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ

Istnieje naród, żyjący w rozsypce wśród wszystkich ziem i państw świata, jeden z niezliczonych narodów starożytności, posiadający kulturę odrębną i jedną z najstarszych, a mimo to bardzo mało znany narodom innym, wśród których od wieków żyje i trwa, zachowując swą odrębność kulturalną i religijną. Tym narodem jest naród żydowski.

Jego stara i odrębna kultura, zamknięta w sobie, odporna na wpływy zewnętrzne, trwa poprzez wieki w stanie nieomal pierwotnym, niewiele różniącym się od stanu, w którym była w wiekach średnich, w dobie odrodzenia, czy w stuleciu oświecenia. Skutkiem tego życie żydowskiej masy, wydzielonej siłą tradycji poza nawias życia i kultury zbiorowości, wśród której żyje, niewiele odbiega od form i obyczaju życiowego wieków bezpo-

wrotnie minionych. Co ciekawsze, obyczaj i życie żydowskie, siłą tragicznego losu, czy przypadku, rozsiane wśród wszystkich narodów i państw świata całego, zachowuje wszędzie swój odrębny, prastary charakter, swą barwę i dziwny nastrój narodu, oczekującego spełnienia się jakiejś dobrej nowiny, z pokolenia w pokolenie głoszonej przez mędrców i proroków. Dla tej nieuchwytniej a wieczyście żywej nadziei, Żyd ortodoksyjny poświęca zdobycze kultury, wyrzeka się wszystkiego, co ona niesie i dać może naszej współczesności, zamyka się w sferze swego ideału i żyje tak, jak żyli jego ojcowie, dziadowie i praojcowie. Siła tych nadziei jest tak wielka, że dla ich spełnienia gotów Żyd poświęcić wszystko, znosić upokorzenia i obelgi, obojętność i lekceważenie, troski i znoje i żyć życiem anachorety i ascety, nędzarza i... wybrańca, którego czeka jakaś wymarzona szczęśliwość, ale poza granicami doczesności.

Ażeby takie wieść życie, trzeba posiadać jakąś wielką siłę, darzącą jednostkę i zbiorowość niezmordowaną wolą przetrwania wszelkich przeciwności.

Tą siłą niezmożoną jest religja i nierozzerwalnie z nią związana tradycja życia rodzinnego. Dzięki niej trwa niewzruszone wpływami zewnętrznymi i postronnymi życie żydowskie, uodpornione na wszystko, co mogłoby je zachwiać, zmienić, wypaczyć lub zniweczyć. Jej niewątpliwie ma do zawdzięczenia Żyd ortodoksyjny, że pozostaje sobą i bezwzględnie, wprost ślepo wiernym swoim tradycjom religijnym, rodzinnym i narodowym, niezależnie od tego, gdzie go los niełaskawy w diasporze porzuci.

Najdoskonalszym przejawem zewnętrznym tej tradycji, odrębności religijnej i kulturalnej, jest sztuka żydowska, będąca głównie artystycznym rzemiosłem. Ta sztuka jest tak dziwna, jak dziwni są jej twórcy i odbiorcy. Zespoliła się z religją i życiem rodzinnym, od nich wzięła swój początek i wszystkie właściwości, stając się najpełniejszym obrazem religijnych nastrojów, zrośniętych z życiem jednostki i rodziny. W tem jej błogosławieństwo i twardy los wyroczny. Stała się bowiem częścią wyodrębnionego i zamkniętego w sobie życia, niedostępnego niepowołanym i, co gorsza, tym wszystkim nawet, którzy ją cenią, uznają i kochają. Wykwitła w pogardzanem, choć nieznanem ghecie i w niem wiedzie żywot tak dziwny, jak jej twórcy i odbiorcy. Oni nie uznają jej za sztukę. Jest ona dla nich tylko częścią obyczaju, uświęconego wielowiekową tradycją, drogą pa-

miątką po ojcach, którą należy przekazać następcom niepomniejszoną i niezmienioną, tak, jak z ojca na syna przechodzi w Izraelu miłość rodzinna, ukochanie tradycji i marzenie o Jeruzalemie.

Dlatego sztuki żydowskiej nie znają nawet sami Żydzi, a tem mniej nie mogą o niej mieć jasnego pojęcia te społeczeństwa, wśród których w mniejszej lub większej ilości Żydzi żyją. Dlatego sztuka żydowska trwa w zapomnieniu, lekceważeniu i powszechnem poniechaniu.

Aby ją ujrzeć, trzeba zaglądnąć do synagogi, zabłądzić na stare, opuszczone cmentarze żydowskie, porośnięte zieleciem i burzanem, wstąpić do małych, drewnianych domków małomiasteczkowych, kiedy w wieczór piątkowy zapalają się tradycyjne świece, jednym słowem, trzeba wejrzeć okiem czującym i rozumiejącym w życie Żyda, Żyda-zachowawcy, ubranego w długi jedwabny chałat, białe pończochy, noszącego długą brodę i pejsy, a na wyłysiałej głowie aksamitną jarmułkę. Jego życiu od kolebki aż do zgonu towarzyszą drobne wytwory sztuki, tak oderwanej od życia, jak jego życie i tak zespolonej z religją i tradycją rodzinną, jak on jest z nią zrosnięty i zżyty. To środowisko, ukochane świadomą miłością przez Maksymiljana Goldsteina, stworzyło jego zbiory, a pośrednio i tę książkę.

Tam, gdzie zanika tradycja żydowska, tam ginie z nią i sztuka. Ginie, bo zaczątkiem jej nie były założenia estetyczne i problem, czy potrzeba sztuki wogóle, lecz wyłącznie i jedynie uczucia religijne, wypowiedające się w tradycyjnych a prostych formach plastycznych, przechodzących z pokolenia na pokolenie. Sztuka żydowska nie jest zatem sztuką wielką, sztuką monumentalną; to sztuka drobna, raczej przemysł artystyczny i zdobniczy, wywodzący swój ród z najstarszych tradycji sztuki Wschodu. Od niepamiętnych bowiem czasów sztuka żydowska wytwarzała i wytwarza przedmioty kultu religijnego, związanego z potrzebami świątyni i domu: mosiężne świeczniki synagogalne, lichtarze szabasowe, świeczniki chanukowe, menory, reflektory ścienne do bożnic, kamienie grobowe, oprawy na Torę, a nade wszystko, piękne w kształtach i robocie, korony na Tory, tarcze, rimony, wskazówki do Tory, kubki, misy, puszki korzenne, szklanki paschalne, talerze sederowe, tałesy, atary, puszki tefilinowe, pierścienie, zausznice i bindy perłowe. Całości tej sztuki dopełniają hafty (płaszczki na Torę, kapy ołtarzowe, lambrekiny, jarmułki sederowe, czepce kobiece, pasy do tałesów) i nie-

pomiernie ciekawe złotnictwo i jubilerstwo. Jak z tego widać, jest to sztuka przedmiotów drobnych, użytkowych, typowa sztuka małego, szarego człowieka, który chce się wywyższyć tylko w dzień świąteczny, by zapomnieć w ten dzień o szarej trosce dnia wczorajszego i jutrzejszego.

Sztuce tej czynnie hołdował również bezimienny rzemieślnik, którego rzemiosło przechodziło podobnie z ojca na syna, jak



Wiek szkatuły na Księgę pamiątkową. Rzeźbił Sz. Sack.

tradycja, obyczaje religijne i rodzinne. Tworzył tak, jak nauczył się od swego ojca i dziada, odręcznie, lub przy pomocy najprymitywniejszego narzędzia. Dlatego sztuka zdobnicza żydowska jest sztuką najściślej konserwatywną, tak zachowawczą, jak zachowawczą jest dusza i psychika jej twórców. W każdym szczególe nawiązuje ona do najstarszych tradycji i snuje dalej przędzę wątego upodobania estetycznego, przybranego w formę starodawnej mody i obyczaju żydowskiego. Tak powstają owe piękne hafty, filigrany srebrne, ornamenty wytłaczane

w mosiądzu i srebrze, atary, wycinanki papierowe i naiwne malowidła dekoracyjne, lub jeszcze prymitywniejsze i naiwniejsze rzeźby zdobnicze. Najwyraźniejszą oryginalność i odrębną swoistość posiada ornament żydowski. Składa się on z elementów roślinnych i zwierzęcych, umiejętnie splecanych w zwarte całości kompozycyjne. Tak pojęty ornament oplata się dokoła mis, kubków, reflektorów, filigranów, przewija się w malowidłach, wycinankach i wyrobach srebrnych.

Taką jest sztuka żydowska. Cicha, zamknięta w kręgu obyczaju religijnego, rytuału synagogałnego i tradycji rodzinnej. Nie może zdobyć powszechnego uznania i zrozumienia, dopóki nie opuści ciasnych ram ghetta, jak długo nie pozna jej świat szeroki. A nie stanie się to tak długo, jak długo nie powstanie muzeum sztuki żydowskiej. Narazie inicjatywa w tej mierze spoczywa w rękach jednostek o dobrej i nieprzymuszonej woli. Trzeba tę sztukę pokochać całym sercem, trzeba ją zrozumieć i wejść w jej najbardziej ukryte tajniki.

Tacy są Żydzi, ich życie i kultura. A Żydzi w Polsce? Żydzi ortodoksi w Polsce, tworzący od wieków bardzo liczne i wielkie skupienia, żyją w kulcie własnej tradycji, zdala od wszystkiego, co niesie postęp. Bez najmniejszej przesady rzecz można, że nie wychodzą poza krąg myśli swych przodków. Żyją tak, jak żyli ich przodkowie z przed stuleci — i podobnie zamknięty horyzont życiowy dzisiejsze pokolenia przekażą swoim następcom. I tak z pokolenia w pokolenie. Tak będzie w przyszłości, jak było w przeszłości...

Szkodą niepomiarą jest jednak to, iż zabytki kultury żydowskiej, związane z synagogami, są szerszym kołom niedostępne — a związane z domem pozostają w ukryciu. Wiele z nich ginie i niszczy się skutkiem naturalnego i nieuchronnego zużycia — inne wypiera przemysł fabryczny, jako tańszy i łatwiej nabywcom dostępny. Wraz z przedmiotami zabytkowymi, z roku na rok zamiera przemysł domowy i starodawne, artystyczne rzemiosło żydowskie.

Dlatego potrzebą kultury i nakazem chwili jest roztoczenie opieki nad wytworami tej zapomnianej i ginącej sztuki. Działają jedynie jednostki dobrej woli. Jednym z takich nielicznych, całą duszą, siłą i uczuciem człowieka ideału oddanych tej sprawie Maksymiljan Goldstein. Od ćwierćwiecza każdy swój wysiłek, każdą wolną chwilę i wszystkie swe usiłowania poświęca on zbieraniu ginącej sztuki żydowskiej świątyni i domu.

I jakżeż to dobrze, iż wśród mozolnego trudu i zabiegów udało mu się zebrać prawdziwe wprost muzeum przedmiotów, związanych z tradycją religijną i rodzinną Żydów polskich. W bogatym zbiorze jego widzimy wszystkie przedmioty, którymi otacza się w dni świąteczne rodzina żydowska — ta szara rodzina, zamknięta przed obliczem postronnem w niedostępnym, ciasnym i zamkniętym ghecie.



Ścianka boczna szkatuły (według Lilienu).

To już nie zbiór powstały z zamiłowań jednostki, przepojonej kultem przeszłości i tradycji, ale istne muzeum, przedstawiające pierwszorzędny i autentyczny materiał dla naukowego badania folkloru, kultury i sztuki żydowskiej.

Jeszcze niedostępne wprawdzie szerokim kołom zwiedzających są zbiory M. Goldsteina — ale już szereg wybitnych osobistości miał sposobność je poznać. Ten i ów ze zwiedzających nakreślił parę słów, czy zdań, charakteryzujących usiłowania zbieracza i jego zbiory — i tak powstała „Księga pamiątkowa” zbiorów Maksymiljana Goldsteina. Złożona ona jest w specjalnie dla niej przez artystę ludowego wykonanej szkatule. Wieko szkatuły zdobią alegoryczne rzeźby, oraz napis podający przeznaczenie księgi. Boki szkatułki są również pięknie rzeźbione. Są tam wyobrażenia króla Dawida i Salomona przy pisaniu, ściankę frontową zajmuje cytat biblijny, zaś na ścianie tylnej widzimy różne instrumenty muzyczne z werselem biblijnym: „A pieśń moja niech płynie ku niebu!”

Wielka księga, oprawiona w zieloną skórę — z tłoczonymi ręcznie złotymi ozdobami ornamentalnymi, o charakterze ży-



Ścianka boczna szkatuły.



Ściana boczna szkatuły (według Liliena).

dowskim. Jej mottem słowa proroka Izajasza: „Przez ogień pójdziesz i pozostaniesz nietknięty” (R. 43—2.). Karty tej księgi mówią nie tylko o nastrojach i nastawieniach psychicznych zwiedzających — ale są jeszcze ponadto dowodem i stwierdzeniem historycznym ustosunkowania się szeregu wybitnych jednostek polskich do kultury i narodu żydowskiego.

Ale pozwólmy zwiedzającym mówić o zbiorach i osobie zbieracza ich własnymi słowami. Są to bowiem ciekawe dokumenty — spoglądające na ideę zbierania przejawów kultury żydowskiej z rozmaitych punktów widzenia.

Zacznijmy od słów rabinów.

Rabin miasta Warszawy, Prof. Uniw. Dr. Mojżesz Schorr, znany orientalista — skierował pod adresem zbieracza następujące słowa uznania: „Potrzeba wiele idealizmu, by przez dziesiątki lat, z pietyzmem i wielkim nakładem kosztów i wysiłków, gromadzić zabytki i pamiątki przeszłości — choćby z motywów czysto osobistego zamiłowania i kultu. Jeżeli to kolekcjonowanie z amatorstwa odbywa się planowo i umiejętnie, to w rezultacie może ono tworzyć załazek przyszłego muzeum. Miałem we



Ściana boczna szkatuły.

Lwowie sposobność i radość oglądania zbiorów Maksymiljana Goldsteina i musiałem podziwiać zarówno idealizm, jak i umiejętność, z jaką zbierał, nie szczędząc trudów i wysiłków, z wszelakich zakątków kraju i z zagranicy, różnorakie zabytki życia religijnego, kulturalnego i obyczajowego żydostwa polskiego. Mogę tylko wyrazić życzenie, by najrychlej ten skarb mógł być uprzystępniony ogółowi społeczeństwa żydowskiego, co mogłoby mieć wielkie znaczenie wychowawcze i naukowe. Wszak w tych minjaturowych zabytkach kultu religijnego i życia codziennego odzwierciedla się dusza ludu żydowskiego w Polsce, jego drogi i wysiłki wcielania w formy piękna swoich ideałów i wierzeń religijnych. Oby to życzenie ku pożytkowi powszechnemu żydostwa, a ku zaszczytowi zbieracza najrychlej urzeczywistnić się mogło!"

Niemniej serdecznie i z ogromnem uznaniem dla zbieracza kreśli swe słowa rabin lwowski, Dr. Jecheskiel Lewin: „...zagościwszy, by obejrzeć przybytek wiedzy i mądrości żydowskiej, sztuki świętej i pamiątek przeszłości żydowskiego ludu na ziemiach Polski... dziwuję się i nie posiadam ze zdumienia na widok ogromu jego pracy. Życzę mu zatem, by w radości doczekał ucieleśnienia swych zamysłów i realizacji swych zamierzeń, by mu Opatrzność dopomogła do spełnienia jego pragnień. Życzę mu tego z całego serca jako przyjaciel i znający pełną jego wartość...”

Ortodoksyjny rabin lwowski Jicchok Ziff poświęcił również zbieraczowi kartę z następującymi słowami zachęty: „Zebrał Pan — pisze on między innymi — wiele drogich pereł, starych pozostałości żydowskich, które byłyby uległy zniszczeniu. Życzę mu dlatego szczęścia, niech mu się uda wystawić piękny pomnik żydowskiej przeszłości”.

Dziś już nieżyjący, rabin Mojżesz Babad tak pisał jeszcze w r. 1912: „...mąż ów (Goldstein Maksymiljan) prawdziwie żydowskiego serca, spostrzegł z żalem, że na marne idą klejnoty drogocenne i starożytności izraelskie, że pamiątki niezmiernie kosztowne rozprószone są po świecie, a niedostrzeżone okiem ludzkim, stają się łupem czasu. Postanowił zatem zebrać te cenne przedmioty, by im zapewnić wieczną sławę wśród Izraela i by je ocalić dla ludu...”

A teraz posłuchajmy, co mówią ludzie nauki.

Podsekretarz Stanu w Min. W. R. i O. P. Wiceminister Prof. Uniw. J. K. Konstanty Chyliński — podkreśla: „Zbiory Pana Maksymiljana Goldsteina są jasnym dowodem tego, jak ciekawa, a prawie że nieznaną żydowska kultura artystyczna kwitła na ziemiach dawnej Rzplitej; sztuka bardzo złożona, łącząca tradycje prastare z wpływami zachodnimi i ludowymi polskimi, a niewątpliwie ważna również dla historii rozwoju sztuki ogólnopolskiej, bo wszak Żydzi często bywali jedynymi artystami - rzemieślnikami, zwłaszcza w mniejszych miastach. Cennoscć kolekcji dla historii kultury jest wprost niezwykła”.

Nestor historyków sztuki i znakomity uczony, Dr. Leon hr. Piniński, Prof. Uniw. J. K., mówi: „Oglądałem z żywym zainteresowaniem cenny zbiór pana Maksymiljana Goldsteina. Ewentualne uprzystępnienie zbioru dla szerszej publiczności byłoby bardzo pożądanę”.

Znawca sztuki, Prof. Uniw. J. K. Dr. Edmund Bulanda w ten sposób kreśli swoje wrażenia po zwiedzeniu zbioru w r. 1919: „Oglądając Pańskie zbiory, muszę pogratulować zapału, podziwiać energję w zbieraniu i życzyć, by zbiór Jego rozrósł się do wielkich rozmiarów. Oby był podłożem muzeum sztuki judaistycznej na ziemiach polskich”.

Znakomity krytyk i historyk sztuki, Prof. Uniw. J. K. Dr. Władysław Kozicki, do wielu ciepłych i serdecznych słów, skierowanych do zbieracza, dorzuca końcową uwagę: „Żydzi, będąc od wielu pokoleń mieszkańcami Polski, są z natury rzeczy jednym z jej składowych elementów etnicznych. Ich kultura i sztuka nie może być zatem obojętna dla żadnego Polaka, któremu droga jest państwowość Polski i całokształt jej historycznej, kulturalnej i artystycznej przeszłości”.

„Zbiory Maksymiljana Goldsteina” — oto słowa Prof. Uniw. J. K. Dra Adama Fischera — „mają bardzo wielkie znaczenie, nie tylko dla badacza kultury żydowskiej, ale i dla badacza kultury wogóle. Jako etnograf, ze szczególnym podziwem patrzę na wycinanki, zwłaszcza na ich ornamentykę, która zmusi niejednego etnologa do rewizji zapatrywań na polskie zdobnictwo. Dlatego uważam za postulat jak najbardziej palący, aby te skarby twórczości ludowej jak najrychlej zostały udostępnione światu naukowemu. Tego życzę twórcom tych zbiorów z całego serca”.

Dr. Kazimierz Hartleb, Prof. Uniw. J. K., dyrektor Muzeum Przem. Art. we Lwowie, z prawdziwym podziwem odnosi się do zbioru, widząc w trudzie zbieracza wysiłek godny całego społeczeństwa, a nie jednostki. — Oto jego ciepłe słowa: „Upodobania i zamiłowania p. Goldsteina Maksymiljana znam od lat szeregu. Gdybyśmy chcieli ująć naszą znajomość w okres lat, to niewątpliwie wypadnie cyfra przekraczająca 20 wiosen. Od tego czasu stykaliśmy się często na gruncie wzajemnych upodobań. P. Goldstein już był wówczas zaawansowanym zbieraczem. Pasja powyższa nie opuściła go już nigdy. Za młodych lat podjęta, trwa nieustannie w tej samej sile i żywotności, choć przecie warunki tak bardzo się zmieniły. I w tem leży ta niespożyta wartość, ten wiew sugestywny, który musi oddziaływać na każdego nieuprzedzonego, a takich chyba jest jeszcze sporo. Tak urastały jego zbiory, które muszą być podziwem, już nie tylko swoich i obcych, muszą budzić cześć i szacunek nieklamany dla samego zbieracza. W okresie ostatniej Wystawy zabytków żydowskich, urządzonej także przy mojej skromnej inicjatywie (innych wymieniłem na odpowiednim forum i miejscu), te umiłowania, wartość eksponatów wyszła dopiero w całej pełni. Używała ona uznania, o co w naszych czasach jednak tak trudno. Niechaj te wszystkie momenty będą naprawdę bodźcem i zachętą do dalszych trudów, umiłowañ i możliwie najbardziej pięknych i owocnych wyników. Tego z serca życzę i w przyjaznym uczuciu dla zbieracza i z tytułu swego fachowego stanowiska, które tembardziej potrafi ocenić wysiłek jednostki, czyniącej to, co w innych krajach spełniają już całe społeczeństwa. A zatem „Szczęść Boże!“.

Prof. Dr. Hilarjon Świącicki, dyrektor Ukraińskiego Narodowego Muzeum we Lwowie, takie wpisał słowa: „Bardzo byłem uradowany, kiedy oglądałem Wasze zbiory starożytności żydowskich, bo zobaczyłem niemało nowego i wiele się nauczyłem. Życzę Pańskim zamiarom wśród Swoich Ziomków tyle miłości dla pięknych przedmiotów, ile Pan dotychczas dla nich wyjawil“.

Dr. Tadeusz Mańkowski, zamiłowany badacz historii sztuki, mówi: „...z prawdziwą przyjemnością i pożytkiem zapoznałem się z cennymi zbiorami z zakresu żydowskiego folkloru, stwierdzając na przykładzie licznych zabytków kolekcji, jak niezwykle interesującymi bywają żydowskie zabytki sztuki ludowej

i przemysłu artystycznego, jednoczące w sobie elementy sztuki Wschodu i Zachodu w sposób nieraz wysoce oryginalny. Byłoby bardzo pożądane, aby piękna myśl stworzenia Muzeum zabytków kultury żydowskiej, którego zbiory Pana Goldsteina byłyby podstawą, jak najrychlej stała się faktem!"

Dr. Otto Schneid, doc. Uniw. w Wiedniu mówi między in.: „Jeżeli przyjeżdża się z ośrodków nowoczesnych prądów w sztuce i kultu sztuki starej, — wówczas posiadają proste wytwory niećwiczonego przeważnie, a tembardziej ciekawego zamiłowania domowego, którym zbieracz w przeważnej mierze poświęca swe zainteresowanie, coś specjalnie wzruszającego. Słusznem jest zatem, by nauka poświęciła specjalną uwagę tym lekceważonym dotychczas przedmiotom, będącym materiałem badań etnograficznych”.

Wiceprezydent m. Lwowa i prezes Gminy Wyznaniowej Żyd. Wiktor Chajes — pięknie określiła pasję zbieracza: „...Doprawdy wstydzę się — powiada m. in. — że dopiero dziś znalazłem parę godzin, by podziwiać Pańskie skarby. Pan ma dar niecodzienny: chwyta Pan za poły uciekającą przeszłość, przygwaźdża ją Pan, zamyka na cztery spusty i od czasu do czasu pieści się nią i pozwala drugim to czynić. Zazdroszczę!...”

Dyrektor Archiwum i Muzeów m. Lwowa Dr. Aleksander Czołowski, znany badacz przeszłości, pisze: „Wpisując się do Księgi Pamiątkowej p. Maksymiljana Goldsteina, stwierdzam, co już publicznie raz oświadczyłem w dniu 18. maja 1934, że pierwszym, który na polu zbierania zabytków żydowskich, tak charakterystycznych dla kultury polskiej, niespożyte ma zasługi i który przez długie lata myśl stworzenia muzeum żydowskiego nieznużenie propagował, był Maksymiljan Goldstein, dziś właściciel bardzo cennego zbioru zabytków. On to jeszcze w r. 1910 zwracał się do przełożenia Gminy żydowskiej z projektem



Oprawa Księgi pamiątkowej. (Wyk. Sz. Mander).

założenia muzeum żydowskiego. Jemu przedewszystkiem należy się szczególniejsza wdzięczność od społeczeństwa zarówno żydowskiego, jak polskiego”.

Dyrektor Biblioteki Uniw. i Biblioteki im. Baworowskich we Lwowie, Dr. Rudolf Kotula tak pisze: „Zwiedziłem bogate, cenne i niezwykle wszechstronne zbiory JWPana Maksymiljana Goldsteina, zawierające materiały z zakresu języka, kultury i sztuki żydowskiej. Nie wychodząc z zachwyty nad bogactwem i jakością zbiorów, podziwiałem skarby rękopisów, druków, zbioru rycin i fotografii, obrazów, rzadkiej porcelany i innych pamiątek muzealnych. Przewodnikiem wśród zbiorów był mi sam Właściciel, doskonały znawca całego ogromu przedmiotu, przytem niestrudzony, ujmująco uczynny, gościnnie Gospodarz — któremu, obok podziękowania za trud, składam najszczerze życzenia jak największego wzrostu Jego przepięknych zbiorów”.

Ze słów Dr. Karola Badeckiego, wicedyrektora Archiwum m. Lwowa, wybieramy zdania najistotniejsze: „...po upływie kilku dziesiątek lat pracy sumiennej, nie wolnej od zmiennych przeżyć i kolekcjonerskich utrapień najcięższych, przy środkach finansowych najskromniejszych, zdołał p. Goldstein wywalczyć dla zbiorów Swoich szacunek i uznanie. Dotychczas zbiory te są prywatną Jego własnością, są przedmiotem Jego osobistych umiłowañ i rozkoszy duchowych. Ogół społeczeństwa mógł się zapoznać z niemi tylko pośrednio przez informacje prasowe, zaś bezpośrednio przy okazji publicznej ekspozycji ich fragmentów na różnych wystawach okolicznościowych. Sam ich Twórca odczuł w chwili obecnej najlepiej potrzebę zaprezentowania ich ojczystemu światu w naukowej i artystycznej publikacji, która zasługuje na pełne uznanie. Za pośrednictwem takiego wydawnictwa opisowego, zbiory Maksymiljana Goldsteina, o dotychczasowym charakterze prywatnym, staną się duchową własnością ogółu i wprowadzone zostaną oficjalnie do jego dorobku kulturalnego.

„Ale każdy zbieracz zabytków i pamiątek narodowych pamiętać musi o tem, że jest on tylko doczesnym właścicielem tych skarbów przeszłości i że kolekcjonerska praca jego powinna z czasem stopić się w ogólnym wysiłku kulturalnym tego Narodu, którego jest częścią. Więć i p. Maksymiljan Goldstein w chwili odpowiedniej uzna za wskazane zastanowić się głęboko nad przyszłością Swych zbiorów. Wszelkie kolekcje prywatne zna-

leść mogą swe trwałe ubezpieczenie tylko w ramach i pod opieką większych Muzeów Narodowych, bądź regionalnych — wszelki separatyzm czy też nadmierne różnicowanie zbiorów muzealnych może tylko zagrażać ich egzystencji. Pamiętając też dobrze o tem, że w murach Lwowa współbytuja od wieków różne nacje, a wśród nich i nacja żydowska, powinniśmy wspólnie zmierzać do tego, by kulturalny a wiekowy dorobek tych nacji i w dziedzinie muzealnej znajdował swoje zbiorowe i harmonijne zobrazowanie, naukowe i dydaktyczne".

Podobne walory podnosi uwaga Dr. Zbigniewa Hornunga, konserwatora wojewódzkiego, który mówi: „Wizyta u Pana Maksymiljana Goldsteina była d'a mnie prawdziwą niespodzianką i zarazem rewelacją. Nie spodziewałem się bowiem, że w ciasnym kilkupokojowym mieszkaniu mieścić się może całe muzeum, stworzone trudem i pracą jednostki. Kolekcjonerstwo Pana Goldsteina wykracza — mojem zdaniem — poza ramy zazwyczaj spotykanego zbieractwa, które kieruje się przeważnie subiektywną oceną w wyborze okazów, oraz gromadzi je pod kątem zaspokojenia indywidualnych umiłowań. Zbiory te cechuje przeciwnie uwagi godna wszechstronność i racjonalność w dążeniu do objęcia całości kształtu kultury żydowskiej, do ukazania jej w możliwie pełnym świetle zarówno w przeszłości, jak i terażniejszości. Jest to prawdziwa skarbnica „rerum iudaicarum”, która obcego może wprowadzić natychmiast w odrębny świat żydowskiej kultury i pozwala mu zorientować się w jej różnorodnych przejawach, oraz poznać stosunek innych narodów wobec zagadnienia żydowskiego. Na tle powszechnie spotykanej obojętności społeczeństwa żydowskiego, które tak mało zrozumienia i poszanowania okazuje dla własnej przeszłości, ani nie potrafiło otoczyć należyłą opieką dochowanych zabytków minionych stuleci, inicjatywa Pana Goldsteina zaznacza się w sposób niezwykle dodatni. Wydaje mi się, że zbiory powyższe mogłyby się stać zawiązkiem i fundamentem na szerszą skalę zakrojonej instytucji muzealnej, któraby mogła zogniskować badania nad folklorem żydowskim w Polsce. W ten sposób bowiem tylko nie poszłaby



Główka, rys. Z. Menkes, 1919. Karta z Księgi pamiątkowej.

na marne długoletnia praca tego zbieracza, który tyle szczerego zapału i wytrwałości włożył w skompletowanie swojej kolekcji”.

Wśród kart „Księgi pamiątkowej” spotykamy również przedstawicieli innych zawodów, a zarazem reprezentantów wysokiej kultury.

Dyrektor Banku Gosp. Krajowego i zamiłowany zbieracz Dr. Marjan Chechliński — pisze: „Z dużym sentymentem wspominam mój pobyt wśród pięknych zbiorów JWPana, stanowiących bilans Jego życia na tym odcinku. Zdaję sobie należycie sprawę z wartości włożonego trudu i pracy, energii i wysiłku — dla zebrania tylu i tak cennych przejawów kultury judaistycznej...”

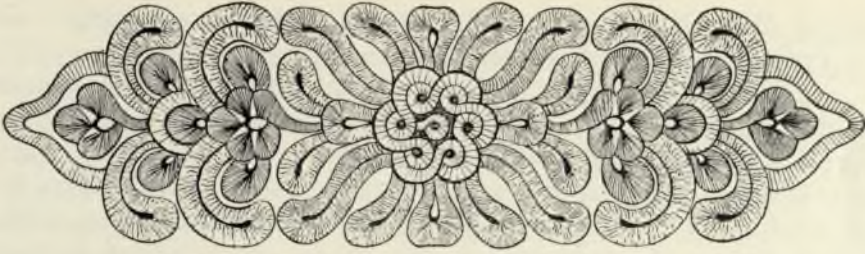
Znany menenas sztuki, dyrektor Banku Gosp. Kraj. Juliusz Reiner zwraca się do zbiorów Goldsteina następującymi słowy: „...dziwiło mnie zawsze, że naród starej, wysokiej kultury, nie umiał przy środkach, jakimi rozporządza, zdobyć się na wzniesienie dumnego Panteonu dla tworców geniusza swej rasy, skazując wielkich Gottliebów, Hirszenbergów na tułaczkę po kunsthaendlerach, o ile nie miały szczęścia utonąć w niedostępnych dla ogółu zbiorach prywatnych.

„Zbożne poczynania zgasłego przedwcześnie Dr. Adolfa Sternschussa powiodło się Panu posunąć naprzód, stawiając się w rzędzie twórców i założycieli Żydowskiego Muzeum we Lwowie, ku dumie ziemiacy, która skarby wieków ubiegłych zdołała uszanować i zachować przed zaturą”.

Nie szczędzi słów uznania i zrozumienia idei zbiorów — Rudolf Męcki, kustosz Muzeum Narodowego im. Króla Jana III.: „...Patrząc dziś na Jego, bogate zbiory, zrozumiemy ich doniosłość w całej pełni i zaznajomimy się z ogromem pracy i trudów, jakie dla umiłowanej przez siebie idei poniósł. Główną jednak jego zasługą pozostanie na zawsze fakt, że uratował swem kolekcjonerstwem setki zabytków żydowskich od zniszczenia.

„Największą zaś zaletą Jego, jako zbieracza jest to, że nie uważał nigdy kolekcjonerstwa za przemijający objaw mody, lecz za misję kulturalną i w myśl tego nie gromadził rzeczy dla efektu zewnętrznego, nie gonił za bezwartościowymi często rzadkościami, a zbierał wszystko to, co przedstawiało wartość dla nauki”.

Autorka szeregu prac naukowych i kustosz Muzeum Historycznego m. Lwowa, Dr. Łucja Charewiczowa, tak odnosi



Motyw chasydzki do atary. (Rys. Heleny Goldfischer na karcie Księgi pamiątkowej).

się do zbioru: „...Pasję zbieracką, kolekcjonerską, wpływającą z istotnego i bezinteresownego zamiłowania przedmiotów artystycznych i zabytkowych, uważam za najszlachetniejszą z ludzkich żądz posiadania, a ludzi nią owładniętych mianuję szczęśliwymi wybrańcami losu, albowiem osiągnęli u tak niewielu osób spotykane skryształizowanie celu życia. Jeśli zaś cel przez jednostkę obrany znajduje jeszcze ogólne uznanie, realizator jego śmiało rzucić może w określeniu swej przeszłości słowa, do których wypowiedzenia też przecież tylko niewielu ludzi ma moralne prawo: „vitam non perdidit” — a pan Goldstein ma niezaprzeczalne do tego podstawy i za jego uparte zapamiętanie zbierackie, za osiągnięcie kosztem wygod życiowych wyższego, w przyszłość sięgającego celu, cześć mu należną oddaję”.

Historycy sztuki znowu zgodnie podkreślają znaczenie zbiorów żydowszczyzny dla badań nad sztuką w Polsce.

Najogólniej tę kwestję ujmuje znany i ceniony krytyk Marjan Dienstl-Dąbrowa: „Tylko ukochanie sprawy i zapał tworzy cuda... Podziwiając ogrom pracy włożonej w Pańskie zbiory, wierzę, iż znajdują się one w stosownym pomieszczeniu dla dobra kultury”.

Dr. Mieczysław Gębarowicz, kustosz Muzeum XX. Lubomirskich, rzuca szereg cennych spostrzeżeń: „Zbiory p. Maksymiljana Goldsteina, z którymi zapoznałem się o tyle, o ile to — przy ich bogactwie — da się uskuteczyć w ciągu kilku godzin, zainteresowały mnie niezwykle zarówno ze względu na swą zawartość, jak i ze względu na osobę ich Właściciela. Zbiory te uważam za jedyne w swoim rodzaju, gdyż po raz pierwszy spotykam się tu z próbą zgromadzenia wszystkiego, co odnosić się może do kultury rodzimej ghetta żydowskiego, nie

w jej oficjalnych przejawach, jak się to dzieje zazwyczaj, ale w życiu i zwyczajach szerokich warstw ludowych.

„Właściciel zbiorów p. Goldstein, którego znam i podziwiam oddawna, zajmuje mnie bardzo, jako wyjątkowo ciekawy i bodajże bez analogii typ kolekcjonera, który fanatyzm zbieraczy łączy z obiektywizmem i ze zdolnością gromadzenia okazów sine ira et studio; choć w swojej specjalności odosobniony, a często niezrozumiany i niedoceniony, nie zraża się i z wiarą w swą słuszność idzie w wytkniętym kierunku. Dlatego też nie pod wpływem konwenansu, ale z istotnej potrzeby podziwu nad zbiorami i działalnością p. Goldsteina, dołączam serdeczne życzenia dalszego powodzenia ad multos annos”.



*П. Макс. Боледитайнов
в подяку за показання
його цінної збірки жи-
дівської старовини
с. Гортинської*

K. Hordyński: Karta
z Księgi pamiątko-
wej.

Ciepło i serdecznie do zbiorów i do osoby zbieracza odniósł się kustosz Miejskiego Muzeum Przem. Art. Henryk Cieśla: „Serdecznie cieszę się, że mogłem oglądnąć Zbiory p. M. Goldsteina, który z nadzwyczajną celowością i supertrwałym zapałem poświęca Swe życie dla ocalenia tych zabytków żydowskich — jakie na ziemiach Polski można jeszcze odnaleźć w dobie dzisiejszej”.

Zaś Dr. Ignacy Schiper powiada: „Ten trud cichego człowieka wart nie tylko podziwu. Z trudu tego przemawia poczucie świadomego (a może i podświadomego) obowiązku wobec narodu, z którego się wyrosło...

Obowiązek krwi... Obowiązek — miłosne oddanie. Wierzę, że ten nurt krwi znajdzie ujście tam, dokąd spływają najserdeczniejsze sny i tęsknoty żydowskie”.

Działacze polityczni zwracają znowu uwagę głównie na momenty społeczne, tkwiące w zbiorach. I tak, poseł na Sejm Dr. Abraham Insler pisze: „Pietyzm dla zabytków i materiałów starych jest świadectwem kultury ducha, ale u Żyda jest znacznie więcej: jest służbą publiczną. Zastępuje brakujące nam zbiory i muzea, ratuje co się da, dla potomności, która dziwić się będzie inercji ogółu żydowskiego, zato wdzięczność okaże zbieraczom indywidualnym. Dziękuję p. Goldsteinowi za uprzystępnienie mi Swych cennych zbiorów do użytku, dziękuję Mu za miłość wzruszającą, z jaką poświęca się zbieraniu materiałów”.

„Pełna podziwu — pisze zasłużona działaczka społeczna Dr. Cecylja Kłaftenowa — dla pracy M. Goldsteina, przepojonej najczystszy pietyzmem i miłością dla objawów twórczego ducha żydowskiego — życzę Mu, by jak najrychlej zrealizowała się jego myśl utworzenia muzeum żydowskiego, skąd miłość i przywiązanie do pięknych i swojskich pamiątek przemawiałaby do serca i umysłu Żydów, jako pokrzepienie i inspiracja do nowej twórczości”.

Wielką wartość posiada również zdanie dyr. Mieczysława Opałka, miłośnika kultury i przeszłości Lwowa: „Z prawdziwym i niesłabnącem zainteresowaniem oglądałem bogate, barwne swą różnorodnością, ze znanstwem i pietyzmem skompletowane zbiory „Judaiców” p. Maksymiljana Goldsteina we Lwowie.

„Mają one dla mnie świeżość nowości, miły urok niespodzianki, odślaniają bowiem wiele nieznanych mi rysów kultury i ciekawych stron życia obyczajowego Żydów, zamieszkałych na ziemiach polskich. Na żmudne drogi zbieractwa zawiodła p. Goldsteina nie tyle pasja kolekcjonera, ile sentyment głęboki dla pamiątek kultury żydowskiej, oraz wierne synowskie przywiązanie do wiary i obyczaju Ojców. Te pobudki chwalebne wycisnęły też szlachetne piętno na zbiorach p. Goldsteina, osnuły jego serwantki, gabloty i teki delikatną przędzą zadumy nad sprawami i życiem żydostwa polskiego, życiem niedość znanem szerszemu ogółowi, cichem i wciśniętem w zaułki ghetta, schylonem nad szaremi kartami sędziwych ksiąg modlitewnych, w migotliwym świetle szabaśników...”

W ton żartobliwy, a zarazem bardzo serdeczny uderza wybitny publicysta Dr. Piotr Kontny: „Gdybym był szefem rządu, pierwszym mym aktem państwowym byłoby spowodowanie powołania do życia państwowego „Muzeum zabytków żydowskich w Polsce”. Sprawę taką jako w najwyższym stopniu „państwowotwórczą” odważyłbym się nawet postawić jako „casus” zaufania, zostania i pracowania dla własnego Narodu i Państwa.



Prof. Z. Bierer: Karta z Księgi pamiątkowej.

„Mianowałbym Pana, Panie Kolego Goldstein Maksymiljanie, tego muzeum honorowym i faktycznym i całym dyrektorem, — dałbym Ci wszystkie państwowe limuzyny do dyspozycji, z wszystkimi najlepszymi szoferami i bezpłatną codziennie cysterną najlepszej benzyny mego państwowego „Polminu” — à 10.000 kg. — byś sobie użył, ilebyś tylko mógł i chciał w gonitwie i poszukiwaniach ukochanych skarbów starożytności żydowskiej, żydowskich zabytków, żydowskiego życia i żydowskiego ludu.

„Czas pali! Szkoda tego wszystkiego, co czeka na Ciebie, co przez brak zrozumienia, pietyzmu ogólnoludzkiego, nie narodowego nawet, przepada lub marnieje.

„Jak długo jednak musisz parą własnych nóg i zapalem cichej pracy robić, co masz w przydziale Swego życia i co poprostu w najszlachetniejszym słowa znaczeniu »muisz« — rób dalej jak dotąd”.

Antropolog Dr. Salomon Czortkower, takimi słowy odnosi się do zbioru: „Przeglądając zbiory prywatne Maksymiljana Goldsteina, zaskoczony zostałem ilością i jakością materiałów ze świata żydowskiego. Szczególnie zasługuje na uwagę zbiór kultury materialnej, dotąd nieogłoszony. Jednym słowem, nieocenione kopalnie dla badacza naukowego, etnologa, folklorysty. Niezliczone przedmioty stanowią unikaty — zdjęcia osób, grup, budynków, ubiorów i t. p., zebrane i uporządkowane z niesłychaną umiejętnością. ...Podkreślić muszę z całą sumiennością badacza-naukowca, zdala od subiektywizmu, olbrzymią zasługę p. M. Goldsteina jako długoletniego zbieracza dla dobra wiary i nauki żydowskiej. Nieoceniony zbiór p. Maksymiljana Goldsteina, odzwierciedlający życie Żydów w Polsce, Rosji i Azji, stanowić będzie trwały pomnik dla przyszłego pokolenia, któremu z całą wiarą i życiem on się oddaje”.

Bardzo piękne i subtelne słowa skreślił Dr. Artur Lauterbach, krytyk artystyczny „Chwili”: „Istnieją zbiory herbarja — w sennych gablotkach, jak w kartach zielnika trwają bujne niegdyś i kwitnące dzieła ludzkiego ducha i istnienia.

„Zbiory-muzea — fosylja dziejów; chłodne sale skatalogowane skrzętnie, pełne dostojeństwa i powagi uroczystej.

„Zbiory-cieplarnie; oranżerje egzotyczne, zbiory osobliwości i kurjozów, piękna i cudów, skarbnice wiedzy, lamusy i rupiecarnie, piwnice alchemji, kryjące przedziwne esencje i wysublimowaną treść ludzkiego istnienia i doczesnej wiedzy.

„Ale najpiękniejsze są te prawdziwe zbiory, które są jak ogrody, kędy każdy kwiat i każde zioło, głęboko wrosło w glebę, gdzie krażą soki ożywcze i pulsuje tętno twórcze; zbiory, w których panuje organiczny ład żywych zespołów, które narastają w silnie skonsolidowaną masę, w żywy całokształt, zamknięty w swej jednolitości, trwały i harmonijny — jak ten, który tu oglądałem”.

Do tej grupy zaliczmy jeszcze słowa Dr. Jak'óba Schalla: „Jako historyk Żydów w Polsce, muszę wspomnieć, że zdjęcia zbiorów Pana Goldsteina mogą być najpiękniejszą ilustracją do każdej książki, której tematem będą dzieje kultury lub narodu żydowskiego”, oraz Ozjasza Tillemana, Prof. gimn. i znanego publicysty:

„...Cenne Pańskie zbiory, będące owocem długoletniej, wytrwałej a szlachetnej pasji, wprawiają w podziw już powierzchownego obserwatora. O ileż bardziej cenić je i podziwiać muszą ci, którzy, podobnie jak Pan, owiani są głęboką miłością dla ludu żydowskiego i jego twórczości rodziwej i których, jak Pana, dręczy troska o zachowanie tych wymownych, a żywych pomników geniusza żydowskiego”.

Młodej historyczce sztuki, Dr. Helenie Blumównie, zbiór Goldsteina „...dał możność spojrzenia na objawy żydowskiej kultury artystycznej, sięgającej nawet sfer najniższych, jak świadczą o tem ciekawe wycinanki artystów ludowych. Czas, spędzony w szlachetnej atmosferze, panującej dokoła Pańskiego zbioru, należy do tych rzadkich chwil, które stanowią prawdziwą biesiadę duchową”.

Pani J. Kratochwila-Widymaska, artystka-malarka, lapidarnie określa swe wrażenia: „Prawdziwie zachwycona bogatym zbiorem Pana Maksymiljana Goldsteina, życzę Mu, aby jeszcze długie lata stał na straży tysiącletniej tradycji!”

Zaś Julja Mękicka, zbieraczka i art.-graficzka, słowa serdecznego uznania kończy następującym zdaniem: „Jeżeli na



Karta Księgi pamiątkowej. —
Naklejanka barwna K. Hassa.

wspomnianych wystawach, jak i w zbiorach publicznych, znajdowały się przeważnie przedmioty kultu religijnego, to tu znalazłam zabytki ilustrujące niemal całokształt życia żydowskiego, tak bardzo oryginalnego, konserwatywnego i nieznanego dla szerszego ogółu. Prawie każdy przejaw tego życia jest tu reprezentowany całym szeregiem przedmiotów, minionych wieków i czasów coraz różniejszych, znakomicie uzupełniających zabytki synagogalne. Dla badań i studiów porównawczych jest to materiał nieoceniony, a przez publikację jego stanie się własnością szerokich warstw miłośników przeszłości“.

Wspomnieć należy charakterystyczne uwagi, rzucone przez Dr. Gizę Fränklową, autorkę studiów etnograficznych: „Wysoką wartość zbiorów podnieśli już przedemną inni. Ja chcę zwrócić szczególną uwagę na te przedmioty, które wchodzą w zakres ludoznawstwa i podkreślić, że i etnograf znalazłby tu sporo bardzo ciekawego materiału. Życzę, by zbiory te stały się jak najrychlej kamieniem węgielnym pod muzeum żydowskie“.

P. Ludwik Feigl, zbieracz i działacz w dziedzinie grafiki od długich lat, poświęcił zbiorom M. Goldsteina ciepłe słowa zrozumienia, a ponadto wypowiedział cały szereg uwag ogólniejszych o zbieraczach i zbiorach w ogólności.

Bł. p. Dr. Eleazar Byk — miłośnik sztuki — wrażenia swoje o zbiorze upamiętnił bardzo wyrazistymi słowami: „Wszystko, cokolwiek daje obraz kultury pewnego środowiska społecznego — godnym jest zainteresowania i zbierania.

„Jakże mało u nas ludzi, którzy to rozumieją dziś. Może potrafią zrozumieć jutro, gdy czas, bezmyślność ludzka zniszczy wiele, może wszystko, niepowrotnie, co nam zostawiła przeszłość.

„A dziwna to przeszłość tej społeczności, co podwójnym żyjąc życiem, dwojakie swego bytu i istnienia zostawia pomniki: jedno, co do panaceum weszły duchowego życia ludzkości — to myśliciele i artyści pochodzenia żydowskiego, — drugie, co kryje wśród siebie ta społeczność, a co tylko bystremu spostrzegaczowi jest dostępne, lub temu, który się do tej społeczności poprzez uprzedzenia rasowe, wyznaniowe, narodowościowe czy jakiegokolwiek inne, zbliży, jeśli nie z miłością — to bodaj z zainteresowaniem serdecznym.

„Że dwojakie te pomniki od zagłady ratować chce i umie ktoś, co je ukochał — za to cześć mu się należy i ze strony tych, których przeszłość kulturalną ratuje od zniszczenia w jej po-

mnikach i tych, którzy z tych pomników dziś lub kiedyś w przyszłości odczytać zechcą przeszłość minioną.

„Jakikolwiek los miałyby spotkać te zbiory, które dziś oglądam z serdecznym zainteresowaniem, ich twórcy za dobrą chwilę serdeczne składam dzięki”.

Bardzo pięknie i serdecznie odnosi się do zbioru redaktor i publicysta „Gazety Porannej” Simsund (Szymon Spund); tutaj cytujemy tylko drobny wyjątek:

„Jest więc w tem dziele duma i ból, piękno i głębia, nadzieja i tęsknota, świętość i żal... Jest pozatem umiejętność i łatwość, subtelność i smak w wy najdywaniu skarbów zgubionych.

„I oto nanizales je wszystkie na złotą nić i lśnią się tu, jak perły: bez bronność i moc i szept i krzyk i zmierzch i brzask...”

„Nie dziw, że radujesz się w czasach rozwydrzenia tą serwantką uczuć. Nie bacząc na szalejące standecenie kulturalne, żyjesz owiany atmosferą zapomnianych przeważnie dłoni, w których skrzepła ta krasa minionych dni”.

Bardzo pięknie i dobitnie tę szlachetną pasję zbierania oddają słowa redaktora Sz. Nigera z Nowego Jorku: „Podziwiam Pańską miłość do małych rzeczy. Gdybyśmy mieli takich ludzi więcej, skarby nasze byłyby już oddawna zebrane i moglibyśmy siebie lepiej poznać”.

„Najwyższe uznanie i wiele podziękowań wielkiemu żydowskiemu zbieraczowi, który z całą miłością swego serca i pilnością mrówki, żydowskiemu, ale także i aryjskiemu światu — trwale stworzył wartości” — oto ciepłe słowa Józefa Sommera, redaktora „Pester Lloyd'u”.

Ostatnio do Księgi pamiątkowej wpisali się miłośnicy kultury żyd., a mianowicie: Dr. Henryk Perls, Prof. Gimn. Państwowego: „Poznałem dokładniej zbiory P. M. Goldsteina; pracowałem bowiem nad ich uporządkowaniem jako młody etnolog polecony P. Goldsteinowi przez Prof. Fischera. Odzwierciedlają



Karta Józefa Tuszera w Ks. pam.

one wiele dziedzin rodzimej kultury żydowskiej i zawierają wiele eksponatów bezcennych, dziś już prawie niespotykanych.

„Pracę tego wyjątkowego zbieracza-amatora oceni kiedyś etnografja żydowska, dziś dopiero kiełkująca.

„Zbiory te rozświetlą niejedno zagadnienie naukowe, na które badacz napróżno gdzieindziej szukałby odpowiedzi“.

Dr. Mojżesz Mehler, Prof. gimn. i zamiłowany badacz historii i kultury żydowskiej — pisze po hebrajsku nastrojowo o swym podziwie dla męża, przejętego żywą miłością dla skarbów naszej kultury: „...Zaprawdę perłami drogiemi są one dla ozdoby korony złotej, która błyszczeć będzie w przybytku sztuki narodu żydowskiego...“

Niepodobna nie zacytować zdania znawcy i zbieracza starożytności Tadeusza Wierzejskiego: „Mam uszanowanie dla szczerzej pracy wszelkiego rodzaju. Ale jeżeli ta praca jest wybitnie pionierską i jeżeli jest o tyle niewdzięczna, że daje substrat, z którego inni będą korzystać, — jeżeli przez całe lata absorbuje czas i pieniądze, — to do mego uszanowania dołącza się podziw... Myśli te nasuwają mi się, gdy widzę ten ogrom celowych wysiłków i zbiory, które Pan zdołał zgromadzić“.

Nestor księgarzy krakowskich bł. p. F. H. Wettstein, który przeszło 40 lat pracy poświęcił badaniu pamiątek i starożytności żydowskich, pisze Goldsteinowi słowa pełne uznania.

Miłośnik zabytków żydowskich (zasłużony w czasie wojny opiekun synagogi brodzkiej) Emil Holzsäger, dał swoją kartę ze słowami uznania. Abraham Kupferberg poświęcił zbieraczowi wiersz hebrajski. Włodzimierz Tomanek, jeden z najstarszych znawców druków i książek, odnosi się do zbioru jako do poważnego muzeum pamiątek polsko-żydowskich. Dawid Wurm, młody historyk, studjował akta historyczne ze zbioru M. Goldsteina. Inni wreszcie, jak Marjan Kowarz, zamiłowany zbieracz, podnoszą wartość trudu i wysiłku jednostki, która w niezmordowanej pracy zdołała tyle zgromadzić przedmiotów. Te same wartości podnoszą Dr. Anzelm Kleinmann, Ben Zion Zangen, dziennikarz, Mendel Reif, krytyk artystyczny „Tugblatu“.

Dr. Feliks Hahn em. pułkownik W.P., jako lekarz wpisał charakterystyczną kartę:

„Z zachwytem oglądałem Pańskie zbiory, tyżące się kultury i sztuki narodu żydowskiego, nie będąc jednak znawcą, pozo-

stawiam ocenę tych przeróżnych ciekawych przedmiotów osobom bardziej powołanym.

„Natomiast podziwiałem przy tej sposobności Pańską gorliwość w zbieraniu pamiątek żydowskich i ogrom pracy, zużytej przy segregowaniu, katalogowaniu i t. d., a gdy się nad tem zastanawiałem, odkryłem źródło Pańskiej choroby: przepracowanie.

„Zamiast oceny zbioru daję więc Panu radę lekarską: oddaj Pan wszystko do muzeum i zaniechaj zbierania. Ratuń się Pan, póki czas”.

Niektórzy ze zwiedzających zbiory artystów dołączali do kart pamiątkowych swe rysunki.

Inż. Eugenjusz Bárkány, założyciel Muzeum żydowskiego w Preszowie (Czechosłowacja), ozdobił charakterystycznym żydowskim ornamentem serdeczną dedykację. Prof. Zygmunt Bierer, artysta-grafik, upamiętnił swoje odwiedziny pięknym rysunkiem tuszowym. Witold Fedorski, kustosz Miejsk. Muzeum Przemysłu Artyst. i kierownik kursów artystycznych we Lwowie, ofiarował autorowi szkic sepjowy, przedstawiający bożnicę w Żółkwi. Helena Goldfischerówna, nauczycielka Żeńskiej Szkoły Zawodowej, miłośniczka haftów i atar, dołączyła kartę zdobną w stary chasydzki motyw atarowy. Otto Hahn, art.-malarz, dał kompozycję rysunkową. Artysta ludowy K. Hass skomponował barwną ornamentalną naklejanekę, utrzymaną w charakterze ludowym. Ukraiński artysta-malarz Maksymiljan Hordyński ze starych drzeworytów ukraińskich przestyliżował postać Żyda z XVII w. Mané Katz, artysta zamieszkały w Paryżu, naszkicował półpostać młodego talmudysty. Artysta ludowy Joachim Katz z Brodów dedykacją swą ozdobił akwarelą. Artur Klahr akwarelą wymalował wschodni pustynny krajobraz. Fryc Kleinmann, znany i utalentowany karykaturzysta, dał rysunek satyryczny. Prof. Emil Kunke, artysta-malarz, ofiarował zbieraczowi piękną akwarelą, przedstawiającą modlącego się starego Żyda. Henryk Langermann, znany portrecista i wybitny malarz, ołówkiem szkicowo nakreślił scenę z jesziwy. Fenomenalny młodociany talent samorodny



*From
St. Michael's Cathedral
Lemberg*

*For the collection of the
Jewish Museum in Lemberg
by the author of the book
and the artist
Prof. (E. B.) on 10.10.1934.
Zygmunt Bierer*

Rysunek inż. E. Bárkány'ego. Karta Księgi pamiątkowej.

i nieuczony Karol Linder (lat 14) — poświęcił kartę dedykacyjną autorowi zbiorów, przedstawiającą Jankiela i jego wizję podczas „koncertu nad koncertami”. Zaszczycie znany artysta-malarz Zygmunt Menkes upamiętnił swe odwiedziny subtelnym rysunkiem sangwiną portretu córki zbieracza, oraz pełnej wyrazu głowy Żyda. Śnać wielki to entuzjasta, bo dopisał jeszcze słowa: „Kocham i uwielbiam wszystko, co żydowskie! Judeo! chciałbym cię widzieć szczęśliwą!” Julja Mękicka, ozdobiła swoją kartę dedykacyjną rysunkiem o motywach żydowskich.



H. Langerman: Żydzi. Karta z Księgi pamiątkowej.

Na innej karcie inżynier-architekt Zygmunt Sperber pozostawił szkic starodawnej bożnicy „Złotej Róży” (Gildene Rojse). Artysta-malarz Marek Mezdrycz narysował głowę Żyda o bardzo wybitnej charakterystyce. F. Moldau, grafik i rysownik, nakreślił piękny ołówkowy szkic starego Żyda. Nestor ukraińskich malarzy, Ołeksia Nowakiwskyj, skreślił drobny, rysunczek ołówkowy. Mendel Reif, rysownik, namalował

w charakterze modernistycznym postać młodego Żyda na tle małomiasteczkowej ulicy. Dawid Rosengarten, prosty robotnik, spracowaną ręką wyciął delikatną wycinankę papierową, o charakterystycznym motywie żydowskim. Szabse Sack tradycyjne życzenie i błogosławieństwa ozdobił charakterystycznym ornamentem starożydowskim, przeplatany cytatami modlitwemi. Artur Szyk, znany i ceniony w Europie minjaturzysta, piękny swój rysunek uzupełnił następującym serdecznym dopiskiem: „Drogi Panie Maksymiljanie, podziwiałem Pańskie wspaniałe zbiory. Rad jestem bardzo, że i ja z mojej strony będę mógł w swoim skromnym dorobku pomóc Panu w uzupełnieniu tej skarbnicy geniusza żydowskiego i temsamem przyczynić się do dalszych kroków, zmierzających ku zdobyciu chwały dla żydostwa polskiego i dla Polski, jego ojczyzny”. Józef Tuszer, artysta synagogałny, wymalował barwną, hebrajskim napisem opatrzoną dedykację. J. Kratochwila-Widymska do pięk-

nych słów powyżej cytowanych dodała pełen wyrazu drzeworyt, przedstawiający Żydów przed bożnicą. Arch. Szymon Zelnik z Nowego Jorku ciepłą dedykacją ozdobił fantastyczną architekturę w stylu żydowskim.

W nutę problemów polityczno-społecznych uderza w swych śmiałych uwagach dziennikarz lwowski, red. Izydor Spergel, który nadzorował druk tej książki:

„Wiadomo, że pierwszym i najsukcesyjnym krokiem do załagodzenia rasowych i narodowościowych konfliktów jest wzajemne poznanie się obu stron. Niedostępność języka, oraz konserwatyzm masy żydowskiej i jej specyficzna odrębność, utrudniają szerszemu społeczeństwu polskiemu wniknięcie w kulturę i ducha żydowskiego. Dlatego udostępnienie zbiorów Maksymiljana Goldsteina stanowi przez swe unaocznienie wytworów żydostwa walny przyczynek w tym kierunku”.

Jedną z ostatnich kart „Księgi pamiątkowej” poświęcił zbieraczowi autor niniejszego opracowania.

„Księgę pamiątkową” zamykają pełne myśli politycznej słowa czcigodnego senatora Bolesława Wysłoucha. Cytujemy je w całości:

„Obok muzeów regionalnych, mówiących o źródłach mocy narodu polskiego, leżą w interesie państwa muzea wszystkich ludów, zamieszkujących ziemię Rzeczypospolitej.

„U granic Litwy czy na białoruskich rozłogach zbiory litewskie i białoruskie miałyby wymowę idei jagiellońskiej.

„O ile chodzi o zbiory, poświęcone odrębnościom kultury żydowskiej, czerpałyby z nich pożytek etnografia porównawcza i znawstwo sztuki zdobniczej; świadczyłyby też one mnogością i swoistością zabytków, że w Polsce różnice na polu kulturalnym czy religijnym nie były zgładzane strychulcem rasizmu.

„Nic dziwnego, że wieloletnia praca nad tworzeniem podwalin dla takiego muzeum wywołuje liczne słowa uznania. Zdają się być one zapowiedzią czynnej pomocy ze strony szerszego ogółu. Zanim atoli urzeczywistni się ta nadzieja, zanim zbiorowość



Karta Szabse Sacka w Księdze pamiątkowej.

podejście trud należy, trzeba, mówiąc o zbiorach M. Goldsteina, poprzestać na prostym życzeniu, aby zapał, z jakim miłośnik i zbieracz zabytków gromadził muzealja, wystarczył na dalszy ciąg dzieła, osobliwie w kierunku gromadzenia archiwaljów, odzwierciedlających dzieje Żydów w Polsce".

*

Z żalem zamykamy Księgę pamiątkową. Niewątpliwie do przytoczonych głosów dołączy się jeszcze niejeden ciepły wyraz uznania dla zbieracza i podziwu dla zapomnianej sztuki żydowskiej, tak, jak do zbioru niejeden jeszcze włączy się przedmiot.

Pragnąć należy, by ta zapomniana sztuka żydowska ostała się i by zdobyła sobie należne uznanie i zrozumienie wśród swoich i obcych.

A ku temu pożądanemu uznaniu idą przez ofiarną pracę i wiarę w ideał ozdobione trudy jednostek, wśród których poczesne miejsce zajmuje Maksymiljan Goldstein.

Rolę takiej idealnej służby bardzo pięknie scharakteryzował Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. Ignacy Mościcki, w następujących słowach:

„W Polsce są jeszcze ludzie, którzy potrafią pracować dla ideału bez reszty!”

Stanisław Machniewicz



Wyroby ceramiczne z Lubyczy królewskiej.

SPIS ILUSTRACYJ

I. Wkładka artystyczna Artura Szyka: Dwaj Żydzi (heliograwura).	
II. Wkładka artystyczna Prof. Stanisława Jakubowskiego: Fajanse żydowskie (akwaforta).	
III. Wkładka artystyczna E. M. Liliena: Wnętrze bożnicy (akwaforta).	
1. Pieczywo obrzędowe (t. zw. reszyty) na uroczystość obrzezania. — Dwie ozdobne mace, przechowywane do następnego święta Paschy	1
2. Tablica pamiątkowa do zapisywania zmarłych członków rodziny	2
3. Ozdobnie wykonana tablica z nagrobkowym napisem, oświetlana w rocznicę śmierci	3
4. Tablica na pamiątkę rzezi Żydów w Kiszyniowie 1903 r.	4
5. Napis nagrobkowy rabina „Turej Zahaw“	5
6. Amulety i talizmany żydowskie	7
7. Napisy hebrajskie z latarenki weselnej	8
8. Losy na zakupno Tory	9
9. Karta tytułowa księgi zmarłych w rodzinie	11
10. Głowa Żyda. — Akwaforta Cossła	12
11. Le Prince: Typ Żyda — sztych z 1766 r.	13
12. Le Prince: Typ Żydówki — sztych z 1766 r.	13
13. Norblin: Żydówka polska	14
14. Norblin: Dzieci żydowskie	14
15. Żydówki litewskie. — Sztych Dawe'a podług Johnsona	15
16. Portrety rabinów polskich i litewskich — (barwna litografia)	16
17. Portret Żyda z połowy XIX w. — (obraz olejny nieznanego artysty)	17
18. Portrety rabina kowieńskiego Spektora i gaona wileńskiego	18
19. Portret Żyda z 1848 r. — Artysta nieznaný	19
20. Piwarski: Przymiar czapki — Litografia z 1852 r.	20
21. Jan Skarbek-Kruszewski: Taniec panny młodej — (obraz olejny)	21
22. Jan Skarbek-Kruszewski: Taniec marszałka weselnego wśród świec (obraz olejny)	21
23. Jan Skarbek-Kruszewski: karykatury Żydów i Żydówek lwowskich (rys.)	22

24. Leon Ostrowski: Karykatura Żyda	23
25. Leon Ostrowski: Karykatura Żydówki	23
26. Karykatura inicjatora Muzeum. — Rys. Fryca Kleinmanna	24
27. Odciski z tłoków i sygnetów żydowskich	25
28—29 Świąteczne jarmułki żydowskie	26, 27
30—33 Ozdoby tałesów t. zw. atary	26, 27, 28, 29
34—36 Naczółki perełkowe kobiet	28, 29, 31
37—38 Napierśniki	30
39. Szychowe i haftowane naczółki Żydówek	31
40. Kołnierz ozdobny chazena (śpiewaka synagogałnego)	32
41. Klamry do pasów na Sądny Dzień (Jom Kippur)	32
42. Kolczyki i broszki	33
43. Pierścienie	33
44. Naszyjnik, bransolety, medaljony	34
45. Pierścienie i sygnety	34
46. Ozdobne kołnierze do kitłów świątecznych	35
47. Puszki drewniane na pachnidła. Mezuzy	36
48. Kalendarz obliczony do r. 6000 ery żydowskiej. — Wykonał E. Wal- lach w Chorostkowie	37
49. Przedmioty kultu żydowskiego	38
50. Kadzielniczki żydowskie (Bsumim-Büchsen) — puhary i świece haw- dalowe	38
51. Tablica na miesiąc Adar t. zw. Miszenichnas, — (Wyk. Sz. Sack)	39
52. Grzechotki (gragery) i pieczywo (hamanowe ucha) na święto Purim. — Bąki (drejdelech) na Chanukę i strzelbki na Lag b'Omer	40
53. Życzenie purimowe z 1865 r. w formie kaligrafowanego listu	41
54. Woreczki na mace paschalne	42
55. Sederowa misa roboty snycerskiej	43
56. Miska paschalna na tradycyjne potrawy	43
57—60 Wycinanki żydowskie na Szabouth	44, 45, 46
61. Noworoczne życzenia w języku hebrajskim i niemieckim	46
62. Metaloplastyka żydowska: dwie trąbki obrzędowe (szofary), srebrne schowki na filakterje, miniaturowe rodąły, wskaźniki do od- czytywania Tory	47
63. Noworoczne życzenia w formie flaszeczki z lekarstwem i receptą	48
64. Szklanki, puhary i kielichy na soboty i święta	49
65. Lampki chanukowe	50
66. Lampka chanukowa, dokoła niej srebrne naczynie na sól i t. d. oraz mezuzy	50
67. Trzy ozdobne lampki chanukowe	51
68. Rytualne naczynia żydowskie	51
69. Nóż obrzezacza (mohela) Bodeka — wokół filakterje (tefilin), formy do odciskania koszerne mydła i inne przedmioty gospod.	52
70. Szewisi. — Wycinanka wielobarwna z r. 1866 Eljasza Langera	53
71—72 Karty do gry t. zw. „Kwitlech“	54, 55
73. Talerz ze sceną z „Księgi Estery“	56
74. Mizrach — tablica na wschodnią ścianę bożnicy, przedstawiająca sceny biblijne	57

75. Tarcze trybowane w srebrze na Torę	58
76. Woreczki na tefilin (filakterje). Sukienki na rodały	59
77. Tablica zdobiąca wschodnią ścianę bożnicy nad pulpitem modlitewnym	60
78. Mizrach — tablica na wschodnią ścianę bożnicy	61
79. Mizrach-wycinanka	62
80. Mezuzza rzeźbiona w kości słoniowej.	63
81. Srebrne puzderko z płaskorzeźbą, przedstawiającą spotkanie Rebeki z Eleazarem przy studni. — Wieczko z monetą Zygmunta I.	65
82. Apotropoje (amulety) przeciw złym duchom. — Wykonał Samuel Dornfeld z Doliny 1893 r.	68
83. Woreczek na tefilin	69
84. Bożnica w Żółkwi. — Obraz ludowego artysty żydowskiego	70
85. Zaufek żydowski za bożnicą „Złotej Róży”. — Rys. kredką Odo Dobrowolski	71
86. Tablica pamiątkowa w bożnicy brodzkiej z 1835 r.	72
87. Bożnica na Zniesieniu. — Rys. Rudolf Mękicki	73
88. Cmentarz żydowski w Hrubieszowie	74
89. Cmentarz żydowski w Wilnie	74
90. Stary fajans z wyobrażeniem sceny przybycia aniołów do Abrahama	75
91. Haftora (ustęp z Proroków) na Sądny Dzień, której litery ułożone są w postaci gołąbka	76
92. Teksty hebrajskie (modlitwy, pieśni), pisane drobnym maczkiem na skorupkach jaj i grochu. — Robota pisarza (sofera) Dreisina	81
93. Dzbanki i dzbanuszki fajansowe dawnej fabryki w Lubyczy król.	83
94. Nakrywy do mis sederowych manufaktury lubyckiej	84
95. Misy sederowe manufaktury lubyckiej	84
96. Talerze i talerzyki (Lubycza królewska)	85
97. Lampki chanukowe z fajansu (Lubycza królewska)	86
98. Józef biblijny rozpoznaje Benjamina wśród braci. — Szytych kolorowy	87
99. Heleny Mises autoportret olejny	89
100. Mojżesz uzdrawiający Żydów na pustyni zapomocą miedzianego węża (obraz olejny)	91
101. Wilhelm Wachtel: Żydzi przed bożnicą w Krakowie (r. 1899, olejny)	94
102. Marcin Kitz: Szewc uliczny (obraz olejny)	95
103. A. Bienenstock: Witraż do bożnicy	96
104. M. Reif: Kobiety żydowskie (rys.)	98
105. Fryc Kleinman: Rabin praski Leb, wskrzeszający Golema (rys.).	99
106. Plafon bożnicy — malowany olejno na drzewie przez Sz. Sacka	101
107. Młody Żyd jemeński nad talmudem. — Akwaforta E. M. Liliena	102
108. Exlibrisy Żydów angielskich	103
109. Exlibrisy żydowskie	105
110. Znaki biblioteczne Żydów	107
111. Nalepka do zbiorów. — Wyk. Rudolf Mękicki	108
112. Exlibris. — Wyk. Rudolf Mękicki	109
113. Exlibris. — Rys. Zygmunt Bierer	110
114. Plakat wystawy „Becalelu”. — Wyk. Artur Markowicz (1912 r.)	111
115. Karol Linder: Jankiel i jego wizje podczas „koncertu nad koncertami”	112
116. Plakiety, przedstawiające wybitnych muzyków i poetów żydowskich	113

117. Żydowskie medale pamiątkowe	114
118. Odznaki towarzystw i klubów żydowskich	114
119. Gemmy i kamee	115
120. Odznaki związków i korporacyj żydowskich	115
121. Tłoki i pieczęcie Żydów polskich	116
122. Cygarniczka z masy perłowej	117
123. Talizmany i wisiorki żydowskie	117
124. Portret Barucha Dornhelma, cyzeler a i złotnika	118
125. Baruch Dornhelm: Kubek srebrny	119
126. Baruch Dornhelm: Mezusa srebrna	120
127. J. Bełtowski: Mojżesz Beiser, lekarz i filantrop (plakieta)	122
128. Tytułowe karty broszur i dzieł w sprawie żydowskiej	123
129. Rękopisy hebrajskie	127
130. Autografy z archiwum muzealnego	132
131. Nalepka. — Rys. Rudolf Mękicki	135
132. Wojenne pierścionki, obrączki i broszki żydowskie	136
133. Okolicznościowe nalepki, znaczki i marki żydowskie	139
134. Żydzi małopolscy, modlący się na uchodźctwie w czasie wojny	141
135. Korony t. zw. dobrej sławy	143
136. Bożnica Złotej Róży (Turej Zahaw) — akwarela A. Kamieniobrodzkiego	145
137. Maksymiljan Goldstein. — Fot. Janina Mierzecka	151
138. Franciszek Jaworski, historyk m. Lwowa (fotogr.)	153
139. Dr. Adolf Sternschuss, zbieracz i legjonista (fotogr.)	155
140. Mizrach-wycinanka (wyk. Dawid Rosengarten ok. 1900 r.)	162
141. Karty z Księgi pamiątkowej: F. Moldau, Art. Klahr, Zygm. Sperber, M. Mezdrycz, Sz. Zelniki, Otto Hahn	163
142. Wieko szkatuły na Księgę pamiątkową. (Rzeźbił Sz. Sack)	166
143—146 Ścianki boczne szkatuły	168, 169
147. Oprawa Księgi pamiątkowej. (Wyk. Sz. Mander)	173
148. Główka, rys. Z. Menkes, 1919 r. — Karta z Księgi pamiątkowej	175
149. Motyw chasydzki do atary. (Rys. Heleny Goldfischer na karcie Ks. pam.)	177
150. K. Hordyński: Karta z Księgi pamiątkowej	178
151. Z. Bierer: Karta z Księgi pamiątkowej	179
152. Karta Księgi pamiątkowej. — Nalepka kolorowa K. Hassa	181
153. Karta Józefa Tuszera	183
154. Rysunek inż. Bärkány'ego. Karta z Księgi pamiątkowej	185
155. H. Langerman: Żydzi. Karta z Księgi pamiątkowej	186
156. Karta Sz. Sacka w Księdze pamiątkowej	187
157. Wyroby ceramiczne z Lubyczy król.	189
158. Figurki fajansowe z Lubyczy król.	192



Figurki fajansowe z Lubyczy królewskiej.

SUMMARY

The book under the title „KULTURA I SZTUKA LUDU ŻYDOWSKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH” (The Culture and Art of the Jewish People in Poland) by Maximilian Goldstein and Dr. Charles Dresdner, deals with the monuments of the Jewish art and culture in the Polish lands on base of Mr. Goldstein's private collections. There are added and artfully accomplished 158 illustrations that bring most unknown or little known, further, on separate tables, 3 original graphics by Arthur Szyk (Jewish types); Professor Stanisław Jakubowski (Jewish earthen-ware and copper plates); and E. M. Lilien (interior of a synagogue: etchings).

The preface, — by Professor dr. Majer Bałaban, — leads the reader chronologically through the history of the Jewish monuments and their collections at late, and that till the Goldstein's collection, as the principal theme of the book.

Remarkable traces of Jewish art are to be found in the precious mediaeval handwritings. In the time of the Renaissance, especially in the 17th century, were founded the first catalogues of Jewish collections, manuscripts, and printings, — pioneers on that field were Jews settled in Amsterdam. Modern historians of Jewery however, like Graetz and Dubnow, have no eyes for museals. Hence the fact that historical works of the 19th century bring no illustrations. The first exhibitions of Jewish antiquites took place in London (1878) and Paris (1879). The following decades have already to note more collections. Only they did not appear at all as independent wholes, but as groups, parts of groups, or subdivisions in single museums.

The first collectors of synagogal worship things in Poland were Kronthal in Poznań (Posen) and Mathew Bersohn in Warszawa (Warsaw). In Lwów (Lemberg) the interest in collections of Jewish monuments awoke relatively late enough. Only thanks to Goldstein's zeal and zest in collecting that interest did not-extinct, on the contrary it burns with a brighter flame than anywhere. To his collection then as to one of the richest in Poland this book is dedicated. It offers the reader a clear survey of Jewish folklore, art and culture in a way, that may fascinate cultivated laymen and satisfy connoisseurs. To those also who are

not well versed in the Polish language, the copiousness of perfect pictures presents a worthy, hitherto unknown material.

The book is divided as follows:

1. Chapter. Family and social life. It brings monuments bound with daily life in form of documents of culture and time. Here belong weddings' and circumcision's invitations, partickets, memorandum-books, cartoon-lanterns (worn at nuptial processions), visiting cards, birth' and death' tables, epitaphs, albums (especially mourning albums), all sorts of cardproofs of identity, tickets of permits to feast-day prayers, association's emblems, signs of Jewish academic corporations, various Jewish welfares, and other marks, even dried Jewish backing special prepared for marriages and other feasts.

2. Chapter. Portraits, types, caricatures. It contains engravings of well-known masters as Andriolli, Daves, and Norblin. Stonedrawings by Piwarski, drawings by Gerson, Przyszychowski, Pstrak, Strykowski, Laboshin, Mękicki, Mises-Le-win, and many others, among them debutants taking their first public step. Especially remarkable are the portraits of Polish rabbis, portraits and caricatures of well-known personalities, types of Polish provincial Jews, Khassidim, and tradesmen, pictures and illustrations of dancemusic and singdances, In this chapter there are produced and discussed Jewish parody and humour, and caricatures of Jews.

3. Chapter. Garment and finery. A rich number of pictures shows peculiar fashions worn by Jewish women in the middle of the 19th century, and also in earlier time, further dresses, men dresses or their singular parts used at worships, rites, and liturgies, broad silver- and goldlaced prayer shawls (Talle-sim), dainty gold- and silverwoven, velvet- and silkcaps for great feast-days, silver- and goldthread girdles for the Holy Service, feast-day frocks: rings, sealrings with Hebrew imprimings. Among woman's jewelry and clothings, earrings, necklaces, bracelets, precious fronlets and breastribbons, satinheads, medallions, locketts, brooches, amulets with or without inscriptions, with delicate insertions and elaborate borders.

4. Chapter. Calendars, Sabbath- and feast-days. The collection exhibits a wealth of all kinds of wall calendars, book calendars, for one year, as that serving for a greater space of time, among them a synoptical, gregorian, and Jewish calendar till 1943. A special group form the so called Sefirah-calendars (for the 49 days between Eastern and Pentecost), Misrakhim (votiv and blessing tables, that hang against the eastwall in the room), ornament tables for the month Adar (welcome and joyful greetings), Purim and New Year wishes all printed in a most delicate handwriting. With feasts and their customs are bound vessels and other things: for the Sabbath in precious metal, artfully carved Bsumim (spice) cases mostly produced in form of

turrets adorned with flags, fine wreathed Hawdala candles and brazen candlesticks; for Chanuka: the Chanuka lamps, the teetotum (founded in lead), and the self-prepared playcards with Hebrew figures and strange drawings; for Purim: rattles (graggers) and written Megiloth; for Eastern: the Hagadah, embroidered Mazzah-pockets, beautiful carved Sederdishes, chalices, goblets, all kinds of colour and form, with golden edges and drawings in glass: pans appointed exclusively to this feast. Plural copies prove the high developed artistic taste of the people in cutting (in paper) of splendid rossets or similar motivrich delicate ornaments, which at Schabuoth (Pentecost) are stuck on windows. At New Year, the Schofar (the horn) is in esteem; at Simchat-Tora the children used to carry smart, varicoloured pennons, furnished with pictures or inscriptions. Not to forget the New-Year's cards of wishes, luck diplomas and others, on which it swarms with biblical pictures, allegorical figures and ideas of all kind. Finally children toys and Purim-plays made in the same mood as German carnival plays with Josef and Ahasverosh in the centre (Josef and Ahasverosh plays).

5. Chapter. **Worship-things.** In this chapter we read about findings and discoveries, belonging to the sphere of liturgy. Plural pictures display: silver-forged Thora-shields, production of the most precise smith-art, richly decorated Thora-veils, Tephilin sacks; old prayer tables with prayer texts, immediately placed on the wall, are to be seen in many synagogues and prayerhouses especially from ancient times; further, larger or little table-clothes, which are laid at the weekly readings of the Thora roll or under the prayer-book of the precentor, art- and motivrich Misrachim, with prayer texts on the edges, tiny parchment-rolls with the Holy Writ in fine-carved casings of wood, metal or ivory; indicators of wood and silver — proofs of careful carvings and turner's work, — cabbalistic talismans and amulets with texts and drawings — as means of protection for women lying in childbeds, madmen, sick and healthy persons against various accidents and diseases. The chapter concludes with treating single things of the daily use, as far as they concern Jewish motifs in ornament, cases, boxes, plates, cigar-tips, and so on.

6. Chapter. **Prayerhouses and cemeteries.** In this chapter is appreciated Jewish architecture that comes to light in old synagogue buildings. A peculiar respect enjoys the „Golden Rose“ a known synagogue in Lwów (the end of the 16th century). The chapter brings further photographs of Jewish streets, cemeteries and gravestones, and discovers on this way things that even escaped the routine eye of the searching expert.

7. Chapter. **Folk and ceramic art.** A series of artist who were unknown even to the investigators of the Jewish past, now coming to publicity. Draughtsmen, carvers or calligraphers —

the production of their art is tightly bound with Jewish nationality. It is nationality they take their motives from, creating and working among and for the people. They manufacture compositions (attics) for holy chests, draw and decorate various tables, patterns for embroideries, bookbinderies with gold printings, papercuttings (for Pentecost), someone found it easy to write down with a praiseworthy dexterity a whole Talmud-treatise on an egg-shell; others again bring the text out in varied forms and figures (pigeon portraits, f. i.). As a test of genuine Jewish art serves delft-pottery, produced by Jewish masters in Lubicza Królewska. This factory being for long inactive the in the collection Goldstein existing examples are uniques of peculiar value.

8. Chapter. Artists. In connection with the preceding chapter this one presents famous Jewish artists dealing with and discussing their drawings and pictures from the Jewish motifs point of view: painters, draughtsmen, engravers, sculptors and illuminators of the young and old generation. In this chapter are also quoted from private letters of some famous deceased Jewish artist, remarks and interesting datas about the always open problem of the Jewish art.

9. Chapter. Exlibris and placards. The exlibris art finds in this book due regard and a rich rendering in reproductions. The exlibris of Jewish proprietors and libraries, Jewish exlibris' and placard's artists, book-signs with Jewish emblems, but chiefly Polish-Jewish art, is thoroughly discussed.

10. Chapter. Metal plastic art. This kind of art in Poland owes much to Jewish artists. In a considerable serie of reproductions are presented works of art of Jewish engravers, and enchasers, among whom Baruch Dornhelm, son of the Lwów's ghetto, enjoyed a well-deserved renown both in Germany and England. Upon the life and activity of this, at lifetime, in secret obscurity working firstclass artist, throw a light, here for the first time restituted, drawings of the famous Polish savant Władysław Łoziński and the connoisseur Kazimierz Przybysławski. A documental and historical value have text explaining pictures about medals, medallions, gems and cameos, signets, club's and association's signs, talismans and amulets.

11. Chapter. Handwritings and printings. The documents treated here enlight a period from Jewish life and Jewish history in Austria and Poland. There are here (in printing or handwriting) privileges, and official acts, occasional printings and poems, broadsheets, pamphlets and lampoons, printed or written in Polish, Jewish or Hebrew language. Some of them belong to the investigated rarities. Of an especially bibliographical worth is the abundant collection of handwritings of known personalities in art and science of old and modern times.

12. Chapter. Memoirs from wartime. The work concludes with the great war, and much memorabilities of that time

are here considered, wits and anecdotes, humour and joke in appealing and invective writings, posters, proclamations, postcards, Redcross editions (exlibris, writings, signs) postage-stamps; here belong also bread, milk and Mazzah cards, and that in many places used needchange.

To the very contents of the book are moreover annexed two essays, enlightening the matter from the sociohistorical and sociopolitical point of view. Dr. Jacob Schall draws up a picture of the collector, his impulses and effects as they concern the life-work Goldsteins. „The collector and his collections” (Zbieracz i jego zbiory).

*

In the article Stanisław Machniewicz's (Wśród kart książki pamiątkowej) scholars, dignitaries, and leading personalities in Poland — quoting their inscriptions in the collector's album, declare worthy opinions about Jews, Jewish culture and art not passing over the collector and the present book. This interesting essay is thanks to its objectivness of a great cultural and political importance.

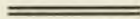
*

So much about the contents of the book, which serves, — citing prof. Bałaban „as a key to the knowledge of Jewish culture and art in Poland”.

*

All rights including the right of translation reserved to the editor Maximilian Goldstein, Lwów, Poland, ul. Nowy Swiat 15, who also gladly gives and receives informations concerning his collection.

(English by I. S. Soller)



RESUME

Le livre polonais, intitulé „KULTURA I SZTUKA LUDU ŻYDOWSKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH” (Culture et art du peuple israélite au territoire de la Pologne), par Maximilien Goldstein et le Dr. Charles Dresdner, s'occupe des monuments de l'art et de la culture juive en Pologne, étudiés sur la collection Goldstein. 158 illustrations d'art donnent des matériaux pour la plupart inconnus ou peu connus; les trois planches présentent des travaux originaux d'Artur Szyk (types juifs), du Prof. Stanislas Jakubowski (faïences juives) et d'É. M. Lilien (intérieur d'une synagogue).

La préface du Prof. Dr. Majer Bałaban conduit le lecteur à travers l'histoire des monuments et des collections israélites jusqu'aux temps modernes, notamment jusqu'à la collection Goldstein qui sert du thème principal à ce livre. Au moyen âge, l'art juif produit, entre autres, des manuscrits ornés artistiquement. A l'époque de la Renaissance et surtout au 17^e siècle apparaissent les premiers catalogues des collections israélites groupant des manuscrits et des imprimés, dont les éditeurs étaient en majorité Juifs d'Amsterdam. Les historiens modernes, comme Grätz et Doubnoff, se désintéressent des objets de musée, d'où le manque de gravures dans les oeuvres historiques du 19^e siècle. En 1878 et 1879, les premières expositions d'antiquités israélites sont organisées à Londres ou à Paris. Suivent plusieurs collections importantes faisant cependant partie des grands musées. En Pologne, Kronthal à Poznań et Mathias Bersohn à Varsovie, les premiers, ont recueilli les monuments du culte synagogal. A Lwów, l'intérêt pour la recherche des monuments d'art juifs s'est éveillé relativement tard et, s'il s'est néanmoins fixé, il le doit en large mesure au travail de M. Goldstein, dont la collection est une de plus riches en Pologne.

Le présent livre se divise comme suit:

Chapitre 1. Famille et vie sociale: monuments concernant la vie quotidienne, sous la forme d'objets d'usage quotidien et de documentation. Il y a ici des invitations de noces et de circoncision, des billets, des carnets, des lanternes de carton portées pendant les noces, des cartes de visite, des inscriptions funéraires, des légitimations de tous genres, des cartes d'entrée

aux cérémonies religieuses et rituelles, des albums, spécialement des albums funéraires, des emblèmes d'associations, des insignes de corporations d'étudiants israélites, timbres de bienfaisance juifs etc. La collection possède même des gâteaux juifs séchés, offerts spécialement à l'occasion de noces et autres fêtes rituelles.

Chapitre 2. Portraits, types, caricatures: gravures et autres travaux des grands peintres, comme Andriolli, Daves et Norblin, lithographies de Piwarski, dessins de Gerson, Przy-szychowski, Pstrak, Strykowski, Laboschin, Mękicki, Mises-Lewin etc. dont plusieurs publiés pour la première fois. Une attraction particulière présentent les portraits des rabbins polonais, portraits et caricatures des personnages illustres, types de Juifs polonais de village, khassides et marchands, images de danses et jeux etc. Le chapitre traite de même de l'humour juif et de la caricature antisémite.

Chapitre 3. Costumes et bijouterie: nombreuses illustrations de costumes nationaux des femmes juives remontant à la moitié du 19^e siècle et à l'époque précédente, ainsi que leurs parties employées au culte, au rite et à la liturgie; châles de prière (thales) à bordures d'argent ou d'or, bonnets juifs d'or et d'argent, ceintures de prière produites selon la même technique, anneaux à armoiries, aux inscriptions juives et hebraïques etc. La bijouterie féminine contient des bagues, des diadèmes, des coraux, des médaillons, des toques, des broches, des talismans, tous exécutés par des artistes populaires israélites.

Chapitre 4. Calendrier, sabbath et fêtes. La collection contient un riche assemblage de divers calendriers, tant pour une année que pour un temps plus étendu, parmi ceux-ci un calendrier synoptique grégorien et mosaïque expirant en 1943. Un groupe à part est constitué par les calendriers pour la sefirah (le 49 jours après pâque), les misrakhim, soit par des tableaux votifs et de bénédiction placés au mur est de la synagogue, tableaux pour le mois d'addar avec des salutations, adresses et voeux de pourim et roch-hachanah imprimés ou en manuscrits précieux.

Aux fêtes se rapportent la vaisselle et divers objets: pour la soirée après le sabbath — boîtes à aromatiques (bsumim) souvent en métaux précieux, gravées artistiquement, parfois en forme de tourelles, bougies spéciales dites havdalah et lustres en laiton; pour la fête de Maccabées — petites lampes, cartes à jouer aux numéros hébreux et aux dessins populaires etc.; pour la fête de pourim — jouets dits gragger et manuscrits d'art; pour Pâques — livres de prière (haggadah), vases de seder, verres à vin, de tous genres, couleurs, formes, dimensions, au bord doré et gravé, faïences etc. etc. Nombre d'illustrations prouvent le talent remarquable du peuple israélite à découper le papier en rosettes magnifiques ou en autres ornements aux motifs délicats que l'on colle sur les vitres de fenêtre à l'occasion de

la fête de schabuoth. Pendant la fête de la nouvelle année, c'est la corne (choffar) qui est en honneur. A la fête de simkhat-thora les enfants juifs portent de petites bannières de papier, peintes et couvertes d'inscriptions. Non sans valeur sont les cartes du Nouvel An, diplômes „de bonheur" etc. pleins d'images bibliques, de figures allégoriques et d'idées originales. Jouets et comédies de pourim, ces dernières sur le modèle des jeux allemands de mi-carême, avec Joseph et le roi Ahasvérus comme personnages centraux — complètent cette section.

Chapitre 5. Objets de culte: revelations et découvertes appartenant au domaine de la liturgie. Plusieurs gravures présentent des écus de thora en argent, produits d'art précieux de quincaillerie, étuis de thora, sacs à tephilin, anciens livres de prière, tableaux avec textes de prières ou textes peints en fresques aux murs des vieilles synagogues, nappes employées pendant la lecture hebdomadaire de la Sainte Ecriture, misrakhim précités avec des textes de prières en bordures, petits rouleaux de parchemin avec textes de l'Ecriture, magnifiquement encadrés en bois, métal et ivoire, talismans et amulettes avec textes et dessins contre l'obsession, pour bien portants et malades. Enfin, le chapitre traite les objets particuliers d'usage quotidien qui portent l'empreinte de l'ornementation juive (étuis, boîtes en carton et en fer blanc, assiettes, accessoires à fumer etc.).

Chapitre 6. Synagogues et cimetières — traite de l'architecture israélite qui apparaît surtout dans la construction des anciens synagogues. Parmi celles-là, une place importante est occupée par la synagogue de la „Rose d'or" à Lwów, fondée vers la fin du 16e siècle. Le chapitre contient des illustrations des quartiers juifs, des cimetières et des monuments et présente ainsi au professionnel beaucoup de choses inconnues jusqu'à présent.

Chapitre 7. Art populaire et céramique. Le chapitre traite de quelques artistes qui ont été jusqu'à présent inconnus, même aux savants et historiens. Tantôt peintres, tantôt sculpteurs ou même calligraphes, ils sont liés étroitement avec le génie de leur nation. C'est le peuple qui leur fournit les motifs; ils créent parmi leur corréligionaires et pour leur peuple. Il produisent des attiques pour les armoires de synagogues, il dessinent et décorent des tableaux, reliures à lettres dorées, décorations en papier. Certains d'eux savent écrire la bible ou un traité de Talmud sur un oeuf; les autres placent des textes hebreux en forme spécifique de figures (pigeons, portraits etc.). Des faïences de la manufacture de Lubycza królewska, confectionnées par les artistes juifs, témoignent de l'élan remarquable de l'art israélite. Vu que la dite manufacture n'existe plus, cette section de la collection Goldstein constitue un monument unique.

Chapitre 8. Artistes. En connexion avec le chapitre précédent, on traite des artistes israélites dont l'activité est soumise

à une analyse du point de motifs juifs. Le chapitre parle des peintres, dessinateurs, sculpteurs et illuminateurs anciens et modernes. On cite, pour la première fois, les opinions d'artistes israélites, à présent morts, extraites de leur correspondance concernant les problèmes vitaux de l'art juif.

Chapitre 9. *Exlibris et affiches*. L'art des exlibris trouve dans le livre une place sérieuse et une riche reproduction. Le chapitre contient des exlibris privés ou de bibliothèques, les artistes juifs d'exlibris et d'affiche, signes bibliothécaires aux emblèmes juifs, principalement de provenance polonaise.

Chapitre 10. *Art plastique en métal*. Ce genre d'art doit beaucoup, en Pologne, aux Israélites. Le chapitre traite largement des ciseleurs et graveurs juifs, parmi lesquels Baruch Dornhelm, fils du ghetto de Lwów, s'est acquis une renommée célèbre en Allemagne et en Angleterre. Les mémoires de l'éminent savant polonais Ladislas Łoziński et du connaisseur Casimir Przybysławski relèvent ici, les premiers, la vie et l'activité de cet excellent artiste populaire qui vivait, modeste, la vie de ghetto. Les images qui accompagnent le chapitre: monnaies, médailles, gemmes, camées, stampilles, marques de corporations, talismans etc. se distinguent par leur valeur documentaire.

Chapitre 11. *Manuscrits et imprimés* éclaircissent des périodes de la vie juive et de l'histoire des Israélites en Autriche ancienne et en Pologne. Tantôt privilèges, tantôt documents d'autorités, tantôt poésies, réclames, pamphlets etc. écrits et imprimés en polonais, allemand, yidisch ou hébreu, ces documents renferment souvent des raretés uniques. Une riche collection d'autographes des illustres personnages israélites, anciens et modernes, sont d'une valeur bibliographique de premier ordre.

Chapitre 12. *Mémoires de la Grande Guerre*. Le livre finit par la description de bagatelles curieuses datant du temps de la guerre mondiale 1914—1918. La guerre nous a laissé des traces multiples dans le domaine de la satire et du persiflage, des parodies et anecdotes, des placards, communiqués, avis, de la publicité et de la réclame, des cartes postales, éditions de la Croix-Rouge, insignes, marques, timbres-poste etc. Rentrent dans cette catégorie les cartes de pain, de lait et de pain azyme, ainsi que des notes de banque éditées par les municipalités.

*

Au contenu essentiel du livre sont ajoutés deux discours qui traitent le sujet du point historique, politique et culturel. Le Dr. Jacques Schall trace l'image du collectionneur en analysant les influences et les inspirations qui ont accompagné le développement de la collection Goldstein. Le discours est intitulé: *Le collectionneur et sa collection („Zbieracz i jego zbiory”)*.

*

L'autre discours, du Prof. Stanislas Machniewicz, porte ce titre: En feuilletant l'Album-souvenir („Wśród kart Księgi pamiątkowej"). L'Album enferme des opinions originales sur la collection, écrites de la main de savants, de dignitaires et de personnages illustres de Pologne. Celles-ci se rapportent aux Juifs, ainsi qu'au propriétaire de la collection et au présent livre. Ce discours intéressant possède une valeur particulière du point de l'histoire de la culture, grâce à son objectivité.

*

Tel est le guide au livre. Suivant le Prof. Bałaban, le livre constitue la clef de la connaissance de la culture et de l'art israélites en Pologne — tant pour les profanes curieux que pour les connaisseurs.

*

Tous droits, reproduction et traduction sont réservés. Tous renseignements concernant le livre et la collection chez l'éditeur Maximilien Goldstein à Lwów (Pologne), rue Nowy Świat 15. Toutes initiatives et remarques seront reçues par l'éditeur avec reconnaissance.

(Français par le red. I. Spergel)



INHALTSÜBERSICHT

Das unter dem Titel „KULTURA I SZTUKA LUDU ŻYDOWSKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH“ („Kultur und Kunst des jüdischen Volkes in polnischen Landen“) in polnischer Sprache erschienene, von Maximilian Goldstein und Dr. Karol Dresdner verfasste Buch beschäftigt sich mit den Denkmälern jüdischer Kunst und Kultur in Polen auf Grund der im Privatbesitz Maximilian Goldsteins befindlichen Sammlungen. Die dem Buche beigegebenen und künstlerisch ausgeführten 158 Illustrationen bringen zum grossen Teil Unbekanntes oder wenig Bekanntes, ferner auf besonderen Tafeln 3 Original-Graphiken von Artur Szyk (Judentypen), Prof. Stanisław Jakubowski (jüdische Fayence, Kupferstich) und E. M. Lilien (Inneres einer Synagoge Radierung).

Das Vorwort — von Professor Dr. Majer Bałaban — führt den Leser chronologisch durch die Geschichte der jüdischen Denkmäler und deren Sammlungen bis in die jüngste Zeit hinein und zwar bis auf die Goldstein'sche Sammlung, die dem Buch, als Hauptthema zugrundeliegt. Die Anfänge der jüdischen Buchkunst sind — nach Bałaban — u. a. besonders in den kostbaren Handschriften des Mittelalters zu finden. Im Zeitalter der Renaissance, vorzugsweise aber im 17. Jahrhundert werden die ersten Kataloge jüdischer Sammlungen, Drucke und Manuskripte — bahnbrechend auf diesem Gebiet waren die in Amsterdam ansässigen Juden — angelegt. Die neuzeitlichen Geschichtsschreiber des Judentums jedoch, wie Grätz und Dubnow, bringen für Musealien kein Verständnis auf. Darauf ist die Tatsache zurückzuführen, dass die historischen Werke des 19. Jahrhunderts gar keine Illustrationen bringen. In den Jahren 1878 und 1879 fanden in London und Paris die ersten Ausstellungen jüdischer Altertümer statt, und die folgenden Jahrzehnte haben bereits grössere Sammlungen zu verzeichnen. Dieselben werden aber nicht als selbständige Ganzheiten für sich, sondern als Gruppen, Gruppenteile oder Unterabteilungen in einzelnen Museen geführt.

Die ersten Sammler synagogaler Kultgegenstände in Polen waren Kronthal in Poznań (Posen) und Mathias Bersohn in Warszawa (Warschau). In Lwów (Lemberg) ist das Interesse für das Sammeln jüdischer Denkmäler verhältnismässig recht spät erwacht. Dass es wach und lebendig geblieben, ist nicht an letzter

Stelle dem Sammlertrieb Maximilian Goldsteins zu verdanken. Seiner Sammlung auch, einer der reichhaltigsten dieser Art in Polen, wendet sich das Buch zu. In seinem übersichtlichen Aufbau erschliesst es dem Leser den Bereich und das Wesen jüdischer Folklore, Kunst und Kultur in Polen, in einer Weise, die sowohl den gebildeten Laien zu fesseln als auch den Sachkundigen zu befriedigen vermag. Aber auch dem der polnischen Sprache nicht mächtigen Kenner — ja diesem erst recht — dürfte die Fülle tadelloser Abbildungen besonders wertvolles, bislang völlig unbekanntes Material zuführen.

Das Buch ist — wie folgt — eingeteilt.

1. Kapitel: Familien- und geselliges Leben. Es bringt Denkmäler, die mit dem Leben des Alltags zusammenhängen, sei es als folkloristische Belege oder als Kultur- und Zeitdokumente. Es gehören hieher Einladungen zu Hochzeits- und Beschneidungsfesten, Partezettel, Billets, Merkbüchlein, Kartonalaternen (die bei Brautzügen getragen zu werden pflegten), Visitenkarten, Geburts- und Todestafeln, Grabinschriften, Alben (besonders Traueralben), Legitimationskarten aller Art, Eintrittskarten zu Festtagsandachten, Vereinsemele, Abzeichen jüdischer akademischer Verbindungen, verschiedene jüdische Wohlfahrts- u. andere Marken, ja sogar eingetrocknetes jüdisches Backwerk, für Hochzeiten und andere Feiern speziell zubereitet.

2. Kapitel: Porträts, Typen, Zerrbilder. Enthält Stiche und andere Arbeiten bekannter Meister, wie Andriolli, Daves und Norblin, Steinzeichnungen von Piwarski, Zeichnungen von Gerson, Przyszychowski, Pstrak, Strykowski, Laboschin, Mękicki, Mises-Lewin und vieler anderer, darunter solche, mit denen die Öffentlichkeit zum erstenmal bekannt gemacht wird. Besondere Aufmerksamkeit verdienen die Porträts polnischer Rabbinen, Porträts und Zerrbilder bekannter Persönlichkeiten, Typen polnischer Kleinstadtjuden, Chassidim und Händler, Bilder wie Illustrationen von Tanzspielen und Singtänzen. In diesem Kapitel werden auch jüdischer Humor und die auf Juden bezughabenden Zerrbilder besprochen und vorgeführt.

3. Kapitel: Kleidung und Zierat. Eine reiche Anzahl von Abbildungen veranschaulicht die eigenartigen Trachten jüdischer Frauen aus der Mitte des 19. Jahrhunderts, sowie aus früherer Zeit, ferner Männertrachten oder deren einzelne Bestandteile, die bei Kultus, Ritus und Liturgie ihre Verwendung fanden: breite oder weniger breite silber- und goldbortierte Gebetschals (Tallesim), zierliche gold- und silbergestickte Samt- und Seidenkappen für die hohen Festtage, aus Gold- und Silberfäden gewirkte Gürtel für den Gottesdienst, Festtagskittel; Ringe und Siegelringe mit hebräischem Ein- und Aufdruck. Aus Schmuck und Kleidung der Frauen: Ohrgehänge, Haar-, Hals- und Armbänder, kostbare Stirn- und Busenbinden, Atlasköpfe, Medaillons,

Broschen, Amulette mit und ohne Aufschriften, mit niedlichem Einsatz und in künstlerischer Umrahmung.

4. Kapitel: Kalender, Sabbath- und Feiertage. Die Sammlung weist einen Reichtum an Kalendern aller Art auf, an Wand- und Buchkalendern, an solchen für ein Jahr wie an solchen, die für einen grösseren Zeitraum dienen, darunter ein synoptischer gregorianischer und jüdischer Kalender bis 1943. Eine besondere Gruppe bilden die sog. Sefirah-Kalender (für die 49 Tage, die zwischen Ostern und Pfingsten liegen), Misrachim (Votiv- und Segenstafeln, die an der Ostwand des Zimmers hängen), Zierrafeln für den Monat Adar (Willkomm- und Freudengrüsse), Purim- und Neujahrswünsche, gedruckt und in zierlichster Handschrift. An Feste, Gezeiten und deren Brauchtum knüpfen sich Gefässe und Gegenstände mancher Art: für den Sabbath-Ausgang die bisweilen in edlem Metall kunstvoll getriebenen Bsumim(Gewürz)-Büchsen, zumeist in der Form beflaggter Türmchen erzeugt, schön geflochtene Hawdala-Kerzen und messingene Leuchter; für Chanuka: das Chanukalämpchen, der Kreisel (in Blei gegossen) und die selbstgefertigten Spielkarten mit hebräischen Zahlen und seltsamen Zeichnungen; für Purim die Klapper (Gragger) und geschriebene Megiloth; für Ostern: die Hagadah, gestickte Mazzah-Taschen, schön geschnittene Sederschüsseln, Kelche, Becher und Becherchen aller Art, Farbe und Form, mit goldenen Rändern und Zeichnungen in Glas; Reine und Pfannen, ausschliesslich nur für dieses Fest bestimmt. Mehrere Abbildungen beweisen den hochentwickelten Kunstsinn des Volkes im Ausschneiden (aus Papier) herrlicher Rosetten oder ähnlicher motivenreicher, delikater Ornamente, die am Schebuoth (Pfingsten) an die Fenster geklebt wurden. Am Neujahr steht der Schofar (das Horn) in Ehren; am Simchath-Thora pflegen die Kinder schmucke, buntfarbige, mit Bildern oder Inschriften versehene Fähnchen zu tragen. Nicht zu vergessen sind die Neujahrswunschkarten, Glücksdiplome u. ä., auf denen es von biblischen Bildern, allegorischen Figuren und Einfällen aller Art wimmelt. Am Ende Kinderspielzeug und Purim-Spiele, nach Art und Weise der deutschen Fastnachtsspiele, mit Josef oder Ahaschwerosch im Mittelpunkt (Josef- und Ahaschwerosch-Spiele).

5. Kapitel: Kultgegenstände. Es werden hier Funde und Entdeckungen besprochen, die in den Bereich der Lithurgie gehören. Zahlreiche Abbildungen bringen zur Schau: in Silber getriebene Thora-Schilder, Erzeugnisse präzisester Schmiedekunst, reich verzierte Thora-Hüllen, Tephilin-Säcke, alte Gebetbücher, Tafeln mit Gebet-Texten, bzw. unmittelbar an der Wand angebrachte Texte, wie sie in vielen Synagogen und Bethäusern, zumal aus älterer Zeit, zu sehen sind; ferner grössere und kleinere Tischtücher, die beim Ablesen des Wochenabschnittes der Thora-Rolle, bzw. dem Gebetbuch des Vorbeters untergelegt

werden, kunst- und motivenreiche Misrachim, mit Gebetstexten an den Rändern, winzige Pergamentröllchen mit einem heiligen Text in feingeschnitzten Gehäusen aus Holz, Metall oder Elfenbein; Deuter aus Holz und Silber — Beweise sorgfältigster Schnitzer- und Drechslerkunst; kabbalistische Talismane und Amulette mit Texten und Zeichnungen — als Schutzmittel für Wöchnerinnen, Besessene, Kranke und Gesunde gegen allerei Unfall und Missgeschick. Das Kapitel schliesst mit der Behandlung einzelner Gegenstände täglichen Gebrauchs, sofern sie im Ornament jüdische Motive aufweisen (Futterale, Schachteln, Büchsen, Teller, Zigarrenspitzen u. a. m.).

6. Kapitel: Bethäuser und Friedhöfe. In diesem Kapitel wird die jüdische Baukunst gewürdigt, wie sie vorzugsweise in dem Bau alter Synagogen (Holzbauten) in die Erscheinung tritt. Besondere Berücksichtigung findet die „Goldene Rose“ benannte Synagoge in Lemberg (gegen das Ende des 16 Jahrhunderts). Das Kapitel bringt ferner Aufnahmen von Judengassen, Friedhöfen und Grabsteinen und fördert hiedurch somanches an den Tag, was bislang sogar dem Auge des forschenden Fachmanns entgangen ist.

7. Kapitel: Volkskunst und Keramik. Eine Reihe von Künstlern, die bisher selbst den Forschern jüdischer Vergangenheit unbekannt geblieben, werden zum ersten Mal der Öffentlichkeit nahegebracht. Ob es Zeichner, Schnitzer oder Schönschreiber sind — die Erzeugnisse ihres Könnens sind im jüdischen Volkstum tief verwurzelt. Aus dem Volkstum holen sie ihre Motive, wirken im Volke und für das Volk. Sie verfertigen Aufsätze (Attiken) für die Heiligen Laden, zeichnen oder schmücken verschiedenartige Tafeln, Muster für Stickereien, Bucheinbände mit Goldaufdruck, Papierausschnitte (für Pfingsten), — manchen eignet auch die Fertigkeit, ein Bibelbuch oder einen Talmud-Traktat auf einer Eierschale auszuschreiben; andere wieder bringen den Text in besondere Formen und Figuren (Tauben, Porträts u. a.). Für die jüdische Volkskunst zeugen in hohem Grade die Fayence-Gefässe, die in Lubyca królewska von jüdischen Meistern hergestellt wurden. Da diese Fabrik seit Langem nicht mehr tätig ist, bilden die in der Sammlung Goldstein vorhandenen Exemplare (davon viele Abbildungen im Text) Unika eigner Art.

8. Kapitel: Künstler. Im Zusammenhang mit dem vorhergehenden Kapitel werden namhafte jüdische Künstler vorgeführt, deren Bilder und Zeichnungen vom motivischjüdischen Standpunkt aus vergegenwärtigt und besprochen werden: Maler, Zeichner, Kunststecher, Bildhauer und Illuminateure der älteren und jüngeren Generation. Hier finden wir auch, zitiert aus privaten Briefen mancher berühmten verstorbenen jüd. Künstler, ihre bisher unbekanntenen Ausserungen und interessante Stellungnahme zu den immer offenen Problemen der jüdischen Kunst.

9. Kapitel: Exlibris und Plakate. Die Exlibris-Klein-kunst findet in dem Buch gebührende Beachtung und reichliche Wiedergabe in den Reproduktionen. Die Exlibris jüdischer Besitzer, Bibliotheken, jüd. Exlibris- und Plakat-Künstler, Buchzeichen mit jüdischen Emblemen, hauptsächlich aber polnisch-jüdische, — werden eingehender besprochen.

10. Kapitel: Metallplastik. Diese Kunstgattung hat in Polen jüdischen Künstlern viel zu verdanken. In einer ansehnlichen Reihe von Reproduktionen werden die Kunstarbeiten jüdischer Kupferstecher und Ziseleure vor Augen geführt, unter denen Baruch Dornhelm, ein Sohn des Lemberger Ghetto, in Deutschland und England besonders wohlverdienten Ruhm genoss. Das Leben und Wirken dieses zu Lebzeiten im geheimen Dunkel tätigen erstklassigen Künstlers, enthüllen hier erstmalig die wiedergegebenen Aufzeichnungen des bekannten polnischen Gelehrten Władysław Łoziński und des Kenners Kazimierz Przybysławski. Die den Text begleitenden und erläuternden Abbildungen von Denkmünzen und Gedenkmedaillen. Gemmen und Kameen, Petschaften, Bundes- und Vereinsabzeichen, Talismanen und Schmuckanhängseln stellen dokumentarisch-historische Werte dar.

11. Kapitel: Handschriften und Drucke. Die hier behandelten Dokumente beleuchten manchen Zeitabschnitt aus jüdischem Leben und jüdischer Geschichte in Oesterreich und Polen. Es sind dies (in Druck oder Handschrift) Privilegien und Amtsakten, Gelegenheitsdrucke und Dichtungen, Flugzettel und Flugschriften, Pamphlete und Pasquille — gedruckt und geschrieben in polnischer, deutscher, jüdischer und hebräischer Sprache. Manches darunter gehört zu den gesuchtesten Seltenheiten. Von besonderem bibliographischen Wert ist die reichhaltige Sammlung von Handschriften bekannter Persönlichkeiten auf dem Gebiete der Literatur, Kunst und Wissenschaft aus älterer und neuerer Zeit.

12. Kapitel: Denkwürdigkeiten aus der Kriegszeit. Das Buch schliesst mit dem Weltkrieg ab, aus dem mancherlei Denkwürdiges, wie es in Wort und Bild zum Ausdruck kam, Beachtung findet; sei es in Humor und Persiflage, Witz und Anekdote, in werbenden oder schmähenden Schriften, Maueranschlägen, Aufrufen, Ankündigungen, Postkarten, Rotes-Kreuz-Ausgaben, (Exlibris, Schriften, Ringe) Abzeichen, Brief- und Klebmarken; dazu gehören ferner auch Brot-, Milch- und Mazzahkarten, sowie das an vielen Ortschaften herausgegebene Notgeld.

*

Dem eigentlichen Inhalt des Buches sind noch zwei Aufsätze angefügt, die den Gegenstand von der kulturhistorischen und kulturpolitischen Seite her beleuchten. Dr. Jakob Schall entwirft ein Bild vom Sammler und lässt sich über die Wirkungen

und Impulse aus, die auf die Sammlung Goldstein zurückzuführen sind: „Der Sammler und seine Sammlungen“ („Zbieracz i jego zbiory“).

*

In dem Kapitel von Stanisław Machniewicz („Wśród kart Księgi pamiątkowej“), äussern sich Gelehrte, Würdenträger und führende Persönlichkeiten Polens. — (Einschreibungen ins Stammbuch des Sammlers) — über Juden, jüdische Kultur und Kunst, nicht zuletzt auch über den Sammler und das vorliegende Buch.

Dieser interessante Aufsatz ist dank seiner Objektivität von besonderer kultur-politischer Bedeutung.

*

Das diene dem Buche zum Geleit.

Dem wissbegierigen Laien sowohl als auch dem forschenden Fachmann ist das Buch, wie es Professor Bałaban ausführt, „ein Schlüssel zur Erkenntnis der jüdischen Kultur und Kunst in polnischen Landen“.

Nachdruck verboten. Alle Rechte, einschliesslich des Übersetzungsrechtes vorbehalten.

Sämtliche das Buch, bezw. die Sammlung betreffende Informationen können beim Verleger Maximilian Goldstein, Lwów, Polen, ul. Nowy Świat 15, eingeholt werden. Hingegen diesbezügliche Anregungen und Mitteilungen werden von demselben dankend gerne entgegengenommen.



F

21.94